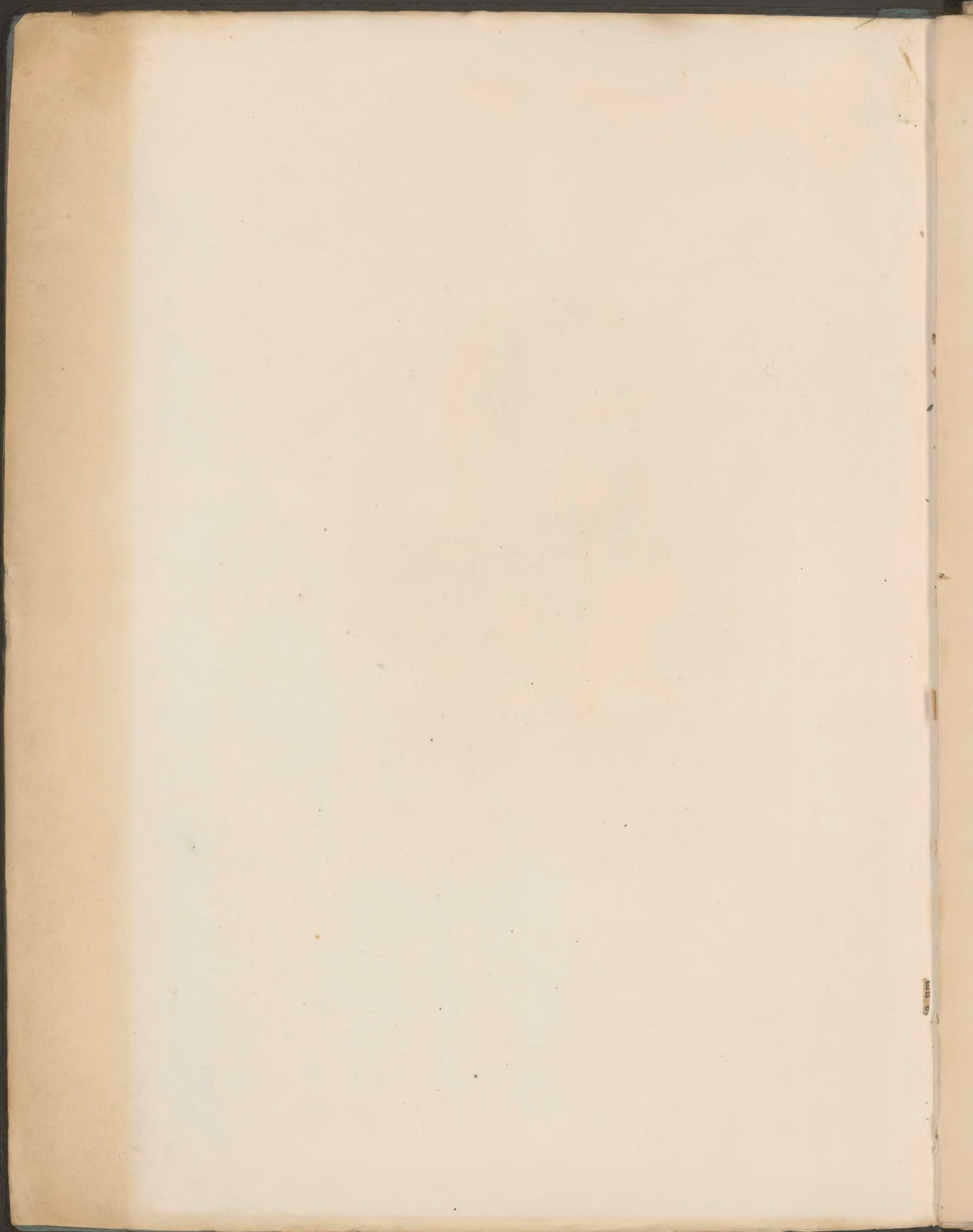


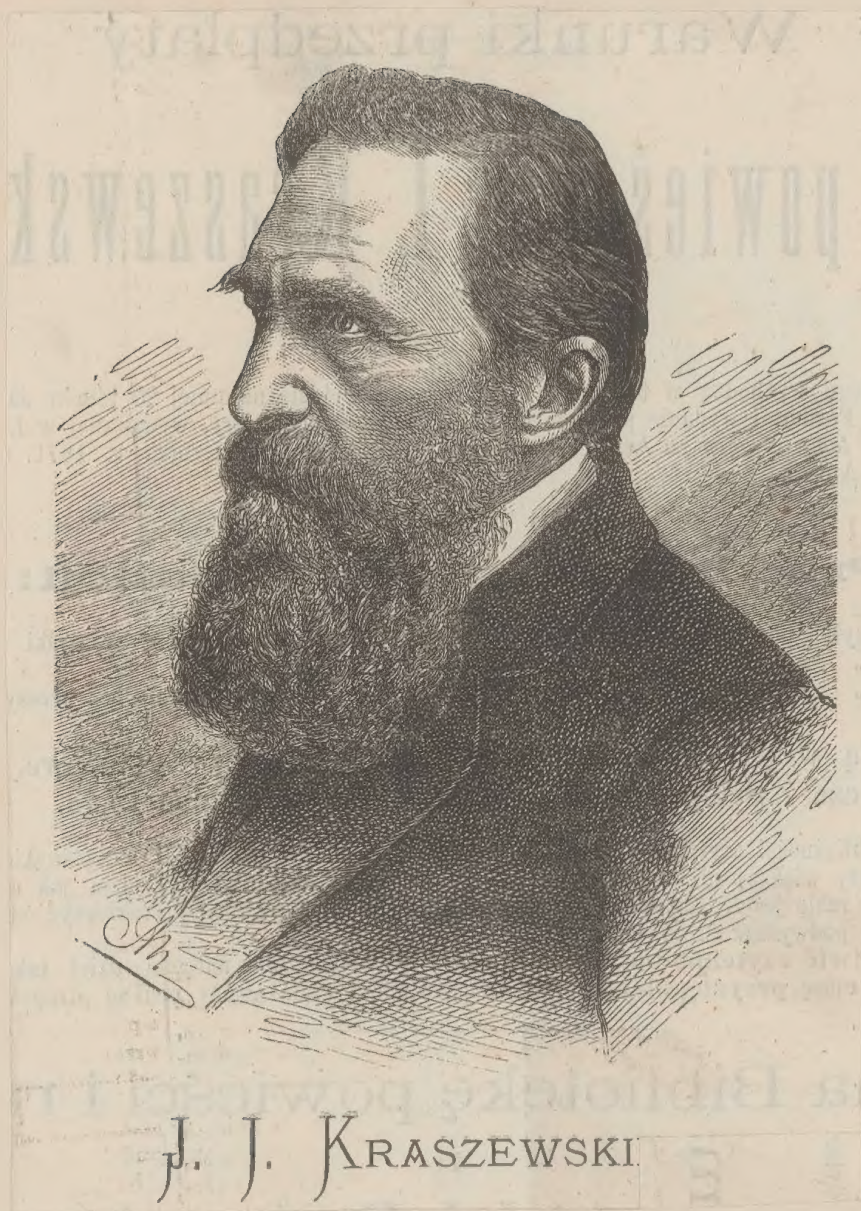
8921

Bibl. Jag.

III

8





Rps 8921.

Bibliografia dzieł Kraszewskiego. Bibliotekarz wazechnicy Jagiellońskiej, p. K. Estreicher, przesłał „Biesiadzie literackiej” ciekawą notatkę o pracach Kraszewskiego. Powtarzamy ją za „Biesiadą.” Najpierwszymi pracami Kraszewskiego były: opowieść z życia Karpińskiego, umieszczona w „Noworoczniku literackim”; powieść „Pan Walery” i „Wielki świat małego miasteczka” oddzielnie wydane. Od tego czasu wydał Kraszewski dzieł 230, tomów 450; z tego odpada dzieł 4 na czasopisma, w 84 tomach. Niektóre czasopisma całkowicie piórem swym wypełniał. Z liczby tej powtórzone drukiem dzieł 68, w tomach 138; liczba więc z powtórzeniami urosła do 573 tomów. Z tych prac przełożono na język moskiewski dzieł 18, czeski 18, niemiecki 6, francuski 4, włoski 2, holenderski 1; razem przełożono dzieł 44. Można przyjąć, że rocznie pisał 9 tomów. Prócz tego pisał kilka tysięcy korespondencji do czasopism literackich. Licząc, że rocznie tom jeden, a w ostatnim 10-leciu po dwa tomy (co najmniej) dostarczał korespondencji, można przyjąć, że korespondencje objęły 50 tomów, czyli, że ogólną ilość napisanych tomów oznaczyć należy na 49^o. Licząc przecięciowo na tom 12 arkuszy druku, otrzymamy co najmniej wydrukowanych arkuszy 6 tysięcy, czyli 36 tysięcy arkuszy pisma. A że przecięciowo tłoczono 700 egzemplarzy każdego dzieła, otrzymamy, że Kraszewskiemu cywilizacja narodowa zawdzięcza przeszło pół miliona książek. Tej twórczej obfitości nie przedstawia nam żadna literatura, żadna historia oświaty, bo wszystko co napisał Kraszewski, to napisał własnoręcznie, a co więcej, napisane przepisywał częstokroć sam i częstokroć sam prowadził korektę. Być może, że Dumas (ojciec) na liczbę dzieł napisał tyle co Kraszewski, a może i nieco więcej, lecz do tej pracy miał kilkunastu pomocników. Podobnie Scribe wyręczał się całą kancelarią wykonawczych pomysłów i szkiców. Jeden „feniks piszących” Lopez de Vega miał napisać 133,225 arkuszy, a 21,800,000 wierszy druku, lecz tych cyfer, nie znając wszystkich dzieł Lopeza sprawdzić nie możemy, a przytem wiemy, że także miał pomocników. Więc tylko jeden Kraszewski własną ręką, własnym trudem dokonał tak olbrzymiego dzieła, jego tylko feniksem pracy literackiej nazwać się godzi. Co w Kraszewskim więcej podziwiać, czy twórczość, czy pracowitość, to tylko sam Bóg wie.

K Ł O S Y. [Nr. 654. — Tom XXVI.]

Warszawa 8 10 stycznia 1878.

Z powodu notatki bibliograficznej Karola Estreichera o Kraszewskim.

Niestrudzony nasz bibliograf, Karol Estreicher, nadesłał *Biesiadzie literackiej* nader zajmującą notatkę o pracach literackich J. I. Kraszewskiego, powtórzoną prawie przez wszystkie czasopisma Warszawskie, z której się dowiadujemy, że Kraszewski wydał dotychczas 230 dzieł w 450 tomach i kilka tysięcy korespondencji, które mogłyby najmniej kilkadziesiąt tomów zformować. Licząc na tom po 12 arkuszy, wyniesie to 6,000 arkuszy druku, a 36,000 pisma.

Dodamy tu od siebie, że pracę tę rozłożywszy na lat pięćdziesiąt, okaże się, iż jeśliby Kraszewski ani jednego dnia w żadnym roku nie przepędził bez pióra w rękę, to na każdy wypadłoby prawie po dwa arkusze. Nie byłoby w tém nic nadzwyczajnego, gdyby się niczém inném, oprócz pisania, nie zajmo-

wał, i gdyby nie innego prócz powieści obyczajowych nie pisał; ale któż nie wie, jak rozległą jest jego wiedza, jak mu nie nie obce z tego wszystkiego, co się dzieje na całym świecie, w każdym działności ludzkiej zakresie? Któż nie wie o pracach jego bądź ściśle historycznych, bądź w formę powieściową ujętych, do których trzeba było ogrom materyałów kronikarskich, — a co ważniejsza i trudniejsza — archiwalnych, rękopiśmiennych, zbadać i skonotować? Któż nie wie, jakie bogactwo nieprzebrane wiadomości najróżnorodniejszych zawierają korespondencje jego, co miesiąc w kilku czasopismach punktualnie się ukazujące, do których, gdyby nawet z drugiej ręki brał fakta, to i tak jeszcze jakże wiele przeczytać musi, żeby treść tak obfitą wyciągnąć? Któż i o tém nie wie nareszcie, że był on redaktorem i to nie nominalnym, ale rzeczywistym i najczynniejszym, kilku z kolei rozmaitych dzienników, z których część większą sam wyłącznie prawie prowadząc, niemało na to czasu musiał poświęcać. Lecz i na tém jeszcze nie koniec: Kraszewski codzienn z rozmaitych stron świata tyle listów odbiera od znajomych i nieznajomych, ile pewno nie mieści ich nie jedno biuro redakcyjne przy najszerzych nawet stosunkach; a nie dość tego, że sam wszystkie te listy czyta, lecz i na każdy odpowiada niezwłocznie; gdyby więc zebrać w księgi korespondencję jego prywatną, to z pewnością z lat pięćdziesięciu, byłoby jej z pięćdziesiąt tomów, i to co najmniej, bo na to by starczyło, żeby tylko po jednym liście na dzień pisywał, a wiemy, że ich zwykle po kilkanaście w różne strony świata naraz wysyła. Wszystko to więc zważywszy, każdy zapewne przyzna słusność twierdzeniu Estreichera, że podobnej twórczości nie przedstawia nam żadna literatura, żadna historia oświaty.

W téjże notatce znajdujemy wiadomość, jakoby pierwszym drukowanym utworem Kraszewskiego było opowiadanie o Karpińskim, ogłoszone w *Noworoczniku literackim*. Wiadomość tę ośmielamy się sprostować w następujący sposób: W *Noworoczniku litewskim* (nie zaś *literackim*) na r. 1831, wydanym w r. 1830, przez H. Klimaszewskiego, znajduje się wprawdzie artykuł p. t.: *Kilka słów o Karpińskim*, przez Kr., ale, jak o tém wiemy od samegoż J. I. Kraszewskiego, praca to jego ojca, Jana, chorążego Prużańskiego, który był osobistym przyjacielem Karpińskiego i podobno egzekutorem jego testamentu. Z domu Kraszewskich wyszły też pamiętniki Karpińskiego, które, przepisane przez panią Chorążynę, wpadły w ręce siostrzeńca jej, Juliana Moraczewskiego, i przezeń po raz pierwszy w Poznaniu ogłoszone zostały. Wszakżeż tenże „*Noworocznik Litewski*” zawiera jeszcze: *historię Sokalskiego organisty* p. Kleofasa Fakunda Pasternaka (pseudonim Kraszewskiego) i *Wieczór, czyli przypadki peruki*, przy czém umieszczono taki przypisek: wyjątek z powieści „*Dwa a dwa cztery*”, przez Autora kilku *Obrazów Towarzyskich*, mającój wyjść wprzód. — Wiadomo, że powieść ta wyszła w roku 1837, jako utwór J. I. Kraszewskiego; skoro tedy pierwotnie miał on zamiar się ukryć pod anonimem autora *Kilku obrazów towarzyskich*, to niezawodnie te *Obrazy* były i od *Organisty Sokalskiego* i od *Przypadków peruki* wcześniejszemi, i powinny być uważane za pierwszy drukowany utwór Kraszewskiego. Na nieszczęście nie tylko nigdyśmy się z temi *Obrazami* nie spotykali, i nie znamy nikogo, coby o nich mógł nas oświecić; ale nawet sam autor w tym względzie nic pewnego wyrzec nie może, prócz tego tylko, że: „jeszcze przed *Noworocznikiem Klimaszewskiego*, jakaś bibuła moja bezimiennie wyszła u Zymela Manesa i Romma, oraz pamiętam, że m tłumaczył życie Cyserona z Plutarcha w r. 1828 — 29”.

Odwołujemy się tedy do wszystkich bibliografów naszych, a przed wszystkimi do pana Estreichera, jako najkompetentniejszego w tym względzie, z prośbą usilną, aby się postarali, czy to *Kilka obrazów z życia towarzyskiego*, czy *Życie Cyserona* odnaléć i stwierdzić fakt nie małej wagi, wobec przygotowującego się obecnie jubileuszu. Nie możemy przy tej sposobności pominąć pięknych a charakterystycznych słów jubilata, który, odpowiadając nam na kwestyą powyższą, tak się wyraził:

„Zajęty ciągłą pracą, tak się nie liczyłem z własnym życiem, żem daty pogubił, zapomniał niemal wszystko. O sobie, Bóg widzi, nie było czasu myśleć, a nigdy nie dbałem o to, jak się przedstawię przyszłości. Kto się o to zbyt stara, egoistą jest; Bóg niech czyni z ciałem — co wola Jego, z duszą — co łaska, z pamięcią — co sprawiedliwa“.

Adam Plug.

Rok 1878
Gazeta Warszawska
N 30 z 6 Lutego 1878

— Jubileusz Kraszewskiego wywołuje coraz nowe projekta uczczenia dostojnego pisarza. Pomiedzy temi projektami, nie zawsze zasługującymi na zaznaczenie, choć niewątpliwie zawsze serdecznemi, zasługuje na życzliwe wspomnienie myśl p. Ignacego Jarzyńskiego, towarzysza sztuki drukarskiej pracującego w zakładzie p. Kossakowskiej w Lublinie. Pan Jarzyński pragnie, ażeby wszyscy towarzysze sztuki drukarskiej w Królestwie, którzy krom cześci obywatelskiej dla wielkiego pisarza, powinni mieć dla niego wdzięczność za pracę dostarczaną im w ciągu pół wieku przez autora tak płodnego, złożyli się chociażby tylko po rublu, i za otrzymaną na tej drodze kwotę, którą oblicza najmnij na rs. 150, ofiarowali Kraszewskiemu w darze srebrny przybór do pisania, z czterowierszem stosownym do okoliczności, datą i wzmianką o pochodzeniu przedmiotu. P. Jarzyński spodziewa się, i ma słuszną, że rysunek przyboru i czterowiersz chętnie byłoby ofiarowane towarzyszom sztuki drukarskiej przez utalentowanych rysowników i poetów. Chodzi przedewszystkiem o zebranie odpowiedniej kwoty.

N 61 z 14 Marca 1878

— Jubileusz J. I. Kraszewskiego. Kielce mają także pospół z innymi złożyć Kraszewskiemu upominek w uczczeniu jego 50-letniej pracy pisarskiej. W tym względzie czytamy w *Gaz. Kiel.*: „Czém chata bogata tém rada, mówi stare ojców przysłowie, a więc ponieśmy mistrzowi w upominku to, na co nas stać i czém poszczycić się możemy. Nie mamy co prawda złota, srebra, lecz matka przyroda w okolicach naszych złożyła nieprzebrane skarby w postaci różnobarwnych marmurów; z nich więc wykuty upominek z odpowiednim napisem, niech przypomni niespożytą sławę w narodzie mężowi, bogactwa ojczystej ziemi, którą nam tak gorąco na każdej karcie pism swoich kochać, strzedz i bronić zaleca, i zarazem uprzymomni, że na jurajskich wzgórzach osiedli Kielczanie pamiętają i umieją cześć swe geniusze. Obecnie wszczęła się dyskusya nad formą podarku, oglądano próbki marmurów i mo-

dele wyrobów, zadeklarowano już nawet sumę na pokrycie połowy kosztów; o stanowczym zaś rezultacie narad i kosztorysie niedługo doniesiemy, ufni, że znajdziemy chętnych ofiarodawców na pokrycie resztującej kwoty.“

N 28 z 19 Marca 1878

— Wydawnictwo jubileuszowe „Wyboru dzieł“ J. I. Kraszewskiego zapowiada się nader pomyślnie. Bardzo być może, iż nakład 8,000 egzemplarzy będzie wyczerpany, gdyż do dnia 11-go marca r. b. rozeszło się już 5,070 egzemplarzy. W ubiegłą środę osoby delegowane w liczbie pięciu do kontrollowania wydawnictwa, zebrały się w mieszkaniu wydawcy, i po przejrzeniu stanu rachunków, do dnia 1-go marca, znalazły stan następujący: Za 5,070 zaprenumerowanych egzemplarzy, wpłynęło rs. 8,595 kop. 21. Musimy tutaj objaśnić, że wpływ ten nie reprezentuje całkowitej należności prenumeracyjnej za 5,070 egzemplarzy, bo niektórzy prenumeratorowie wnoszą należność częściowo, a księgarze wedle przyjętego zwyczaju należność za tom pierwszy uiszczą dopiero po otrzymaniu tomu drugiego. Wydatki uczyniły: za prospekta, druk, papier, satynowanie tomu pierwszego rs. 2,219 kop. 74½, za portret J. I. Kraszewskiego i korektę rs. 149 kop. 98; za porto od egzemplarzy przez pocztę rozesłanych rs. 537 kop. 8; razem rs. 2,905 kop. 80½. Przewyżkę wynoszącą rs. 5,689 kop. 40½, zaokrągloną do rs. 5,700, wniesiono tymczasowo na lokację procentującą do jednej z instytucji finansowych jako fundusz wydawnictwa jubileuszowego. W miarę napływania prenumeraty część resztująca po zaspokojeniu wydatków każdego tomu będzie składana do tej instytucji jako fundusz wydawnictwa, całość zaś lub część tego funduszu będzie podnoszona za wypowiedzeniem opatrzonem czterema podpisami: wydawcy i trzech osób należących do delegacji kontrollującej całe wydawnictwo.

N 66 z 20 Marca 1878

— Z powodu jubileuszu J. I. Kraszewskiego piszą do nas z gubernii Łomżyńskiej: Obywatele gubernii Łomżyńskiej zamysłają solennie uczcić kres półwiekowej pracy największego powieściopisarza i najpłodniejszego autora, jakiego Słowiańszczyzna wydała. Pomijając to, że wszyscy zapisali się na *Wybór pism* — powstał zamiar zebrania pary tysięcy rubli na jakiś piękny dar dla autora *Chaty za wsią*. Osoby zbierające fundusz zwróciły się do ofiarodawców z żądaniem, aby nadsyłali swoje pomysły w tym przedmiocie. Myśl to szczęśliwa, nie mogąca się jednak obejść bez pośrednictwa prassy.

Otoż są różne zamysły. Ci radzą kosztowny upominek z rzadkiego kruszcu, owi inne pamiątki. My wspominamy tutaj o myśli wedle nas najszcześniejszej. Jakkolwiek bowiem wszystko co ofiarujemy, będzie dla dostojnego mistrza wiedzy i pióra pamiątką dożgonną od braci z nad Narwi, — przecież taki upominek będzie dla niego miał więcej uroku, który zawrze w sobie niekoniecznie bankierską bryłę złota wrzekomo gustownie obrobioną, ale skarb większy, na którego widok i wspomnienie mąż zasłużony ze wzruszeniem zawsze odczuwać będzie, żeśmy uczcili w nim geniusz ducha, wielkość serca, i żeśmy uwielbiali w nim niezrównanego malarza zarówno minionych czasów, jak dzisiejszej natury okalającej dworki i

Ale na projektach nie zbywa, które nawet wybornie dałyby się z sobą połączyć. Jeden naprzykład z nich uwzględniając, że gdy tak Kraszewskiemu jak wszystkim genialnym autorom, którzy miłują gorąco swoje społeczeństwo i dla niego poświęcają całe swe życie, bardzo bolesném jest, jeżeli dla braku oświaty i środków tylko mała cząstka ludzi wśród ich społeczeństw spożywa duchowy chleb ich pracy (a da się to zastosować w ogóle do naszego kraju, a w szczególe do mieszkańców gub. Łomżyńskiej, z których półmilionowej liczby zaledwie *tysiąc* osób, czyli *pięćsetna część* obchodzić będzie uroczystość Kraszewskiego), — otoż jeden z tych projektów utrzymuje, że byłoby prawdziwą rozkoszą dla jubilatów, gdyby np. Łomżanie umyślnie nabywszy *tysiąc* tomów wyboru pism, rozdali je tyluż osobom, które dla braku funduszków, książek tych kupić nie mo-

Admiral.

— Jubileusz Krąszewskiego. Czytamy w *Izraelicie*: „Słyszeliśmy o jednym jeszcze projek-

— Przewidywania nasze co do wydawnictwa jubileuszowego „Wyboru dzieł” J. I. Kraszewskiego spełniają się w sposób coraz świetniejszy. Ślusznie wprowadzie zauważył kronikarz „Biesiady,” że książka, z której dochód zapewnić ma starość wolną od trosk powszednich najzasłuższemu z pisarzy polskich, rozejśćby się powinna w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy, i że, jak dotąd, zaledwo może jedna tysięczna część czytelników Kraszewskiego zdobyła się na splacenie mu długu wdzięczności, bez ofiary nawet, bo w sposób dla siebie bardzo korzystny. Prawda to wszystko... a jednak nie cofamy wyrażenia „świetne powodzenie;” ze względu bowiem na stosunki kraju naszego i na chwilę w której żyjemy, jest ono istotnie *świetne*. Z ośmiu tysięcy egzemplarzy, zaledwie tylko sześćset jeszcze pozostało, i nie chcąc narazić na zawód lub długie oczekiwanie cisnących się coraz tłumniej nabywców, bezwzględnie przystąpić wypadnie do powiększenia nakładu o jakie cztery tysiące. Nie będzie to z pewnością zawiłe, bo zapal coraz bardziej się wzmaga. Nikt nie chce być ostatnim; nikt nie chce uchodzić za obojętnego, widząc dokoła tysiące chętnych i pochopnych do czynu. Miasta prowincjonalne, dotychczas dosyć apatyczne, ruszać się zaczynają, walczyć o lepszą między sobą. Szlachetna to ambicyja, szlachetne zapasy o pierwszeństwo w spełnieniu obywatelskiego obowiązku — i jeśli tak pójdzie dalej, to bardzo być może, że i 12,000 nakładu nie wystarczy. Daj Boże, aby tak było! Pragniemy tego z serca i dla czci-godnego jubilatą i... dla nas samych, dla honoru naszego wobec zagranicy i dla dobrego o nas świadectwa wobec potomności.

Kronika tygodniowa.

— W tych dniach wyszedł na widok publiczny prospekt na „Książkę jubileuszową, dla uczczenia 50-letniej działalności J. I. Kraszewskiego.“ Dzieło to (bo dziełem już nazwać można pracę, na tak szerokie zakreśloną rozmiary) stanie się jednym więcej i to bardzo pożądanym objawem czci dla wielkiego pisarza i obywatela, czci która tym razem wydzie z warstwy narodu najbliższej duchowo spokojniejszej z szanownym jubilatem, bo z grona pewnej części literatów polskich.

Nazwiska współpracowników, w prospekcie wymienione, dostateczną dają rękojmię, że będzie to zbiór poważny i niemałej wartości naukowej, chociaż z drugiej strony zataić niepodobna, że piszącym uporać się tu przyjdzie ze szkopułem bardzo trudnym do ominięcia. Szkopułem tym będzie z jednej strony obowiązek oddania należnego hołdu olbrzymim rzeczywiście zasługom czcigodnego jubilata, nastrojający mimowoli do tonu panegirycznego — z drugiej obowiązek bezstronności względem czytelników.

Nie wątpimy, że takt, wytrawność sądu i doświadczenie piszących dozwolą im na obranie drogi pośredniej i że zdołają oni ocenom swoim nadać charakter bardziej przedmiotowy, sprawozdawczy, niż ściśle krytyczny, podmiotowy — a w takim razie praca ich może być istotnie ciekawym przyczynkiem do wyjaśnienia potężnej półwiekowej działalności Kraszewskiego, przyczynkiem, który wielu niezawodnie znajdzie nabywców, zwłaszcza w gronie prenumeratorów „Wyboru pism“, wychodzącego staraniem firmy J. Ungera, jeśli dodatkowo „Książkę jubileuszową“ posiłą zapragną.

Powtarzamy jednak i przy każdej sposobności powtarzać nie przestaniemy, że uczczenie zasługi dostojnego jubilata dwie całkiem odrębne ma strony, stronę *moralną* i stronę *materjalną*. Pierwszej zadość uczynić może każda myśl zająca, płynąca z serca i rozumnie wykonana; ale *główną* podstawą drugiej, to jest strony *materjalnej*, pozostanie zawsze rozpoczęte już 15-tomowe wydanie „Wyboru pism“ Kraszewskiego. Dotychczasowe zresztą świetne powodzenie tego wydania dostatecznie wykazało, że pogląd nasz w tej mierze nie był i nie jest bezzasadnym.

Tygodnik Ilustrowany N 120
Warszawa 22 Kwiecień 1878.

— Pod tytułem „Jubileusz Józefa Ignacego Kraszewskiego“, Karol Estreicher wydał świeżo we Lwowie małą broszurkę, w której roztrząsając ze stanowiska bibliograficznego różne daty pierwszych utworów znakomitego pisarza, dochodzi do wniosku, że rok 1879 stanowczo uważać należy za jubileuszowy.

Co się tyczy daty obchodu, to dotąd nie została oznaczona. Jedni proponują 19 marca r. p., jako dzień imienin jubilata; inni 26 lipca, jako rocznicę jego urodzin. Co do nas, jesteśmy zdania, że pora lipcowa, z powodu rozjeżdżania się wielu osób, mniej byłaby odpowiednią. Mniemamy również, że jubileusze urodzinowe właściwe są tylko dla zmarłych; Kraszewskiego zaś, żyjącego pośród nas w pełni sił umysłowych i coraz wzmagającej się działalności pisarskiej szczerzej i serdeczniej pono uczcimy, obierając na jubileusz, staropolskim zwyczajem, dzień jego imienin, niż jakiś tam niemiecki „Geburtstag“. Zresztą, jak słusznie mówi szanowny K. Estreicher, „prąd entuzjazmu nie ogląda się na daty; on pragnie, aby porywom zapału corychleż stało się zadosyć.“

Estreicher, zastanawiając się nad zdumiewającym rzeczywiście fenomenem rosnącym z wiekiem ruchliwości umysłowej sędziwego autora „Staréj baśni“, przytacza tytuły dzieł, wydanych przezeń w ciągu czterech lat ostatnich i kończy temi

słowy:

„Tych 59 prac, ogarniających przeszło 90 tomów, powiększonych przynajmniej 10 tomami korespondencyj do pism czasowych, przedstawia nam za ostatnie cztery lata i trzy miesiące r. b. cyfrę około 102 tomów, dostarczonych przez 51 miesięcy, to jest po dwa tomy na miesiąc. Mniemam, że biegły kaligraf niewieleby w tym czasie przepisać zdołał, gdy autor nasz każde dzieło obmyślał mniej lub więcej kunsztownie, ożywiał swe postacie, sam wszystko pisał, a nieraz powtórnie przepisywał. Szybkość ta istotnie przechodzi wszelkie pojęcie.....“

„Wzruszajcie ramionami, maluczy i niedorośli, on zawsze was przerastać będzie. Choć bowiem niezawsze dopisała fantazja, choć niezawsze zdrowie skolatanie szło w parze z umysłem nieustrudzonym, owoc jednakże pracy umysłu tego jest zawsze zdrowy, posilny, pokrzepiający.“

Gorące te słowa jakże wymownie określają bajeczną rzeczywiście płodność i żelazną pracę dostojnego jubilata, wykazując zarazem cały ogrom jego zasługi!

Tygodnik Ilustrowany N 123
Warszawa 24 Czerwiec 1878.

Na licznie otrzymywane zapytania, piśmienne i ustne, kiedy właściwie obchodzone być ma jubileusz J. I. Kraszewskiego, możemy już dziś stanowczą dać odpowiedź.

Komitety krakowski, lwowski i poznański zgodziły się jednomyślnie, aby uroczystość ta odbyła się 19 marca 1879 r., jako w dzień imienin czcigodnego jubilata, o czém zawiadomiły nas listownie.

Gdzie mianowicie nastąpi obchód jubileuszowy, w téj chwili jeszcze napewno wyrzec nie podobna. Zależać to będzie od różnych, przewidzieć się niedających okoliczności czasowych i od ostatecznego porozumienia się z samym jublatem, które nastąpić może dopiero pod koniec roku bieżącego. Komitet jednak krakowski proponuje w tym celu *Sukiennice*, których odnowa do tego czasu będzie już zapewne ukończoną.

Datę lipcową uznano z tego względu za niestosowną, że w porze téj większa część osób, które pragnęłyby wziąć udział w uroczystości, rozjeżdża się w różne strony, na letni wypoczynek.

Tak stoi sprawa obecnie. O dalszych szczegółach w swoim czasie czytelników naszych zawiadomimy.

Gaz. Warsz. N 113 2 Maja 1878

— Wydawnictwo jubileuszowe pism J. I. Kraszewskiego. W zeszły poniedziałek, w mieszkaniu wydawcy *Tygodnika Ilustrowanego*, zebrała się delegacja, ustanowiona do kontrolowania *Wydawnictwa jubileuszowego pism J. I. Kraszewskiego*, i po przejrzeniu rachunków, znalazła stan ich następujący: W ciągu mie-

siąca kwietnia z prenumeraty miejscowej i zamiejscowej wpłynęło rs. 5,312 kop. 87. Z tego wydano: na papier, druk, satynowanie i zbroszurowanie tomów 2-go i 3-go rs. 3,744; na przesyłkę pocztową rs. 269 kop. 12; na korektę rs. 70 kop. 50; razem rs. 4,083 kop. 62. Pozostało więc rs. 1,229 kop. 25, które, zaokrągliwszy do rs. 2,000, wydawca złożył tymczasowo na procent do Kasy Przemysłowców Warszawskich. W kasie tej znajduje się więc obecnie rs. 7,700. Egzemplarzy 1-go i 2-go tomu sprzedano dotychczas 7,734, a liczne zamówienia nie zostały jeszcze pokryte. Wydawca więc przystąpić musiał niezwłocznie do nowego nakładu, w ilości 4,000 egzemplarzy, drukując odtąd razem 12,000. To właśnie znakomite powiększenie ilości odbijanych egzemplarzy podniosło też o wiele cyfrę wydatku na papier, druk i t. p.; dochód zaś stosunkowo był mniejszy, z powodu, że od panów księgarzy dopiero w maju odebrano prenumeratę za tom 2-gi, która tym sposobem nie weszła do powyższego obrachunku, obejmującego tylko miesiąc kwiecień. Przy tej sposobności nadmieniamy, że tom trzeci wydawnictwa, zawierający dokonczenie doniosłej powieści historycznej: *Dola i Niedola*, puszczono już w obieg. W tomie czwartym, znajdującym się pod prassą, idzie powieść obyczajowa: *Jaseltka*.

Gen. Wła. Nioj. 11 Maja 1878

Wiadomości bieżące krajowe.

— Jubileusz Kraszewskiego wywołuje coraz nowe objawy i zamysły uczczenia niezmordowanej pięćdziesięcioletniej działalności znakomitego pisarza. Między innymi mieszkańcy Łucka i jego okolic zamierzali umieścić tablicę pamiątkową w kościele katedralnym łuckim; ponieważ jednak okazało się, iż nasze zwyczaje kościelne nie pozwalają, by świątynia mogła być miejscem podobnego uczczenia osób żyjących, przeto zwrócono się do innej formy oddania czci należnej autorowi *Chaty za wsią* i *Rzymu za Nerona*. W liście z pod Łucka czytamy w tym względzie co następuje: Kraszewski jeśli nie w naszej Wołyńskiej urodził się ziemi, faktem jest przecież niezaprzecznym, że duch jego, że jego geniusz wykołysał się, wzrósł i spotęgował powietrzem Wołynia owianym. Dziś tedy kiedy kraj cały w przeróżny sposób składa mu objawy czci swęj i uznania, my Łucczanie mamy prawo, mamy obowiązek przed innymi na tej postępować drodze. Jeżeli niewesoły stan materyalny naszej okolicy nie pozwala uczcić drogiej nam jubileuszowej uroczystości trwalszą niż owa projektowana przedtem tablica jakąś instytucją pożytku publicznego, czyż mamy nie pomyśleć już nic innego, patrząc tylko, jak inni w koło nas się krzątają? Sądzę, że tak być nie może i być nie powinno,—i w tém to przekonaniu pozwalam sobie przestać myśleć moją, która jeśli zyska uznanie, poprzeć ją zechciejcie. Życie prawie całe drogiego nam wieszeza w naszej ubiegłej okolicy. Od Omelna, gdzie wedle własnych słów jego: „Pierwszej próbował pieśni, co na w półzaczęta, jeszcze niedośpiewana już się nie pamięta,” — od Horodźca, gdzie znalazł życie rodzinne, do Gródka gdzie marzył i tworzył, wierzący i szczęśliwy, do Hubina zwał już wyszedł z czołem pracą pochylonem i troską zoranem, toż się tam całe zamknęło życie, jak się zamyka cała historia przetwarzania się i potęgowania twórczego jego natchnienia. Dziś mąż tęskniący do przeszłości, jakże to często myślą powracać musi do miejsc tych dro-

gich, do chwil szczęśliwych, których wspomnienie łączy gorącą nieraz zaświeci mu w oku! Gdyśmy więc za ubodzy na ofiarę godną naszych uczuć dla niego, kiedy uwiecznienie czci naszej dla niego w pryncypalnej naszej świątyni niemożliwem się staje,—zwróćmy się do przeszłości i wspomnieniem do jego przemówmy serca. Kto wie, czy ten skromny kwiatek z rodzinnych borów naszych milszym mu nie będzie od wielu darów wspaniałych, jakie mu inni przyniosą! Gdybyśmy tedy zebrawszy potrzebne składkę w kółku naszych Łucczan, bądź na prowincyi, bądź to w Warszawie mieszkających, zażądali od jednego ze zdolniejszych naszych pejzażystów czterech koloryzowanych akwarelli, przedstawiających Omelno, Horodziec, Gródek i Hubin, oraz piątą niewielką winietkę Łucka, moglibyśmy te cztery akwarelle kazać oprawić w okładziny z gałęzi starego dębu rosnącego gdzieś w Gródku czy Hubinie, pod którym wedle trwającego tam z pewnością podania autor *Witoldowych Bojów* siadywać lubił. Okładziny tej ozdoby ze srebra czarnego wypukło rzeżane, przedstawiałyby mogły wieniec laurowy z jednej, dębowy z drugiej strony; w środku byłaby owa winietka Łucka z herbem Wołynia u dołu; po czterech zaś rogach pod kryształowem jak sama winietka przykryciem złożylibyśmy odrobinę ziemi z miejsc, w których przebywał, ziemi, o której śpiewał, którą ukochał tak bardzo. Nad każdą z czterech opasek znajdowałaby się nazwa miejscowości z datą przebywania, u góry rok 1878, u dołu na wstędze pod herbem Wołynia napis: *J. I. Kraszewskiemu—Łucczanie*. Skromny ten upominek, z krótkim serdecznym wierszem na tytułowej karcie, lub kilku gorącemi słowami dedykacji—doręczony jubilatowi w sam dzień uroczystości przez kogoś, co mu drogim ze stron naszych pozostał,—pewien jestem, że nie byłby obojętny dla niego w obec wielkich nawet owacyj, jakie składane mu będą. Akwarelle bychy musiały robione z natury; bliskość wszakże tych miejscowości od linii kolei Brzesko-Kijowskiej, kosztą podróży artysty do niewielkich zredukowałyby mogła rozmiarów. Roboty złotnicze w Warszawie lub Wiedniu wykonałyby się dały. Składka około 600 rubli, sądzą, iż byłaby wystarczającą na rzecz całą przy artystycznem jej nawet wykończeniu. Jeżeli myśl ta znajdzie uznanie, pomyślećby potrzeba o wykonaniu. Czas nagli, a u nas nie dotąd nie uradzono.

Kronika tygodniowa.

N 125. 7 18 Maja 1878.

— W zeszły poniedziałek, w mieszkaniu wydawcy naszego pisma, zebrała się delegacja, ustanowiona do kontrolowania wydawnictwa jubileuszowego pisma *J. I. Kraszewskiego* i po przejrzeniu rachunków, znalazła stan ich następujący:

W ciągu miesiąca kwietnia z prenumeraty miejscowej i zamiejscowej wpłynęło rs. 5,312 kop. 87. Z tego wydano: na papier, druk, satynowanie i zbroszurowanie tomów 2-go i 3-go rs. 3,744; na przesyłkę pocztową rs. 269 kop. 12; na korektę rs. 70 kop. 50; razem rs. 4,083 kop. 62. Pozostało więc rs. 1,229 kop. 25, które, zaokrągliwszy do rs. 2,000, wydawca złożył tymczasowo na procent, do kasy przemysłowców warszawskich. W kasie tej znajduje się więc obecnie rs. 7,700.

Egzemplarzy 1-go i 2-go tomu sprzedano dotychczas 7,734, a liczne zamówienia nie zostały jeszcze pokryte. Wydawca więc przystąpić musiał niezwłocznie do nowego nakładu, w ilości 4,000 egzemplarzy, drukując odtąd razem 12,000.

To właśnie znakomite powiększenie ilości odbijanych egzemplarzy podniosło też o wiele cyfrę wydatku na papier, druk i t. p.; dochód zaś stosunkowo był mniejszy, z powodu że od panów księgarzy dopiero w maju odebrano prenumeratę za tom 2-gi, która tym sposobem nie weszła do powyższego obrachunku, obejmującego tylko miesiąc kwiecień.

Gon. Wap. N 121 z 28 Maj 1878

— Album dla Kraszewskiego, mające się złożyć z oryginalnych rysunków i malowideł naszych artystów, wzbogaciło się temi dniami szkicem olejnym Henryka Siemiradzkiego, który osnowę do niego wziął z powieści Kraszewskiego *Caprea i Roma*. Szkic ten zatytułowany „Hypathos,” według zdania *Biasiady*, z której tę wiadomość bierzemy, posiada wszystkie zalety pendzla twórcy „Świeczników Chrześcijaństwa,” i jest ofiarą godną jubileuszowego albumu. Innych prac zebrało się już kilkadziesiąt; z miejscowych malarzy warszawskich prawie wszyscy już złożyli stosowne pamiątki. Pan Wojciech Gerson wykonał rysunek do okładki albumowej, która ma być wykonana w wypukłorzeźbie na drzewie.

— W sprawie jubileuszu J. I. Kraszewskiego. Muzycy kompozytorowie w Warszawie zamieszkali, pragnąc złożyć hołd należący się J. I. Kraszewskiemu przez wzięcie udziału w jubileuszu przyszłorocznym, postanowili na zgromadzeniu odbytym w dniu 27 maja r. b. ofiarować szanownemu jubilatowi album złożone z kompozycji umyślnie dla niego napisanych. Niżej podpisani, jako komitet wybrany, podając projekt ten do wiadomości muzyków polskich, ogłaszają następujące szczegóły: Wszystkie nadesłane manuskrypty oprawione zostaną w album bardzo ozdobne, z okładką umyślnie na ten cel wytłoczoną, z odpowiedniami godłami i rysunkami. Rodzaj kompozycji zostawia się do woli autorów; zwraca się tylko uwagę, ażeby utwory nie były zbyt długie, gdyż przy niewątpliwie licznych współudziałach, objętość albumu mogłaby wypaść za wielką. Co do rozmiaru papieru, przyjęty został format stojący, zwykły nut drukowanych, mianowicie: wysokości 35, a szerokości 27 centymetrów; margines na około ma mieć szerokości 4 centymetry. Termin do przesyłania manuskryptów (franco) oznaczony został do 31 grudnia r. b. włącznie, pod adresem księgarni Gustawa Sennewalda, ulica Miodowa nr. 4 (nowy). Każdy biorący udział obowiązany jest dołączyć na pokrycie kosztów rubli trzy. Upraszamy pp. redaktorów wszystkich pism polskich, tak codziennych jak i peryodycznych wychodzących w kraju lub za granicą, ażeby niniejsze ogłoszenie w swoich pismach umieścić zechcieli. — W Warszawie dnia 1 czerwca 1878 r. — *Ludwik Grossman. — Aleksander Zarzycki. — Władysław Żeleński.*

W sprawie książki jubileuszowej dla J. I. Kraszewskiego

ogłasza Ruch literacki następującą odezwę:

Myśl uroczystego obchodu pięćdziesięcioletniej rocznicy działalności literackiej J. I. Kraszewskiego podniesiona przed rokiem, poruszyła wszystkie umysły i serca, jak daleko dźwięk polskiej rozbrzmiewa mowy. W stolicy Wielkopolski zarówno jak w starym królewskim grodzie podwawelskim w serdecznym ognisku Polski w Warszawie i w czerwono-ruskiej Danieli stolicy, myśl ta przyjęta została z zapalem, a i miasta prowincjonalne oświadczyły gotowość złożenia w dniu tym uroczystym czci swojej, ofiarując jubilatowi to, „czem chata bogata“.

A każdy, od największego, aż do maluczkich, niesie ten dar serdeczny. Literaci, przemysłowcy, malarze, muzycy i inni artyści składają się na ten wawrzyn, który ma ozdobić czoło jeniálnego pisarza, gorącego patrioty, wielkiego człowieka. Dzień 19. marca 1879 r. będzie dniem świątecznym dla całej Polski, bo w dniu tym odda ona część mistrzowi pióra i bojownikowi najwznioślejszych idei. Woń kadzidla, które żarzyć się będzie dla uczczenia jubila, roznieśnie w dalekie strony sławę Polski. Wywiesi ona tym sposobem sztandar, który dzierzył i którego bronił zawsze znakomity nasz pisarz, sztandar, na którym lśniły słowa: „Miłość, Praca i Wolność“.

Ale wzniosłe te godła nie każdemu z nas podnieść dozwolono, nie każdemu je głosić. Warszawa, która chce uczyć się tego dnia wydaniem jubileuszowej książki, mającej zawrzeć w sobie zbiorową pracę autorów polskich o życiu i pismach Kraszewskiego, musi pominąć wpływ działalności jego na rozwój uczuć i myśli narodowych. Prace Kraszewskiego w tym kierunku nie małej są przecież wagi, znaczenie ich dla nas olbrzymie. Działalności takiej nie wolno pominąć. Stać się ona może dla nas nauką i wzorem, a drogowskazem dla Polski na przyszłość.

Prace takie, jak powieści Bolesławity, powieści historyczne z czasów rozbiorowych, „Rachunki“, „Wieczory Drezdeńskie“, dzieła historyczne itp., zajmują wśród licznych prac Kraszewskiego tak wybitne miejsce, że bez nich książka jubileuszowa obyć się nie może. Obowiązkiem jest naszym dopełnić te luki, któreby powstać mogły z powodu wyjątkowych warunków, w jakich się znajduje Warszawa i tym sposobem dla przyszłych biografów płodnego pisarza pewną pozostawić całość.

W tym właśnie celu, w celu dopełnienia książki jubileuszowej warszawskiej oceną działania Kraszewskiego na polu obywatelskim i narodowym, zawiązał się komitet redakcyjny, który wydanie drugiego tomu takiej książki wziął sobie za zadanie i niniejszem zaprasza do współpracownictwa wszystkich polskich autorów, których zbiorową listę tylko praca dzieła takie może dojść do skutku. W książce tej pomieszczone będą nie tylko rozbiory tych dzieł, które wyszły po za granicami zaboru moskiewskiego i w lepszych stosunkach w jego obrębie, lub też ocena pojedynczych poglądów tam wypowiedzianych, słowem, nie tylko prace ściśle literackie, krytyczne i naukowe, ale także opisy pobytu i działań jego w kraju i na tułactwie. Opisy takie zwłaszcza będą bardzo miłym i cennym przyczynkiem do ogólnej biografii czcigodnego jubila, a w pracy tej i nieliteraci z zawodu mogą wziąć udział. Kraszewski bawił wśród nas niejednokrotnie, był uroczystie przyjmowany w Krakowie, w Poznaniu we Lwowie; od lat tylu znajduje się na tułactwie. Wiele jest osób, które miały tę przyjemność spę

dzenia z nim chwil kilku i nie jedno miłe ztąd w sercu chowają wspomnienie. Opis takich chwil komitet przyjąłby z wdzięcznością.

Księga jubileuszowa lwowska wydana zostanie drogą prenumeraty, czysty z niej dochód wpłynie do ogólnej kasy funduszu jubileuszowego. Komitet więc nieplonną żywi nadzieję, że na cel taki nie piór, ni ofiar pieniężnych nie zbraknie.

Artykuły nadsyłać można do końca grudnia b. r. Autorów uprasza komitet o przedwstępne porozumienie się z redakcją i doniesienie, który utwór z dzieł opracować, lub który moment z życia Kraszewskiego opisać mają zamiar, w tym celu, aby redakcja mogła, jak najrychlej ułożyć dzieło systematycznie i druk natychmiast rozpocząć.

Prenumerata wynosić będzie 3 zł. w miejscu, 3 złr. 50 ct. na prowincji, 6 marek w Wielkim ks. Poznańskim.

Manuskrypta i pieniądze nadsyłać należy pod adresem sekretarza komitetu: Bolesław Spausta, w redakcji *Gazety Narodowej* we Lwowie, plac Hallicki, pałac Ulanieckich, lub też pod adresem księgarzni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie, plac św. Ducha.

We Lwowie 23. czerwca 1878 r.

Jan Amborski, Agaton Giller, Platon Kostecki, Erazm Malinowski, dr. Bronisław Radziszewski, Bolesław Spausta, Karol Widman, Władysław Zawadzki, dr. Tadeusz Żuliński, dr. Józef Żuliński, Alojzy Lięza Niewiarowicz, dr. Zygmunt Węclewski, dr. A. Małecki, dr. Edmund Burzyński, dr. Bernard Goldman, Alfred Młocki, Kornel Ujejski, Stefan Buszczyński, Mieczysław Darowski, Gubrynowicz i Schmidt.

A 240. dnia 24 Czerwca 1878

Korrespondencja Gazety Warszawskiej.

Lwów, d. 16 października 1878 r.

W obławach powszechnej czci dla J. I. Kraszewskiego z powodu jego pięćdziesięciolecie-jubileuszu, wziął udział także nasz sejm. Wszyscy posłowie, podpisali adres do szanownego jubilata, wyrażający mu cześć i wdzięczność ogółu za półwiekową, tak dodatnią pracę na niwie piśmiennictwa. Adres ten został już zapewne wysłany.

Medal dla Kraszewskiego jest już na ukończeniu. Egzemplarz złoty przeznaczony dla jubilata, kazali odbić posłowie sejmowi, złożony między sobą potrzebny na ten cel fundusz. Prócz tego wydaje młodzież akademicka na cześć jubilata album, złożone z prac uczącej się młodzieży polskiej, obejmujące około 50 arkuszy druku. Z najodleglejszych uniwersytetów, na których znajdują się akademicy polscy, ponadchodziły rękopisy, między którymi jest bardzo wiele cennych prac naukowych i beletrystycznych. Jedynie od młodzieży warszawskiego uniwersytetu nie otrzymał komitet tutejszy prac żadnych dotychczas.

Właśnie rozesłano między literatów odezwę p. Bolesława Spausty, który w imieniu powstałego tu komitetu, wzywa do współudziału w wydaniu osobnej księgi jubileuszowej, na wzór warszawskiej.

A 146. d. 1 Lipca 1878

— W sprawie jubileuszu J. I. Kraszewskiego. Szlachetna myśl, święcenia 50-ciu lat pocziwej pracy i wielkiej zasługi J. I. Kraszewskiego, która jak iskra ożywcza tknęła serca wszyst-

kich, nie mogła nie przejąć do żywego serca dzieci starą Łucką ziemi. Ściśle związani z osobą, życiem i działalnością czcigodnego J. I. Kraszewskiego, świadkowie znacznej jego pracy i zasłużonego tryumfu, mamy prawo zajmować honorowe miejsce w orszaku jego czcicieli i obowiązek zasiąść do wspólnej wielkiej uczty duchowej. Powodowany wielokrotnymi wprost do mnie skierowanymi szlachetnymi odezwaniami współziemian i zacnymi ich głosami w pismach publicznych (*Gaz. War.* Nr 107, *Kur. War.* 143 etc.), ośmielony tęp, iż moi współbracia żyjący i ojcowie ich przez lat kilkanaście mego im przewodnictwa w imię każdej pocziwej myśli, chętnie kupili się pod moją łaskę marszałkowską, wezwałem wszystkich zacnego serca i dobrej woli Łucczan do uczestnictwa w pamiątkowym dla Kraszewskiego upominku. Album Łuckie z miejscowości, które uwiekopomnił swoim pobylem: Omelno, Gródek, Horodziec, Hubin, oraz starych zabytków Łucka, oprawione w okładziny rodzinnego dębu z Gródka, pod którego cieniem tworzył „Witoldowe Boje,” ozdobione laurem, „Jastrzębce” i herbem Wołynia, a przytęp garstka ziemi, na której żył lat tyle i pracował, to będzie dregi choć ubogi, ale serdeczny upominek, godny tego serca, co dla ogółu bije i co cały kraj tak ukochało. Gdy już do każdego osobno ze współbraci przemówiłem, w ogólnej odezwie chcę zastąpić przypadek nieodebrania przez kogo mego pisma z powodów ode mnie niezależnych. Wiara w prawe serca, które nie zawodzą, dobrą wolę, ogólne uznanie dla zbliżającej się uroczystości—oto przewodnie gwiazdy mego wystąpienia.

Upraszam szanowne redakcyje wszystkich pism w imię zacności sprawy i celu powtórzyć tę odezwę w swych szpaltach.

Wincenty Korwin Piotrowski.

A 171. d. 31 Lipca 1878

— Pamiątka. Kielecka fabryka marmurów ma już na ukończeniu kolumny pamiątkowe z wazonami dla J. I. Kraszewskiego; brak jeszcze tylko podstaw. Same kolumny są z marmuru twardego wzorzystego, z żyłkowaniem białoróżowym; wazony zaś wykuto z marmuru popielatego, z wypukło-rzeźbionymi herbami miasta Kielc, nad którymi w górze wycięto napis: „J. I. Kraszewskiemu,” a pod spodem: „Kielczanie.” Robotą staranną i czysto wykończoną. Szkoda tylko, iż z mawiający nie wybrali lepszej formy wazonów, ale model w Chęcinach niewolniczo od niepamiętnych czasów naśladowany.

A 193. d. 28 Lipnia 1878

Wiadomości bieżące krajowe.

— Wydawnictwa jubileuszowego powieści J. I. Kraszewskiego ukazał się w obiegu tom czwarty. Powodem zwłoki w wydaniu tego tomu była konieczność przedruku pierwszych dwóch tomów, których pierwsiastkowa liczba 7.000 egzemplarzy okazała się niedostateczną. Zajęcie drukarni ponownym składaniem owych tomów, wpłynęło na opóźnienie dalszego wydawnictwa, co zresztą naprawi się w dalszym biegu przedsięwzięcia. Puszczony obecnie tom czwarty zawiera pierwszą połowę *Jasiek*, drukowanych przed szesnastu czy siedemnastu laty; druga połowa wypełni tom piąty, którego druk już się chyli ku końcowi. Dzieło to z łatwych do zrozumienia powodów, było po pier-

wszóm swojóm ukazaniu (się przyjęte z roz-
gnieniem, i dziś jakby zupełnie nowe, świeżym
kwiatem roztacza się przed oczyma nawet tych,
którzy je wówczas czytali. Jest to jeden z naj-
poetyczniejszych utworów Kraszewskiego, naj-
mnień technący rozczerowaniem, które jak mgła
ciężkiego doświadczenia unosi się zwykle nad
kreacyami tego pisarza, najgoręcej przemawia-
jący do serca czystością charakterów i stosun-
ków głównych postaci. Anielska słodycz hra-
biny i Loli, ideał męskiego charakteru w Ot-
tonie i Jerzym, ostre, a jednak dziwnie pocią-
gające rysy hrabi Hermana i Moroszówny, sta-
ry Paweł, stary proboszcz, Martynek... al do-
prawdy, to więcej niż potrzeba, żeby ów świat
poleski polubić, żeby wśród niego na długo
myśla, zamieszkać, żeby przebaczyć i Rajmun-
dowi, i Anusi, a nawet Maksowi i całemu sza-
remu końcowi charakterów ludzkich, jak cień
w obrazie stojących przy świetlanych posta-
ciach. Od dawna nie doświadczałyśmy na sobie
takiego przywiązania do osób wymarzonych
w wyobraźni poety, takiego zajęcia się ich lo-
sem, takiego współczucia nad ich niedolą—bo
oczywiście, co po anielsku świetlane, to nies-
częśliwe być musi w warunkach ziemskiego ży-
wota. Od dawna powieść obyczajowa nie na-
głała nas tyle do zadumy nad stosunkami spo-
łecznymi, nad potęgą ich środków i niemocą
w ich używaniu... Zresztą w kilkanaście lat po
wydaniu dzieła, sprawozdanie z niego byłoby
zbyteczne; przypomnienie wystarczyć powinno...
Przy tej sposobności zapisujemy, że w illu-
stracyi czeskiej *Svetozorze* zamieszczono sta-
rannie wykonany portret Kraszewskiego, jego
życiorys, oraz przekład ramotki Wilkońskiego:
Kraszewski w Warszawie. Wszystko to razem
składa się na udatny wieniec uczczenia nasze-
go znakomitego pisarza przez pobratymców.

N 204. 2. 12 Wniednia 1878.

— **Komitet Towarzystwa Zachęty Sztuk**
Pięknych postanowił rozdać pomiędzy członków
Towarzystwa jako reprodukcję za rok 1879
medalion metalowy J. I. Kraszewskiego. Ponie-
waż zaś ustawa wymaga, aby reprodukcya by-
ła dokonana z dzieła sztuki znajdującego się
w danym roku na wystawie Towarzystwa, prze-
to Komitet, raz jeszcze, zawiadamia pp. arty-
stów rzeźbiarzy o tej potrzebie, i termin, do
którego na ukazanie się medalionów czekać
jest gotów, oznacza na dzień 1-szy listopada
roku bieżącego. Sam medalion bez ramy ma
mieć średnicę cali 10. W. Gerson.

N 207. 2. 16 Wniednia 1878.

— **Album Kraszewskiego.** Dowiadujemy się,
że przed kilkunastu dniami utalentowany młody
artysta, uczeń znakomitego naszego profes-
sora Gersona, Akademii petersburskiej i tu-
tejszej Szkoły Sztuk Pięknych p. Jan Kono-
packi, wyjechał w okolice Łucka w celu zdję-
cia dla mającego się ofiarować album łuckie-
go szkiców z pamiątek prastarego tego grodu
i okolic uwiekopomnianych pobytem czcigod-
nego J. I. Kraszewskiego. Miłe to będą pamiąt-
ki, bo w obec nich duch mistrza, słońcem tam-
tejszém ogrzany, powietrzem pól, łąk i lasów
owiany, rósł i krzepł, aż na chwałę naszą wy-
olbrzymiał.

N 220. 7. 1 Podnie 1878.

Wiadomości bieżące krajowe.

— **Jubileusz Kraszewskiego.** Od b. marszał-
ka pow. Łuckiego p. W. Piotrowskiego otrzyma-
liśmy następujące zawiadomienie: Po kilkunasto-
dniowej podróży powrócił utalentowany artysta
malarz p. Konopacki z okolic Łucka, gościnnie
i serdecznie witany we wszystkich miejscach,
które nawiedził. Prócz wrodzonej bowiem go-
ścińności, widziano w nim wykonawcę poczi-
wych swych chęci, przedsięwzięcia czci i wdzię-
czności dla piewcy posagowego ich ojców bo-
hatera. W teściu swym przywiózł prześliczne szki-
ce z Łucka, Gródka, Omelna i t. d., a między
niemi anielsko uroczy wizerunek z obrazu cu-
downej Bogarodzicy, co gród zamkowy Witol-
dowy osłaniała i osłania, a który jako pamiąt-
kę najdroższego skarbu swego pomieścić chce-
my na czele owego albumu, jako symbol bło-
gosławieństwa dla przeznaczonego jubilata; przy-
wiózł ziemię z tych miejscowości i drzewo z dę-
bu Gródka, dane mu przez obecnego tój daw-
nej J. I. Kraszewskiego siedziby właściciela.
Tym sposobem album, którego koszt z zapa-
łem już zostały pokryte, będzie miało 12 a-
kwarelli rysunku p. Konopackiego, okucie srebr-
ne wyrobu jednej z najznakomitszych a najpo-
pularniejszych krajowych fabryk, zakładu wy-
robów platerowanych i szczerosrebrnych p. Fra-
geta, a oprawę we wzorowym zakładzie pod
firmą Józefa Ungra. Tak więc z pomocą bożą
rozpoczęte dzieło, przy dobrych chęciach przy-
chodzi do końca; ale chcąc, aby ci, co jesz-
cze swych oświadczeń dotąd nie nadesłali,
mogli uczynić zadość chęciom swych zacnych
serc, aby wszyscy mogli być uczestnikami tój
uczty ducha, za zbywające od albumu pi-
niądze po radzie ze współbraćmi, chemy wy-
słać potrzebną część, jako udział (sto frank.)
do Muzeum Kopernika, aby na tę pamiątkę by-
ło wykute nazwisko: „Civitas et Terra Lucco-
viensis,” a za resztę zakupić List Zastawny
miejski i złożyć takowy w ręce obecnego pre-
zesa War. Tow. Dobroczynności księcia J. T.
Lubomirskiego, aby jako twórca tyłu zacnych
dla ogólnego dobra instytucyj, przyjął to jako
początek dla mającego się pod jego przewo-
dnictwem utworzyć stypendyum dla studenta
uniwersytetu wydziału filolog.-histor.—*Wincen-
ty Korwin Piotrowski.*

N 244. 2. 29 Podnie 1878.

Wiadomości bieżące zagraniczne.

— **J. I. Kraszewski** w odpowiedzi na pismo
przesłane mu przez sejm galicyjski i podpisa-
ne przez wszystkich posłów, z powodu zbliża-
jącego się jubileuszu, wystosował do marszał-
ka sejmu hr. Ludwika Wodzickiego list na-
stępującej osnowy: „Jaśnie Wielmożny Marszał-
ku! Z prawdziwem rozczewnieniem odebrałem
przez dzienniki wiadomość o zaszczycie, jaki
mnie spotkał, którego anim się mógł spo-
dziewać, anim mógł nań zasłużyć. Słowo uznania
wyrzeczone przez tych, którym kraj cały po-
wierzył tłómaczenie swych myśli, jest dla mnie
najwyższej ceny i nad wszelki wyraz droższem.
Racz jaśnie wielmożny pan, który sejmowi
Galicyi przewodniczysz, dozwolić, abym w do-

stojne ręce Jego złożył czci najgodniejszemu zgromadzeniu wyrazy najgłębszej wdzięczności, której mi wystawić trudno; racz zarazem przyjąć dzięki Mu należne odemnie i wyznanie najszczerzego szacunku i poważania, z jakim miło mi zostawać. — Waszój Ekszelleney służy obowiązany i najniższym J. I. Kraszewski. Drezno, 20 października 1878 r.

N 271. 2. 2 Grudnia 1878.

— Medale jubileuszowe J. I. Kraszewskiego już się pojawiły w księgarniach warszawskich. Na jednej stronie meoalu znajduje się popiersie jubilata, na drugiej zaś wieniec z lauru i dębu, a w środku napis: „Za pół wieku trudu i zasług wdzięczni rodacy.“ Profil autora *Powieści bez tytułu* na medalu zaleca się wielkiem podobieństwem. Cena medalu brązowego wynosi trzy ruble; ustanowiono ją zaś wyższą, niż zwykle dla tego, ażeby przewyżkę dochodu nad wydatki obrócić na wybite szczerozłotego medalu dla wreczenia go Kraszewskiemu.

N 274. 2. 5 Grudnia 1878.

Jubileusz J. I. Kraszewskiego ma być uczczony przez studentów Instytutu Rolniczo-Leśnego w Puławach bardzo zacnie pomyślaną pamiątką. Ma być wydany własnym ich kosztem: *Podręcznik gospodarstwa wiejskiego* Krafata, dochód zaś otrzymany z rozprzedaży książki, ma być obrócony na wydanie nowego dzieła, z którego dochód znów pójdzie na wydawnictwo nowej książki i t. d. Przy umiejętnym wyborze dzieł do ogłaszania, taka „rotacya“ szlachetnej ofiary pracy i grosza, może trwać długo, wzbogacić literaturę rolniczą, pożytecznymi dziełami, a zarazem być pięknym uczczeniem tego, który we wszelkich dziełnicach pracy społecznej mozołił się dla dobra ogólnego.

N 281. 2. 13 Grudnia 1878.

Wiadomości bieżące zagraniczne.

— Jubileusz J. I. Kraszewskiego. Stowarzyszenie młodzieży słowiańskiej w Pradze Czeskiej pod nazwą „Slavia“, postanowiło w dniu 11 grudnia, to jest onegdaj, urządzać wieczór na cześć J. I. Kraszewskiego. W skład tego stowarzyszenia wchodzić prócz Czechów, Chorwaci, Bułgarowie, Serbowie i inni Słowianie kształcący się w zakładach naukowych w Pradze. Celem „Slavii“ jest szerzenie znajomości dziejów i literatury wszystkich narodów słowiańskich; stowarzyszenie posiada znaczną bibliotekę, w której i literatura polska jest dobrze reprezentowana. Co tydzień jeden z członków miewa odczyty z zakresu literatury słowiańskiej, w czeskim lub innym języku słowiańskim. Bywają też odczyty polskie, wypracowywane przez studentów polskich, należących do stowarzyszenia. Parę razy do roku urządza „Slavia“ obchody publiczne, poświęcone pamięci wielkich poetów lub zasłużonych pisarzy słowiańskich. Przed lat parą był obchód na cześć Mickiewicza, w którym prócz Polaków i Czechów, brali udział Serbowie, Bułgarowie i Chorwaci. Obchody te mają wielkie powodzenie u publiczności czeskiej. Program wieczoru na cześć J. I. Kraszewskiego był bardzo urozmaicony. W pięknej sali na wyspie Zofińskiej na Wełtawie, p. Edward Je-

linek, znany tłumacz powieści polskich na język czeski, miał wypowiedzieć odczyt o Kraszewskim. Z Polaków udali się do Pragi Czeskiej na ten obchód: znany poeta Adam Asnyk z Krakowa, oraz książę Marcelli Czartoryski, szwagier niedawno zmarłego znakomitego malarza czeskiego Czermała.

N 165. BIESIADA LITERACKA. 24 Lutego 1879

Za najważniejszy dokument w kronice jubileuszowej uważamy następujący list czcigodnego Jubilata do dr. Zyblikiewicza prezydenta miasta Krakowa.

Jasnie Wielmożny Prezydencie!

Nad zasługi i nadzieje wynagradzacie mnie łaską Waszą. Staremu Krakowowi winna od nas cześć i miłość, każdego takiego dowodu uznania i współczucia pochodzącego z grodu stolicy, cenę wysoko podnosi. Z sercem przejętym wdzięcznością odczytałem wyrazy listu Waszego.

Mam wprowadzić pół wieku służby za sobą, lecz samą pracą i tyłu. dowodami uznania tak jestem już sorwicie wynagrodzony, że więcej pragnąć nie mogę. Byłbym przeto tej myśli, aby raczej wszelkiego obchodu zaniechać, gdy dziś czas dla nas skupienia ducha i cichego trudu.

Zarządzicie inaczej, zastosuję się do woli Waszej, w żadnym jednak razie nie moją raczą o czasie stanowić i chwilę wybierać. Będę Wam. posłusznym, Szanowny Prezydencie, ale proszę, abyście tylko własną dogodność mieli na celu. Stanie się jak Wy postanowicie.

Raczie przyjąć najszczerze wyrazy mojej wdzięczności i głębokiego szacunku, z jakim mam honor zostawać

J. W. Pana Dobrodzieja

sługą najniższym

J. I. Kraszewski.

Wskutek tej odpowiedzi Komitet krakowski postanowił, że obchód jubileuszowy odbędzie się d. 30 września r. b. w Krakowie. Programem uroczystości zajmą się delegowani: pp. Adam Asnyk, Jul. Kossak, Karol Lange, Adam Miłaszewski, Walery Rzewuski i Alfred Szczepański.

Tym sposobem jesteśmy już pewni, że niezależnie od owacyj w różnych stronach kraju, uroczystość krakowska odbędzie się z największą wspaniałością, bo obecnym jej będzie Jubilat — tak serdecznie i szczerze wymawiający się od zasłużonego zaszczytu.

— Towarzystwo naukowe toruńskie, niezależnie od wysłania swych delegatów na uroczystość krakowską, złoży w dniu imienin, d. 19 marca r. b., adres, mieszczący dedykacją w tych słowach: „J. I. Kraszewskiemu, na weselną pamiątkę rozpoczętego przed 50-ciu laty pisarskiego zawodu, przesyła gorące wyrazy wdzięcznego uznania Towarzystwo naukowe w Toruniu“.

Adres ozdobiony jest herbami ziemi pomorskiej, hełmińskiej i malborskiej, mieszczącemi się u góry adresu; po bokach umieszczono widok Chełma; Zielonę bramę, Grodziska, kopią obrazu „Wanda“, Piotrowskiego, kamień legendowy w Belnie, ratusz w Toruniu z pomnikiem Kopernika, u dołu Toruń. Całość ma wartość, oprócz pamiątkowej, artystyczną, która chlubę przynosi zakładowi p. Salba.

— Ze Stanisławowskiego donoszą „Gazecie Warszawskiej“, że tam starają się o pozwoleń na zbieranie przez ciąg trzech miesięcy składek i urządzenie odczytów w Nowo-Mińsku. Suma z tych źródeł uzbierana ma posłużyć na zakupienie upominku od ziemi Stanisławowskiej i, jeśli suma będzie znaczna, pozostała kwota oddana zostanie do dyspozycji Jubilata.

— O zamiarze obchodzenia uroczystości jubileuszu przez wszystkich słowian donosi „Kurier Codzienny“. Podług tego pisma słowianie południowi zamierzają, poczynając od dnia imienin Jubilata, urządzać szereg uroczystości kolejno w różnych miastach.

— Album wysokiej wartości artystycznej ofiarowały Wielkopolanki. Wierzchnia okładka albumu przedstawia w rzeźbie Ratusz poznański, a na spodniej jest wyrzeźbiona rozwartą księgą, pod nią zaś daty 1829—1879 i litery J. I. K. — Na pierwszej karcie wewnętrznej stoi taka dedykacja: „Przyjm czcigodny Panie, te słowa zbiorowe, jako głos ogólnych uczuć i uznania Wielkopolanek dla Ciebie“. Dalej pomieszczono kompozycją malarską, streszczającą dzieje polskie. Jest tam więc powstające chrześcijaństwo z biskupem na czele, a pod nim anioł z arfą; są husarze skrzydlaci; Mysza wieża, Wawel, szlachta nacierająca na siebie z szablami w ręku i chłopcy z kosą. U dołu: urny i kamień ofiarny. W głębi Poznań a nad nim geniusz. W środku napis: „J. I. Kraszewskiemu“. Rzeźby pięknie wykonał p. Grentkoński, ozdoby złotnicze p. Stark.

— Pan Tymolski we Lwowie na pamiątkę jubileuszu ponadawał swym utworom muzycznym tytuły powieści Jubilata: Latarnia Czarnoksiążka, Dziwadła i t. d. W Warszawie p. Lewandowski ozdobił swego mazura tytułem „Ostap Bundarczuk“.

— Staraniem hr. W. Engeströma kolonia polska w Dreźnie wydała kartę pamiątkową, pomysłu młodego artysty p. Witolda Piwnickiego. Rysunek mieści u góry widok Drezn, pod nim wypisano rok 1879 ozdobiony gwiazdą nadziei. Z lewej strony sztandar z napisem „Sursum corda“, z prawej cyfry jubilata. Niżej medalion i widok willi jubilata, obok wiersz:

„Rok pięćdziesiąty zasługi i pracy
W wdzięcznym wspomnieniu obchodzą Polacy,
My, co wśród siebie Kraszewskiego mamy
I w Imię Boże rok dziś zaczynamy,
Pierwsi oddajemy w Jego ręce szczerze
Hołdu serc naszych daninę w ofierze“.

Wszystko otoczone jest girlandami z kwiatów i zieleni.

— Z Sieradza donosi Kaliszczaninowi p. Kempiański o zamiarze dam sieradzkich wyznania izraelskiego, ofiarowania Jubilatowi wielkiego dywanu, krzyżowej roboty, ze stosownymi emblematami i napisami. Praca będzie zbiorowa, bo wszystkie izraelitki chcą okazać swą dzięczność wielkiemu pisarzowi, który tyle myśli zbawiennych wypowiedział w sprawie starozakonnym. Oprócz tego litograf sieradzki p. Feinroth przygotowuje także portret Jubilata, głowę składać będzie życiorys Kraszewskiego, czyli książeczka Roli. Jest to praca nader trudna i mozolna, jednakże oryginalny pomysł w swoim rodzaju, gdyż ciekawym kreslonych liter będzie tworzył pojedyncze rysy twarzy portretu, a litery będą tak mikroskopijne, że je czytać tylko będzie można przez lupę — a jednak cała broszura Roli, a może i broszurka p. Jana Jeleńskiego, w głowie się pomieści. Byłoby zadaniem zbyt trudnym, ażeby ten portret na kamieniu był odbitym, dlatego też portret w jednym tylko ukaże się egzemplarzu, ale zanim Jubilatowi przesłany będzie, p. F. zamierza swą pracę dla obejrzenia i oceny przetrzeć do Warszawy, na ręce jednego z redaktorów.

— Polacy w Charkowie, donoszą „Nowin“, zebrali rs. 1,500 w celu uczczenia Jubileuszu Kraszewskiego. Pan Kwiatkowski który głównie się tą sprawą zajmował, odniósł się do redaktora „Wędrowca“ z zapytaniem w jaki sposób spożytkować zebrany fundusz. Pieniądze użyć się mają na premium za studium o Kraszewskim, w jakim obcym języku.

— Do „Echa“ piszą z Chicago: „Towarzystwo tamtejszej gminy, polskiej“, postanowiło wziąć czynny udział w obchodzie jubileuszu J. I. Kraszewskiego. Uroczystość tę mają obchodzić w dniu 19 marca b. r. jako w dniu imienia Jubilata.

Dotychczas zapisano o składki do wszystkich towarzystw i kółek polskich w całej Ameryce. Fundusz ztąd zebrany ma posłużyć w połowie na zakupienie dzieła jubileuszowego wychodzącego w Warszawie i we Lwowie w kilkudziesięciu egzemplarzach, — a w drugiej połowie na zrobienie dla autora „Powieści bez tytułu“ szpilki brylantowej, na której będzie wyrzeźbione: „Od polaków z Ameryki“.

— Korespondent z Odessy do „Gazety Polskiej“ zapowiedział, że zastrzeżeniem, owacyą o jakiej myśli tamtejsze Towarzystwo dobroczynności. Projekt uczczenia Jubilata w imieniu Odessy podał p. Skalkowski, publicysta, pisarz i towarzysz Jubilata z czasów pobytu tegoż w Odessie.

— Wielkopolanki nie poprzestając na albumie, ofiarują w imieniu polskiego komitetu dam fotel obity materią z haftami. Haft ten ze złota, jedwabiu i zelinu wyszyty jest na jedwabnej materii koloru ciemno-amarantowego. Wyhaftowanych jest 12 herbów dawnych ziem i miast polskich. Rzeźbił to piękne krzesło p. Grentkowski, hafty dokonano w zakładzie p. Wernera.

— Dyrektor Biblioteki Jagiellońskiej Estrejcher zaprojektował zgromadzić wszystkie dzieła Jubilata, jego autografy i prace innych mające na celu bądź krytykę, bądź biografię Kraszewskiego i pomieścić je w ozdobnej szafie w sali Sukiennic, gdzie uroczystość się odbędzie. Zbiór ten po uroczystości pomieszczonym zostanie w Bibliotece Jagiellońskiej. Szan. dyrektor zebrał już 300 wydań Jubilata, brakuje mu jeszcze 12 dzieł, które jako dawno wydane należą do osobliwości bibliograficznych. Ktoby więc posiadał wydania dawnych prac Jubilata, zechce się porozumieć z Dyrektorem Biblioteki w Krakowie, a przysłuży się uroczystości wielce.

Gaz. Warsz. N. 58. D. 14 Marca 1879

Wiadomości bieżące zagraniczne.

— Jubileusz J. I. Kraszewskiego obchodzony będzie według następującego programu: Wyjazd delegatów do Drezn dla towarzyszenia jubilatowi w podróży do Krakowa, powitanie na kolei, kantata z tekstem Asnyka a muzyką Zarzyckiego, wykonana przez Towarzystwo Muzyczne, nazajutrz nabożeństwo w kościele Panny Maryi, składanie hołdów i darów w salach odbudowanych Sukiennic na pierwszym piętrze, z udziałem reprezentacji wszelkich ognisk społecznych, naukowych, przemysłowych, rękodzielniczych, wystawa darów po uroczystości, po południu uczta w głównej nawie Sukiennic na

dole, umyślnie na ten cel urządzonej. W ułożeniu programu komitet starał się, żeby nie było zbyt ciężkiego przeładowania, któreby mogło znużyć jubilata, żeby przemowy były ułożone i ile możności ograniczone. Obchód ma być poprzedzony stosownymi wykładami popularnymi, ażeby lud wiejski i ludność rzemieślnicza zaznajomić ze znaczeniem obchodu.

— Henryk Siemiradzki cały dochód z wystawionego obecnie na widok publiczny w Poznaniu obrazu „Pochodnie Nerona“, wynoszący blisko sześć tysięcy marek, przeznaczył na jedną z tamtejszych instytucyj.

Gaz. Warsz. N. 63 D. 20 Marca 1879.

— Uczczenie Kraszewskiego. Nowosti piszą, iż wkrótce się odbędzie w Petersburgu zgromadzenie literatów i redaktorów pism peryodycznych, na którym rozstrzygana będzie sprawa ich udziału w jubileuszowej uroczystości Kraszewskiego. W zebraniu tém ma uczestniczyć znakomity powieściopisarz Turgeniew, bawiący obecnie w Petersburgu. O ile się zdaje, zgromadzenie reprezentantów prasy i literatury, z wyjątkiem może stronnictwa *Golosu* i kilku innych pism podobnych, oświadczy się za uczczeniem sędziwego autora *Stariej Baśni*.

N. 68. D. 27 Marca 1879.

— J. I. Kraszewski, na uroczystym obiedzie wydanym dnia 18-go b. m. w Dreźnie przez grono współziomków, po toaście wniesionym na jego cześć, przemówił w te słowa: „Szanowni rodacy! Wyrazić moją wdzięczność czuję niepodobieństwem. Daliście mi w życiu dzień, stanowiący epokę, nad który szczęśliwszego już nie dożyję. Jest bowiem szczęściem najwyższem widzieć pracę całego życia ocenioną i zakończyć zawodu z tém przekonaniem, że się choć w części obowiązek spełniło. Nagroda, jaką mnie, cichego pracownika, chcieliście zaszczyścić, wierząc mi szanowni ziomkowie, więcej mnie upokarza, niż wzbija w dumę. Czuję to, że nie méj zasłudze winienem ją, że nie mnie nagradzacie, ale ideę wytrwałości w pracy, w wiernych służbach. To, coście złożyli w ręce moje, ja przyjmuję tylko jako dowód miłości waszej dla języka, dla oświaty. To życie duchowe budzić, wzmacniać, do pracy spokojnej a wytrwałej na wszystkich drogach zachęcać, było zawsze zadaniem mojem, a spełniłem je, o ile Bóg dał siły. Jeżeli uczyniłem wiele, wina to nie woli, ale słabości mojej. W ciągu przeżytego pół wieku starałem się, mimo wszelkich przeszkód i zawad, nie zejść z raz obranego skromnego stanowiska. Anim się ubiegał o wyższe, w tém przekonaniu, że i mała a ciągła praca pożyteczną się stać może. Jako człowiek mogłem, musiałem wielu dopuścić się błędów, ale ich nie popełnił umyślnie. Szedłem posłuszny za głosem wewnętrznym i przekonaniem. Miłość dobra ogólnego była mi najwyższym celem; w zapatrywaniu się na nie omylić się mogłem, lecz namiętność i zła wola nigdy mną nie kierowały. Dzięki wam za pobłażanie, z jakim służby moje półwiekowe oceniliście. Do zaszczytu, jaki mnie z rąk waszych spotyka, tém większą przywiązuję cenę, że na obcej ziemi, od ziomków najbliżej mnie stojących, towarzyszyków życia, świadków jego pochodzi. Przyjmijcież wyrazy wdzięczności dożgonnej, którą darmobym się silił wypowiedzieć! Poniosę ją z sobą do grobu.“

N 37. 24 Lutego 1879.

— Jubileusz J. I. Kraszewskiego. W zeszły czwartek zebrał się w Krakowie komitet zajmujący się jubileuszem J. I. Kraszewskiego i obradował nad ostateczną decyzją co do dnia jubileuszu. Gdy jednak nie można było zgodzić się na jeden i ten sam dzień, bo to co dla Krakowa może być pożądanem i wygodnem, może nie być takim dla innych miast, przeto upoważniono dra Zyblikiewicza, aby zniósł się bezpośrednio z jubilatą, zawiadamiając go niejako urzędownie o zamiarze odbycia przez cały kraj jego jubileuszu, i zapytać zarazem, jaki termin byłby dla niego dogodniejszy, to jest, czy w pierwszych dniach lipca, czy w końcu września r. b.? Pan Karol Estreicher poruszył na tém zebraniu myśl, aby w sali gdzie się będzie odbywała uroczystość, wystawiono wszystkie dzieła J. I. Kraszewskiego w osobnej szafie. Myśl tę jednogłośnie przyjęto, i odnośny wniosek zamieniono w uchwałę. Dzieł ma dostarczyć wnioskodawca, szafy zaś szklanej, ozdobionej medalem jubilata i podobizną wieńca, który mu Kraków wręczy od siebie, dostarczy komitet krakowski. Po uroczystości szafa razem z dziełami będzie umieszczona w bibliotece Jagiellońskiej na pamiątkę jubileuszu.

N 29. 2. 6 Lutego 1879.

— J. I. Kraszewski według warszawskiego korespondenta „Gołosa,” jest ani mniej, ani więcej tylko plagiatorem, pożyczającym własnego nazwiska rzeszy pisarzy, wyrabiających powieści sposobem fabrycznym. Zaznaczywszy, że Kraszewski ogłosił około 500 „małych tomików,” korespondent tłumaczy to „sposobem, jakiego użył autor do wydania tak licznych utworów.” Sposób zaś ten, według korespondenta, polega na tém, że Kraszewski „jak Dumas otoczył się całą szkołą pisarzy, którym zadaje temata, a sam tylko bierze na siebie pracę redagowania i puszczania w świat utworów pod własnym nazwiskiem.” Dla odparcia tej bredni pismaka strzelającego z za płotu insynuacyami, na które odpowiedź jest dla nas niepodobieństwem, dość powiedzieć, że nie ma ani jednej kartki drukowanej Kraszewskiego, któraby nie była *własnoręcznie* przez niego napisana. Kraszewski nigdy nie używał pomocy sekretarza lub kopisty, i pomimo swoich lat 65, po dziś dzień ich nie używa; *wszystko sam pisze*, znanymi wszystkim literatom polskim, wszystkim wydawcom i drukarniom naszym ówieczkami. Nie wie o tém tylko korespondent *Gołosa*, zajmujący się snadź w Warszawie innemi niż literackie sprawy; nie wie o tém tylko właściciel *Gołosa* p. Krajewski, „Matuzal” prassy petersburskiej, któremu laury „barona Brambeusa” (Sękowskiego) spać po dziś dzień nie dają. Jakoż z prawdziwą przyjemnością czytamy teraz w petersburskich dziennikach *szczerze* rosyjskich, protesta przeciwko robocie *Gołosa*, i piszemy tę wzmiankę, ażeby je z uznaniem zaznaczyć.

N 34. 2. 12 Lutego 1879.

Wiadomości bieżące zagraniczne.

— Album dla J. I. Kraszewskiego, które mają mu ofiarować panie wielkopolskie, wyrzeźbione zostało przez Grentkowskiego. Wierzchnią jego stronę zdobi ratusz poznański, na odwro-

tniej stronie u góry księga rozwarta a pod nią cyfry 1829—1879 i litery „J. I. K.” Roboty złotnicze wykonał pan Stark. W Albumie mieści się sto kilkadziesiąt kart z bardzo ładną winiętą, pomysłu i kompozycji jednej z dam poznańskich. Na tych stu kilkadziesięciu kartach tyleż pań prozą i wierszem wypisało uczucia swego uwielbienia dla jubilata. Karty te poprzedza karta dedykacyjna, na której napisano: „Przyjm, czcigodny Panie, te słowa zbiorowe, jako głos ogólnych uczuć i uznania Wielkopolanek dla ciebie.” Późem następuje śliczny obrazek, zawierający niemal całą treść dzieł polskich. Najprzód powstające chrześcijaństwo z biskupem na czele, a przed nim anioł z harfą. Dalej skrzydlaci husarze, Mysza wieża, Wawel, szlachta nacierająca na siebie z szablami w ręku i chłopcy z kosą. U dołu po jednej stronie urny, po drugiej kamień ofiarny. W głębi Poznań, a nad nim unosi się geniusz. W środku napis: *J. I. Kraszewskiemu Wielkopolkami.*

— J. I. Kraszewski, w odpowiedzi na dary przysłane mu z Pruss i Księstwa Poznańskiego, przesłał na ręce jednej z pań należących do grona komitetu zajmującego się tą sprawą, słowa serdecznego podziękowania i wdzięczności. List tak się kończy:

„Słów mi braknie na wyrażenie tego, co czuję! Zachowamy w rodzinie ten dowód nieocenionej Waszej łaski i uznania, jako najdroższą pamiątkę, jako niesasłużoną nagrodę, która mnie upokarza, ale dla drugich powinna być zachętą. Z rąk Polek dostojnych taki dar to najwyższa oznaka, jakiej za pracę dostąpić można. W chwilach zwątpienia i smutku będzie ona dla mnie pociechą i otuchą, i z niej zaczerpnę siły. Słabe to są wyrazy na wypowiedzenie uczuć, z jakimi do końca życia pozostanę wdzięcznym Ich sługą.—Drezno, 15 lutego 1879.—J. I. Kraszewski.”

N 32. 21. Kwietnia 1879.

— Dla uczczenia Kraszewskiego w Łodzi p. J. Graff proponuje w *Gaz. Łódzkiej*, aby portret Kraszewskiego, z dodaniem stosownych emblematów, został tkackim sposobem wykonany. Jeden z tamecznych fabrykantów posiada stosowną machinę tkacką, na której wyprodukować można kilka tysięcy lub więcej egzemplarzy powyższym sposobem wykonanych portretów. Jeden ozdobniejszy wysłanoby jubilatowi nad brzegi Elby, a z pozyskanego funduszu ze sprzedaży wszystkich pozostałych egzemplarzy utworzonoby stypendyum imienia Kraszewskiego dla jednego lub więcej uczniów wyższej szkoły rzemieślniczej w Łodzi. P. Graff kończy w te słowa: „Jeżeli niniejszy nasz projekt lub inny podobny znajdzie poparcie lub urzeczywistni się, okażemy przez to krajowi, że ogólnej melodyi nie psujemy fałszywym akordem, że wszystkie insynuacje głoszone przez niechętnych korespondentów o naszym separatyzmie, ciążeniu ku brzegom Sprei, są wymysłami dziennikarskimi.”

N. 78. 28 kwietnia 1879.

Wiadomości bieżące zagraniczne.

— **Fundacya J. I. Kraszewskiego.** Na posiedzeniu rady miasta Krakowa d. 1-go kwietnia radny p. Muczkowski przedstawił następujący wniosek: 1) Rada miasta bierze inicjatywę w założeniu fundacyi imienia J. I. Kraszewskiego pod powagą akademii umiejętności w Krakowie, której celem będzie wynagradzanie autorów za prace oryginalne w języku polskim co każde pięciolecie, a to poczynając od r. 1879, ogłaszane w dziale historii polskiej, historii literatury polskiej i literatury nadobnej. 2) W razie dojścia do skutku fundacyi, rada miasta przeznaczy na cele fundacyi kwotę 100 złr. rocznie, i takową w każdorocznym budżecie swym zamieszczać postanowi. 3) Celem przeprowadzenia tych uchwał, rada miasta wybiera komitet z sześciu członków złożony, a w szczególności trzech z rady miasta a trzech z po za rady, pod przewodnictwem prezydenta miasta obradujący. Komitetowi temu służy prawo zaproszenia do grona swego tylu osób, ile za stosowne uzna. 4) Komitet zajmie się niezwłocznie: a) uzyskaniem zezwolenia namiestnictwa na zbieranie składek po koniec roku 1879 na cele fundacyi, a następnie b) zbieraniem składek dobrowolnych po całym kraju. 5) Po zamknięciu składek sekcya szkolna w porozumieniu z zarządem akademii umiejętności ułoży list fundacyjny i takowy władzom krajowym do zatwierdzenia przesyła. W motywach dołączonych do wniosku wyjaśnia wnioskodawca, że jego propozycja zmierza do tego, aby w chwili, kiedy wszystkie miasta składają jubilatowi oddzielne upominki, fundacya, o której mowa, była upominkiem całego kraju, który czcąc przedstawiciela piśmiennictwa polskiego, złoży dowody, że umie cenić i wynagradzać nie tylko prace jubilata, ale i tych, którzy stojąc na straży języka i przeszłości narodu, po nim kiedyś w piśmiennictwie zajmą miejsce. Wniosek p. Muczkowskiego rada odesłała do sekcji szkolnej.

N. 77 kwietnia 1879.

— **J. I. Kraszewski** w odpowiedzi na doręczony mu obraz, jako dar mieszkańców ziemi lubelskiej, nadesłał jednemu z obywateli lubelskich list pisany z Drezna dnia 8-go kwietnia r. b. następującej osnowy: „Szanowny panie! Zachowując w sercu najmiłsze wspomnienie starego grodu, w którym jeden z najważniejszych momentów rozbudzającego się życia przeżyłem, z prawdziwem rozradowaniem odbieram ten najdroższy dla mnie dar, jakim raczyliście mnie zaszczyścić. Wyryły się w mojej pamięci mury po-jezuickie, wspinała przy nich świątynia, brama Krakowska, liczne budowle, około których przechodząc z książkami pod pachą, uczyłem się dziejów przeszłości w przywiązanych do nich podaniach tak żywo, iż obraz, pamiątka dla mnie i dla rodziny z łaski waszej, tylko je-mógł odświeżyć. Nigdy o nich zapomnieć nie mogłem, a dziś wdzięczność nowym węzłem łączy mnie z temi miejscami. Racz czcigodny panie być jej tłumaczem przed wszystkimi tymi, którzy się do obdarzenia mnie tak drogą pamiątką przyczynić raczyli, i przyjm sam wyraz tej wdzięczności a najgłębszego szacunku i poważania, z jakim zostaje wdzięcznym sługą.
J. I. Kraszewski.”

2. 20 kwietnia 1879.

— W Krakowie wyszła pierwsza próba obszerniejszej biografii J. I. Kraszewskiego, odznaczająca się troskliwem zebraniem szczegółów z jego życia, i dobrze ułożoną bibliografią dzieł jubilata. Życiorys ten, będący na czasie, zapewne się rozpowszechni ze względu na przystępną cenę i gustowne wydanie. Dołączony jest do niego portret Kraszewskiego, wykonany sposobem fotodrukowym.

2. 17 kwietnia 1879.

Wiadomości bieżące zagraniczne.

— Z Krakowa donoszą, że komitet jubileuszowy J. I. Kraszewskiego odbył d. 13-go b. m. posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Zybkiewicza, który zawiadomił, że nadeszło pozwolenie władz na zbieranie składek na pokrycie kosztów wieńca srebrnego, daru przez miasto Kraków w dzień jubileuszu złożyć się mającego jubilatowi. Ze składek także pokryte być mają koszta urzędzin działu z prac J. I. Kraszewskiego w bibliotece Jagiellońskiej, mianowicie zaś będzie sprawiona szafa osmiokątna, dębowa, ze wszystkich stron oszklona, a zastosowana do szaf już w bibliotece Jagiellońskiej znajdujących się. W szafie tej pomieszczone zostaną wszystkie dzieła J. I. Kraszewskiego. Członkowie komitetu i inne osoby przez komitet upoważnione zajmą się zbieraniem składek, i w tym celu otrzymają drukowane listy. Składki te ogłaszane będą. Oprócz tego przedmiotu rozbiórano jeszcze inne, głównie z programem związek mające; program jednak teraz jeszcze nie będzie ogłoszony, bo co chwila nowe nasuwają się okoliczności wymagające jego zmiany. Ostateczna rewizya i uchwalenie programu nastąpi prawdopodobnie w sierpniu, poczem zaraz będzie ogłoszony.

N. 94. 20 kwietnia 1879.

Wiadomości bieżące zagraniczne.

— **Album uczący się młodzieży polskiej**, poświęcony J. I. Kraszewskiemu, niezadługo wyjdzie na widok publiczny we Lwowie. Mając przed sobą wydrukowanych już dotąd kilkadziesiąt arkuszy tego ciekawego wydawnictwa, *Gaz. Lw.* pisze o niem między innemi: „Śmiało powiedzieć możemy, że przedsięwzięcie to, jakkolwiek z razu w poważnych kołach wzbudzało niemało wątpliwości, powiodło się jak najlepiej, a w rzędzie płynących ztąd dobrych skutków i ten jest nieobojętnym, że młodzież uniwersytecka, występująca tu z pierwocinami swjej wiedzy i talentu, da się poznać ogółowi, i od światłej krytyki, której zapewne nie zabraknie, będzie mogła przyjąć wskazówki dla dalszego naukowego lub literackiego zawodu. Jakkolwiek przeważną część albumu zajmuje historia, licząca tu pilnych i gorliwych pracowników, nie brak jednak rozmaitości, bo od matematyki do poezyi spotykamy się ze wszystkimi gałęziami nauki i literatury. Nawet piśmiennictwo naaobne jest tutaj reprezentowane, a p. Oswald Balzer, który się już dał poznać jako szczęśliwy tłumacz *Iliady*, wystąpił z jednoaktową komedią p. t. *Konkurenci panny Eudoksyi*, której można wprawdzie niejedno zarzucić, ale która mimo zbyt prostej intrygi i zużytych motywów, nosi ślady niezaprzeczonego talentu, napisana jest żywo, zwięźle i nie

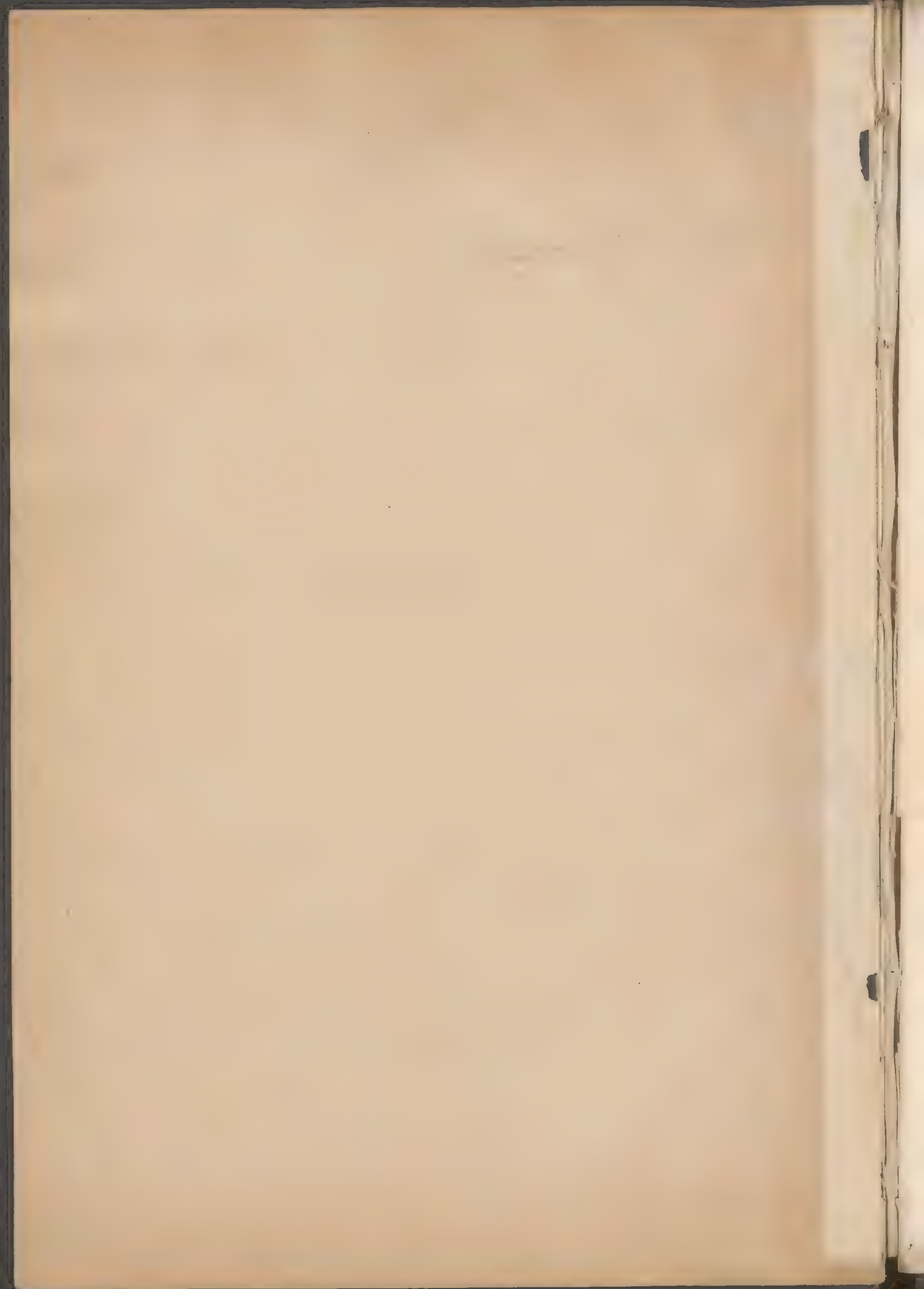
bez humoru. Najstańszą stronę publikacji stanowią dzieła wierszowych utworów, choć i w nim przeblaskują niekiedy iskry zdolności; wprost zaś mierne wrażenie sprawia „rolniczo-historyczny szkic“, noszący szumny napis: *Trzy epoki polskiego rolnictwa*. Dwie trzecie części tego „szkicu“ przynosiłyby autorowi rzeczywiście zaszczyt, gdyby przed ćwierć wiekiem z górą nie były wypłynęły z pod genialnego pióra—Szajnochy.

N 27. Wiadomości bieżące krajowe. 3 Gm.

— W sprawie wydawnictwa Jubileuszowego „Wyboru dzieł J. I. Kraszewskiego.“ Delegacja, wyznaczona na wyraźne żądanie wydawcy, p. Gracyana Ungra, do kontrolowania powyższego wydawnictwa, nim ogłosi szczegółowe z niego sprawozdanie (co stać się może dopiero po wyjściu tomu 15-go), podaje tymczasowo do wiadomości ogółu co następuje: Nakład pierwotny wydawnictwa wynosił, jak wiadomo, 8,000 egzemplarzy; gdy jednak po wydrukowaniu tomu 2-go mała tylko liczba egzemplarzy pozostała nierozprzedana, postanowiono nakład powiększyć do 12,000, a pierwszych dwóch tomów dodrukować po 4,000. Cena druku ustanowiona została za arkusz, obejmujący 32 stronnice, po rs. 26 (przy nakładzie 8,000 egzemplarzy), przy powiększonym zaś nakładzie podniesiono ją do rs. 36; papier na rs. 5 kop. 25 za rząd; korekta po rs. 3 za arkusz. Według tych cen papier i druk (z włączeniem już i tomu 15-go), prospekt, przedruk dwóch pierwszych tomów i lista ogólna prenumeratorów kosztowały rubli 31,867 kop. 33½. Korekta, druk okładek, satynowanie papieru, broszurowanie, portorya i t. p. rs. 5,822 k. 49½. Razem było wydatków rs. 37,689 kop. 83. A że dochód ogólny za tomy 14, po strąceniu rabatu 10% dla księgarzy, uczynił rs. 64,049 kop. 85, czysty więc zysk wynosi dotąd rs. 26,360 kop. 2. Z tego w dniu 30 września r. b. wręczono Kraszewskiemu rs. 17,000, oprócz procenta, w ilości rs. 572. Pozostało więc w kasie rsr. 9,360 kop. 2, oraz z naddatków rs. 638 kop. 24, razem rs. 9,998 kop. 26, i te pod dniem 25 listopada r. b. przesłane zostały czcigodnemu jubilatowi, który przeto otrzymał już dotychczas z powyższego wydawnictwa, razem z procentem, rs. 27,570 kop. 26, nie licząc spodziewanych wpływów za tom 15-ty, jeszcze w obieg nie puszczony, tudzież dochodu ze sprzedaży pozostałych egzemplarzy. Zysk ten o wiele jeszcze byłby większy, gdyby nie okoliczność, niekorzystnie świadcząca o wytrwałości ogółu naszego, a mianowicie, że tomu 1-go pozostało nierozprzedanych tylko 278 egzemplarzy, tomu zaś 14-go aż 5,365 egzemplarzy, z czego wypływa, że 5,087 prenumeratorów nie zgłosiło się po odbiór i nie opłaciło dalszych tomów, czyniąc tym krzywdę niemałą i sobie samym, i rezultatowi pieniężnemu wydawnictwa. W końcu delegacja ma sobie za obowiązek nadmienić: 1) Że ceny druku, papieru, korekty, satynowania, broszurowania i t. p. ustanowione zostały według normy powszechnie praktykowanej. 2) Że wydawca, p. Gracyan Unger, prowadził bezinteresownie mozołą i kosztowną administrację całego wydawnictwa. 3) Że tenże wydawca zrzekł się rabatu 10% od sprzedanych wprost w kantorze jego egzemplarzy. Szczegółowe sprawozdanie rachunkowe ogłoszone będzie ostatecznie po wyjściu tomu 15-go.

Gar. Warsz. N 241. D. 27 Październ. 1879.

— „Matica.“ W sobotnim numerze tutejszego *Tygodnika Ilustrowanego* czytamy co następuje: „Jedną z najznakomitszych zdobyczy duchowych, jakie przyniósł jubileusz Kraszewskiego—nie mówiąc już o założeniu muzeum sztuk pięknych w Sukiennicach, inauguruwaniem królewskim darem Siemiradzkiego, ani o popartej czynnie sprawie teatru poznańskiego i wzniesienia pomnika Mickiewiczowi—jest nie zawadnie zrodzona na nim myśl utworzenia w Krakowie wydawnictwa dzieł popularnych w rozmaitych gałęziach wiedzy, na wzór Maticy czeskiej. Nieznany dotąd z nazwiska dobroczyńca—tém szlachetniejszy, że unika rozgłosu—złożył w tym celu na ręce prezydenta miasta d-ra Zyblikiewicza, wspaniałą ofiarę rs. 20,000. Z takim kapitałem można już rozpocząć działanie, nieobliczone w skutkach dla przyszłości oświaty naszej; zresztą wątpić się nie godzi, że fundusz ten znacznie się jeszcze powiększy. Na wydawnictwach nawet swoich towarzystwo stracić nie powinno; owszem, trafnie wybierane i skrzętnie rozszerzane, mogą one nie tylko pokrywać koszty, ale i zysk umiarkowany przynosić.“



nię oczekiwać naprzód. Pomnik gorliwości o pa-
miątki narodowe, przykład sumiennoci, z jak-
dziś zabyczy sztuki i przeszłości kraju uszanowa-
nia doznają. Przy końcu dzieła a założeń galk
szczytowej, pismo to składa się na wieczną rze-
czy pamiętkę. Chwała na wysokości Boga, a ra-
dosość zjad ludziom dobrej woli na Ziemi nasze-
W Krakowie, dnia trzeciego października rok
Pańskiego Tysiąc osiemset siedemdziesiątego dzie-
wiątego."

L. D.

świętego zakończenia, gdyby obok tych dwóch gwiazd przyświecających każdej pracy uczciwej nie świeciła jeszcze trzecia, gdyby mieszkańcy tego miasta nie sfascyli jej byli w miłości dobra wspólnego, — gdyby w Kraszewskim nie tlił ogień miłości narodu. Wnoszę więc toast na cześć tej miłości, miłości, która według słów Kraszewskiego „wszystko naprawia i wszystko leczy”, miłości, której każdy z nas doznał, jeżeli już nie od kogo innego, to przynajmniej w kołobrodzie od matki osuwającej nad dzieckiem, miłości, która potęgą i siłą wiatrych krosi, a upadłych podnosi. Na assej tej miłości, która przedawatykiem o miłości własnej zapomina (tuzasne oklaski) wnoszę ten toast w tej nadziei, że to wonbrane fale najszlachetniejszych uczuć narodowych, które w dniu tym gród nasz prawie pokryły, zatopią i drobne nasze, a przeciś skokodliwe swary i niezgody. Wnoszę więc ten toast, który nie potrafi lepiej strześcić, jak go strześcił nasz historyk-poeta, a mój przyjaciel:

Kochajmy się wzajem! Kochajmy sarazem
To wszystko, co myśli i pracy żelazem
Ten zagon ojczyzny uprawia poczciwie,
To wszystko, co dzielnie drogę sobie proci
Nie z swar, ale z zgody — w świat miłości!

Pan Merzbach z Belgii odczytał wiersz Kraszewskiego z albumu swojego przed dwudziestu laty napisany i odpowiedź swoją na takową.

Tyś w początku, jam prawie u koca sawodu,
Ty tak śnisz i tak marzysz jako ja sa miodu.
Al radbyim, żebyś starase nie przynioły lata
Ciemni, która skroń chłodną za laury oplata!
Żebyś nigdy nie doznał co ja przobolałem,
Byś osm się młodość czyni, został w życiu całem

Watył mi coło okrywał czytając posłanie.
Gorące słowa! dał Bóg bym zasłuzyl na nie!...
Ale któż powie, bracie, co chwil posło marnie?
He słów, ile pracy, niepanując ognie?
He potu naszego wspaniale w stęp jatowy?
A z wiało na sąd Bóg przyjdzie stanąć słowy?

Któż powie, ile grzechów jest w onś naszych chwale?
Ile westchnień w śmiechu! ile słowa w kale?
Ile w naszego życia tajemkach zaklętych
Jest myśli poronionych, czynów niepocztych?
I z czego przyszłość wieniec, z czego biez upiecie?
Kórnym się! Tajemnicą człek w tej tajni świecie.

Jedno znam — serce moje, co przyjaźnie wila
Ktokolwiek dzień mu poda i serce na diont...
Kto prędzej dobre w ludziach, niżeli złe czyta,
I za pękem a Boskiem w świat szeroki goni...
Temu ja śię życzenia z serca mozo gibu
„Niech go świat nie zepsuje i wiek nie czepi!”
Żytomierz, 7 czerwca 1859.

J. I. Kraszewski.

Odpowiedź Kraszewskiemu po dwudziestu latach.

Nie nie ginie, mistrzu, na tym świecie Bozym,
Kaśda pota kropka, co ze skroni opadła...
Kaśda łza, przed którą w boleści się korzym —
Trudu krew czerwona — zwątpienia myśli biała
I ten strumień łez, co przez życie płynął —
I duch nasz zatrzy jadem szych odchów —
I ciche westchnienie — nie, mistrzu, nie ginie!

Pierś ludzka, to urna z głęboką ocheblnią:
Gdy nieczynna, pierwsza kropka, co w nią padnie
Niechaj osie morze wyleje się na nią,

Nie splucze tej kropki, co jad sączy na dzień!
Tej kropki zatrutej, tyś nigdy nie wlewał,
Pierś naszą za świętą uważał naczynie
Tyś wtyłch nadzawał — wyzbyłch ogrzewał —
Więc żadne two słowo, oszu żaden, nie zginie!

Lat temu dwadzieścia — (jeszczem był chłopczyna)
Daleś mi w tym wierząc pamiętkę na drogę.
Lubiło słowo wtedy — dzisiaj chmury płyną —
Ale słów twych dotąd zapomniać nie mogę!

One nie zginęły — lecz w seron zostały
Jako woni cychczą po wiosennych kwiatach...
Więć mi pozwól, mistrzu bym w dniu Twojej chwały
Kornie Ci je słożył... po dwudziestu latach.

W teatrze, gdzie przedstawienie było już rozpoczęte, kiedy wszedł Kraszewski, powitano go serdecznie. Na aconie schwytał mistrzowską grą swoją w roli Radziwiła, a Rapacki, zachwycał rozentuzjowzowaną publiczność i uradowanego Jubilata Jak Atlas dźwigał Rapacki na swoich barkach ciężar przedstawienia. Rola ta artysty zbyt ma ustaloną i głośną sławę, abyśmy mogli cokolwiek o niej powiedzieć. Obok Rapackiego z artystów niemieckich do sceny krakowskiej występowała z tym prawdziwym a pełnym wdzięku talentem, którym zawsze się odznaczała panna Wanda Urbanowiczówna, która w roli Puciatówny zebrala liczne oklaski, budząc swoją grą ogólne zajęcie, a zachwycając przepyszny strojem polskim. Przy tych dwóch gościach nasi artyści grali wymiennie, mianowicie p. Sobiesław, Wojdałowicz i pani Wolska. W antrakcie Kraszewski wprowadzony przez p. Miłkowskiego przyszedł na kulisy dziękować artystom występującym w piątek i sobotę. Utworzył się za kulisami szpaler z artystów, którzy witali i przedstawiali się Jubilatowi, a on każdemu uprzejme słowa pochwaly lub zachęty umiał powiedzieć. Na nieoszczędności pani Modrzejowska nieco cierpięca nie była obecna.

Wczoraj rozpoczęła składka na teatr poznański, jak mniemamy, powiększać się będzie i dlatego obcą w tej rzeczy którą najuprzejmiej pochwalamy, pośredniczyć, oświadczamy, iż administracja Cenzury przyjmować będzie datki na ten cel.

Wspomnieliśmy o sprawie teatru polskiego w Poznaniu, tak żywo obchodzącej powagę polską przed kilkoma dniami. Znajdujemy w Dzienniku Poznańskim następującą odezwę, którą powtarzamy, gdyż właśnie wobec rozpoczętej składki rzecz jest nadzwyczaj na czasie

„Za pośrednictwem Dziennika Poznańskiego zbierają się obecnie ofiary na „Fundusz Kraszewskiego”, przeznaczony na podtrzymanie teatru naszego Polskiego w Poznaniu.

Niech podpisani, legalni przedstawiciele teatru, widzą się spowodowani zakreślić względem sprawy tej jasno swe zapatrywanie i stanowisko. Przedewszystkiem składamy czcigodnemu Jubilatowi najserdeczniejsze, najczulsze podziękowanie, że wśród besprzykładnego nawału przysyłających go pracy zdołał jeszcze sprawniejsze tam, że miłość prawdziwa nie zna ciężaru i potrzebami teatru naszego się zajęł i że słowa swe poparł hojną ofiarą pieniężną, za którą w ślad nie bawem i inni tłumnie poszli. Niemniej dziękujemy miłoserdzności galeńskich, że godzągo trafnie w uczucia społeczeństwa, pierwszy podał myśl, pochwyconą z zapalem, nadania ofiarom, na rzecz teatru przeznaczonym, miana „funduszu Kraszewskiego.”

Chcąc wszakże nie obojętnych na nasze położenie rodaków oświecić o właściwym stanie teatru naszego, wyrazić musimy bez ogródki: „że jak teatr sam stanąć mógł tylko za pomocą wspaniałej ofiary i przyrzeczenia się całego narodu, tak i ta ostatnia utrwalenie bytu jego, t. j. prócz zapłacenia niewielkich już zaległości budowlanych, wyposażenie go w niezbędny fundusz obrotowy i subwencyjny dokonać się może tylko za udziałem całego narodu.”

Zdziesiątkowane Księstwo Poznańskie jest na to za słabe, a zwłaszcza przy innych nagłych potrzebach w obronie bytu nieustannie się nadarzających.

Jeżeli więc naród pojmuje poważnie kresowe nasze w Wielkopolsce stanowisko — jeżeli rzeczywiście współczuje z nami w dobrze zrozumianym interesie wspólnej nam sprawy i chwały, a mianowicie jeżeli chce oddać też hold szalugom Jubilata odpowiedni, powinny ofiary na „Fundusz Kraszewskiego” spływać hojnie i ryśalowo już nie tylko z dziełnicy naszej.

Kodczyzny życzeniem gorącym, ażeby rodacy nasi przajeli się walnością rzeczy, o którą chodzi, ażeby wzięli ci czynem górnolotne obecnej chwili słowa, dając pomoc skuteczną, bo zbiorową tym, którzy, walczą wśród najtrudniejszych, jakie świat wi-

dział, okoliczności o byt swój, stoją twardo przy szlądarsze honoru — całego narodu. Twa res agitur! Poznań, d. 29 września 1879.

Rada Nadzorcza
Teatru polskiego w ogrodzie Potockiego.
Wł. Taczanowski, prezes. M. Lyskowski; Maksymilian hr. Mielżyński; Dionizy Oberfeldt; Bolesł. Potocki. Br. Zychliński, Cegielski, Dobrowolski, Dr. Kusztelan.

Wycieczka do Wieliczki powiodła się bardzo pięknie. Saliny były rzęsiście oświetlone, a szarad zrobił wszystko co mógł, aby naszym gościom ułatwić zwiedzanie. Przeszło 1200 osób było wczoraj w Wieliczce. W głównej sali nawet tańczono, a na dworcu kolei pod ziemią spoyto śniadanie. Musyka górnicza uprzyjemniała gościom pobyt w salinach.

Młodzież akademicka chego podjął przybyłych kolegów z różnych zakładów naukowych w kraju i zagranicą zgrupowała się wczoraj w Czytelnicy. W zastępstwie przeszło stu pięćdziesiąciu udano się z Czytelnicy do sali strzeleckiej. Prezes Czytelnicy dr Kwieciński powitał zgromadzenie młodzieży, obchodząc ośm pośrednio wiało udział w objawach hojności dla J. J. Kraszewskiego. W kilkunastu przemowach witano delegacje młodzieży, przedewszystkiem zaś przybyłych z Pragi Czechów, w których imieniu przemawiał prezes praskiej Czytelnicy akademickiej Mikulka, oraz Czerlanczek. Zabierał następnie głos przedstawiciele młodzieży uniwersyteckiej ze Lwowa, Wiednia, szkoły górniczej z Loeben. Uczęż zakończone śpiewami narodowo-religijnymi, pieśnią Filaretów i pieśnią czechską „Hej! Słowanie!”

Czytamy w Gazecie Lwowskiej wczorajszej: J. E. Namiesnik hr. Alfred Potocki, wyjeżdża jutro do Krakowa, żądając się na kilka dni do Wiednia.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Klobukowski.

© Wszelkie prawa zastrzeżone. Wszelkie prawa zastrzeżone. Wszelkie prawa zastrzeżone.

Przedmiotowe wyznaczenie:

Początek w Państwie Austriackiem	na cały rok	na kwartał	na I miesiąc
Niemieckiem	24 złr.	6 złr.	a złr. 5 o c.
. Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, Turcji i innych państw należących do związku poczynowego	28 złr.	7 złr.	3 złr.
	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Pranunserat przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — *Listy z płatnizmi i przesyłany pieniężne na pranunserat i ogłoszenia (inserty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Głosu w Krakowie. — Listy reklamacyjne niesopieczowane nie podlegają opłacie pocztowej.*
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Makrojęzyczna nadsyła Redakcyi nie zwraca się, lecz bywa niebezpieczna.

Przedpłata na „CZAS“

od dnia 1go Października 1879 r.
Z przesyłką pocztową w państwie
Austryackiem:

na pół roku złr. 12	na kwartał złr. 6	na 1 miesiąc złr. 2-50
<i>Z przesyłką pocztową do Niemiec:</i>		
na pół roku 28 marek	na kwartał 14 marek	na 1 miesiąc 6 marek.

Upraszam o wcześnie zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liwy się tylko od *pierwszego* do ostatniego dnia w miesiącu.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać **przekazem pocztowym**.
Cena Czasu za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

...

Kraków 3 października.

Krześło wiceprzewodzącego Izby panów po raz pierwszy dostało się w udziału Polakowi. Znającąca to okazja zarówno naposobiła Koronę, która żadnej nie pomija sposobności, aby stwierdzić wzmagać się zaufanie do naszego kraju i narodowości, jak i stanowiska nowego gabinetu, który politykę autonomiczną, konserwatywną i ugodową zdaje się rozpoczynać od tych, którzy antonomii bronili czynnie, trzymali się zasad konserwatywnych a torowali drogę dążności ugodowej dotrzymawszy na konstytucyjnym gruncie. Nominacja ks. Konstantego Czarotyskiego na wiceprzewodzącego Izby wyższej jest niejako zadatkami i zapowiedzią ważnej roli pośredniczącej, jaka przypadnie Polakom wobec nowego składu parlamentu i niedość wyjaśnianego stosunku stronniczości.

Im bardziej prąd jest konserwatywny, tem większe może mieć znoszenie Izba wyższa, która dotąd była tylko hamulcem, dziś może się stać jednym z ważniejszych motorów. W szeregu nowych nominacji Członków Izby panów uwzględniono wszystkie kraje koronne i wszystkie narodowości a wybór korony padł na osobistość przeważnie do autonomicznego zaliczającej się obozu.

Minęły czasy kiedy rząd dla przeprowa-
dzenia jakiegś ustawy naruszającej zasady
autonomiczne jak ustawa o bezpośrednich
wyborach, lub dla reformy naruszającej
swobody Kościoła szafował godnością pa-

rów obdziałając nią koryfeuszów wierno-
 konstytucyjnego i liberalnego stronnictwa.
 Żywioły konserwatywne bywały w Izbie
 wyższej przeważnie biernie i bezbarwne z wy-
 jątkiem tych członków Izby, którzy należąc
 do stronnictwa prawa lub połączycywszy się z
 deklarantami czeskim, abstynenci niezno-
 stowali do Izby wyższej, ale pojawia-
 się w niej tylko wyjątkowo, w chwilach
 stanowych, kiedy chodziło o zatwierdze-
 nie zasad wyższych stojących po nad takty-
 ką parlamentarną stronnictw. Nie ma
 wątpliwości, że parowie ci z hr. Leonem
 Thunem na czele wezmą teraz po wsta-
 pieniu Czechoów do Rady państwa ży-
 wyży udział w obradach Izby wyższej.
 Może to być z korzyścią dla zasad au-
 tonomicznych, a nawet federacyjnych, ale
 w polityce zagranicznej znane sympaty
 tego stronnictwa mogą wzniesić obawy,
 w sprawach zaś reformy konstytucyjnej
 dążność jego członków odznaczających
 się talentami i wpływem, mogą zbyt śpie-
 nie popychać natory nieco niebezpieczni,
 a Polacy w Izbie wyższej nie tworzą od-
 osobnego stronnictwa a nawet odcienia w ob-
 zię narodowym, ale połączeni solidarnością
 Koła z Delegacją polską Rady państwa
 tworząc wraz z nią jedno ciało. Wiedziانو
 też w Wiedniu z góry, że jak głoszą Polacy
 w Izbie poselskiej, tak będą głosować
 Polacy w Izbie panów; że zasadnicza nie-
 może powstać różnica między tem, co wy-
 powiada Grocholski lub Dunajewski, a co
 stem co w Izbie wyższej wypowie ks. Kon-
 stantyn Czarotyrski, lub dziejący z nim za-
 stępni mowcy ks. Karol Jabłonowski. Wy-
 bierano też stale tych mężów do delegacji
 wspólnej. Piękną tradycją i niezaprzeczoną
 powagą zjednali sobie parowie polscy, bo
 kiedy wiele odcieni tej Izby przechylało się
 na tę lub inną stronę, według wiastu z gó-
 rą lub z dołu — o Polakach wiedzano, że
 niezawodnie łączą ze szczerą lojalnością, pie-
 nio narodowe z zasadami *kejserskimi*, kon-
 serwatywnymi a tem samem i monarchi-

Ks. Konstanty Czarторыński ma tu największą część zasługi — godność para brał zaważ na serwo, jako posterunek, którego strzedz należy a opuszczać się nie godzi. Wykazstałony politycznie, dzielnie władać językiem niemieckim, zespolony z kram- i znający go a znany w Wiedniu, pilnował każdej sprawy stojącej na porządku dziennym obrad, ale w mowach swych nie-

jednokrotnie rozwinął szerokie poglądy polityczne zawsze ze stanowiska austriackiego, ale zawsze z poczuciem polskiem.

Nominacya wiceprezesem Izby ks. Konstantego Czartoryskiego jest nowem potwierdzeniem przez koronę stanowiska Polaków w obu Izbach, jest wstępem do kampanii parlamentarnej, w której delegacyi na szęj przypadadek rola rozjemcy.

KORRESPONDENČYA „CZASU“

Wątek 2 października.

[illegible]

ców z znaczeniem tego pisarza, ale przyoznaczy się w ogóle do rozbudzenia ruchu na polu krytyki niemieckiej o literaturze polskiej. Jeżeli Kraśzewski przyjedzie do Wiednia, będzie tu poważnie znany i bardzo dobrze widziany gościem.

Minister Dr Ziemiałkowski, który pragnął być obecnym na jubileuszu Kraszewskiego, zamiast swego wykonać nie może, ponieważ codziennie przed otwarciem Rady państwa odbywające się konferencje gabinetowe wymagają koniecznie jego tu obecności. P. Ziemiałkowski niewątpliwie będzie miał sposobność, w Wiedniu zobaczyć Kraszewskiego i ustnie mu powinszować jubileusz 50-letniej pracy literackiej.

Poświęcenie i otwarcie Sukiennic.

Dział o godzinie 10-tej z rana rozpoczęło się uroczyste nabożeństwo przed poświęceniem Sukiennic. Wzięło w nim udział celebrowa biskup krakowski S. Albin, kanonicy W. Wójcicki i W. Węgrzyn, marszałek krajowy, hr. Ludwik Wodzisławski, wojewoda krakowski, prezydent miasta Zyblikiewicz, wraz z J. I. Kraszewskimi i a prezesem Akademii M. Jelenem. W dalszych stalach zasiadła Rada miejska, członkowie Wydziału krajowego, Uniwersytetu lwowskiego i krakowskiego i inne znakomite osoby z różnych ziem polskich. Kierując przepisywały przy publiczności, która wchodziła za biletemi. Gałka orszczytowa Sukiennice była ustawiona przed wielkim ołtarzem i tam poświęcono. Po skończeniu nabożeństwa, orszak z Biskupem na czele ruszył wśród tłumów publiczności z kiołodka Panny Maryi do Sukiennic. Pochód otwierali: Marszałek krajowy, Prezydent miasta oraz Kraszewscy. Przy wejściu do Sukiennic, pod kolumnadą, odmówiono wspólnie modły. Potem pierwszy wszedł J. Biskup, poświęcił Sukiennice wewnątrz i w pięknym przemówieniu, które podamy jutro, określił znaczenie uroczystości poświęcenia Sukiennic. Marszałek krajowy, Prezydent i Rada miasta udali się następnie pod kolumnadę, gdzie podpisując zostali przy pomnikach odbudowania, którego osnovę podłaliśmy wczoraj przy końcu odcinka. Pierwszy podpisał się Prezydent miasta Krakowa, a obok niego Marszałek Sejm. Pod podpisem prezydenta kładł się o nazwiska radcy miejskiej. Zostawiono miejsce próżne dla podpisu Jubilata Kraszewskiego, który miał się przyzwać ten czas do pałacu biskupiego, gdzie miał być uroczystość, którą J. Biskup, order, którym go odznaczył N. W. Wójcicki opisyjemy. Po podłożeniu aktu wzniesienia, kierujący bandą Sukiennic, p. Tomasz Pryliński, członek do Sukiennic Prezydentowi miasta, przy otworzeniu przemówienia. Prezydent Zyblikiewicz w odpowiedzi swój podniósł szalugi i dziękował p. Prylikiennu, oraz wszystkim ziemianom i obywatelom, którzy w tym dziele wzięli udział. Na em sakończył się uroczystości poświęcenia i otwarcia odbudowanych Sukiennic, towarzyszyli jej liczni uczestnicy, tłumy publiczności i piękna

pogoda. Obiechadzić będzie jeszcze Kraków, wraz z przybyłymi doń gośćmi, otwarcie odbudowanych Sukienale, balen, danym przez miasto d. 5 b. m., z powodu jubileuszu Kraszewskiego.

Obchód w Krakowie jubileuszu

piędziesięcioletniej pracy literackiej
J. I. Kraszewskiego.

Przedzko dwa lata temu powstała w Warszawie miła uroczystość pięćdziesięciolecia rocznicy pisarskiej saeculo Józefa Ignacego Krasińskiego. Urodziła się w tym dniu i moja w księżynie, Potopko-wo użło o wydanie znowu tego dzieła; stożonoż rzecz przybrała szersze rozmiary i wkrótceż wszystkie a najodleglejsze sążki zamknęły się przez tych, którzy mówią językiem w którym Krasiński od pięćdziesięciu lat piase i ogarniała wszystkie warstwy społeczeństwa polskiego. Każda siemia, każde niemal miasto, każda kolonia polska na obczyźnie, wszystkie stany i słowa spieszły z udziałem i darani które są owocami pracy polskiej, począwszy od niezonych, literatów, artystów ziemian a skończywszy na ciemniejszych i cewach. Pierwotnie myśli rozmiary zwiększały się zatem coraz bardziej w sposób znaczący, rzecz promieniowała się w ogólną narodową i uosobniała w sobie jedną ważną stronę, duchowej jednolitości społeczeństwa polskiego. Nadawało to już się przygotować i jednalo coraz więcej uczestników. Wszakże jubileuszu w Krakowie jest tylko jej zakończeniem, zakończeniem sobie, która powstała w Warszawie, zakończeniem sobie i blasy gdańskowi znajdujący się, przywołali sobie i przeprowadzali od dwóch lat. Tej prawdziwej jej zwycięstwa i jej blasy osłabił nie może. Skrzyżowały ją jedynie moży spóźniona przesady zawsze tak blisko miesz-

Pisząc po ostatnich wielkich wypadkach o są-
daniach narodu polskiego powiedzieliśmy między
innymi:

Jednośnię musimy utrzymać i zachować nie tylko; dla tego że to największe nasze nia-
le nie to dzieło boskie, że to fakt przezwik kół-
tem nie ma rozumowania, ani i którym nie ma
kompromisu. Tego nikt nawet rady trzech sąsied-
nich moarstw zaprzeczyć ani zniszczyć nie mo-
gę i że ta prawda nadszakuje mniej lub więcej za-
wsze rachować nie muszę. Nam jednak leć musi
to do przedewszystkiem, aby to jednóśw w danych
okolicznościach zczynić rzeczywistą i praktyczną,
tę, którą nam użyteczną, nam idzie otę,
wzajemną jednóśnią i jednóśnią gę
i która po iatni i, unia ię po-

szczywistości, w torażo. 1924. r. c. 111. 1
 nederós i codziennego życia. "A dalej" 1) t.
 potrzebó dbać powinniśmy koniecznie i pielęgnó-
 wać ję tak, aby ona szczegółóm, szczegóły jej
 nie szkodziła; aby ona dopomagała szczegółóm
 do kształcenia się a szczegóły oddziaływały na
 ją, orzechowiążo i zbawczo. Pierwazóm do tego
 warunkóm jest działanie jawne, legalnymi trybó

Cześć literacko-artystyczna.

Józef Ign. Kraszewski i pięćdziesięcioletni Jego Jubileusz.

"Nie mogę puścić cie na świat szeroki, mała moja książeczko! póki ci nie dam błogosławieństwa i przestrogi. Wychodzisz na morze rozszukaną literackiego świata, na którym tyle podobnych tobie przy samem urodzeniu życie straciło; wychodzisz w odmet miliona ksiąg romańskich, a wychodzisz ażeby krótkie, malenką chwilę pozżyć i snukać. Niez to zawać, przykrójcie, ileż udręceń wytoczyć będzieś musiała! Ach! acoby wyrzucić się odemnie, mała książeczko? Na moim ciałku tak ci było spokojnie."

[illegible]

znych Polaków znajdzie, odbierać będzieś do-
rodę wierności i uwielbienia; w którym wyzsa-
cie dzielnie dawnej Polski i jej starożytno-
rody, Wilno, Lwów i Warszawa, Poznań i Krą-
ków, wędpa myśl uznania Twoich zasług po-
sta pierwszy od stał za zjednoczone jawnie, ob-
chodzić uroczystość będą rocznicę twojej poświę-
conej pracy; w którym imię twoje stanie się dla
ich duchową opojną, jedynym prawem obcych na-
rodz używany łącznikiem ponad wszelkie polityczne
podziały i geograficzne granice; będzie wielo-
m i afirmacją ich uniwersalnego życia, wyrazem
najwyższej potrzeby i najmniej sprzecznym
z każdego prawa, jakim jest dla każdego narodu
zdecydowane i poszanowanie ojczystego języka".

[illegible]

„Szły one wszystkie po kolei w świat,
Z dworu na folwark, do chat;“

znich sypały się przez pół wieku jak z rogów
kości powieści, dramata, studia, podróże, u-
mymajac wszędzie i rozkrzewiając miłość macie-
niakiej mowy, świadcząc o jej ciągłej uprawie.

podrażnia ciekawość i zachęcają do pracy. Na-
stały s nich wprowadzić w rzeszy samej niektóre
za zwady, przykłady, nieporozumienia, inne
nie ścierają na siebie dwóch ostrych chociaż nie-
z i zasłużone posłaki. *Habent sua fata libelli*.
Jeż to rozmaite sprzeczne głosy podobne do dy-
nastów nowożytnej muzyki, które się rozwiązują
końcu w jakim wspaniałym, oświeceniu, nieprze-
dianym akordzie, głosy to zjednoczyły się o-
nie do wypowiedzenia powszechnego uczucia
złipczności, uznania jakie się najwytworzaemu
Polsce pracownikowi przynależało.

[illegible]

podanego wieku, lecz dla uniknięcia prawdo-
podobnego zgiełku jakimś biesiadom zwykłe
taryszy, Goethe fakty nie opisał swojego do-
stępu. Na uszcie składowej, która się w hotelu
dobywała, wyręczył się swoim asynem Augustem,
sam zaś, z godziną przeszanego wieku epiku-
reuski, w gronie wybranych panów sobie najp-
riemniej, nie z całego Weimarskiego towarzy-
stwa biesiadował spokojnie u siebie. Na tym t-
wio jako najwzajemnie osobliwie podawał, sobie
ręk do ręk pakt biesiadniczy list piasny do
przez Wielkiego księcia Karola Augu-
sta, a który dość oryginalnie w samej rzeczy sa-
mym nie od słów: Panis Ministris!

to takich to romanyh rozmarszał odbywały się
nizkościowej w tym wieku literaciej jubileusz.
ówmy w tym wieku, bo, jeśli sięgając pamięcią
odleglesz czas, chcemy się przekonać jak
niezależnie oszono wielkich autorów, to nam po-
kazuje historię, że najwięksi mistrzowie pióra, napo-
mnieśli twórcy, ci właśnie, którzy ducha ludzkie-
go zasilił w najbogatsze pomysły i rozparli jego
siły, zeszli po wieki z cześci z tego świata zapo-
mniać, a ich imię, ich twórczość, ich dzieła, ich
zgrzebnieli losem i niedni. Dziś jeszcze pokazuje
Rzymian, na pagórku gdzie się wznosi klasz-
nik San Onofrio, samotną i opustoszałą celę, w któ-
rą zakotwiczył skołataną życie niemieński wiezo-
zwolniony Jerolimowi. Nie mniej tragiczną do-
kaza koleje przebywał pozabawny nade wzroku
końca życia swojego Milton; Dante również umi-
kał na miejscu w wygnaniu i w Ravennie mógł dopiero
dla siebie znaleźć. Za dużego byłoby wylizać
ich wielkich mezozników ducha, których rozdar-
cia całego życia okupił sobie nieśmiertelność.
Wardził tu tak wysochak obu, jedyny taki ca-
łkowicie, który nie miał w sobie żadnej węż-
liwej potworności chwały u artysty, który nie
został sławie uwiecznieniu Petrarci na Kapitolu.
czemś się domyślamy tak szeregowy wytek?
niezbędy kochanek Laury przewyższał natchnie-
m lud sztuką Daniego, Milтона a chociażby
ci to Tassu? Miałaby to jego sonety do wiecznie
publizując piękności szerszej siennej byś uwa-
gał o „Boeskiej Komedy” lub „Utraconego Raju”
sawista że nie i krytyka nam zaraz to zagadkę
kawy. Postuchajmy już sądu „jest on nam w sobie
jakiś namotek po pewnym wzglecie i nam nie
możemy wydomyslać. Nie dla tych sonetów, mów-
my, nie dla „Boeskiej Komedy” czy „Utraconego
Raju” Petrarca nie był nieśmiertelnością, został
nieśmiertelnością? — nie napisał pod trytonem „Afryka-
mat” po łacinie, który dał maloby kto był
stanie do końca przeżywać. „Wieszel go
tym, mówi Macaulay są to, że dawny jego je-

ryk przywołał do życia, za to, że skarby geniusu starożytnych wydobyl z średniowiecznych ciemności i do sagdy oczali, nawigując tym sposobem pismo przerwane pomiędzy wielkimi epokami cywilizacji włoskiego półwyspu. Tem się mównie Romyści ten nieistnychny zapal, jaki mu skarby współczesni; on pierwszy odpowiadaj na wywołanie, przegrzechnion losu i era i dla tego ad sercu i do sercu społecznosci zapawał. On odgrywał w literaturze i w sztuce w miliony lat. Współczesni skazywali się na niego i dla ciekawosci wyjątkowych jego zalec, leos dla tego, że pierwszy stanął im przed oczyma, gdy się zeknili z kilkowiecznego letania.

Przytyczylismy ten etap se znakomitej krytyki angielskiego pisarza, bo wydawał się nam uczuć nieposiadane światło na to, czego dzisiaj sami jesteśmy świadkami, bo cechuje najlepiej osób, w jakich jakości bezstronny sądzić oceniamy, we wpatpymy z nami se stanowiska literackiego charakteru i znaczenie dzisiejszego jubileuszu. Na samych tytułach pisarskich salach p Kraszewskiego, nalezy według nas, szukać przynajmniej takiego, co objawów zachwytu, jakie go dręczyły, nie ostrykamy i nie warte, byśmy wycofali się od twórców, ale nawet i kierunek, w którym w owych tendencyj jakich mógł stać się jego w swoich pismach najpopularniejszym propagatorem. Objaw ten sięga wyżej, a wielkość jego rozmiarów zdradza szaratem głębszą jego życiową. Podobnie jak Petrarke, Kraszewski także w swoim czasie przedstawiał się pierwszy naszej publiczności, kiedy zmuszona bezpłodniom pasami, popadła w otępienie a zapomniania o owocach, które wydała spoko wypoczynku roku 1815, wysekiwała oryginalnego, samodzielnego, niepowtarzalnego wówczas samowolnie i nieomniemka, nieomniemka, nieomniemka i w owidie ukradkowo zanębiała gościem. Wylizował się Kraszewski i w językach narodowym długi uprawiać poezycy od powieści wszystkie dzieła beletrystyki, które w głębokim pozostały zaniedbania. To też czynność jego powita została z tym zachętem, jaki wywołuje każdy, kto pierwszy odpowiada dłużniemu oczekiwaniu spragnionej posuchu umysłowej wyrobności. I tego nie potrzebował być twórcą we własnym słowu znanemu, by opowiadać i przykładać sobie jakkolwiek dziedzinie wiedzy, bo wszystkie stały mu twórcem. Czego dotknąć to stawało

*) Czternastego lutego w dzień ś. Walentyna, pierwszy młodzieniec, którego wychodzą z domu spotykała każda panna, przybierała rolę jej oficjalnego kochanka, nazywał się jej Walentyn.

Przeważa jednak nad temi odcieniami i różniami zasad i opinii, górująca siła tego, co nas łączy, przyciąga i jednoczy. Tym zaś łącznikiem, tą spójnią jest przedewszystkiem miłość kraju, przywiązanie do ojczystego języka i pragnienie umysłowego życia, a tego w dziesiątym dziesięcioleciu naszego Jubilat znajdziemy niezawodnie po dostatkim.

Z. C.

Tak więc boleści stały się nam bodźcem do poprawy i trudu, a bodźcem to potężny, który nie zabija — podwaja, potęguje żywotność sił

rozczewka satyniwyj w swoim działaniu, ko nietyko nasza wspomniane że
si znowi aliancy polniamy bieżakami kłóciła-wani, które według zasad nau
kretnie są włosom, przywraca zdrowie chorzy włosy i nadaje im więcej wzmaga ich porost.
O tem skuteczności polniamy mówią niedługo wiedeńska
Pomijaj inneżi także następująco:
Ja także udzielał chętnie należą pochwały Tanhowej olejki Dr Morasa. Należyko powstrzy
o mi w wypadku włosów i tworzenie się łupieżu, ale spowodował także silny porost nowych włosów.
Andrzej.
Kochani! Irodzi, którzy używają, nie śledziły mi powstrzymać wypadnia włosów, dopiero że
porządę mogą lekarka spróbować olejki tanhowej Dr Morasa, uważaj on to są w krótkim czasie
si się obowiązuje oddać temu preparatowi publiczną pochwałę i wyrazić najgorętsze
należyko podziękowanie.
Praga, 10 Intego 1877 r.
Miksy.
Dostał może we Łazienkach po 91 po 1 str. w LWOŹE p. pan Eugeniusz Walec
łpsta po srebrnym oleju zia Krakowa

do Nru. 229 „CZASU“ z Niedzieli dnia 5 Października 1879 roku.

Dr Julian Dunaewski: Gospodarz wczwał mnie, abym skądosiły szereg tostaów na tej uczcie wnozonoyh. Wracam więc w szeszi do tosta pierwszego, w którym dostojny marszałek krajowy akrecji znaczenie podwojony urucystości dnia dziejszego. Obchodami więc pamiatki. Wśród trudnych okolicznoœci miasto nasze skoczyło odnowienie najwikszego swego gnaœu, wśród trudnych równie¿ warunków dopiełnił goœã nasz pólwikowej pracy. Miałœmo miec miasto nasze w swy sity, a wierzty musiał w te sity i piasz tego Prezydent, którego nasza krajowa i państwa nieformalnie: Józef Dietl (okreœlił) — i równie¿ te wistocnoœci i takœe dzisiejszy prezydent — jednokrotnie. Miał i Józef Kraszewski miasto rozpoczynać w młodszytnym wieku trudny swój kawał. Zyrwło zapewne i miasto na dziejsze, te Bóg porzowi dokonał rozpoczœtogo dzieła, zyrwił zapewne i Józef Kraszewski nadziejœ, to na sũu sã rzetelnie narodziwi. Ale i wiara i nadziejœ nie bzyby wystarczyły do tak

świątecznego zakończenia, gdyby obok tych dwóch gwiazd przyświecających każdej pracy uczciwej nie świeciła jeszcze trzecia, gdyby mieszkańcy tego miasta nie złączyli się w miłość dobra wspólnego, — gdyby w Kraszewskim nie tknęła miłość narodu. Wnoszę więc toast na cześć tej miłości, miłości, która według słów Kraszewskiego „wszystko naprawia i wszystko leczy”, miłości, której każdy z nas doznał, jeżeli już nie od kogo innego, to przynajmniej w kołobzie od matki okuwającej nad dzieckiem, miłości, która potężnym pozytywem, a słabym konieczną, miłości, która wpatliwych krzypi, a upadłych podnosi. Na cześć tej miłości, która przedewszystkiem o miłości własnej zapomina (hucnie oklaski) wnoszę ten toast w tej nadziei, że te wzbrane fale najszlachetniejszych uczuć narodowych, które w dniu tym gród nasz prawie pokryły, zatopią i drobne nasze, a przecież szkodziły swary i niezgody. Wnoszę więc ten toast, który nie potrafię lepiej streścić, jak go streścił nasz historyk-poeta, a mój przyjaciel:

Kochajmy się wzajem! Kochajmy sarazam
To wszystko, co myśli i pracy żelazem
Ten zagon ojczyzny uprawia poczucie,
To wszystko, co dzielnie drogę sobie proci
Nie z swarą, ale z zgodą — w świat miłości!

Pan Mersbach z Belgii odesyłał wiersz Kraszewskiego z albumu swojego przed dwudziestu laty napisany i odpowiedź swoją na takową.

Tyś w początku, jam prawie u końca zawodu,
Ty tak kłaniaś i tak marzysz jako ja za młodu.
Al' radbym, choćby starość nie przyniosła lata
Ciemi, która skroń chłodną za lany opłata!
Żeby nigdy nie doznał co ja przebolelać,
Byś ośm cię młodość czyni, został w życiu całem

Watył mi czoło okrywał czytając posłanie,
Gorące słowa! daj Bóg bym zasłuchił na nie!...
Ale ktoś powie, bracie, co chwili pośrobie marnie?
Ile słów, ile pracy, niepamięć ogarnie?
Ile potu naszego wsiąknie w ściep jaloowy?
A z wielką na sąd Boży przyjdzie stanąć słowy?

Ktoś powie, ile grzechów jest w onó naszych chwale?
Ile westchnień w namiętności! Ile zła w kale?
Ile w naszego życia tajemnic zakłótych
Jest myśli poronionych, czynów niepożądanych?
I z czego przyszłość wieniec, z czego bieżąca uplecie?
Kórnym się! Tajemnicą czeka w tej tajni świątce.

Jedno znam — serce moje, co przyjaźnie wita
Ktokolwiek dotknął mego serca sa dłoń...
Kto prędko dobre w ludziach, nikłi się czyta,
I za pięknem a Boskiem w świat szeroki goni...
Tętu ja się żywienia z serca mego głębi:
„Niech ja świat nie zapanie i wiek nie osiębi!”
Żytomierz, 7 czerwca 1859.

J. I. Kraszewski.

Odpowiedź Kraszewskiemu po dwudziestu latach.

B.

Nie nie ginie, mistrzu, na tym świecie Bożym,
Każda potu kropla, co ze skroni spada,
Każda łza, przed którą w boleści — okazy,
Trudu krew czerwona — światłienia myśli błada
I te dźwięki lata cierpienia, gorzkich śmiechów —
I ten strumień tęsknot, co przez życie płynie —
I duch nasz zatruty jadem złych oddechów —
I ciche westchnienie — nie, mistrzu, nie ginie!

Pierś ludzka, to urna z głęboką otchłanią:
Gdy nieczyta, pierwsza kropla, co w nią padnie
Niechaj ośle morze wyleje się na nią,

Nie splucze tej kropli, co jad sączy na dnie!
Tej kropli zatrutej, ty nigdy nie wlewał,
Pierś naszą za świętą uważał naczynie —
Ty wpatliwych udradził — wyzłobliwych ogrzewał —
Więc żadne two słowo, czyn żaden, nie zginie!

Lat temu dwadzieścia — (jaczem był chłopczyką)
Dłota mi w tym wierzchu pamiętkę na drogę.
Lano słone wtedy — dzisiaj chmury płyną
Ale słów twych dotąd zapomniać nie mogę!

One nie zginęły — lecz w sercu zostały
Jako woni ożywna po wiosennych kwiatach...
Więc mi powód, mistrzu, bym w dniu Twojej chwale
Kornie Ci je złożył... po dwudziestu latach.

W teatrze, gdzie przedstawienie było już rozpoczęte, kiedy wszedł Kraszewski, powitano go serdecznie. Na scenie siedział mistrzowską grą swoją w roli Radziwiłła Rapacki, zachwycał rozentangowaną publiczność i uradowanego Jubilata. Jak Atlas dźwigał Rapacki na swoich barkach ciężar przedstawienia. Rola ta artysty zbyt ma ustaloną i głosem sławę, abyśmy mogli ośkolewować o niej powiedzieć. Obok Rapackiego z artystów nienależących do sceny krakowskiej występowała z tym prawdziwym i pełnym wdzięku talentem, którym zawsze się odznaczała panna Wanda Urbanowiczówna, która w roli Puciatówny zebrała liczne oklaski, budząc swoją grą ogólną zajęcie, a zachwycając przepięknym strojem polskim. Przy tych dwóch gościach nasi artyści grali wmiśnienie, mianowicie n. Sobiesław, Wojdalo, wicz i pani Wolka. W antrakcie Kraszewski wprowadzony przez p. Miłazewskiego przyszedł za kulisy dziękować artystom występującym w pigtek i sobotę. Utworzył się za kulisami spaler z artystów, którzy witali i przedstawiali się Jubilatu, a on każdemu uprzejmie słowa pochwwały lub zachęty umiał powiedzieć. Na niesześćście pani Modrzejewskiej nieco cierpiąca nie była obecna.

Wczoraj rozpoczęła się składka na teatr poznański, jak mniemamy, powiększona się będzie i dlatego obęgo w tej rzeczy którą najupokielniej pocławiamy, pośredniczyć, oświadczamy, iż administracja Cenzury przyjmować będzie datki na ten cel.

Wspomnieliśmy o sprawie teatru polskiego w Poznaniu, tak żywo echodzącej poważnością polaka przed kilkoma dniami. Znajdujemy w Dzienniku Poznańskim następującą oświadczenie, którą powtarzamy, gdyż właśnie wobec rozpoczętej składki rzecz jest nadzwyczajna na czasie

„Za pośrednictwem Dziennika Poznańskiego zbierają się obecnie ofary na „Fundusz Kraszewskiego”, przeznaczony na podtrzymanie teatru naszego Polskiego w Poznaniu.

Niektórzy podważali, legalni przedstawiciele teatru, widząc się spowodowani zakreślić względem sprawy tej jaśno awa spartywanie i stanowisko. Przedewszystkiem składamy czcigodnemu Jubilatowi najserdeczniejsze, najczulsze podziękowanie, że wśród beprzekładnego nawału przynależącej go pracy zdołał jeszcze sprządnąć tem, że miłość prawdziwa nie zna ciężaru i potrzebami teatru naszego się zajął i że słowa awa popart hojną ofarą pieniężną, za którą w ślad niewawem i inni słownie poszli. Niemniej dziękujemy mieszczańskiemu gnieńskiemu, że godząc trafnie w uczucia społeczeństwa, pierwszy podał myśl, pochwyconą z zapałem, nadania ofiarom, na rzecz teatru przeznaczonym, miana „funduszu Kraszewskiego.”

Obęgo wszakże nie obojętne na nasze położenie rodaków oświecić o właściwym stanie teatru naszego, wyrzucić musimy bez ogródek:

„Że jak teatr sam stanąć mógł tylko za pomocą wspaniałej ofiarość i przyczynienia się całego narodu, tak i ta ostateczna utrwalenie bytu jego, t. j. prócz zapłażenia niewielkich już zaległości budowlanych, wyposażenie go w niezbędny fundusz obrotowy i subwencyjny dokonać się może tylko za udziałem całego narodu.”

Zdiesiatkowane Księstwo Poznańskie jest na to za słabe, swawasza przy innych nagłych potrzebach w obrocie bytu nieustannie się nadarżających.

Jeżeli więc naród pojmuje poważnie kresowe nasze w Wielkopolsce stanowisko — jeżeli rozszywkicie

współnieje z nami w dobrze zrozumianym interesie wspólnej nam sprawy i chwale, a mianowicie jeżeli chce oddać ten hołd zasługom Jubilata odpowiedni, powinni ofary na „Fundusz Kraszewskiego” spływać hojnie i rzeszatoju już nietylko z dziełniczy naszej.

Konieczny żyewieniem gorącem, ażeby rodacy nasi przejęli się ważnością rzeczy, o którą chodzi, ażeby uświadili czynem górnolotnie obecną chwilę słowa, dając pomoc skuteczną, do zbiorową tym, którzy, walcząc wśród najtrudniejszych, jakie świat wi-

dział, okoliczności o byt awd, stoją twardo przy sztandarze honoru — całego narodu. Twa res agitatur!
Poznań, d. 29 września 1879.

Rada Nadzorcza

Teatru polskiego w ogroście Potockiego.
Wł. Tuzanowski, prezes. M. Lyskowski; Maksymilian hr. Międzybóski; Dionizy Oberfeldt; Bolesł. Potocki. Br. Żychliński, Ogileński, Dobrowolski, Dr. Kuźnielau.

Wycieczka do Wieliczki powiodła się bardzo pięknie. Saliny były rzęście oświecone, a sarrząd zrobił wszystko co mógł, aby hożnym gościom ułatwić zwiedzanie. Przeszło 1200 osób było wczoraj w Wieliczce. W głównej sali nawet tańczono, a na dworcu kolei pod ziemią spożyto śniadanie. Muzyka górnicza uprzyjemniała gościom pobyt w salinach.

Młodzież akademicka obęgo podjął przybyłych kolegów z różnych zakładów naukowych w kraju i zagranicą zgromadziła się wczoraj w Czyteln. W zastępie przeszło stu pięćdziesięciu udano się z czyteln do sali strzeleckiej. Prezes czyteln dr Kwieciński powitał zgromadzenie młodzieży, obęgo chęć pośrednio wziąć udział w objawach hołdu dla l. J. Kraszewskiego. W kilkunastu przemowach witano delegacy młodzieży, przedewszystkiem zaś przybyłych z Pragi Ciesobów, w których imieniu przemawiał prezes praskiej czyteln akademickiej Mikulka, oraz Ciesobczak. Zabierał następnie głos przedstawiciel młodzieży uniwersyteckiej ze Lwowa, Wiednia, szkoły górniczej z Loeben. Ustę zakończono śpiewami narodowo-religijnymi, pieśnią Filaretów i pieśnią czeską „Hej! Słowanie!”

Czytamy w Głosie Łowickim wczorajszej: J. F. Namieśnik hr. Alfred Potocki, wyjeżdża jutro do Krakowa, żkąd uda się na kilka dni do Wiednia.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

O ile dotychczas przewidział można rezultat prawnorobów w Prusach, partya nacjonal liberalna mało ma na smaku utrzymywanie dawniej swej wierności. Największą klęską dla nich jest, że w miejscach, w których dotąd wybierano jich koryfuszów, np. Laaskera, opinia przy praworobach wyraźnie przeciwko gdańsom dot. partji się objawia. Wyborcy deputowanych przez praworobów odbiją się jutro d. 7 h. m.

W czasie manewrów wojskowych francuskich w Laon wskazuje na bankietcie zakonających odwrócenie wojensko generał holenderski Pleister tożsamość na pomyślności Francji z dodatkiem, że pokonanie, ogłębienie bezinteresowne występowanie Francji we wszystkich kwestjach europejskich jedyndy jest wyprawy i zaniechanie wszystkich małych państw, które są straszenie równowagi europejskiej uciągają. Tożsamość ten nie zrobi zapewne abyprzejmającego wrażenia w Berlinie.

Zwraca na siebie uwagę publiczną jednocześnie pojawienie się w Liwadii kilku delugowanych z kaisów półwypu bałkańskiego. Oprócz serbskiego generała Proticza bawięcego tu w misyjatajencji, przybył tu jeszcze w tych dniach bulgarski minister wojny generał Parnowos. O polowaniach generała Parnowosa różno obiegują wersje. Jedni utrzymują, że posostaje w związku z zamierzaniem reorganizacji armii bulgarskiej, inni nadsądzenia, że generał stara się o skupienie pewnej części broń zdobytą w Turkach, napodobniając jednak jest wersja, że podróż jego odnosi się głównie do wyniknięcia etas drogi wojenki tureckiej przez Bułgarię. Jest wiadomo kongresie bulgarskiej zastępcy w Turcji drogę wojskową komunikacyjną między Turcją a Wilanietem Kosowoskim na przesze to wąskie Bułgarię, w której leży turecka granica. Członkowie tureccy w komisji uogólnienia granic domagają się teraz wykieśnienietas etas tej linii, poprowadzić jej pagnęli odFilipopolu przez wązko leżącą na południe Zosi, Bułgarię zaś stępną sobie, abyby linia ta albo zupełnie zaniechaną została, albo poprowadzoną była nad samą południową granicą Bułgarii, gdzie niebytko droga jest niedogodna, a i komunikacyja tak okalałaby Bułgarię, że Turcy i przez swoje terytorjum idąc kolom, nie mieliby o wiele dłuższej drogi.

Ostatnie telegramy „Czasu.”

Wiedeń 5 października. Na konstancytopolitaniackiej konferencji do sprawy greckiej, złożyli obustronnie wnioski komisarze tureccy i greccy w przedmiocie trzynastego protokołu berlińskiego kongresu. W końcu greccy komisarze przyjęli wnioski tureckie ad referendum.

Petersburg 5 października. *Nowoży Wremia* donosi, że ministerstwo skarbu zamierzają w r. 1880 wybić monetę złotą i srebrną za 27,712,000 rubli, w których 900,000 miperzylami na 15,600,000 miperzylami; tak więc 20,400,000 rubli monety złotej, a 7,000,000 monety srebrnej.

Bukareszt 5 października. Książę bułgarski opuścił wczoraj Bukareszt, towarzyszą mu do Dąbu

Kursa. — Wiedź 6 października, g. 2 m. 30 po pól. Renta papierowa 67-95. — Renta srebrna 68-20. — Renta złota 90-75. — Lasy a r. 12 128-25. — Akcje Banku Narodowy, o 538 128-25. — Akcje kredytowe 267-30. — Londan 116-87 Srebro — Napolony 9-29. — Lombardy 83- — Lasy z roku 1844 158- — Akcje kolei Karola Ludwika 242-50. — Akcje kolei Lwowski-Czerwiński 187-25. — Akcje kolei węg. półn.-wschod. 128-50. — Anglo-Bank 158- — Obligacje indom. galic. 94-25. — Lasy prem. węgierskie 103- — Akcje kolei Kostryko-Bod. 113-50. — Akcje kolei półn.-zab. austr. 131- — 6% Lisy zast. hipoteczne 97- — Marki 67-60. Ruble 129-25. — 6% Lisy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziemi. 93- —

Wczoraj zakończyły się trwające w naszym mieście.

[illegible]

Warszawa i Poddzier.	rub. kop.	rub. kop.
4 1/2 Listy zastawne I seryi	—	—
4 1/2 „ „ II „ „ „ „ „ „ „ „	—	100 —
5 1/2 „ „ nowe 1869 r. . . .	—	108 —
5 1/2 „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „	—	97 90
4 1/2 Listy likwidacyjne	—	137 —
5 1/2 „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „	—	86 50
Alcey kolid Warsz. Wied. . . .	—	183 —
Bygodziej	—	—
5 1/2, Lozy Potyozki prem. ros. 1864	—	—
5 1/2 „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „	—	—
5 1/2 „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „	—	1866 —

Kallaus, trafikant lat 68; Liba Raszkowa, przekupka
lat 60. Oparzona nąfą: Ludwika Hawliczkówna,
szewczanka lat 19. Dzieci do lat 5 z puchliny mózgu
1, z drgawek 1, z szaczołowości 1, z zapalenia płuc
1, z zapalenia kieszek 1.

Zal nam pięknej epoki wołyńskiej, bo piar-
tóry był przez dwadzieścia lat kierownikiem
ruchu literackiego tam, gdzie już nie istniały ani
Czackiego szkoła w Kromienniku, ani Uniwersyte-
wileński, gdzie gromadził pięzających, pobu-
czających, gdzie był instytucją, raczoną w wy-
wypadkach znalazł się na niewolaśmów dla siebie
gruncie.

A wulkanizm był już wówczas ten bruk was-
zawski. Kraszewski stał na nim obwiniany
krokiem. Ow liwym, owa uczuciowoci, która za-
wase miała nad nim przewagę, stawała w sprze-
żeniu z budzącami się obawami, aby sapa-
gnalizujący miszte nie popchnął za daleko. Ar-
tysta nie był on nigdy politykiem. Nie dźw.,
program *Gazety Codziennej*, który był strzeżo-
niem „Wieców wołyńskich”, nie wystarczył
groźna zagadnienia chwili. Jedną atoli podnie-
sł, winniemy stronę dwuletniej redakcji Krasze-
wskiego był własnoci Kronenberga. Dziennik
przyczynił się wiele do zbliżenia ludności staro-
zakonnej do społecności polskiej i do wzbudze-
nia tej solidarności z dobrem kraju, jakim odra-
czał się zwłaszcza włascicieli *Gazety*, której Kras-
zewski był redaktorem.

L. D.

CZAS

L. D.

Ody obecnie posłowie Mojego ukończonego królestwa, czekając tak na głosy Meim, bez ujmą dla swych przekonanych i mimo różnicy zapatrywań swych w pełnej lesie wstępują na pole wspólnej rady, dokonali się krok ważny, by dojść do owego pojednania i porozumienia powołanego, które sawasza było celem Moich pragnień i oddaje się niepełnej nadziei, że przy wzajemnym umiarkowaniu i wzajemnym poszanowaniu prawa powieści się obradom naszym, osiągną racjonalnie ten cel, którego w interesie monarchii nigdy z oka spuszczać nie należy; i w ten sposób wykaże dla konstytucji również chętnie wszystkich ludów uznania.

Ważne i ważne są zadania, które są zastrzeżone dla nas.

Już w niedalekim czasie zajmować się będziecie projektami ustaw, które do obrony siły monarchii się odnoszą. Wśród obrad nad temi projektami będziecie się powołali patriotycznym względem, że w własnej sile spoczywa najwłaściwiejsza rola państwa, który zabezpiecza ludność owoce skrajności przemysłowej i że monarchia sawasza powinna mieć wytworzyć z całą wagą swego znaczenia, gdy wypadki wymagają obrony jej interesów.

Treść jednego projektu, którym zajmować się nam wypada, stanowi polepszenie plac inwalid, zapotrzebowanie potrzebujących pomocy wdów i sierot po poległych przed nieprzyjacielem, dalej wzmocnienie potrzebujących pomocy rodzin osób powołanych na wypadek mobilizacji pod chorągwie przez zaprowadzenie takty wojskowej, przewidzianej już ustawą o sile zbrojnej.

Administracja Bośni i Hercegowiny wymaga rozporządzeń ustawodawczych, o których w zgodności z Najem węgierskim obradować będziecie.

Duchowe i materialne interesy wszystkich ludów państwa są równie pilnie pilnowane i pilnować będzie ustawodawstwo Mojego państwa.

Ułatwienie sprawowania równowagi w budżecie rozciągać się będzie przewidywać na wszelkie zgodne z istniejącymi instytucjami oszczędności i obojętne także budżet wojenny, o ile to da się pogodzić z potrzebą i bezpieczeństwem państwa.

Znaczące zmniejszenie wydatków publicznych sawasza od uproszczenia administracji w poszczególnych gałęziach służby publicznej, co do czego poleciłam rządowi Mojemu, aby mi pociągnął własne propozycje.

Pokrycie niedoboru, wykazanego polimianem, który niebawem będzie wniesiony, nie nastąpi bez odwołania się do kredytu publicznego i bez szkody dla produkcyjnej siły ludności przez pomniejszenie dochodów. Odnosne projekty będą przedmiotem najdokładniejszych obrad waszych.

Ponieważ rozporządza kilkakrotnie na sesjach dawniejszych sesji poborów bezpośrednich do dochodów do skutku nie przyszła, rząd Mój wniesie, korzystając z obywatelskich prac wstępnych, projekty nowe, i spodziewam się, że powieście się Radzie państwa nakonie doprowadzić do skutku ulepszenia naszego systemu podatkowego, tak na ile potrzebne w interesie sprawiedliwego rozkładu ciężarów.

Z szerszej troskliwością poświęca się rząd Mój podzieleniu pracy ojczyznej.

W rokowania co do odnowienia kończących się pięcioletnich kontraktów handlowych trzeba będzie na „bażęty, aby odnowić niekorzystne, które mogłyby zagrozić naszej produkcji, naszemu handlowi i komunikacyom przez zmianę ustawodawstwa ekonomicznego i celnego za granicą.

Konferencje odbyły w ostatnim otwierają nam podnoszące widoki co do korzystnego uregulowania stosunków komunikacyjnych i handlowych z państwem niemieckim.

Wiele nowych terytoriów do zwianka celnego, ludności zakładów publicznych dla plodów krajowych w Tryście każą się spodziewać trwałego ożywienia naszego handlu.

Rozwój naszych dróg żelaznych i niesiebnie ulżenie ciężarów połączonej z systemem poręki skarbowej w pełnej mierze zaprzęta będzie waszą uwagę. Budowa kolei Arzberekiej, która sawasza ważniejszą się staje, zawisa od rokowań, o których rychło zakończenie rząd Mój się stara, aby natychmiast wcielić w życie projekty.

Ustawa uchwalona przez was mająca o hipotecznych przepisach co do komasacji gruntów, pozwoli sejmowi poprosić o skrajnie posiadłości gruntowych, tak potrzebnych dla gospodarstwa.

Rewizja ustaw przemysłowych, z uwzględnieniem od czasu wyjazdu ordynaryjnego przemysłowej nabytych doświadczeń, ma na celu popieranie interesów przemysłowych, szczególnie przez wzmocnienie drobnego przemysłu i odpowiednie duchowi oraz uregulowanie stosunków między fabrykantami a robotnikami.

Projekt ustawy o ulgach i oszczędnościom zniesioniu opodatkowania Kas szaliowych ma przyćmić się do rozwoju tych instytucji, tak potrzebnych dla przemysłu i gospodarstwa.

Zarządzenie niestwierdzone postępowania w interesach kredytowych i uwolnienie od obowiązku legalizowania dokumentów tabularnych, odnoszących się do przedmiotów małej wartości, są przedmiotem głoszących i wielokrotnych dyskusji Radzie państwa Mojego w tej mierze macie Panowie zbadali.

Reforma na pola procedury cywilnej i materialnego prawa karnego, do której od wielu lat dążyliśmy, ma nowu być rozpoczęta przez wniesienie nowych projektów do ustaw, a ja oczekuję od Was ostrożnego zakończenia tej rozprawy ale konieczne wskazanie pracy ustawodawczej.

Polepszenie bytu duchowieństwa poświęcone pastersztwu dusz, którego swobodniejszą się lesza nie wystarcza potrzebom, stanowi przedmiot starań Mojego rządu. Mają być ucyfrowane w tej mierze przedłożenia.

Dłuższe trwanie ordynaryjnej Rady państwa i nowe wybory do Izby deputowanych nie dowiodły swobodnie sejmów krajowych jeszcze przed otwarciem Rady państwa. Okazuje się to jednak rzeczą podługą trzymać się unormowań kolekcjonalnej Rady państwa, Delegacji i Sejmów, któreby w tym celu miały reprezentować swobodnie spełnienie ich zadań, a do tego dojdzie moim życiem i ich powołaniem i razem z użytkownikami czasu. (Oklaski).

Zadowoloniem stwierdzam niesamowicie trwałe dobruć stosunków z wszystkimi mocarstwami. Traktat berliński został przeprowadzony w gło-wnych jego postanowieniach.

Wkroczenie do sądnika nowobazarskiego zostało spełnieniem na podstawie traktatu za przyjaźniem porozumieniem z Portą.

Będzie to zadaniem Mojego rządu zwrócić pełną uwagę, na obecnie ułatwioną wytworzył, plecie

i rozwój naszych gospodarczych stosunków do

Wschodu.

Oczigodni Panowie obu Izby Rady Państwa! Lecz dowody wiernej miłości i przywiązania ludów moich do Mnie i Mego domu, jako też po między ludnością coraz donioslejsze głosy są utrzymania zgody, w której ludy Moje od wieków obok siebie żyły, milami były Menu

Objawy te są Mi rekojmia, że i w odcieniu tym samym duchem zgody i umiarkowania na polu konstytucyjnej działalności, przykrycie się do spokojnego, stopniowego rozwoju pomyślności powołanej.

Austria wierna swemu historycznemu powołaniu, będzie przytulkiem dla praw swoich krajów i ludów, w ich nierozłącznym jednoczonym związku i stałym ogniskiem praw i wolności.

A tak rozpoznając Prawo z pomocą Bożą obrady wasze!

Kraków 9 października. Wczoraj o godzie 12 po południu zebrała się Rada miejska w sali ratuszowej w celu wyznaczenia Siemiradskiemu podziękowania za ofiarowaną do Sukiennice obraz „Święcenie Chłopskie”.

Deputacja złożona z radców miejskich: Baranowskiego, Dra Cyfrowicza, Kieszowskiego, Muszkowskiego, Dra Słachetkowskiego, hr. Stan. Tarnowskiego i Dra Zolla oddała się pod przewodnictwem Prezydenta miasta do mieszkania artysty w celu zaproszenia go do sali radnej. Za wejściem Siemiradzkiego do sali w towarzystwie deputacji wniesiony został trybunale okrzyk: „Niech żyje”.

Sekretarz Rady p. Zawilowski odczytał uchwałę Rady miejskiej z dnia poprzedniego (patrz Czas z d. 8 b. m.) poczem prezydent miasta Dr Zyblikiewicz w gorących słowach wyraził artystę podziękowanie Rady miasta za dar własny. Do podziękowania tego dołączył podwójne powitowanie dla Siemiradzkiego; jedno, że mistrz nasz okrył się sławą swoje narwisko, a to sam nasz naród polski, jako artysta, wprawił obecnie wielkim cudem obywatelkim w zdumienie świat cywilizowany, który w dotychczasowej historii sztuki miał nieocenioną rolę i potęgę światła, a nie samych artystów, a drugie, że tak jak wiedeńskie miasto na tym czynie ciężyło przelotnie, i sawasza nowe ale sprowadza, tak w obecnym wypadku zaszczytny czyn Siemiradzkiego obfity będzie w błogosławieństwo, za wzniosłym bowiem przykładem poszli już inni artyści i ofiarowali swoje obrazy dla galerii, a inni obywateli zgłaszają się z darami na założenie muzeum narodowego, a tak mamy pewność, że za inicjatywą Siemiradzkiego będziemy mieli nową instytucję narodową dla pożytku całego narodu. Na dowód tego, że czyn ten zaszczytny znalazł już naśladowców, przytoczył prezydent, że p. Müller artysta-malarz z Warszawy ofiarował miastu obraz „Od-wiedźnia Jana Zamojskiego u Kochanowskiego w Czarnolesiu”, który był na wystawie paryskiej, a obecnie u nas się znajduje. P. Saturnin Świerżewski ofiarował swój obraz olejny obecnie na wystawie sztuk pięknych w Sukiennicach znajdujący się, a przedwzrostem „Widok nawy głównej katedry na Wawelu”.

Nadto otrzymało miasto zbiór rycin polskich składający się z mniej więcej dwóch tysięcy sztuk, które dawca przetrzymał dla założyć się mającego muzeum. (Oklaski).

Na przemówienie Prezydenta odpowiedział Siemiradzki dziękując za zaszczytne użyczenie i oświadczając, że ożyje się zaszczepionym, iż mógł dać inicjatywę do założenia muzeum narodowego, któreśmy żyjemy jak najpomyślniejszego rozwoju.

Odechodzącego artystę pożegnała Rada trzykrotnym okrzykiem „Niech żyje”.

Galeria była przepiękną publicznością—szczerze goło płać piękna była licznica reprezentowana.

Wiedeń 8 października. Sytuacja pod względem tworzenia się klubów w samem stroniwie wiernokonstytucyjnym, zaczyna się nieco wyjaśnić. Od dwóch dni czynią się ustulowania, aby utworzyć wielki klub, do którego by przystąpił członkowie lewicy i nowego klubu postępowego.

Antoniów tego projektu zwolili onęgiąd argumentem, na którym srebro się przesłało 50 deputowanych, a prawie wszyscy z dawnego klubu lewicy i nowego klubu postępowego. Celem zebrała było utworzenie wielkiego klubu wiernokonstytucyjnego na podstawie programu o którym referował Dr Banhans w imieniu sekcjonalnych zgromadzenia. Program ten opiera się na resoluacyonach uchwalonych w Linzu i mniej więcej zawiera następujące punkta: Dalej rozwój konstytucji, odparcie wszelkich na nią napadów pod względem prawnopolitycznym i narodowym, redukcja kosztów na utrzymanie wojska, wreszcie pod względem gospodarczym cały szereg wniosków samostoiących. Po długiej dyskusji, w której znano większość obecnych była za utworzeniem jednego wielkiego klubu, podczas gdy inni przemawiali za utrzymaniem dotychczasowych klubów wiernokonstytucyjnych, zgodzono się pociągnąć w obojętne, na którym podpisać się mają wszyscy, którzy zgadzają się na utworzenie jednego wielkiego klubu, do którego należą przynajmniej wszyscy wiernokonstytucyjni deputowani wraz z liberalnymi właścicielami wielkich posiadłości i z członkami dawnego klubu postępowego, na podstawie przedłożonego programu. Nowy ten klub, którego utworzenie ma być powodem, nosić będzie nazwę „klubu stroniwa liberalnego” i ma do niego przystąpić także p. Herbst, który na zgromadzeniu nie był obecnym. Naradzano się także nad statutami klubu, lecz narad nieukończono, odkładając je do następnego zgromadzenia.

Zastrzeżenie prawne wniesione w Izbie deputowanych przez Czechoów, chociaż jeszcze nie odczytane, brami według Narodni Listy jak na stopie.

W chwili wstąpienia naszego do Rady państwa, wstawy za obowiązkiem nasz oświadczając, że przez krok ten i przez następującą stanowiska prawnego z tego kroku wynikającego, nie odjęto pomocy wojsła od naszych kilkakrotnych, publicznych oświadczeń i od ostatnich odczytów wyborczych konserwatywnego stroniwa czechskiego wielkości wielkich posiadłości i stroniwa narodowego, na podstawie których wybrani zostaliśmy, i nawet nie myślimy je ograniczać; że przez ten krok nie możemy i nie chcemy stworzyć preiudykata dla prawnopolitycznego stanowiska królestwa Czech i korony czechkiej, które wieloma i rozmaitemi aktami politycznymi jest uznane

i poręczone; że owestem uważamy za nasze prawo i obowiązkiem nasz bronić tego i także w przyszłości, tak jak dotychczas i obstarad przy prawach i rozstrzeżeniach, które są uzasadnionej prawnopolitycznym stanowiskiem.

Z stanowiska tego naszego przekonania prawnego jesteśmy za tem, aby naturalna podstawa i niezbędny warunek porządku konstytucyjnego monarchii polegały na tem, aby wszystkie rozstrzeżenie prawnie wszystkich królestw i krajów równie były bonowe, a ich organizm, niepodzielny i nierozdzielny związek, aby otrzymał wyraz i rekojmia, i że tylko w ten sposób można dać państwu trwałą rekojmia potęgi i jednoci.

Działając wspólnie dla tego wzniesłego celu, uważamy za najwłaściwe zadanie deputowanych wszystkich królestw i krajów, a w przystąpieniu do zgody i pojednania przy wzajemnym szacunku strzeżenia praw i interesów wylizny drogę jednoci do celu prowadzącą. Zawasza byliśmy gotowi współdziałać na tej drodze i dla tego celu, szacując nasze stanowisko.

Głównie to pragniemy dziś także okazać i w chwili kiedy głos narodu domaga się pojednania i zgody, kiedy polowanie państwa tego wymaga, wstępujemy na wezwanie naszego cesarza i króla na faktyczny grunt naszych instytucji parlem-tarnych, na który wstępujemy z tem szczerem oświadczeniem, aby rękę przyłożył do zbawienia naszego dzieła zgody.

Praca d. 23 września 1879 r.

Niemcy.

W wstępnym artykule zastanawiamy się nad insynuacyami, jakie czył Polakom Nordd. allg. Ztg. w uwagach swych nad broszurą *La Russie ou la Prusse*. Dla dokładniejszego zrozumienia rzeczy podajemy tu w tłumaczeniu artykuł wspomnianego dziennika:

„W wydanym niedawno w Paryżu broszurze *La Russie ou la Prusse*, bezimienny autor usiłuje rozwinąć myśl, że Prusy zamierzają anektować całą Polskę, aby, w tym bogatym i krótkim kraju, znaleźć przytułek dla nielubianych przez polotaryuszów. Aby to niebezpieczeństwo odwrócić od Polski, istnieje tylko jeden środek: oto Polska powinna w ułności i szczerze przyjaźni zbliżyć się do Rosji. Rosja pociąga ją z ochotą ręką, albowiem także w Petersburgu uznają już, że ścieżką współdziałania obu wielkich narodów słowiańskich jest konieczność, aby zdobywca polityce „praktycznej” postawił na Wschodzie silną zapórę. „Pruski” rozstrzeżenie „Prus” od „Niemiec”, gdyż jak mówi broszura, autor poszedł dotychczas do dwa żywioły, aby nabyć głębokiego przekonania, że jednoci Niemiec w dzisiejszej swej postaci, może być tylko prowizoryczną. Autor wstawy Franzy, aby doprowadzić do skutku pojeduniecie między Rosją a Polską. Jest to, mówią broszura, myśla wspaniała, która goniłusz francuskiego, godna pierwszego w Europie narodu.” Wykonanie tej myśli nie nastrąca niepokojących trudności, gdyż jednoci ucieleśnić jążby już Rosja i Polska a ucieleśnić ten jest niewiadomą ku Niemcom. Franzy zaś, jeżeliby się tej ułności pojął dawać, to słowiańskie narody mogłyby liczyć na ich waleczność i mieliby „praktyczną” waleczność na sawasza szczerze.

W opisie balu, danego w niedzielę przez młodzież uniwersytecką na fundusz pomnika dla Mickiewicza, mylnie było podane nazwisko damy, z którą Prezydent miasta rozpoczął bal. Rozpoczął go z jądą z gospodyń balu p. Maryl Wydyga, obywatelką a Lubelskiej.

Dowiedzieliśmy się, że obywatel z Królestwa, który złożył na rzecz J. I. Kraszewskiego rubli 1000 w listach likwidacyjnych na pomnik Mickiewicza, na jego stanął w Krakowie, jest p. Maryan Koskowski.

W sobotę 11 b. m. przypada stulecie rocznicy śmierci Kazimierza na Palacu Pańskim, który zginął śmiercią walecznych pod „Avannah” w Ameryce dnia 11 października 1779 r. Za dużej bohatera odbędzie się pojuntre o godz. 11 nabozęństwo żałobne w katedrze na Wawelu.

U nasznika strazy ogniovej p. Eminowicz znajduje się w przechowaniu następne przedmioty znalezione w Sukiennicach po niedzielnym balu: laska szata, bawstawa chusteczka damska haftowana, filarwa chusteczka męska; przedtęgi szlojcy p. Eminowicz w Administracji Czasu, paluszki z kłk rubkami, które nie po tej zabawie znalezione. Po wylegitymowaniu się mogą być to przedmioty odebrane. Znalezione medaliony złoty i srebreny palot doręczył już p. Eminowicz dotychczasowi obok.

„Dziś dopiero przyjechał rzutki Lwowski, który z powrotem przybył z Krakowa. Naliczyliśmy ich tam setkami, a przynajmniej wszyscy, co tym razem przyjeżdżali tam serdecznie i gościnnie. Jak to go przy natoku ze wszystkich dzielnic zaledwie od-dziwiać się było można. Pomieszkania były bezpłatne, wstęp na wszystkie festyny sławiony, a uprzejmość opęcalnia dla Lwowski i Warszawskich istotnie do największego stopnia uprzedzających. Między innymi na dokumente restauracji Sukiennic, który przechowywany został w galce szczytovej, były podpis obok Rady miejskiej krakowskiej, i Delegatów Rady m. lwowskiej. Tak tedy z prawdziwym smutkiem potęgaliśmy naszych kochanych braci z Wawelu — dał Bóg do widzenia się wkrótce we Lwowie. Czas roztękał przeszedł na sawasza — a jednoci i braterstwo utrwalono na sawasza. Dziękuję tym, którzy się do tego przy-czylnili”.

Tak pisał *Gazeta Narodowa*. Otwieranie to jest już dobru następem uroczystości krakowskich. Naj obfitej naszem bierzemy *Gazeta Narodowa* za słowo. Niewiadomo, a nawet niechcą być, nie ma i nie będzie między Lwowem a Krakowem; nie trzeba być dlaśnienki sztucznie wytworzyć. Niech nieu-niknione a częste potrzebne różnice między organizmami wychodzącymi w naszym kraju wznoszą się po nad lokalizm, który jest zaściankowalnością; niech to organa pogadają nieścisłotą bronią podniecania wzajemnych rozterek i niech już w walec ze sobą nie używają. Jeżeli nastąpi i utrwal się ten stan rzeczy w skutku ostatnich dni krakowskich, będzie to znamienity postępem, od dawnia dla nas upragnionym. Więcej na dzisiaj ze stanowiska dziennikarskiego nie śledzimy, choć żyjemy sobie sawasza będziemy, aby polemika u nas prócz tego, baczna była na go dość dziennikarską, przyzwolność i dobro sprawy zwłazszo wobec obcych.

Balgrod 4 października. Baligrod z przyjeżdżającą wiał Mohawa ma przesłało 500 Indności polskiej, żyjącej w majiejedoci pomijając narodową ręką. Katolicy obradili łacińskiego do atn lat, bo do pierwszego rozbioru Polski poshawiani zostali wego kościoła i duszpasterza miejscowego, a przyłączeni do parafii w Hociwi, przesłało 2 mil od łogów, z której opieki dla oddalenia zbytniego i złych dróg przez góry i wody korzystali niemożli. Do tego wigo przyjeżdż, że jednoci porzucił obrządek łaciński a z nim i narodowość polską, a druguś zupełnie zdi-czeli, wychybiając się wszelkiej wiary. Zło stało się tem groźniejszem, gdy ustat i wpływ polskiego kato-lickiego dwora, który przeszedł w ręce żydowskie.

Stan ten arcywzrosty nieuszedł uwagi Najp. Pastera, terazniejszego Biskupa przemyskiego ob. łac. i który całą gorliwość pasterską słenn saradził posta-nowił. Od pierwszej chwili powzięcia o tem wiało mości, posłał księdza na miejsce, aby tu w jego imie niał pael i je małą częstotli oczwami, a śladnej owie niał nie pael na manowce. Aleł wybrał się Pastera na to przedwzięcie, jako Apostołowie bez tajstwy chleba, bez słońca i srobra, bez laski i młotca; bo nie było ani cenia na utrzymanie księdza, ani kęgla na jego mieszkanie, ani piodzi śniadania dla wytworzenia ka-pliki lub kościoła, ani też żadnego fundusz potoma. Zdawało się, że i ta apokaliptyczna gorliwość ro-biła się wkrótce o niemożność. Lecz nie opuścił je

Kraszewski odwiedził dziś redakcję *Czasu*, gdzie zastał wszystkich redaktorów i współpracowników obecnych w Krakowie przy pracy. Szanowny gość powitał przez członków redakcji, których wia-każ częst zmał z dawnych czasów, zabawił blisko godzinę poświęcając wspólnie rozmowom o sprawach bieżących i wypadkach. Przedstawili mu się członkowie administracji *Czasu*, mianowicie p. M. Miller znany Kraszewskiemu z opisu podróży. Przy po-ganiu saradca drukarni p. Łakociński zaprosił Kraszewskiego do zwiedzenia drukarni *Czasu*.

Wszyscy redaktorowie i współpracownicy *Czasu* złożyli w godzinę potem razem wiażę J. I. Kraszewskiemu.

Na kościół katolicki a Irkucku złożył X. Dr. Gockowski 3 złr.

Na pomnik Mickiewicza złożył p. St. Giejski 10 złr.

Na fundusz imienia Kraszewskiego dla teatru w Poznaniu nadał Dr Ka. Chrzanowski adw. łac. w Kętach 3 złr.

P. Ludwik Grabowski złożył na rzecz preza-Cytelni Akademickiej 1000 złp., jako dar do fundusz szkolnego Cytelni Akademickiej i Szkoły sztuk pi-lynych.

Dr. Adam Sołtan, delegowany od Polaków za mieszkalnych w Gdańsku na jubileusz Kraszewskiego wyczytał Jubileusz wraz z odpowiednim adresem o-łsterny przyjeżdż do papiera, z ociem polskim i ber-beau Gdańską wytrzym na burstynie. Obok tego przywiozł z sobą hr. Sołtan dla autora „Kartek z podróży po Włoszech” dar Marcello Krajewskiego z Florencji. Wzrost to obrazek przedstawiający „un Fiorentino” w stroju z XIV wieku, którym na tło słowy niebo widać i widok Florencji w oddali.

Do galerii obrazów, a wglądnie do muzeum narodowego w Krakowie, ofiarowali za przykładem Henryka Siemiradzkiego następujący artyści swoje prace: p. Müller z Warszawy „Od-wiedźnia Jana Zamojskiego u Kochanowskiego w Czarnolesiu”, p. Saturnin Świerżewski „Widok nawy głównej w Katedrze na Wawelu”, p. Pruszkowski „Św. Józef”, p. Abramowicz „Uczta Wierzyka”, p. Barasz, rzetbiarz „Medalion Siemiradzki”, wreszcie p. Aleksander Rywiał jedną z prac Gottlieba.

Na jubileusz J. I. Kraszewskiego wyszły z drukarni Wł. L. Anczyca i Sp. dwie piękne poczyty-piarsze pod tytułem: *Czeigodnem J. I. Kraszewskiemu* przez Maryl K.; druga p. t. *Fid ułoku* przez Maryl Hulec.

W opisie balu, danego w niedzielę przez młodzież uniwersytecką na fundusz pomnika dla Mickiewicza, mylnie było podane nazwisko damy, z którą Prezydent miasta rozpoczął bal. Rozpoczął go z jądą z gospodyń balu p. Maryl Wydyga, obywatelką a Lubelskiej.

Dowiedzieliśmy się, że obywatel z Królestwa, który złożył na rzecz J. I. Kraszewskiego rubli 1000 w listach likwidacyjnych na pomnik Mickiewicza, na jego stanął w Krakowie, jest p. Maryan Koskowski.

W sobotę 11 b. m. przypada stulecie rocznicy śmierci Kazimierza na Palacu Pańskim, który zginął śmiercią walecznych pod „Avannah” w Ameryce dnia 11 października 1779 r. Za dużej bohatera odbędzie się pojuntre o godz. 11 nabozęństwo żałobne w katedrze na Wawelu.

U nasznika strazy ogniovej p. Eminowicz znajduje się w przechowaniu następne przedmioty znalezione w Sukiennicach po niedzielnym balu: laska szata, bawstawa chusteczka damska haftowana, filarwa chusteczka męska; przedtęgi szlojcy p. Eminowicz w Administracji Czasu, paluszki z kłk rubkami, które nie po tej zabawie znalezione. Po wylegitymowaniu się mogą być to przedmioty odebrane. Znalezione medaliony złoty i srebreny palot doręczył już p. Eminowicz dotychczasowi obok.

„Dziś dopiero przyjechał rzutki Lwowski, który z powrotem przybył z Krakowa. Naliczyliśmy ich tam setkami, a przynajmniej wszyscy, co tym razem przyjeżdżali tam serdecznie i gościnnie. Jak to go przy natoku ze wszystkich dzielnic zaledwie od-dziwiać się było można. Pomieszkania były bezpłatne, wstęp na wszystkie festyny sławiony, a uprzejmość opęcalnia dla Lwowski i Warszawskich istotnie do największego stopnia uprzedzających. Między innymi na dokumente restauracji Sukiennic, który przechowywany został w galce szczytovej, były podpis obok Rady miejskiej krakowskiej, i Delegatów Rady m. lwowskiej. Tak tedy z prawdziwym smutkiem potęgaliśmy naszych kochanych braci z Wawelu — dał Bóg do widzenia się wkrótce we Lwowie. Czas roztękał przeszedł na sawasza — a jednoci i braterstwo utrwalono na sawasza. Dziękuję tym, którzy się do tego przy-czylnili”.

Tak pisał *Gazeta Narodowa*. Otwieranie to jest już dobru następem uroczystości krakowskich. Naj obfitej naszem bierzemy *Gazeta Narodowa* za słowo. Niewiadomo, a nawet niechcą być, nie ma i nie będzie między Lwowem a Krakowem; nie trzeba być dlaśnienki sztucznie wytworzyć. Niech nieu-niknione a częste potrzebne różnice między organizmami wychodzącymi w naszym kraju wznoszą się po nad lokalizm, który jest zaściankowalnością; niech to organa pogadają nieścisłotą bronią podniecania wzajemnych rozterek i niech już w walec ze sobą nie używają. Jeżeli nastąpi i utrwal się ten stan rzeczy w skutku ostatnich dni krakowskich, będzie to znamienity postępem, od dawnia dla nas upragnionym. Więcej na dzisiaj ze stanowiska dziennikarskiego nie śledzimy, choć żyjemy sobie sawasza będziemy, aby polemika u nas prócz tego, baczna była na go dość dziennikarską, przyzwolność i dobro sprawy zwłazszo wobec obcych.

Balgrod 4 października. Baligrod z przyjeżdżającą wiał Mohawa ma przesłało 500 Indności polskiej, żyjącej w majiejedoci pomijając narodową ręką. Katolicy obradili łacińskiego do atn lat, bo do pierwszego rozbioru Polski poshawiani zostali wego kościoła i duszpasterza miejscowego, a przyłączeni do parafii w Hociwi, przesłało 2 mil od łogów, z której opieki dla oddalenia zbytniego i złych dróg przez góry i wody korzystali niemożli. Do tego wigo przyjeżdż, że jednoci porzucił obrządek łaciński a z nim i narodowość polską, a druguś zupełnie zdi-czeli, wychybiając się wszelkiej wiary. Zło stało się tem groźniejszem, gdy ustat i wpływ polskiego kato-lickiego dwora, który przeszedł w ręce żydowskie.

Stan ten arcywzrosty nieuszedł uwagi Najp. Pastera, terazniejszego Biskupa przemyskiego ob. łac. i który całą gorliwość pasterską słenn saradził posta-nowił. Od pierwszej chwili powzięcia o tem wiało mości, posłał księdza na miejsce, aby tu w jego imie niał pael i je małą częstotli oczwami, a śladnej owie niał nie pael na manowce. Aleł wybrał się Pastera na to przedwzięcie, jako Apostołowie bez tajstwy chleba, bez słońca i srobra, bez laski i młotca; bo nie było ani cenia na utrzymanie księdza, ani kęgla na jego mieszkanie, ani piodzi śniadania dla wytworzenia ka-pliki lub kościoła, ani też żadnego fundusz potoma. Zdawało się, że i ta apokaliptyczna gorliwość ro-biła się wkrótce o niemożność. Lecz nie opuścił je

wników obecnych w Krakowie przy pracy. Szanowny gość powitał przez członków redakcji, których wia-każ częst zmał z dawnych czasów, zabawił blisko godzinę poświęcając wspólnie rozmowom o sprawach bieżących i wypadkach. Przedstawili mu się członkowie administracji *Czasu*, mianowicie p. M. Miller znany Kraszewskiemu z opisu podróży. Przy po-ganiu saradca drukarni p. Łakociński zaprosił Kraszewskiego do zwiedzenia drukarni *Czasu*.

Wszyscy redaktorowie i współpracownicy *Czasu* złożyli w godzinę potem razem wiażę J. I. Kraszewskiemu.

Na kościół katolicki a Irkucku złożył X. Dr. Gockowski 3 złr.

Na pomnik Mickiewicza złożył p. St. Giejski 10 złr.

Na fundusz imienia Kraszewskiego dla teatru w Poznaniu nadał Dr Ka. Chrzanowski adw. łac. w Kętach 3 złr.

P. Ludwik Grabowski złożył na rzecz preza-Cytelni Akademickiej 1000 złp., jako dar do fundusz szkolnego Cytelni Akademickiej i Szkoły sztuk pi-lynych.

Dr. Adam Sołtan, delegowany od Polaków za mieszkalnych w Gdańsku na jubileusz Kraszewskiego wyczytał Jubileusz wraz z odpowiednim adresem o-łsterny przyjeżdż do papiera, z ociem polskim i ber-beau Gdańską wytrzym na burstynie. Obok tego przywiozł z sobą hr. Sołtan dla autora „Kartek z podróży po Włoszech” dar Marcello Krajewskiego z Florencji. Wzrost to obrazek przedstawiający „un Fiorentino” w stroju z XIV wieku, którym na tło słowy niebo widać i widok Florencji w oddali.

Do galerii obrazów, a wglądnie do muzeum narodowego w Krakowie, ofiarowali za przykładem Henryka Siemiradzkiego następujący artyści swoje prace: p. Müller z Warszawy „Od-wiedźnia Jana Zamojskiego u Kochanowskiego w Czarnolesiu”, p. Saturnin Świerżewski „Widok nawy głównej w Katedrze na Wawelu”, p. Pruszkowski „Św. Józef”, p. Abramowicz „Uczta Wierzyka”, p. Barasz, rzetbiarz „Medalion Siemiradzki”, wreszcie p. Aleksander Rywiał jedną z prac Gottlieba.

Na jubileusz J. I. Kraszewskiego wyszły z drukarni Wł. L. Anczyca i Sp. dwie piękne poczyty-piarsze pod tytułem: *Czeigodnem J. I. Kraszewskiemu* przez Maryl K.; druga p. t. *Fid ułoku* przez Maryl Hulec.

W opisie balu, danego w niedzielę przez młodzież uniwersytecką na fundusz pomnika dla Mickiewicza, mylnie było podane nazwisko damy, z którą Prezydent miasta rozpoczął bal. Rozpoczął go z jądą z gospodyń balu p. Maryl Wydyga, obywatelką a Lubelskiej.

Dowiedzieliśmy się, że obywatel z Królestwa, który złożył na rzecz J. I. Kraszewskiego rubli 1000 w listach likwidacyjnych na pomnik Mickiewicza, na jego stanął w Krakowie, jest p. Maryan Koskowski.

W sobotę 11 b. m. przypada stulecie rocznicy śmierci Kazimierza na Palacu Pańskim, który zginął śmiercią walecznych pod „Avannah” w Ameryce dnia 11 października 1779 r. Za dużej bohatera odbędzie się pojuntre o godz. 11 nabozęństwo żałobne w katedrze na Wawelu.

U nasznika strazy ogniovej p. Eminowicz znajduje się w przechowaniu następne przedmioty znalezione w Sukiennicach po niedzielnym balu: laska szata, bawstawa chusteczka damska haftowana, filarwa chusteczka męska; przedtęgi szlojcy p. Eminowicz w Administracji Czasu, paluszki z kłk rubkami, które nie po tej zabawie znalezione. Po wylegitymowaniu się mogą być to przedmioty odebrane. Znalezione medaliony złoty i srebreny palot doręczył już p. Eminowicz dotychczasowi obok.

„Dziś dopiero przyjechał rzutki Lwowski, który z powrotem przybył z Krakowa.

SALON MÓD

I PRACOWNIA SUKIEŃ DAMSKICH
JÓZEFINY ZAWISTOWSKIEJ

Kraków, Rynek 46, I p.

poleca na sezon jesienny wielki wybór
kapeluszy paryskich i wiedeńskich po
cenach od 3 zlr. i wyżej. — Obstalunki
wykonywują się w 24 godz. (2219-19.)

Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamiam, iż kancelarya firmy „**Kwiatkowski & Pilzer**“ przeniesioną została do składu węgla niżej podpisanego, ulica Zwierzyniecka Nr. 42; wszelkie więc zaległe należitości tylko tamże uiszczane być winny.

Zwracam również uwagę interesowanych, iż tylko te kwity i pretensye uwzględniać będę, które własnym moim podpisem pod stampilią firmy opatrzone będą, a to na podstawie poprzednio zrobionego aktu notaryalnego między mną a p. M. S. Pilzerem.

(2488-3 3) **Jan Kwiatkowski.**

Fiia pralni i farbiarni

przy ulicy Dominikańskiej pod l.

działem, by przetrwać, przetrwać, przetrwać. W
bracia Polacy i w tej długiej i smutnej prze-
mądry nie zabrakło na ludziach, którzy idąc
światem powołaniem pełnił obowiązki wiśszego
proroków biblijnych, nad traktowaniem, nad
ochowaniem, nad podniesieniem narodu gorliwie
niezmiernym pracując każdy, w zakresie sw-
ni, każdy środkami innymi według zdolno-
według gonitwa, ów śpiewem, ów pędzłem, ów
dłutem, ów słowem, ów waszyer równie świetny
przykładem, miłością i poświęceniem dla naro-
du i sprawy ojczyzny i zabiegaj gorliwie, starając
niezmiernym przyniosło owo pożądaną, Nar-
polscy oczyszczony z wad, którym kiedyś zgrze-
szyli Ojcowie, stanął przed światem zdziwionym
w silne nowo, daje dowody, że utworzył now-

CZAS

Przedpłata na „CZAS”
od dnia 1go Października 1879 r.
Z przesyłką pocztową w państwie
Austriackim:
na pół roku 2 zł. 50 gr.
na kwartał 1 zł. 50 gr.
na miesiąc 50 gr.
Z przesyłką pocztową do Niemiec:
na pół roku 3 zł. 50 gr.
na kwartał 2 zł. 50 gr.
na miesiąc 85 gr.
Uprasa się o wczesne zamówienie i wyraźne
wpisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadanie
danej opłaty drukowanej z adresem.
Przenumerata iloraz się tylko do pierwszego
z ostatniego dnia w miesiącu.
Przenumerata najdogodniej przesyłać przekazem
pocztowym.
Cena „Czasu” za granicą ogłoszona jest w tytule
każdego numeru.

Przedpłata na „CZAS”

od dnia 1go Października 1879 r.

Z przesyłką pocztową w państwie

Austriackim:

na pół roku 2 zł. 50 gr.

na kwartał 1 zł. 50 gr.

na miesiąc 50 gr.

Z przesyłką pocztową do Niemiec:

na pół roku 3 zł. 50 gr.

na kwartał 2 zł. 50 gr.

na miesiąc 85 gr.

Uprasa się o wczesne zamówienie i wyraźne

wpisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadanie

danej opłaty drukowanej z adresem.

Przenumerata iloraz się tylko do pierwszego

z ostatniego dnia w miesiącu.

Przenumerata najdogodniej przesyłać przekazem

pocztowym.

Cena „Czasu” za granicą ogłoszona jest w tytule

każdego numeru.

Kraków 7 października.

W Pradze odbywały się w tych dniach

posiedzenia delegatów wszystkich Izb prze-

mysłowo-handlowych austriackich. W rze-

dzie zagadnień, których przedyskutowaniem

zajmować się miało zebranie, znajdowało

się też wyłączenie zasad, jakimi się przy-

znajdowało traktatu handlowego z Niemcami

Austrii rządowi wypada. Mówi nam zapisane

fakty, że z wyjątkiem kilku przeciwnych gło-

sów, bez których się w liście zebraniu

nigdy obyć nigdy nie może, przeważa więk-

szość zebrania oświadczająca się za utrzy-

mianiem autonomiznego stanowiska Austrii,

w którym zarazem względy na umiarkowa-

ny protekcyjny cel austriackiej pracy

produkcyjnej ściśle zachowaniem być mają.

Co do szczegółów wydziałowych się w dys-

kusji, zaszczyt należy szczególnie głośno

wyrażające przekonanie, że jak z jednej

strony przedłożenie Izom projektu do trak-

tatu handlowego pociągają za sobą niezawo-

dnie konieczność zmian w ogólnej usta-

wie cłowej, tak z drugiej strony po-

jędaniem by było, ażeby w Radzie państwa

zawsza przygotować takie zmiany na dro-

gę przelocowania, któreby z góry zakre-

ślały drogę, jaką przy zawieraniu traktatu

postępować należy. Delegaci, umocowani

do traktowania z Niemcami mieliby w ta-

kim razie jasno wytknięty cel, do którego-

by im zmierzano wypadło. Wrazie przeci-

wnym Rada państwa znalazłaby się łatwo

mogła w położeniu przymusowym wobec

fakty accompli zawartego już i tylko do po-

twierdzenia przedłożonego traktatu. Ażeby

jak najskuteczniej przygotować zdanie Iz

przemysłowo-handlowych, tak dla użytku

możliwych narad w Radzie państwa jak i

dla delegatów, którzy się ułożeniem pro-

jektu do traktatu handlowego i jego zawar-

ciem zajmować będą, zgromadzenie dele-

gatów Izb handlowych postanowiło wybrać

komisję, która się zajmie ułożeniem całej

taryfy cłowej, takiej, jaką zdaniem Izb han-

dlowych być powinna i całego szeregu kon-

cesy, jakich się od Niemiec domagać na-

leży. Jako materiał do przyszłych prac u-

stawodawczych i do informacji dla osób

wydelegowanych do zawarcia traktatu z

Niemcami, elaborat komisji wyznaczonej

przez zgromadzenie delegatów Izb hand-

lowych będzie niezawodnie bardzo ważnym,

choćby, jak to już z dyskusji ogólnej było

wiadom, dla prac prawodawczych nie dosyć

wyzerpującym. W zwrócenie bowiem, jaki

się dziś przeciwko brakowi należytych u-

względnień dla całego ogółu prac produk-

cyjnych (nie wyłączając rolniczej) odbywa,

nieustannie samo zajęcie się sprawą tary-

fy, lecz należy jeszcze, jak to już dosyć

często na tem miejscu wspominaliśmy, po-

łączyć z ciałem umiarkowaną protekcyjną

pracy produkcyjnej zamierzającą, reformę

podatkową zmierzającą do zmiany zna-

cznej części podatków stałych na niesta-

te. Bez uzupełnienia reformy cłowej, reforma

podatkowa, dzieło reorganizacji stosunków

ekonomicznych nigdy zupełnem i w skut-

kach swych dla dobra powszechnego do-

syć skutecznem nie będzie. Tęgo uzu-

pełnienia, którego od Izb handlowych

wymagać nie można, powinien dopełnić kon-

gres rolników, a wtemczas dopiero w pra-

cach specjalnych komisji tak delegatów

Izb handlowych jak i kongresu rolniczo-

go, zyskać mogą przyszłe prace ustawodaw-

cy i osoby do zawarcia traktatu handlowego

wyznaczone zupełnie wyzerpującą i wszy-

stkie interesa ekonomiczne w sprawiedliwej

mierze uwzględniającą materiał.

Kraków 7 października.

W Pradze odbywały się w tych dniach

posiedzenia delegatów wszystkich Izb prze-

mysłowo-handlowych austriackich. W rze-

dzie zagadnień, których przedyskutowaniem

zajmować się miało zebranie, znajdowało

się też wyłączenie zasad, jakimi się przy-

znajdowało traktatu handlowego z Niemcami

Austrii rządowi wypada. Mówi nam zapisane

fakty, że z wyjątkiem kilku przeciwnych gło-

sów, bez których się w liście zebraniu

nigdy obyć nigdy nie może, przeważa więk-

szość zebrania oświadczająca się za utrzy-

mianiem autonomiznego stanowiska Austrii,

w którym zarazem względy na umiarkowa-

ny protekcyjny cel austriackiej pracy

produkcyjnej ściśle zachowaniem być mają.

Co do szczegółów wydziałowych się w dys-

kusji, zaszczyt należy szczególnie głośno

wyrażające przekonanie, że jak z jednej

strony przedłożenie Izom projektu do trak-

tatu handlowego pociągają za sobą niezawo-

dnie konieczność zmian w ogólnej usta-

wie cłowej, tak z drugiej strony po-

jędaniem by było, ażeby w Radzie państwa

zawsza przygotować takie zmiany na dro-

gę przelocowania, któreby z góry zakre-

ślały drogę, jaką przy zawieraniu traktatu

postępować należy. Delegaci, umocowani

do traktowania z Niemcami mieliby w ta-

kim razie jasno wytknięty cel, do którego-

by im zmierzano wypadło. Wrazie przeci-

wnym Rada państwa znalazłaby się łatwo

mogła w położeniu przymusowym wobec

fakty accompli zawartego już i tylko do po-

twierdzenia przedłożonego traktatu. Ażeby

jak najskuteczniej przygotować zdanie Iz

przemysłowo-handlowych, tak dla użytku

możliwych narad w Radzie państwa jak i

dla delegatów, którzy się ułożeniem pro-

jektu do traktatu handlowego i jego zawar-

szło do tego, że naród niemiecki uważany jest

za niebezpiecznego nieprzyjaciela honoru i wiel-

kości narodu, trudno go wykorzystać. Przyjacielskie

apokantanie się dwóch monarchów nie pod tym

względem nie zmienia. Owszem zaszkodzi Ca-

rowi w opinii Rosyan, już i tak od pewnego czasu

nie zbyt mu przychylny.

Sachę i zimno oświadczenie rządu rosyjskiego,

twierdzące, że natężenie między oboma gabi-

netami należy tylko przypisać nieporozumieniu, jest

nie tylko nie wywarły żadnego skutku. Jest

więc faktem jawnym, że niemiędzy Rosyan do

Niemców jest powszechna i tak wielka, że nawet

cesarz Aleksander mógłby narazić koronę swoją

i życie, gdyby w jawnej stąpnął opozycję przeciw

temu prądowi.

Tęgo dowiedziałem się chętnie zaszerepnąć wy-

śnięcie. Przyznam się, że mnie to zdziwiło bardzo.

W końcu przychylony jak Bismarckowi nie śnił

o sprawie rosyjsko-niemieckiej, kanclerz

bowiem był przeciwnym spotkaniu się monarchów

w Aleksandrii. Był jednak umiarkowany ude-

gęć są rzeczy w których nie może się opierać

woli cesarskiej, mianowicie co do przyjaźni z Rosją.

Ala kanclerz był niezadowolony w ogóle z tego

zjazdu, a gdy mu ktoś zrobił uwagę, że cesarzowi

Wilhelmowi nie miło może być jego widzenie

się z hr. Andrassym odpowiedział: „Nie widzę

przyczyny dla osoby kanclerza nie mogli się

z sobą widzieć, kiedy cesarz spotyka się z sobą

bez swych kanclerzów.”

Chociaż jednak w Rosji wszyscy myślą o wojnie

z Niemcami, wojna jednak nie jest bliska. Niemcy

nie są rozpaczą, a Rosja sądzić się będzie

obecnie uderzyć na cesarstwo niemieckie tak

przygotowane do wojny i tak potężne. Armia

przeglądając jest jeszcze do połowy w rozpraszaniu

i długiego potrzebować będzie czasu, zanim zdoła

wystąpić w pole. Rosja nie może się spodziewać

przemierza z Austrią, piki i kłucie w Berlinie

przez przesłanie w Rosji. W tym, ażeby więc wojny

nie było nie można, lecz postanawiamy jeszcze

czas jakiś „broń do nogi.”

Wiedeń 8 października. Dnia 5 b. m. od-

było się nadarwało posiedzenie Klubu cesar-

skiego na którym uchwalono następujące rezolucje:

Klub cesarski, ocenijając wartość przemyśle-

nia, depuowanych czeskich skłonił do wzięcia do

Rady państwa, pokładając w niej zupełne zaufanie,

w przekonaniu, że łącznie z depuowanymi mo-

rawskimi stanę energicznie w obronie wszystkich

praw naszego narodu i prawopolitycznego stano-

wiska królestwa cesarskiego. Proponujemy nadto

klub cesarski, że polewicie czuwać i jak to czynili

przez całe swoje istnienie.

zajmując się materialnymi interesami swego kraju.

Klub cesarski wyraża swą gotowość do wspierania

pod każdym względem depuowanych czeskich i

morawskich a znanie opinii publicznej swego kra-

ja, wypowiada przekonanie, że działania depu-

wanych czeskich i morawskich w Radzie państwa

znajdą równe poparcie u całego ludu cesarskiego.

Obchód w Krakowie jubileuszu

pięćdziesięcioletniej pracy literackiej

J. B. Kraszewskiego.

Dotychczas nie mogliśmy ogłosić darów zło-

nych z różnych stron J. B. Kraszewskiemu w pierw-

szym dniu jego jubileusza, gdyż napróżd wpływały

one do ostatniej chwili przed oczyszczeniem wra-

żania, a powtórka tak wielki okół niech był zaraz

potem i bezustannie tłum zwiędających, że niepo-

dobna było swobodnie go obejrzeć, a co dopiero

opisać. Wśród takich okoliczności zebrany spis

podajemy dzisiaj, o ile tylko można to było sro-

bować dokładnie i kompletnie, i w tym porządku, jak

na wystawie były daru ułożone.

Wawrzynowy wieńiec srebrny, którego każdy

liście z osobną nosi wryty tytuł jednego z dzieł

Kraszewskiego, a spodu herb miasta Krakowa

emalowany; dar obywateli krakowskich, piękna

i stronna robota krakowskiego złotnika Wł. Gil-

llego, świadcząca o tem, że przemysł krajowy

w tym względzie śmiało może współzawodniczyć

z zagranicą.

Jednym z najpiękniejszych jest dar Polaków

wo Włoszech złoty jubileuszowy; składa się on z

wiedza pięknej artystycznej formy z ułoych

liści lauru i dębiny w srebrze cyzelowanych i oky-

dowanych z owocami i wianami ze złota. Na

wianach złotem jest emalowany napis: „1829-

1879 Józefowi Ignacemu Kraszewskiemu w

wdzięczny rodacy we Włoszech i

nazwiska ofiarujących. Wieniec ten umieszczony

jest w odpowiedniej wielkości szkatułce ośmio-

kątnej hebanowej, z wierzchem kryształowym, po

bokach zaś ozdobionej 7 mozaikami florenckimi

z napisem: „Wawrzynowy wieńiec, malachit

szkła, alabaster weneński, diamenty szwajcarskie,

człedonin z Voltery. Przedstawiają one nauki i

sztuki jako to: piśmiennictwo, poezję i muzykę,

malar

Coś wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.

Redakcja: W Krakowie, w Krakowie 10. a. w Lwowie lub w przesyłce pocztową 10. a.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na pół roku	na 3 miesiące
Przedpisywane w Krakowie	12 zł.	7 zł.	4 zł.
Przedpisywane w Warszawie	14 zł.	9 zł.	5 zł.
Przedpisywane w innych miastach	16 zł.	10 zł.	6 zł.

Przedpisywane w innych miastach 16 zł. na rok, 10 zł. na pół roku, 6 zł. na 3 miesiące.

Przedpisywane w innych miastach 16 zł. na rok, 10 zł. na pół roku, 6 zł. na 3 miesiące.

Przedpisywane w innych miastach 16 zł. na rok, 10 zł. na pół roku, 6 zł. na 3 miesiące.

Przedpisywane w innych miastach 16 zł. na rok, 10 zł. na pół roku, 6 zł. na 3 miesiące.

Przedpisywane w innych miastach 16 zł. na rok, 10 zł. na pół roku, 6 zł. na 3 miesiące.

Przedpisywane w innych miastach 16 zł. na rok, 10 zł. na pół roku, 6 zł. na 3 miesiące.

Przedpisywane w innych miastach 16 zł. na rok, 10 zł. na pół roku, 6 zł. na 3 miesiące.

Przedpisywane w innych miastach 16 zł. na rok, 10 zł. na pół roku, 6 zł. na 3 miesiące.

Przedpisywane w innych miastach 16 zł. na rok, 10 zł. na pół roku, 6 zł. na 3 miesiące.

Przedpisywane w innych miastach 16 zł. na rok, 10 zł. na pół roku, 6 zł. na 3 miesiące.

Przedpisywane w innych miastach 16 zł. na rok, 10 zł. na pół roku, 6 zł. na 3 miesiące.

Przedpisywane w innych miastach 16 zł. na rok, 10 zł. na pół roku, 6 zł. na 3 miesiące.

Przedpisywane w innych miastach 16 zł. na rok, 10 zł. na pół roku, 6 zł. na 3 miesiące.

Przedpisywane w innych miastach 16 zł. na rok, 10 zł. na pół roku, 6 zł. na 3 miesiące.

Przedpisywane w innych miastach 16 zł. na rok, 10 zł. na pół roku, 6 zł. na 3 miesiące.

Przedpisywane w innych miastach 16 zł. na rok, 10 zł. na pół roku, 6 zł. na 3 miesiące.

Przedpisywane w innych miastach 16 zł. na rok, 10 zł. na pół roku, 6 zł. na 3 miesiące.

Przedpisywane w innych miastach 16 zł. na rok, 10 zł. na pół roku, 6 zł. na 3 miesiące.

Przedpisywane w innych miastach 16 zł. na rok, 10 zł. na pół roku, 6 zł. na 3 miesiące.

Przedpisywane w innych miastach 16 zł. na rok, 10 zł. na pół roku, 6 zł. na 3 miesiące.

Przedpisywane w innych miastach 16 zł. na rok, 10 zł. na pół roku, 6 zł. na 3 miesiące.

Przedpisywane w innych miastach 16 zł. na rok, 10 zł. na pół roku, 6 zł. na 3 miesiące.

Przedpisywane w innych miastach 16 zł. na rok, 10 zł. na pół roku, 6 zł. na 3 miesiące.

Przedpisywane w innych miastach 16 zł. na rok, 10 zł. na pół roku, 6 zł. na 3 miesiące.

Przedpisywane w innych miastach 16 zł. na rok, 10 zł. na pół roku, 6 zł. na 3 miesiące.

Przedpisywane w innych miastach 16 zł. na rok, 10 zł. na pół roku, 6 zł. na 3 miesiące.

Przedpisywane w innych miastach 16 zł. na rok, 10 zł. na pół roku, 6 zł. na 3 miesiące.

Przedpisywane w innych miastach 16 zł. na rok, 10 zł. na pół roku, 6 zł. na 3 miesiące.

Przedpisywane w innych miastach 16 zł. na rok, 10 zł. na pół roku, 6 zł. na 3 miesiące.

Przedpisywane w innych miastach 16 zł. na rok, 10 zł. na pół roku, 6 zł. na 3 miesiące.

Przedpisywane w innych miastach 16 zł. na rok, 10 zł. na pół roku, 6 zł. na 3 miesiące.

Przedpisywane w innych miastach 16 zł. na rok, 10 zł. na pół roku, 6 zł. na 3 miesiące.

Przedpisywane w innych miastach 16 zł. na rok, 10 zł. na pół roku, 6 zł. na 3 miesiące.

Przedpisywane w innych miastach 16 zł. na rok, 10 zł. na pół roku, 6 zł. na 3 miesiące.

Przedpisywane w innych miastach 16 zł. na rok, 10 zł. na pół roku, 6 zł. na 3 miesiące.

Przedpisywane w innych miastach 16 zł. na rok, 10 zł. na pół roku, 6 zł. na 3 miesiące.

Przedpisywane w innych miastach 16 zł. na rok, 10 zł. na pół roku, 6 zł. na 3 miesiące.

Przedpisywane w innych miastach 16 zł. na rok, 10 zł. na pół roku, 6 zł. na 3 miesiące.

Przedpisywane w innych miastach 16 zł. na rok, 10 zł. na pół roku, 6 zł. na 3 miesiące.

Przedpisywane w innych miastach 16 zł. na rok, 10 zł. na pół roku, 6 zł. na 3 miesiące.

Przedpisywane w innych miastach 16 zł. na rok, 10 zł. na pół roku, 6 zł. na 3 miesiące.

Przedpisywane w innych miastach 16 zł. na rok, 10 zł. na pół roku, 6 zł. na 3 miesiące.

Przedpisywane w innych miastach 16 zł. na rok, 10 zł. na pół roku, 6 zł. na 3 miesiące.

Przedpisywane w innych miastach 16 zł. na rok, 10 zł. na pół roku, 6 zł. na 3 miesiące.

Przedpisywane w innych miastach 16 zł. na rok, 10 zł. na pół roku, 6 zł. na 3 miesiące.

Przedpisywane w innych miastach 16 zł. na rok, 10 zł. na pół roku, 6 zł. na 3 miesiące.

Przedpisywane w innych miastach 16 zł. na rok, 10 zł. na pół roku, 6 zł. na 3 miesiące.

Przedpisywane w innych miastach 16 zł. na rok, 10 zł. na pół roku, 6 zł. na 3 miesiące.

Przedpisywane w innych miastach 16 zł. na rok, 10 zł. na pół roku, 6 zł. na 3 miesiące.

Przedpisywane w innych miastach 16 zł. na rok, 10 zł. na pół roku, 6 zł. na 3 miesiące.

Przedpisywane w innych miastach 16 zł. na rok, 10 zł. na pół roku, 6 zł. na 3 miesiące.

Przedpisywane w innych miastach 16 zł. na rok, 10 zł. na pół roku, 6 zł. na 3 miesiące.

Przedpisywane w innych miastach 16 zł. na rok, 10 zł. na pół roku, 6 zł. na 3 miesiące.

Przedpisywane w innych miastach 16 zł. na rok, 10 zł. na pół roku, 6 zł. na 3 miesiące.

Przedpisywane w innych miastach 16 zł. na rok, 10 zł. na pół roku, 6 zł. na 3 miesiące.

Przedpisywane w innych miastach 16 zł. na rok, 10 zł. na pół roku, 6 zł. na 3 miesiące.

Przedpisywane w innych miastach 16 zł. na rok, 10 zł. na pół roku, 6 zł. na 3 miesiące.

Przedpisywane w innych miastach 16 zł. na rok, 10 zł. na pół roku, 6 zł. na 3 miesiące.

Przedpisywane w innych miastach 16 zł. na rok, 10 zł. na pół roku, 6 zł. na 3 miesiące.

Przedpisywane w innych miastach 16 zł. na rok, 10 zł. na pół roku, 6 zł. na 3 miesiące.

Przedpisywane w innych miastach 16 zł. na rok, 10 zł. na pół roku, 6 zł. na 3 miesiące.

Przedpisywane w innych miastach 16 zł. na rok, 10 zł. na pół roku, 6 zł. na 3 miesiące.

Przedpisywane w innych miastach 16 zł. na rok, 10 zł. na pół roku, 6 zł. na 3 miesiące.

Przedpisywane w innych miastach 16 zł. na rok, 10 zł. na pół roku, 6 zł. na 3 miesiące.

Przedpisywane w innych miastach 16 zł. na rok, 10 zł. na pół roku, 6 zł. na 3 miesiące.

Przedpisywane w innych miastach 16 zł. na rok, 10 zł. na pół roku, 6 zł. na 3 miesiące.

Przedpisywane w innych miastach 16 zł. na rok, 10 zł. na pół roku, 6 zł. na 3 miesiące.

Przedpisywane w innych miastach 16 zł. na rok, 10 zł. na pół roku, 6 zł. na 3 miesiące.

Przedpisywane w innych miastach 16 zł. na rok, 10 zł. na pół roku, 6 zł. na 3 miesiące.

Przedpisywane w innych miastach 16 zł. na rok, 10 zł. na pół roku, 6 zł. na 3 miesiące.

Przedpisywane w innych miastach 16 zł. na rok, 10 zł. na pół roku, 6 zł. na 3 miesiące.

Przedpisywane w innych miastach 16 zł. na rok, 10 zł. na pół roku, 6 zł. na 3 miesiące.

Przedpisywane w innych miastach 16 zł. na rok, 10 zł. na pół roku, 6 zł. na 3 miesiące.

Przedpisywane w innych miastach 16 zł. na rok, 10 zł. na pół roku, 6 zł. na 3 miesiące.

Przedpisywane w innych miastach 16 zł. na rok, 10 zł. na pół roku, 6 zł. na 3 miesiące.

Przedpisywane w innych miastach 16 zł. na rok, 10 zł. na pół roku, 6 zł. na 3 miesiące.

Przedpisywane w innych miastach 16 zł. na rok, 10 zł. na pół roku, 6 zł. na 3 miesiące.

Przedpisywane w innych miastach 16 zł. na rok, 10 zł. na pół roku, 6 zł. na 3 miesiące.

Przedpisywane w innych miastach 16 zł. na rok, 10 zł. na pół roku, 6 zł. na 3 miesiące.

Przedpisywane w innych miastach 16 zł. na rok, 10 zł. na pół roku, 6 zł. na 3 miesiące.

Przedpisywane w innych miastach 16 zł. na rok, 10 zł. na pół roku, 6 zł. na 3 miesiące.

Przedpisywane w innych miastach 16 zł. na rok, 10 zł. na pół roku, 6 zł. na 3 miesiące.

Przedpisywane w innych miastach 16 zł. na rok, 10 zł. na pół roku, 6 zł. na 3 miesiące.

Przedpisywane w innych miastach 16 zł. na rok, 10 zł. na pół roku, 6 zł. na 3 miesiące.

CZAS

W Krakowie: Administracja „CZASU” mała ulica podgórska 10. Międzywojewódzka drukarnia „CZASU” (drukarnia) przy ulicy podgórskiej 10. W Warszawie: Administracja „CZASU” mała ulica podgórska 10. Międzywojewódzka drukarnia „CZASU” (drukarnia) przy ulicy podgórskiej 10. W Krakowie: Administracja „CZASU” mała ulica podgórska 10. Międzywojewódzka drukarnia „CZASU” (drukarnia) przy ulicy podgórskiej 10.

Kraków 9 października.

Mowa tronaowa, którą Najj. Pan wypowiedział wczoraj w Burgu do obu Izb Rady państwa, jest wspaniałym omówieniem położenia obecnego. Obejmuje jego całość dotyka wszystkich szczegółów, porusza wszystkie najważniejsze sprawy. Jest ona rogiem obfitości, z którego wypływa się zadania polityczne, społeczne, konstytucyjne i ekonomiczne w takiej ilości, iż pętna się i tworzą ogrom. Jest przy tym w sposób postawienia kwestii jakichś olimpijski spokój, połączony z chrześcijańską wiarą, które zbliżają z tropu wszelkie rozumowanie. Nie pozostaje jak oddać się pięknym nadziejom, któremi przepiękna mowa i uledek urokowi szlachetnych uczuć i myśli w niej oszczędnie rozrzuconych. Nie ma to zaiste niespodzianki, iż naraz w państwie pesymizmu zakwitł najpocieszniejszy optymizm. Mowa tronaowa nie oznacza ani jednego czarnego punktu, nie wspomina o żadnej trudności, o żadnej przeszkodzie, o żadnym niebezpieczeństwie. Jakaś dobroczynna wółka usunęła je wszystkie lub też może przeniosła nas tylko w zaczarowany zamek. Czytając mowę doznaję się uczucia jakiegoś miłego, uroczego snu, a zarazem obawy przebudzenia.

Dla nas mianowicie mowa, jest niewyczerpanym źródłem pociechy i zadowolenia. Zawiera bowiem w sobie wszystkie do najdrobniejszych życzenia, które z całą swobodą dziennikarską wyrażaliśmy tylokrotnie. W skutku jakiejś sztuki czarodziejskiej, zmieściły się one wszystkie w ramach mowy tronaowej? Ważniejszą jest dla nas, iż zaznacza ona zupełną zgodność niemal identyczność między zapętywaniami się Korony a opinii publicznej przeważającej w kraju naszym. Dowód to najlepszy, że jakiegosi niedawno powiedzieli, że to sprzymierzeńcy, którzy zawsze na siebie liżą mogą, bo są już ich polega na naturalnej podstawie. Nie tylko na tożsamości interesów ale i przekonani. Jest to zarazem zapowiedź i rękojmisz, że „przecież nasza postojatność w najpełniejszej zgodzie z widokami Korony. Mowa tronaowa bowiem od początku do końca posłużyła może za program dla delegacji; nikt nie zdoła lepszego i zgodniejszego z naszymi interesami ułożyć.

Jak mowa tak i my Polacy, powitaliśmy z radością wstąpienie Czechów na arenę wspólnych obrad, w pełnej liczbie, widząc w ogólnym pojedynku warunki potrzebny dla stanowiska monarchii. Dowiedliśmy zaś czynami, iż przekonani jesteśmy, że osiągnęła się ona da skutecznie tylko na drodze konstytucyjnej zaleconej w mowie tronaowej. Mowa kładzie dalej wielki nacisk na ustawę o sile zbrojnej i tutaj z pogładowej staje się programowa. Jest to jeden z najwazniejszych jej ustępów, bo sprawa [sily zbrojnej] wysuwa na pierwszy plan i robi z niej nie tylko kwestię gabinetową, ale punkt środkowy położenia; my Polacy na obydwa motywa przytoczone, na potrzebę zapewnienia bezpieczeństwa monarchii, i możliwości aby „całym ciężarem swego znaczenia zawazyła, jeżeli wypadki tego wymagać będą,“ zawsze godziliśmy się i zawsze godzić się musimy, a nawet bodaj czy nie myślimy je wynaleźli: gdyby zaś nie były wynalezione, powinibyśmy je stworzyć. Cały ustęp mowy o pracy i reformach ekonomicznych, jest jakby wyrzuty z pod serca kraju naszego, a jest tak obszerny, tak wyzerpujący, że ogromem nadziei, które budzi przynajmniej, do spełnienia zapowiedzi w nim zawartych, znowu muszę Polacy najenergiczniej przyłożyć rękę.

Jak jednak przy najlepszej i szerszej woli da się wszystko pogodzić co w tym ustępie zawarte i jak osiągnąć, jak mianowicie będzie można pogodzić ustawę o sile zbrojnej z oszczędnościami w budżecie wojennym, a to znów ze stanowiskiem mocarstwa i bezpieczeństwem państwa — bado dziś nie będziemy, tem więcej, że ta zagadka, że ten rebus nie pod naszym adresem, ale raczej wiernokonstytucyjnego stronnictwa. Grzeszne, pełne delikatności przypomnienie, że posiedzenia Rady państwa nie powinny się szyćcecznie przedzwierać, jest życzeniem przeważnie polakiem, a tożsamości się Korony, iż sejmy nie mogły być zwołanymi przed Radą państwa, jest ważnym i doniosłym podniesieniem ich znaczenia i przyznaniem wagi, jaką przywiązuje monarchia i rząd jego do ich prawidłowego zwolowania. Ustęp ten jest wprawdzie antonimicznym, a zatem zgodnym najzupełniej z interesami i przekonaniami naszego kraju. Zapowiedź rozwoju ekonomicznego na Wschodzie mieści w sobie zamiar czynny na polityki i konkurencji z Rosją, do której my Polacy niezawodnie zawsze zachęcać musimy. Na wstępnym sentymentalna mowa odpowiada programowi naszego kraju. Zgadza się bowiem więcej niż z niego odzywało się w ostatnich czasach głosów „wiernej miłości i przywiązania do Monarchii i jego domu“? Zgadza się stanowczo życzenia za utrzymaniem między ludami monarchii zgody za pomocą umiarkowania?

Szczęśliwie, koroną tożsamości przekonani życzeń i nadziei między słowami monarchii a najgłębszymi uczuciami kraju naszego i narodu, jest doniesiony po nad zwykłą miarę, wspaniały ustęp, wskazujący dziejowe posłannictwo Austrii.

„Austria wierna swemu historycznemu powołaniu, będzie przytulkiem dla praw swoich krajów i ludów w ich nierozłącznym zjednoczonym związku i stałem ogniskiem prawa i wolności.“ Słowa te podnoszą do ideału życia polskie co do przyszłości monarchii Habsburgów! Zawierają one w sobie siłę atrakcyjną, która wywołuje musi dla Austrii wielką i świętą przyszłość. W nich jest rekojmia na teraz dla naszej narodowości i dla indywidualności naszego kraju; w nich talizman odwojowy przeciw brutalnej żądzy i zachciankom odwojowym, oraz zgromienia i sponiewierania wszystkiego, co drogę narodowi i wszelkiej wolności, w nich przeciwa wien państwa opartego na prawie, państwu opartemu na bezprawiu, w nich wzniosła a najsłabsza zapora przeciw panalizmowi, w nich może nie tylko więzić nasz kraj z monarchią, ale przyciągająca do niej wszystkie co polskie. I dla tego słowo to głęboko odczuwane zostanie przez polskie społeczeństwo i staną się hasłem a zarazem godłem wspólnego reprezentacji naszej i Korony działania.

Miejszaco one w sobie szeroki pogląd, aby mieściły i daleko sięgającą myśl! Nordd. Allg. Ztg. posłużyła znowu za łuk do wymierzania w Polaków jednej z tych strzał, które od czasu do czasu kanclerz niemiecki wypuszcza, aby nie zasło przedawaniem. Tym razem dało do tego powod mniemanie propagowane przez prasę polską broszurę: „La Russie ou la Prusse“. Organy kanclerza rzucając to oskarżenie do góry nie bez pewnej nerwowej irytacji, że broszura zaleca Polakom przyjaźń Rosji i Francji, albowiem Prusy mają zamiar anektować Królestwo Polskie. Czy to rozstrząsanie dało powód do tak delikatnej kwestii anektacji, czy też do tego pogłoszenia się Polaków z Rosją, a związania się z Francją? Oto, co zajmujemy a nawet ważnym było dla nas. Zarzut zaś propagandy w sprawie Polaków, a napisanej zapewne przez ochotnika, wyłaje nam się co najmniej płochym. Nie dostrzegaliśmy bowiem dotąd, aby „piór“ polskie zbytnie nie zajmowały się tak broszurą, lub aby one jakiegolwiek głębsze wywarły w społeczeństwie polskiem wrażenie. W każdym razie zarzut ten nie może być nas dotyczyć, gdyż dopiero po odebraniu telegramu straszącego akt oskarżenia Nordd. Allg. Ztg. otworzyliśmy broszurę, którą przysłało nam z Paryża.

Przeczytawszy ją w skutku reklamy jaką jej zrobił organ ks. Rimarka, przekonał się, że ona nie może być pióra p. Gambetty, albowiem Francuz chociażby nawet p. Gambetta, nie mógłby tak dokładnie znać nie tylko stosunków polskich ale w ogóle żadnej sprawy nie francuskiej. Skoro zaś nie może być pod tym względem wątpliwości, pozostaje kilka dwiatek o potrzebie podniesienia o raz tysięcy pogłoszenia się Polaków z Rosją. Nie nowy zaiste to przedmiot a broszurę ową nie można nawet nazwać próbą zgody lecz odegraniem tematu. Niech Nordd. Allg. Ztg. zamiast opierać swój akt oskarżenia o przypuszczenie, iż Polacy propagują polityczne owoce przegranej lub nieporozumienia, policyjnie się z faktami, z ulepszeniem Polaków w Polsce, a obojętne z raportami pruskich agentów lub też sprawozdani dziennikarskich o ostatnich u nas obchodach, a niezawodnie przekona się, że myśli polskie wcale nie są zwrócone w stronę, którą nętuje im wskazać jako przystań zbawienia broszura „La Russie ou la Prusse“; a że za nadto spoważniały one w ostatnich latach, aby używały tego środka jako postrachu na Prusy lub Niemcy. Polacy nanczeni doświadczeniem dbają przede wszystkim o swoją narodowość, i z temi się tylko łączą i łączą mogą, którzy ją szanują. Nie potrzebujemy zatem mówić organowi ks. kanclerza z kim. Powyższy omówiona mowa, oświeci go w tym względzie. Po za tem zaś Polacy nie mieszają się w żadne kombinacje ani intrigi polityczne, kosztowało ich to zbyt drogo, postawiają to bogatym.

Wiedeń 8 października. (Uroczyste zwołanie Rady państwa.) Uroczyste zwołanie dziesiątej sesji Rady państwa przez Najj. Pana mowa od tronu, znaczące na godzinie 12; długo naprzd już zwiabito do wielkiej sali ceremonialnej w burgu (tymu najdystyngowanej publiczności, w niej mnóstwo wspaniałych towarzyszy, które mogły wytworzyć swobodnie między sobą, albowiem nie było toalet, któreby gustowna skromność swą pobijały ich okazłość — nie było tam w łódz dworaki. Z dyplomacyi byli obecni ambasadorowie francuski, turecki i niemiecki. W łódz przeznaczonych do stojących osób z sfer niemożliwych przemianować miejsce między innymi p. Skwierkiewicz, redaktorowi „Czasu“. Członkowie Izby wyższej i posłowie zgromadzenia przetransportowani łozami ciągnącymi się po obu stronach sali od wejścia, Polacy w znacznej części w stroju narodowym. O godzinie 12, tuż po wybiści godzin, marszałek dworu trzykrotnie stuknął łaską, i weszdo do sali N.Pan, poprzedzony ministrami, arcyksiężętami i naczelnymi dostojnikami dworskimi, zaim zasz postępowali dostojnicy dworscy drugiego rzędu. Za okazaniem się Cesarza i Meiodawcy się okrzyki: „Niech żyje!“ a wojsko na dziedzińcu dało ogień z broni ręcznej. N.Pan, zasiadłszy na tronie, przyjął z rąk prezesa gabinetu hr. Taafego swój papier i odczytał mowę od tronu, którą w wielu miejscach przyjął okrzykami zadowolenia w różnych językach.

Od tronu Cesarz i Meiodawcy, wychodząc z sali, zaim, który, był przyzwoitym depiutatem, ten, ostatkami Izby wyższej i posłami w tym samym porządku orszak swego, byliśnany ponownie okrzykami: „Niech żyje!“ któryś snów zawłórował ogień z różnej broni na dziedzińcu. Oto jest Mowa tronaowa: Szanowni Panowie i oba Izby Rady państwa! Witam was na początku nowego okresu działalności konstytucyjnej i serdecznie was pozdrawiam. Z wielkiem zadowoleniem widzę was zgromadzonych dziś naokoło tronu Meiego.

Witam was na początku nowego okresu działalności konstytucyjnej i serdecznie was pozdrawiam. Z wielkiem zadowoleniem widzę was zgromadzonych dziś naokoło tronu Meiego.

Witam was na początku nowego okresu działalności konstytucyjnej i serdecznie was pozdrawiam. Z wielkiem zadowoleniem widzę was zgromadzonych dziś naokoło tronu Meiego.

Witam was na początku nowego okresu działalności konstytucyjnej i serdecznie was pozdrawiam. Z wielkiem zadowoleniem widzę was zgromadzonych dziś naokoło tronu Meiego.

Witam was na początku nowego okresu działalności konstytucyjnej i serdecznie was pozdrawiam. Z wielkiem zadowoleniem widzę was zgromadzonych dziś naokoło tronu Meiego.

Witam was na początku nowego okresu działalności konstytucyjnej i serdecznie was pozdrawiam. Z wielkiem zadowoleniem widzę was zgromadzonych dziś naokoło tronu Meiego.

Witam was na początku nowego okresu działalności konstytucyjnej i serdecznie was pozdrawiam. Z wielkiem zadowoleniem widzę was zgromadzonych dziś naokoło tronu Meiego.

Witam was na początku nowego okresu działalności konstytucyjnej i serdecznie was pozdrawiam. Z wielkiem zadowoleniem widzę was zgromadzonych dziś naokoło tronu Meiego.

Witam was na początku nowego okresu działalności konstytucyjnej i serdecznie was pozdrawiam. Z wielkiem zadowoleniem widzę was zgromadzonych dziś naokoło tronu Meiego.

Witam was na początku nowego okresu działalności konstytucyjnej i serdecznie was pozdrawiam. Z wielkiem zadowoleniem widzę was zgromadzonych dziś naokoło tronu Meiego.

Witam was na początku nowego okresu działalności konstytucyjnej i serdecznie was pozdrawiam. Z wielkiem zadowoleniem widzę was zgromadzonych dziś naokoło tronu Meiego.

Witam was na początku nowego okresu działalności konstytucyjnej i serdecznie was pozdrawiam. Z wielkiem zadowoleniem widzę was zgromadzonych dziś naokoło tronu Meiego.

Witam was na początku nowego okresu działalności konstytucyjnej i serdecznie was pozdrawiam. Z wielkiem zadowoleniem widzę was zgromadzonych dziś naokoło tronu Meiego.

Witam was na początku nowego okresu działalności konstytucyjnej i serdecznie was pozdrawiam. Z wielkiem zadowoleniem widzę was zgromadzonych dziś naokoło tronu Meiego.

Witam was na początku nowego okresu działalności konstytucyjnej i serdecznie was pozdrawiam. Z wielkiem zadowoleniem widzę was zgromadzonych dziś naokoło tronu Meiego.

Witam was na początku nowego okresu działalności konstytucyjnej i serdecznie was pozdrawiam. Z wielkiem zadowoleniem widzę was zgromadzonych dziś naokoło tronu Meiego.

Witam was na początku nowego okresu działalności konstytucyjnej i serdecznie was pozdrawiam. Z wielkiem zadowoleniem widzę was zgromadzonych dziś naokoło tronu Meiego.

Witam was na początku nowego okresu działalności konstytucyjnej i serdecznie was pozdrawiam. Z wielkiem zadowoleniem widzę was zgromadzonych dziś naokoło tronu Meiego.

Witam was na początku nowego okresu działalności konstytucyjnej i serdecznie was pozdrawiam. Z wielkiem zadowoleniem widzę was zgromadzonych dziś naokoło tronu Meiego.

Witam was na początku nowego okresu działalności konstytucyjnej i serdecznie was pozdrawiam. Z wielkiem zadowoleniem widzę was zgromadzonych dziś naokoło tronu Meiego.

Witam was na początku nowego okresu działalności konstytucyjnej i serdecznie was pozdrawiam. Z wielkiem zadowoleniem widzę was zgromadzonych dziś naokoło tronu Meiego.

Witam was na początku nowego okresu działalności konstytucyjnej i serdecznie was pozdrawiam. Z wielkiem zadowoleniem widzę was zgromadzonych dziś naokoło tronu Meiego.

Witam was na początku nowego okresu działalności konstytucyjnej i serdecznie was pozdrawiam. Z wielkiem zadowoleniem widzę was zgromadzonych dziś naokoło tronu Meiego.

Witam was na początku nowego okresu działalności konstytucyjnej i serdecznie was pozdrawiam. Z wielkiem zadowoleniem widzę was zgromadzonych dziś naokoło tronu Meiego.

Witam was na początku nowego okresu działalności konstytucyjnej i serdecznie was pozdrawiam. Z wielkiem zadowoleniem widzę was zgromadzonych dziś naokoło tronu Meiego.

Witam was na początku nowego okresu działalności konstytucyjnej i serdecznie was pozdrawiam. Z wielkiem zadowoleniem widzę was zgromadzonych dziś

profesorowi Piłsudskiemu na wystawie przyznana tym odznaką toaletową
1727 19-

Obchód imienia J. I. Kraszewskiego.

w Dreźnie.

*Gazeta Narodowa N. 11.
Lwów, dnia 27. Marca 1879 roku*

Z Dreżna piszą pod datą 19. marca do Kur. Poz. Daleń wczorajszy dla nas był prawdziwie uroczystym świętem i długo w pamięci i sercu naszym błogiem wspomnieniem wyryty zostanie. Obchodziliśmy imieniny Kraszewskiego. Zaraz zrana o godzinie 12. liczna deputacja, złożona z kilkunastu osób, udała się do mieszkania czcigodnego solenizanta, aby imieniem rodaków złożyć mu hołd należny z serdecznym słowem powinszowania. Na czele tej drużyny stanął major, Franciszek Szemieth — poczynony starszyzną naszą.

Deputacja, przybywszy w progi czcigodnego solenizanta, wręczyła mu w ozdobnej hebanowej szkatułce, na dnie której złożona była lista imienna współuczestników, medal złoty na cześć naszego jubilatę wybitny. Major Szemieth przemówił w imieniu naszym serdecznie, zaznaczając, że prawdziwie polskiem uczuciem zasługę mistrza i stanowisko rodaków, którzy na wszystkich krańcach ojczyzny zasłużoną mu cześć oddają, podnosząc przytem tę jedynomyślną serca i ducha, którą istnienie i żywotność narodu polskiego wybitnie są zaznaczone.

O godzinie 5. popołudniu całe towarzystwo polskie płci obojczy zebrało się w hotelu Bellevue, gromadząc się na ucztę wspólną na cześć solenizanta postanowioną. Do drużyny dreźnieńskiej przyłączyło się kilku zamiejscowych gości z Warszawy, a mianowicie w imieniu zaproszonej rodziny, starszy syn jubilatę pan Jan Kraszewski. Całe towarzystwo zgromadzone oczekiwało upragnionego gościa, którego uwiecznionym biustem główny salon był ozdobiony. U drzwi wchodowych oczekiwało go grono dziewcząt naszych z laurowym wieńcem. Te nasze kwiaty polskie pierwszą mu cześć oddały. Hrabianka Jadwiga Borkowska i panna Anna Chomentowska, stojąc na czele dziewczęcego szeregu, podały wstępującemu w progi nasze jubilatowi laurowe wieńce, ubrane amarantową i białą wstęgą, na których świecił wyryty napis: „Kraszewskiemu rodacy”.

Po przybyciu solenizanta przeszliśmy do sali, w której się rozpoczęła biesiada. Po koniec obiadu odezwał się w imieniu zgromadzonych p. Piotr Falkenhagen Zaleski, serdecznie i szczerze przemawiając do czcigodnego mistrza.

Sędziwemu mowcy odpowiedział jubilat w te słowa:

„Szanowni rodacy! Wyrazić moją wdzięczność czuję niepodobieństwem. Daliście mi w życiu dzień stanowiący epokę, nad który nie dożyję już szczęśliwszego. Jest bowiem szczęściem najwyższem, widzieć pracę całego życia ocenioną, i dokończyć zawodu z tem przekonaniem, że się choć w części, obowiązek spełniło. Nagroda, jaką mnie cichego pracownika chcieliście zaszczyścić, wiercie mi, szanowni ziemkowie, więcej mnie upokarza, niż wbiła w dumę. Czuję to, że nie mej zasłudze winienem ją, że nie mnie nią nagradzacie, ale ideę wytrwałości w pracy, w wiernych służbach. To coście złożyli w ręce moje, ja przyjmuję tylko jako dowód miłości waszej dla języka, dla przeszłości, dla oświaty. Serca wasze uczyły tę pamiątką przywiązanie wspólne do tej — której ja byłem sługą. Dowiedliście jasnego pojęcia warunków naszego bytu

tu dzisiejszego, który się skupił cały w żywocie ducha, w pracy ducha. To życie duchowe budzić, wzmagać, do spokojnej pracy wytrwałej na wszystkich drogach zachęcać, było zawsze zadaniem mojem, a spełniłem je, o ile Bóg dał siły. Jeżeli u czynił nie wiele, wina to nie woli, ale słabości mojej.

W ciągu przeżytego pół wieku starałem się, mimo wszelkich przeszkód i zawał, nie zejść z raz obranego skromnego stanowiska. Anim się ubiegał o wyższe, w tem przekonaniu, że i mała a ciągła praca pożyteczną się stać może.

Jako człowiek mogłem, musiałem wielu się dopuścić błędów, ale ich nie popełnił umyślnie. Szedłem posłuszny za głosem wewnętrznym i przekonaniem.

Miłość dobra ogólnego była mi najwyższym celem; w zapatrywaniu się na nie omylić się mogłem, lecz namiętności i zła wola nigdy mną nie powodowały.

Dzięki wam za pobłażanie, z jakim służby moje półwiekowe oceniliście.

Do zaszczytu, jaki mnie z rąk waszych spotyka, tam wyższą przywiązuje cenę, że na obcej ziemi od ziemków najbliższych mi stojących, towarzyszyłów życia, świadków jego pochodzi.

Przyjmijcież wyrazy wdzięczności dozgonnej — którą darmo bym się siłk wypowiedzieć. — Poniosę ją z sobą do grobu.

Po tej serdecznej jubilatę przemowie zabrał głos hr. Engeström, wręczając mu uroczyste adres posłów naszych.

Następnie po krótkiej chwili powstał wzruszony solenizant, a zwróciwszy się do obecnego tej uczcie kapłana ks. Jastrzębskiego, przemówił:

„Niech mi wolno jeszcze będzie, wznosząc zdrowie przytomnego tu duchownego, kapłana polskiego, ks. Bonifacego Jastrzębskiego, w kilku słowach o-

znaczyć jasno, fałszywie może tłumaczone położenie moje względem kościoła naszego, którego dzieckiem nigdy być nie przestałem i w wierze ojców moich, w której się urodziłem, dotrwam do końca. Być może, iż z pism moich pod rozmaitemi wpływami, w różnych czasach wydanych znajdzie się nie jedno co mogło usprawiedliwiać posądzenie mnie o odstępatwo i odszczepieństwo.

Pragnę więc w tym dniu uroczystym znieść wszelką wątpliwość i stwierdzić moją wierność kościołowi katolickiemu i głowie jego Ojcu św., Leonowi XIII. — prosząc was szanowny ojcze, abyście byli uczuć moich tłumaczem i obrońcą.

Po długiej pauzie przemówił major Szemieth, zaznaczając stanowisko kobiet polskich wobec wiekopomnego pisarza — a uwydatniając zasługi jego w tym kierunku i cześć, jaką Polki mu okazały, wznosił toast na cześć Polek. Po ukończonej biesiadzie powróciliśmy do salonu, w którym resztę wieczoru przepędzić miano. Tutaj licznym zastępem oczekiwały na jubilatę wszystkie korporacje nasze polskie. Najpierw stanęła przed Kraszewskim odświeżnie zebrana młodzież szkolna i drobna działwa nasza.

Krótko i serdecznie odpowiedział dzieciom naszym Kraszewski, a uściskawszy te drobne dłonie przyszłych pracowników, przyszłych obywateli ojczyzny, zakończył rzewnem upomnieniem, aby wiernie zawsze Bogu i ojczyźnie z czystą wiarą i silną wolą — ukochali pracę i cnotę, które są życia podstawą.

Za działwą polską postąpiła młodzież akademicka, uczniowie szkoły politechnicznej, a w końcu delegacja przemysłowców polskich, którzy poprzednio już zbiorowy swój wyraz i dar serdeczny złożyli.

Po skończonych tych przedstawieniach, oddano solenizantowi cześć serdeczną w imieniu uczących się w pensjonacie panien polskich. Uczennice pensjonatu pani Grossmann Schrott, w którym od dawnego czasu wychowują się przeważnie Polki, przesyłały osobną poduszkę ubraną wieńcami kwiatów a na niej zbiorową kartkę powinszowania i hołdu.

Teraz przystąpiliśmy całem gronem do następnego działu świątecznego. obchodu, do odczytania listów i telegramów, które bez przestannia nam nadeszły. Telegramów, krom listów, mieliśmy już w tej chwili przeszło sto kilkadziesiąt, jedne serdeczniejsze od drugich, a wszystkie tętnące tem ciepłem ducha, myślą pocziwłą i wzniosłą, która nas nieprzerwanym i silnym łączy ogniwem.

Dziś całe towarzystwo godowe wraz z czcigodnym solenizantem, zaproszone przez ks. B. Jastrzębskiego, zebrało się zrana o godzinie pół do jedenastej w Jozefinenstifcie na nabożeństwo uroczyste, aby dzień imienin Kraszewskiego u stóp ołtarza rozpocząć, serdeczną go uświęcając modlitwą.

Po południu zebraliśmy się znów wszyscy w hotelu Bellevue, zaproszeni i podejmowani gościnnie przez uprzedniego solenizanta. Biesiada równie jak wczorajsza, była wystawna, serdeczna i swobodna. Uczta dzisiejsza nie miała już urzędowej wczorajszego obchodu cechy, byliśmy w kole poufnem. Kilka serdecznych toastów zakończyło biesiadę.

I dzisiaj nadchodzą telegramy, czytaliśmy je z zajęciem. Wpłynęło ich dotąd w ogóle przeszło dwieście. Poważne to świadectwo miłości i uznania, jakim ojczyzna nasza umiała ocenić i ukochać wielkiego przewodnika idei, ojca myśli i pracy polskiej.

L...

*Diennik Polski N 72
Środa dnia 28 marca 1894r.*

Podaną już wzmiankę o obchodzie imienin J. I. Kraszewskiego, który był niejako wstępem do wielkiej jubileuszowej uroczystości — uzupełniamy szczegółami, jakie nas jeszcze doszły. Wiadomo, że w uroczystości tej wzięła udział nie tylko cała Polska, oprócz polskich, nadchodziły także telegramy z Czech, z Serbji, z Petersburga. Emigranci nasi zewsząd nadsyłali telegraficzne życzenia. Grono Polaków mieszkających w Szwecji, nadesłało ze Stokholmu adres, z pięknym zastosowanym do okoliczności wierszem. Z kraju, najwięcej telegramów i listów nadesłała Warszawa, Poznań, Lwów. Wszystkie towarzystwa naukowe, liczne inne stowarzyszenia, redakcje, wszyscy prawie pisarze polscy, liczni obywatele na polu narodowem pracujący — to wszystko zespoliło się z zastępem bawiących w Dreźnie Polaków, ku uczczeniu wielkiego pisarza.

D. 18go b. m. z rana deputacja Polaków z Drezną wręczyła solenizantowi i jubilatowi medal złoty, na cześć jego wybitny — przychem major S z e m i o t h przemówił jak następuje:

„Szanowny Panie!

Polacy zamieszkali w Dreźnie ofiarują wam ten medal odbity na pamiątkę 50letnich waszych prac literackich i nam powierzyli zaszczyt złożenia go w wasze ręce. Pół-wieczna praca jest to praca życia całego. Wyście apostołem pracy, a nie słowem tylko zachęcacie do niej, czyniem przez całe życie dalsze jej niezrównany przykład. Geniusz i

talent dane są od Boga, pożyteczne i moralne tych darów użycie jest osobistą zasługą człowieka, jest waszą najwyższą zasługą, cześć i uwielbienie wam za to! Praca wasza i zasługa są olbrzymie, ale też wdzięczna Polska szlachetnie wynagradza ukochanego swego pisarza. Nie znaną dotąd w dziejach naszych jednomyślnością wszystkie dzielnice Polski i gdzie tylko jest garstka Polaków na obcej ziemi, obchodzą ten wasz jubileusz. Zdaje mi się, że ta świetna narodowa manifestacja nie jest tylko aktem patriotycznym, jest protestacją przeciw tym, którzy język nasz wytapiać usiłują. Manifestacja takowa jest dowodem, że naród polski żyje, chociaż Polska bytu politycznego nie ma. Naród, który po upadku swoim wydał znakomitych wodzów, mężów stanu, filozofów, historyków, publicystów i mowców, trzech wielkich poetów, potężnych artystów i takiego jak Wy pisarza, który dwa swoje najdroższe skarby, język i wiarę, starannie zachował, który czuje, myśli i pracuje, który w dwóch dzielnicach, gdzie mu życie polityczne dozwolone, z godnością, rozumnie i wytrwale w obranym kierunku, postępuje, naród taki żyje i prędzej czy później, jeżeli wytrwa na tej drodze mądrości i pracy, bytu niepodległego dostąpić może.

Raczej od nas, którzyśmy częścią narodu, przyjąć ten medal jako dowód uwielbienia i cześci.

Podczas uczty, która się odbyła wieczorem tegoż dnia w hotelu Bellevue — pierwszy toast wniósł na cześć solenizanta i jubilata, p. Falkenhagen-Zaleski, przemawiając jak następuje:

„Szanowne Panie i Panowie!

Proszę o pozwolenie wniesienia toastu na cześć dostojnego Solenizanta i Jubilata, którego mamy zaszczyt i szczęście zwać dzisiaj gościem naszym.

Obchodzimy w tej chwili dwie uroczystości. Pierwszą z nich jest dzień imienin szan. gościa. Więc starym obyczajem składamy Mu nasze powinszowania i nasze życzenia.

Winszujemy, że w długich lat kolei, ciężką pracą i wielką zasługą zjednał sobie wysoką cześć w narodzie, że zaskarbił jego serce i wdzięczność, że zdobył sławę, która go stawia nie tylko w pierwszym rzędzie najznakomitszych naszych pisarzy, ale która go policzy do najcenniejszych ludzi XIX. stulecia.

To są nasze powinszowania. — A nasze życzenia są te, aby tej cześci powszechnej, tej miłości, rodaków i tej rozgłosnej sławy używał jak najdłuższe lata w zdrowiu i spokoju i aby Bóg dozwolił mu dożyć polepszenia losu tego kraju, który tak wielce miłował, dla którego tyle poświęcał i za który tyle bolał i cierpiał.

Takie są powinszowania i takie życzenia, które w imieniu tu obecnych z pochyleniem czołem składam Ci, czcigodny solenizancie.

Drugą uroczystością jest pięćdziesiąta rocznica zawodu literackiego naszego szanownego gościa.

Pięćdziesiąt lat, to okres czasu bardzo długi na ciężką i sumienną pracę. — Ocenia też ją naród nasz godnie i odpowiednio, bo oto, jak daleko sięga mowa polska, wszystkich stron kraju i za krajem, wszystkie klasy i wszystkie stany, ludzie wszelkich zdań i przekonań szła Jubilatowi wyznurzenie swej cześci najgłębszej i swojej wdzięczności. I my też rzuceni na obcą ziemię spieszymy wraz z narodem złożyć Mu hołd naszej cześci najgłębszej, szczęśliwi w tem nad innych, że uczucia nasze wyrazić możemy żywym słowem i serdecznem uściśnieniem Jego szanownej dłoni...

Ta zgodność uczuć, ta jednomyślność w prze-

konaniu potrzeby i obowiązku oddania Jubilatowi czci mu przynależnej, jest najlepszym dowodem, jak naród nasz dobrze rozumiał i trafnie ocenił Jego niespożyte zasługi. Gdy się przypomni na czasy i przeszkody, w jakich działalność swoją rozpoczął, trudno nie podziwiać Jego pracy wytrwałej i niezmordowanej, Jego zapału, poświęcenia dla sprawy raz podjętej, dla rozbudzenia życia duchowego w narodzie, któremi wszystkie trudności przemógł i pokonał. Co robił, czego dokonał w tym długim okresie lat pracy najgorliwszej, trudno opowiedzieć, zna je dokładnie całe społeczeństwo nasze, powiem więc tylko, w czym leży najwyższa zasługa Kraszewskiego. Oto, że stworzył literaturę, dotąd prawie u nas nie znaną, wdzięczną i łatwą w formie powieści, osnutej na tle dziejów i obyczajów ojczyźnych, ubranej w uroczyste powaby Jego niezrównanego stylu, i że za pomocą tej literatury spopularyzował, że tak powiem, książkę polską w Polsce!

Ta książka polska, niegdyś ścigana i dręczona przez obce rządy, przez swoich odepchnięta i wygnana, jak istny Kopciuszek rodzicielskiego domu, aby zrobić miejsce dla francuskich romansów, powraca tryumfalnie pod urokiem imienia Kraszewskiego do rodzinnego ogniska, staje się jego pociechą, rozrywką, nauką, potrzebą nawet dla domowego kółka, i ostatecznie w domu ojczyźnym zdobywa przynależne sobie miejsce.

To zamiłowanie książki polskiej pociąga za sobą naturalne następstwo. Oto rodzi się ruch literacki, nieznany dotąd w kraju, występują nowi, pełni talentu pisarze, mnożą się czasopisma, dzienniki, księgarnie, i życie duchowe, niegdyś tłumione i gnębione, pomimo klęsk najstraszliwszych, przez które kraj przechodził, coraz bardziej się wzmacnia i już dziś silnem i zdrowym bije tętnem.

To wszystko sprawił Kraszewski — to Jego dzieło, to Jego zasługa, to Jego tryumf!... Cześć Kraszewskiemu!

Odpowiedź Kraszewskiego na na ten toast jużesmy w *Dzienniku* zamieścili. Po niej hr. Engeström wręczył solenizantowi adres pośłów polskich z następującą przemową:

„W chwili świątecznej, w której otaczamy tu Ciebie, Panie, nie tylko zebrana drużyna polska w Dreźnie, ale kraj cały duchem i sercem przytomny. Wyrazem ducha i serca ojczyźny naszej pod panowaniem dzisiaj niemieckiem jest koło nasze sejmowe. Z polecenia więc tej najwyższej powagi narodowej przypada mi zaszczyt wręczenia Ci hołdu jubileuszowego pośłów naszych — z czego się wywiązując, serdecznie w ich imieniu i w ich zastępstwie wznoszę na nowo toast czci Twojej, który tym razem składa Ci cześć ojczyźną, całej dzielnic polskiej, która zasługi Twoje wdzięcznem sercem poszanowała ustami pośłów naszych, cześć Kraszewskiemu wypowiadając: Niech żyje!”

Nader zajmującym jest przemówienie Kraszewskiego przy toście do księdza Bonifacego Jastrzębskiego, mieszkającego oddawna w Dreźnie, a obecnego przy uczcie. Wiadomo, iż są ludzie złej woli, lub z pojęciami ograniczonymi, którzy fałszywie tłumaczą wszelkie badania naukowe, tyczące się religii, nie rozumieją filozoficznych dociekań, nie znoszą krytycznych sądów o nadużyciach duchownej władzy, a każde słowo wyrzeczone w tym względzie, uważają jako targnięcie się na powagę kościoła, na dogmata katolicyzmu. Znane są potwarze i pociski, jakich z tego powodu celem był Kraszewski. Znaleźli się pisarze, co okrzyczeli go jako heretyka, jako odszczepieńca, dlatego

że bystrym wzrokiem zajrzał w głąb błędów, fanatyzmu, farazeuszowej obłudy i takowe sprostować, albo wyjaśnić usiłował. Otóż on, korzystając z obecności polskiego kapłana, starał się raz na zawsze odeprzeć fałszywe zarzuty i w tym celu, protestując przeciwko wymierzonym nań tylekroć potwarzom, zabrał głos, a obawiając się, aby słów jego nie przekręcono, kazał takowe drukiem ogłosić. Podajemy je tu dosłownie:

„Niech mi wolno jeszcze będzie, wnosząc zdrowie przytomnego tu duchownego, kapłana polskiego, księdza Bonifacego Jastrzębskiego, w kilku słowach oznaczyć jasno, fałszywie może tłumaczone położenie moje względem kościoła naszego, którego dzieckiem nigdy być nie przestałem i w wierze ojców moich, w której się urodziłem, dotrwać do końca. Być może, iż z pism moich pod rozmaitemi wpływami, w różnych czasach wydanych, znajdzie się niejedno co mogło usprawiedliwiać posądzenie mnie o odstępstwo i odszczepieństwo.

„Pragnę więc w tym dniu uroczystym znieść wszelką wątpliwość i stwierdzić moją wierność kościołowi katolickiemu i głowie jego Ojcu św., Leonowi XIII. — prosząc Was, szanowny ojcze, abyście byli uczuc moich tłumaczem i obrońcą.”

Ksiądz Jastrzębski odpowiedział podziękowaniem, życzeniami i długim przemówieniem, (które także osobno drukować kazał), w końcu wniósł toast na cześć Ojca św. Leona XIII i Jego Eminencji kardynała prymasa Ledóchowskiego, całej hierarchji duchownej i zgromadzeń zakonnych.

Przemawiał jeszcze major Szemioth, wznosząc toast na cześć polskich kobiet — a na zakończenie biesiady wypowiedział jeszcze hr. Engeström wiersz, poświęcony uroczystości Kraszewskiego. Po uczcie przedstawiały się solizantowi, i składały mu życzenia i wyrazy czci: młodzież szkolna, młodzież akademicka, uczniowie szkoły politechnicznej i deputacja przemysłowców polskich w Dreźnie. Wreszcie wręczono solenizantowi nadesłaną przez polskie uczennice pensjonatu pani Grossmann Schroth ozdobną poduszkę, ubraną wieńcami, wraz ze zbiorowem powinszowaniem.

Nazajutrz odbyło się na intencję Kraszewskiego nabożeństwo w Josefinenstift, a wieczorem podejmował solenizant wczorajszych biesiadników w tymże samym hotelu Bellevue. I tu nie obeszło się bez serdecznych toastów, z których szczególniej podnieść należy mowy dwóch akademików, przyjęte przez wszystkich z wielkiem uznaniem.

Tak się skończył prolog jubileuszu, w którym spodziewać się, zjednoczy się cała Polska, i nie tylko ona, ku wypowiedzeniu powszechnej wdzięczności i hołdu wielkiemu pisarzowi, a niezmordowanemu pracownikowi na ojczyźnej niwie.

Gazeta Warszawska
Nr 2. 29. Maja 1879

Wiadomości bieżące zagraniczne.

— J. I. Kraszewski na uroczystym obiedzie wydanym przez grono współziomków na jego cześć w Dreźnie w wigilię dnia jego imienia, mianowicie 18-go b. m., zwracając się do obecnego na uczcie księdza Bonifacego Jastrzębowski, przemówił w te słowa: „Niech mi wolno jeszcze będzie, wnosząc zdrowie przytomnego tu duchownego, kapłana polskiego, ks. Bonifacego Jastrzębskiego, w kilku słowach oznaczyć jasno, fałszywie może tłumaczone położenie moje względem kościoła, naszego, którego dzieckiem nigdy być nie przestałem i w wierze ojców moich, w której się urodziłem, dotrwam do końca. Być może, iż z pism moich pod rozmaitemi wpływy, w różnych czasach wydanych, znajdzie się niejedno co mogło usprawiedliwiać posądzenie mnie o odstępstwo i odszczepieństwo. Pragnę więc w tym dniu uroczystym znieść wszelką wątpliwość i stwierdzić moją wierność kościołowi katolickiemu i Głowie Jego Ojcu Św., Leonowi XIII—prosząc was szanowny Ojcie, abyście byli uczuć moich tłumaczem i obrońcą.”

Na to serdeczne a pełne znaczenia wezwanie odpowiedział zacnemu jubilatowi ks. B. Jastrzębski w następujące odzywając się słowa: „Wzniosłeś toast, szanowny Jubilacie i Solenizancie, za zdrowie moje, a przytém wspominasz o skarbach najdroższych każdemu, Religii i Opinii; o skarbach, bez których najpotężniejszych władców ziem korony błędna, a wieńcom największych zasług brak najpiękniejszego kwiatu. Uczucie tych skarbów duszy i serca Twego powierzasz mnie, czyniąc ich tłumaczem i obrońcą. Panie! takiego poselstwa zaszczyt nie na moje siły, a jednak przed tém cofnąć mi się niewolno. Z zaufaniem w pomoc Boga, który jest siłą niemocy a wsparciem maluczkich uświata, rozpoczynam zaszczytne poselstwo, od Ciebie Panie otrzymane, i jako tłumacz uczuć twój religijnej wiary, wiary ojców naszych, o której nieraz dawniej i wczoraj mówiłeś do mnie, śmiało powiadam: to wiara świętego kościoła rzymsko-katolickiego, którego dogmata, wyroki i przepisy ojcowie nasi chowali. Wyrzekłeś przed chwilą, szanowny Panie swoją wierność kościołowi katolickiemu i Głowie Jego Leonowi XIII, i polecasz mnie bronić tych uczuć. Nie, szanowny Panie, nie mam potrzeby bronienia takowych, bo prawdziwa wierność dzieci kościoła rzymsko-katolickiego i jego Głowy Papieża, z takimi uczuciami, to forteca niezdobyta, na opocę Piotrowej zbudowana, nie potrzebuje obrońcy, gdyż o nią musi się roztrzaskać każda fałszywa opinia, zwykłe mająca źródło w zwichniętych pojęciach, błędach, niewiedzy lub złościwości. A teraz, szanowny Solenizancie i Jubilacie, oby Bóg zachował Ciebie w jak najdłuższe lata, wspierając zdrowie, siły i pracę dla chwały Imienia jego i jego świętego kościoła, ze wszystkiem, co z nim związane a rozdzielone być nie może, i na chwałę a na pożytek ojczyźnie naszej; a dziękując zarazem za wzniesione zdrowie moje, zapraszam Ciebie i szanowne grono tu obecne na jutro, na godzinę 10½ do Josefinenstiftu. Tam odprawię Najświętszą Ofiarę Mszy Św., zanosząc przed tron Boga życzenia tu wypowiedziane i twe uczucia tak jasno i stanowczo określone dzisiaj, iż nie wątpię, że będą znane żyjącym i duszom wielkiego Papieża Piusa IX, Ojca Hieronima Kajsiewicza i in-

nym. W końcu, spełniając poselstwo twych, szanowny Panie, uczuć wierności kościołowi rzymsko-katolickiemu i jego Głowie widzialnej, wnoszę z całego serca toast na cześć Ojca Św. Leona XIII, Nieomyślną Głowy kościoła św., Jego Eminencyi kardynała hr. Ledóchowskiego, całej hierachii duchownej i zgromadzeń Zakonnych.”

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Wtorek dnia 18 Marca 1879 roku.

KALENDARZ

Dziś św. Gabriela Arch.
D. 19 „Józefa Oblub. NMP.
D. 20 „Archipa w.

Kaliszanin wychodzi dwa razy w tygodniu, t. j. we Wtorki i Piątki w południe. — Prenumeratę przyjmuje w Kaliszu: główny kantor u wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski na Nowym Świecie № 62 i w Turku p. Wilhelm Rosenberg. — Artykuły nadsyłane zwracaniem nie będą. — Cena Kaliszana: Kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłką pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnośnienie po kop. 8 miesięcznie; numer pojedynczy kop. 6.

CENA OGŁOSZEN.

Za pierwsze 6 wierszy kop. 25,
za każdy następny wiersz lub jego
miejscie po k. 3.

Słowo wstępne.

— Żaden z działów europejskiego piśmiennictwa nie ma tak szerokiego rozwinięcia jak romanse i powieści. Objęły one w sobie wszystko i cieszą się oddawna największym powodzeniem. W powieściach znajdujemy nie tylko pojęcia umysłowe ich twórcy, obraz społecznego stanu pragnień i dolegliwości, ale znajdujemy w nich często protestację społeczną, bardziej lub mniej dobitnie skreśloną. W społeczeństwie naszym oddawna uznawano potrzebę tej gałęzi piśmienniczej, a zaspokajano ją pierwotkowo tłumaczeniami z obcych języków. Kiedy wszędzie, a także w kraju naszym, rozpanoszyła się francuska beletrystyka, tłumaczono i naśladowano także i u nas francuskie lub angielskie romanse i śmiało możemy powiedzieć, że polska powieść wcale nie istniała wtedy. Dopiero w 1829 r. z pojawieniem się pierwszych prób młodzieńczego talentu Józefa Ignacego Kraszewskiego, powieść nasza poczęła się rozwijać na bardziej samodzielnych podstawach i w nim znalazła swego twórcę i mistrza. Nie dość na tem: od owych prób zapowiadających wielki talent, przez cały szereg lat ubiegłych, zawsze do dnia dzisiejszego błyszczy na pierwszym miejscu nazwisko tego niezmordowanego pracownika.

Kraszewski obdarzony bogatą wyobraźnią i rozległą wiedzą, nie ograniczał się samą powieścią, ale zwracał się do malarstwa, dramatu, poezji, dziennikarstwa, studjów literackich i historycznych, wszędzie okazując się znakomitym, wiernym malarzem swoich czasów. Dość przeczytać jedną z jego książek, by zrozumieć czem byli ludzie dawnej epoki, jakie rządziły nimi przekonania, jakie mieli przesady, jaki duch owiewał społeczeństwo i z jakiego punktu wyższe umysły zapatrywać się wówczas musiały na różnorodne przejawy cywilizacji.

W dziełach historycznych występuje Kraszewski z całą bezstronnością, a tak plastycznie i z taką prawdą maluje nam przeszłość, iż zdaje nam się, że razem z nim przeżywamy czasy Zygmunta i Kazimierza, lub żyjemy na dworze Stanisława Augusta, którego panowanie równie jak Sasów, dostarczało Kraszewskiemu już tylkrotnie wdzięcznego materiału do powieści. Wszędzie ceniony historyk nie waha się rzeczy każdej nazwać po imieniu, z meztwem człowieka, który nad wszystkie względy postawił sumienie własne i gorące pragnienie poprawy złego. Z wielką słusznością możnaby w tym razie zastosować do Kraszewskiego apostoła wieszczą:

„Poeta wśród swoich ma urząd kapłana,
Gdy mu sumienie każe, powinien z odwagą,
Gromić złomków i prawdę powiadać im naga.
Mniejsza że żli i głupi powstaną nań z wrzawą,
Krzyżując: „Do strofowania kto tobie dał prawo?
Byle choć kilku mądrych i zacnych współbraci
Rzekło, dłoń mu ścisnąć: „Niech ci Bóg odpłaci.“

To też z początku nie każdy odplacał się wdzięcznością Kraszewskiemu, i prace jego nie wywierały tak olbrzymiego wpływu na umysły, jak w obecnym czasie; trzeba mu było także nieraz opętać się nierozumnej krytyce i nie ustawać w wytrwałej pracy ku wytkniętemu celowi. Zatem z tego pojąć, iż punkt widzenia autora podczas tej długoletniej działalności zmieniać się musiał, nie poddając się atoli wpływom pierwszego lepszego prądu, ale wymaganiom praw umysłowego rozwoju, praw jednakich po wszystkie czasy. Okazuje się to z jego przedmowy do ostatniego wydania „Poety i Świata“ w której tłumaczy się, dla czego wedle wymagań krytyków nie zmienił i nie uzupełnił tej rozgłoszonej powieści.

Kraszewski, jak wszystkie genialne indywidualności, wcielał w siebie ogólne prądy świata; w jego

utworach znajdują się odbite wszystkie potrzeby i dążności wieku; a jeżeli do tego ogólnego zarysu duchowej strony jego utworów dodamy, że w figurach przez niego stworzonych, widzimy nie lalki, ale ludzki pierwiastek żywych istot, jeżeli dodamy, że Kraszewski odznacza się dowcipem, bogatą wyobraźnią, snującą z wielką łatwością wątek powieściowy z nieporównaną techniką słowa i gruntowną znajomością wszystkich warstw społecznych, to będziemy mieli obraz dodatnich stron autora, o którym bez przesady powiedzieć możemy prawie to samo co o Szekspirze, iż z nim żyć by można na pustyni i nie tęsknić do świata, odczytując w jego dziełach nie tylko historję swego narodu, ale całej ludzkości. Kraszewski tak jak Szekspir w Anglii, każdemu znany i w naszym społeczeństwie tytu, co najmniej, co Szekspir w Anglii, znajduje wielbicieli go dłoń, głosem, rozumem i sercem.

Czyż w obec tego, cośmy powyżej powiedzieli o Kraszewskim, dziwić Was będzie szanowni czytelnicy, jeżeli w dniu dzisiejszym, jako w przededniu 67-mioletniej rocznicy Imienia tego genialnego pisarza, pragniemy dlań dzisiejszy numer „Kaliszanina“ uczynić zbiorem owacyjnych artykułów ze strony Redakcji i łaskawych współpracowników naszego piśma?

Sądźmy, że nam tego za złe nie weźmiecie, a jeżeli wszystkiego co o Czcigodnym solenizancie powiedzied się godziło, nie podobna było wyczerpać w niniejszym artykule, niech szczupłość ram i materialnych zasobów naszego piśmka, będzie usprawiedliwieniem naszym. Niechaj dobre chęci starczą za czynnek. W każdym razie wysyłamy ten numer jako słaby objaw uczuć uznania niespożytej działalności Kraszewskiego i będziemy radzi, jeżeli czytelnicy tem samem sercem raczą się z nami podzielić w niesieniu owacji pisarzowi, stanowiącemu chwałę polskiego narodu i całego świata słowiańskiego.

WSPOMNIENIE odwiedziny Kraszewskiego.

Wspomnienia owych lat błogich, pól dziecięcych jeszcze, pól młodzieńczych, „gdy—jak mówi poeta—każda chwila była wiosną kwiatem, a człowiek każdy siostrą albo bratem“, kreślą na duszy człowieka owe złote hieroglify, które chociaż nie dla wszystkich zrozumiałe, nęcą urokiem swej tajemniczości a odczytane dają zagadkowe słowo coś o szczęściu, nadziei i miłości mówiące.

Szczęśliwy kto w owe stowo jak w ewangelję uwierzy, —biedny! kto uwierzywszy przykrego doznał zawodu. Gdy krótkie dzisiaj miast słonecznych uśmiechów burzę nam daje z gromami, a niepewne jutro zbliżając nas do kresu dzwoni nieustannem *memento mori*, rozbiłec chętnie ku przeszłości się zwraca i po przez mgły i chmury szuka owych dni jasnych, wspomnieniem szczęścia promiennych i jak w letniejskiej wodzie stroskanego ducha w nich kąpie by przez resztki życia pewniejszym podążać krokiem.

Z młodzieńczych wspomnień mej przeszłości jedno często nasuwa się pamięci i stawia przed oczy obraz, wdzięczny jak sielanka, miły jak piosenka matki nad kolebką dziecięcia śpiewana i poważny jak legenda z przeszłości narodu wysnuta.

W okół dużego stołu kilkorozu działy zasiadło, słuchając z zajęciem czytającej matki. A ciekawo to musza być rzeczy, bo chociaż już późna wieczorna godzina, nikomu oczy do snu się nie kleją, ani jedno ziewnięcie z otwartych ust nie wyleci. Czasem tylko na twarzach młodych słuchaczy silniejsza widać wrazenie, czasem tza w jasnym pokazuje się oku, lub przelotny smutek pogodnie sfałduje czoło, a nieraz i głośny okrzyk z niesfornej piersi wyleci. Lecz wnet wszystko do dawnego powraca porządku; i znów w uroczystej ciszy słychać tylko głos czytającej matki i silniejszy oddech słuchającej działy.

Głos zegaru bijącego godzinę daje hasło do ukończenia czytania; poważna lektorka składa książkę, a jednocześnie z ust całego audytorjum jedno tylko wylata słowo: „Już!“ Lecz w słowie tem mieści się cała gamma uczuć, kołających w młodych piersiach, słychać w niem wymowną prośbę do matki i żal do zegaru, który tak prędko fatalną wydzwonił godzinę. Biedacy oni by ooc całą cudnej słuchali powieści i karmili uszy mistrzowskiem słowem, grającem na strunach ich serc młodych jakąś pieśń proroczą o szczęśliwszym jutrze.

— Mimo, gdzie mieszka ten Kraszewski, który tak piękne rzeczy pisze? —zapytał jasnowłosy chłopiec, w szkolnym opięty mundurku, szeroko rozwarłszy klejace się do snu oczy, w których widać jakiegoś postanowienie.

— Na co ci to wiadomość, moje dziecko, odrzekł mu starszy.

— Bo ja chciałbym mateczko postać mu wszystkie swe grosze ze skarbonki, z prośbą, ażeby więc tak cudnych napisał powieści i mnie ich pisać nauczył.

W odpowiedzi matka na czoło chłopca gorący wycisnęła pocałunek i na dobranoc krzyżyk nad jego głową złożyła.

— A potem mateczko gdy dorosnę, gwarzył dalej młody adept do zawodu pisarskiego, ucałując jego ręce i podziękując za tyle chwil rozkosznych, na czytaniu dzieł jego spędzonych, a potem... potem obiaruje mu pierwszą książkę, jaką zachęcony jego przykładem, napiszę.

* * *

W lat kilkanaście marzenie chłopca ziszczone zostało; nie niósł on wprawdzie w hołdzie mistrzowi dziecięcia swego ducha-pierwszej drukowanej książki, lecz pierś jego falowała pod nadmiarem uczuć, rodzących się w chwil, gdy zwykły śmiertelnik ma stanąć przed obliczem geniuszu. Cześć i uwielbienie

Do Czcigodnego J. I. Kraszewskiego

W DNIU JEGO IMIENIN.

Nie ten wielki co świata dalekie krainy,
Srogą dzielnością swego zhołdował oręza;
Ni ten co na to rozum i wolę wytyża,
By wśród ludzi zajaśnieć niezwykle czyni;

Ani ten co wszech istnień badając przyczyny,
Zaszczytne nosi miano uczonego męża,
Ni ten co się dzierżąc roztropności węża,
Zatwemi czoło swoje ozdabia wawrzyny;

Lecz Ten Wielki, co pracą cichą—ciąglą—świętą,
Od pół wieku kraj krzepi i wzmacnia duchowo,
Co swego geniuszu—mocą niepojętą,

Życie w nas, obumartych, rozbudził na nowo,
Co przeszłość przedwiekową i w mętach zaklętą
Wskrzesił—Temu cześć nieśmiertelna i wdzięczności
[słowo!—

Józef Żoś.

Życiorys Kraszewskiego.

Urodzony dnia 28 lipca 1812 r. w Warszawie, gdzie jego rodzina przebywała czasowo, w r. 1825, w 12 roku życia, wstąpił do szkoły obwodowej w Białej. Ukończywszy takową w roku 1827 przeniósł się do gimnazjum w Świsłoczy, a po ukończeniu go w r. 1829 wstąpił na wydział literacki do uniwersytetu wileńskiego. Gdy był jeszcze studentem, mając zamiar ubiegania się o wakującą wówczas katedrę w uniwersytecie kijowskim, napisał historję języka polskiego, która z odznaczeniem i uznaniem była przyjęta. W tymże czasie rozpoczął działalność literacką. Mając zaledwie lat 19 napisał pierwszą swą powieść pod tytułem „Pan Walery” i następnie szereg powieści, znacząc takowe pseudonimem Kleofasa Fakunda Pasternaka. W tak wczesnych piodach młodzieńczego umysłu okazywał już wybitny talent, szczególnie odznaczając się w charakterystyce skreślanych postaci.

dla mistrza, niegdyś dziecięcimi wypowiedziane usta, przez lata jeszcze spotęgowane zostały; dojrzały człowiek łatwiej pojmuje tytaniczną pracę pisarza i lepiej ocenia caoty i zasługi obywatela.

Dnia 22 sierpnia 187* r., o południowej godzinie wszedłem wraz z tym towarzyszem na ulicę „Nord-Strasse”, położoną w najpiękniejszej dzielnicy Dreżna. Na tle pysznej zieleni drzew i różnobarwnego kwiecia, napływającego balsamiczną wonią powietrze, rysowały się sylwetki rozkosznych will, podobnych do olbrzymich koszy kwiatów, ręką ogrodnika-natury napełnionych.

Przed jedną z takich will, numerem 27 oznaczoną, stanęliśmy radośni lecz trwożliwi zarazem. Widniejąca na żelaznych kratkach mosiężna tablica, z wyrytym na niej napisem: „Villa Kraszewski”, wskazywała nam cel naszej wędrowki. W głębi po za kratą widać było skromny, a pomimo to śliczny domek z oszkloną wieżyczką, a przed nim szmaragdowa łączka, kłaby kwiatów i bijąca na środku fontanna. Z prawej strony na wzgórzu gaj szumiący, z lewej znów zieleni i drzewa, czyniły to miejsce rozkoszną łączką, jakby wymyślnie dla poety lub pisarza stworzoną.

Nieśmiało pociągnąłem za rekojęść dzwonka; nie długo czekać nam kazano, gdyż w chwil kilka ukazała się w podeszłym już wieku kobieta, widocznie gospodyni samotnika, i trzymanym w ręku kluczem otworzyła kratę, wpuszczając nas do wnętrza. Wroczyliśmy jej swoje karty wizytowe i podaliśmy wład za nią.

Serce przyspieszonym uderzało tętnem. Niby po ruinach Pantheonu, pełnych świętości i pamiątek, nieśmiało stąpałem po zwirowej ścieżce, która zawiesiła mnie miała przed oblicze Arcykaptana. Wieg za chwilę marzenie mych lat dziecięcych spełnić się miało, za chwilę uścisnę dłoń człowieka, którego imię kraj cały ze czcią i uwielbieniem wspomina, który chociaż małuczkę kocha i myśli za miliony.

Tak, Kraszewski śmiało o sobie powiedział może: „Imię moje jest miljon”, bo w miljon piersi siłą geniuszu tchnął cząstkę swego ducha i uczynił je siedliskiem zacnych myśli, rodzinnych cnót i wielkich poświęceń.

U wejścia do dworku leżały dwa czarne psy neofundlandzkiej rasy, które ujrawszy obcych przybyszów, nie ruszyły się z miejsca, widocznie przyzwyczajone do ich widoku.

W r. 1835 wziął w dzierżawę wieś Omelno na Wołyniu i pisząc ciągle, przyjął na siebie współ-pracownictwo w „Tygodniku Petersburskim”, a wydając oprócz tego różnorodnie prace literackie ustalił swą sławę autorską. W r. 1838 zaślubił Zofię Woroniczówną, synowicę arcybiskupa i osiadł w nabytym majątku Grodku. Nadto od r. 1841 po 1852 wydawał czasopismo zbiorowe „Athenum”. Następnie z Gódka przeniósł się do Hubina, a ztamtąd do Żytomierza jako kurator honorowy miejscowego gimnazjum. W r. 1848 po raz pierwszy odwiedził Warszawę. W r. 1851 przyjął stałe współ-pracownictwo w „Gazecie Warszawskiej”, w roku zaś 1859 objął główną redakcję „Gazety Codziennej”.

Od r. 1862 zamieszkuje w Dreźnie, rozwijając nieustannie swoją działalność pisańską. Że Kraszewski w czasie półwiekowej swej pracy napisał kilkadziesiąt tomów w rozlicznych gałęziach wiedzy i literatury, że olbrzymim talentem i takąż pracą pozyskał rozgłos, cześć i uznanie nie tylko całej stowiańszczyzny, ale i obcych narodów, że jego wyborowe utwory są tłomaczone na kilka języków europejskich, że taka ilość dzieł i ich jakość zdumiewa, że Kraszewski jest poetą i archeologiem, badaczem historii i estetykiem, filozofem i filologiem, wielkim obywatelem i wielkim powieściopisarzem, dramaturgiem, a nawet artystą, poświęcającym chwile wytchnienia, po dwunastogodzinnej pracy, malarstwu i muzyce, korespondentem i współpracownikiem niemal wszystkich pism periodycznych polskich, niekórych rosyjskich i zagranicznych, że całem sercem ukochał ludzkość i że w historii życia umysłowego naszego wieku jest pierwszorzędną gwiazdą o tem zapewne wie każdy z czytelników. Stądnie też oddajemy mu cześć i schylamy czoła przed potęgą jego ducha i umysłu, bo jego chwala jest naszą sławą. O jakże piękne są słowa, które zapewne nieomylnie uważamy za dewizę tego wielkiego człowieka, człowieka: „Labora et noli contristari.”

K. Wos...

J. I. Kraszewskiemu.

Na lirze złotostrunnej cudną słowa mową
Grasz już Mistrzu pół wieku swej słowańskiej braci:
Ona Tobie za trudy dzisiaj sercem płaci
I niesie cześć należną pod strzechę Piastową.

Przewodniczka nasza znikła na chwilę, lecz wkrótce ukazała się znowu zapraszając dalej. Przez maleńki przedpokój weszliśmy do ślicznego saloniku, na środku którego stał stół okryty zarzucony książkami i pismami, pod jedną ścianą fortepian ze stołem nut, pod innemi kilka skromnych, lecz gustownych sprzętów, dopełniały umeblowania saloniku, przyozdobionego kilkoma olejnymi obrazami. Przez wychodzące na ogród okno widać było bijącą fontannę i zieleni trawnika.

Z sąsiedniego pokoju, będącego pracownią mistrza ukazał się pochylony starzec. Wzrost jego mniej niż średni, twarz, na której obok wyrazu stodoły i dobiości wyczytać było można potężną myśl, zdobiła długą i gęstą brodą; nad wysokim czołem, zoranem zmarszczkami, układał się włos bujny na tył zarzucony. Cała ta postać tchnęła taką skromnością, jak gdyby w niej nie mieszkali duch mędrca, który przez pół wieku sypie ziarno wiedzy na ojczystą niwę i rosi ją potem swej pracy, aby nie zwiędło i bujny płon wydało.

Był to Kraszewski.

Ze czcią uścisnęliśmy dłoń jego i zajęliśmy wskazane miejsca. Rozmowa nieśmiała z początku stopniowo ożywiać się zaczęła; przeskakiwaliśmy z przedmiotu na przedmiot, a czcigodny gospodarz coraz to nowe rzucał nam zapytania, zatrzymując zabierających się do wyjścia, aby nie zabierać drogocennego dlań czasu.

Kraszewski tylko co był powrócił z Homburga, gdzie bawił na kuracji. Silnie nadwątłone w ostatnich czasach jego zdrowie pogorszyło się jeszcze wiadomością o śmierci ukochanej wnuczki. W pracy szukał ulgi na fizyczne i moralne cierpienia, ona była dla niego owym cudownym eliksirem, wlewającym nowe życie w schorząty organizm, ona była mu balsamem na serdeczne rany.

Mistrz pracował w dwóch osobach, ażeby wykończyć rozpoczęte prace i przyprowadzić do skutku zamierzoną wycieczkę na wystawę paryżską, gdzie go wiele rzeczy ciągnęło. Z rad siołą mówił nam o uszkanianiu paszportu emigracyjnego, o nadziei odwiedzenia w krótkim czasie kraju i stron rodzinnych, o pracach i tryumfach naszych rodaków rozproszonych po Bożym świecie i wiele, wiele innych rzeczy.

Długa godzina przeszła jak jedna chwila; czas nagle. Choć więc zatrzymywani przez mistrza, nie

W jednej chwili ogólnie i nad podziw razem
Serc dla Cię wdzięcznych ziomek zabiły miliony:
Jakie rzuciłeś ziarna w braterskie zagony
Takie plony Twej pracy ostatnim wyrazem.

To też gdy się spytają nas obce narody
Co zdziałat ów mąż czczony dla diatwy swej ziemi
Skoro się tak serdecznej doczekat nagrody?

Odpowiemy im: Oraz myśłami wzniosłemi
Niwę ducha polskiego; pałace, zagrody,
Nanczył chętnie czytać głoski ojczystemi.

Lutnista.

EPIZOD Z ŻYCIA.

Było to w roku 1856.

Probowałem wszelkimi siłami wybić się z moralnej cieśni—napróżno!

Wszystkie moje utwory spoczywały w pyle księgarskich półek; nikt ich nie czytał, nikt ich nie znał, nikt się nimi nie zajmował.

I zniechęcenie owładło mną. I myślałem sobie wtedy, że lepiej zasklepić myśl rwącą się gwałtownie naprzód w głębi piersi, oraz rodzinny zagon obsiewać ojczystą glebę, zamknąć ducha w ścisłym horyzoncie codziennych potrzeb życia, aniżeli szukać tych bezmierznych przestrzeni, do których wstęp ma tylko kilku wybranych?

Jeszcze wysiłek: jedyny, ostatni, a potem nicość!—rzekłem.

I wygłosiłem religijną pieśń (*).

Losy wspomnianego dzieła uległyby zapewne temu samemu przeznaczeniu jak poprzednie moje prace, gdyby je nie ostoniła opieka Mistrza.

Kraszewski skreślił obszerną recenzję nowo wydanej książki (**), a do nieznanego wśród szranków literackich szermierza, napisał list mogący się streścić w trzech następujących wyrazach:

„Ucz się, pracuj i pisz!”

Pokrzepiony zachętą nie ustawałem w trudach, i czy to pod jasnym błękitem włoskiego nieba, czy

(*) Obrazy z Pisma Świętego, 1856, Poznań — nakład J. K. Zupańskiego.

(**) Gazeta Warszawska z r. 1856.

chcieliśmy nadużywać Jego gościnności, wiedząc, iż każda skradziona Mu chwila wyrządzała krzywdę społeczeństwu, które przywykło w Kraszewskim widzieć swego kaptana, a w natchnionem jego słowie słyszeć prawdy mędrca, głoszone ku pożytkowi i nauce narodu.

Z dziwnem uczuciem żalu, lecz dumy i radości zarazem ścisnąłem znów dłoń czcigodnego męża. I zdało mi się, że w tej chwili wyrosł w olbrzymia na to tylko, ażeby na swych barkach mógł przenieść dreźnieńską wilgę wraz z cichym, jej samotnikiem w ojczyste strony i rzec tym, którzy laurewy wieniec wija dla Jubilata: Oto Go macie!... i czułem jak mi wyrastają skrzydła u ramion, ażeby z drogiem ciężarem poszybować w przestworza i po przez rzeki i lasy unieść go z gościnnej Saksonji i złożyć w darze grodowi Syreni!...

Niestety, było to tylko złudzenie...

Przeprowadzeni przez Mistrza aż do bramy ogrodu raz jeszcze zamieniliśmy wyraz potęgania, raz jeszcze ze czcią złożyłem pocałunek na jego ramieniu, a z ust mimowoli wyrwało się słowo: „do widzenia!”

Za chwilę powóz uniósł nas w kierunku miasta. Tylko co odebrane wrażenia wprowadziły ducha w stan błoziero spokoju, a wyobraźnię pieściły coraz to nowe obrazy. Wieg widziałem się znowu młodem chłopcem, słuchającym w gronie rodziny czytającej matki i marzącem o odwiedzinach Kraszewskiego... I porównywałem ową chwilę z obecną, uczucia młodej z uczuciami dojrzałej piersi, i rzecz dziwna, małą tylko pomiędzy nimi znalazłem różnicę: były tak prawdziwe i czyste jak dawniej, tylko spotęgowane przez czas, zamiast dziecięcej piosenki grały hymn uwielbienia dla Tego, który swym wpływem zaszczycił je w meej duszy i kazał im grać na tak serdeczną nutę.

* * *

I dotąd jeszcze widzę brzemienne myślą oblicze i słyszę dźwięk głosu czcigodnego starca, co niby Wajdelota stary u ołtarza narodu strzeże jego świętości. Świętydla runąć może, lecz kaptan ołtarza nie odstąpi.

Kalisz d. 15 Marca 1879 r.

Kazimierz Nowina.

to na brzegach piaszczystej Afryki, czy wreszcie wśród lodowatych przestrzeni północy, szedłem za radą mistrza:

Poświęcałem się studjom, nauce i pracy.

Nie dosięgłem wprawdzie tych wyżyn, kiedy otyły sypnia, nie wzniósłem się nawet w jasne sfery poetyckiego natchnienia, ale maluczki, zdołałem do rzucić drobną cegiełkę do wielkiego gmachu przyszłości.

Niewielkie to zdziło było, ale wszakże z tych nie-dojrzałych okiem ludzkim atomów składają się ogromy.

Tysiące nas, niby mrówcze roje, gromadzi zdiębelka myśli do skarbnicy wiedzy, a każdy sam przez się będąc niczem, staje się czemś jako ogniwo bratniego łańcucha.

Ażby te cząsteczki złączyć w jedną całość, ażby wynaleźć kietkujące ziarenka wśród ojczynej niwy, ażby rozdmuchać isierkę zapachu w gasnącym zarzewiu, potrzeba czystego serca i silnej dłoni.

Potrzeba chcieć i móż.

Zadaniem wybranych jest nie tylko jaśnieć ale i rozświecać do kota siebie promienne blaski namową, pomocą, radą, serdecznym wyrazem.

Zachęcać nieśmiatych, wzmacniać zniechęconych, podtrzymać słabnących:

Być światłem wśród mroków zwątpienia.

Tak czyni zawsze Kraszewski.

Cześć Kraszewskiemu!

Ludwik Niemojowski.

NA JUBILEUSZ

JÓZEFA IGNACEGO KRASZEWSKIEGO.

W ciężkiego życia długiej nocy,
Gdy gasną gwiazdy wszystkie zgoła—
Przez nie jeteśmy bez pomocy,
Co nam unosi w górę czoła.

Bóg miłosierny dla swych ludzi.
Bóg dotąd jeden nasz Obrońca,
Mężów wybrałych wczorasz budzi,
Jakoby żywe słupy stołca.

Za nimi—zbite w drodze nogi
Od żwirów ostrych, od zawalów,
Mijając z dumą marne bogi,
Dźwigamy w kraje ideałów.

Przez nich się rozwiał zamrok gruby,
I widm rozpacz pierzcha tłuszcza,
I jasno jest... że nie chce zguby
Ten, co nas nigdy nie opuszcza.

* * *

Przez lat pięćdziesiąt—w blask, co nieci
Z nad czoła Twego pełne zorze,
Z rozkoszą nagich w stołcu dzieci,
Jak w zmiłowanie patrzymy Boze.

Przez lat pięćdziesiąt—gdy w około
Burza się czasów, pętrząc, sroży,
Ty jej najwardziej stawiasz czoło
Nadludzką mocą, co wciąż tworzy.

Przez lat pięćdziesiąt—jeśli kiedy
Niezgoda zawrze w naszym tonie,
Tych ideałów ręce—wtedy
Najczulej wiążą znów nam dłonie.

Przez lat pięćdziesiąt—gdy pospiesza
Kto druch, precz od nas, wiatrów torem,
Tych ideałów wierna rzesza
Straż ma przy każdym sercu chorem.

Przez lat pięćdziesiąt—gdzie swe czoło
Duch młody wzniesie, gdzie się zbudzi,
Tych ideałów białych koło
Do gwiazd go wiedzie z tłoku ludzi.

Przez lat pięćdziesiąt—skarbów zbiorem
Wciąż dłoń Twoja kraj bogactwa,
I wciąż nam jesteś arcywzorem:
Jak kochać go z sił wszystkich—pracaj!

O mistrzu wielki wolen pchy,
Stawasz w winnicy z prostym ludem...
O pracowniku pilny, cichy,
Nieznajomy żadnym trudem!

Niech wnuków widok Twój pociesza!
Niech w Ciebie patrząc, błogo wspomną:
Ze do prac wielkich tylko wskrzesza
Niezmierzna miłość moc niezłomną!

St. G.

Na cześć Jubilata

JÓZEFA IGNACEGO KRASZEWSKIEGO

w dniu

JEGO JUBILEUSZA.

Nie przed tymi bić czołem, którzy z życia czary
Piją nektar od losów wzięty w hojnym darze,
Nie przed tymi, co szydząc i z Boga i z wiary
Złotym cielecom bluźniercze stawiają ołtarze!

Nie przed tymi, co swoich zaparłszy się Bogów
Dla złota i dostojęstw—nędzni choć bogaci!
Zdrada, darzą przyjaźni, fałszem karmią wrogów
I jak Judasz Chrystusa zaprzędają braci!

Lecz dla tych cześć i chwała, którzy od powicia
Urywają łeb hydrze i duszą centaury,
Którzy idąc przez życie—nie żałują życia,
I przez pracę i trudy zdobywają laury.

Lecz zaprawdę przed tymi dziś czołem bić trzeba
Który własnym wawrzynem wieńczy ludu skronie
Który jak Prometeusz sięgnął do nieba—
Święty ogień natchnienia piastują w swem tonie,

I strzegą go i chronią jak znicza kapłani
I promiemi co grzeją darzą naród cały
I cząstkę swego ducha składają mu w dani
I wskazują tę drogę co wiedzie do chwały.

* * *

Kto jest ten, który taką cześć dzisiaj w nas budzi,
Kto jest mąż ów niezłomny, wytrwały a dzielny,
Który siłą geniuszu wznosił się po nad ludzi
I chociaż jest śmiertelny—jednak nieśmiertelny!

Kto jest ten, co pół wieku natchnionemi słowy
Głosi ludzkości prawdy niespożyte wiekiem
I jak matka swe dzieci strzeże polskiej mowy?
Aniołem on czy sfinxem?—nie! tylko człowiekiem!

Więc przed tytanem pracy uderzmy dziś czołem
I ku Jego uczczeniu poniesmy groźny wódni
I z wiarą w lepsze jutro zawołajmy spotem
Niech nam żyje Kraszewski! cześć jubilatowi!

Kazimierz Witkowski.

*

Kiedy ze wszech stron, gdy brzmi dźwięk naszej mowy
I gdzie biją serca szlachetne i zacne, odzywają się głosy
Szczególne z życzeniami Tobie Szanowny i Złoty Jubilat
W dzień Twego Patrona, niech więc i mnie będzie wolno w imieniu
mojej braci, nauczycieli elementarnych z kaliskiego, jak
również i tej dziatwy, która z czasem czytać będzie
Twoje dzieła, podnoszące ducha i uszlachetniające
młode umysły, do ogólnego wieńca zwyciężi dołożyć
i moje: obyś żył jak najdłuższe lata dla chwały naszej
i pożytku potomności.

Antoni Kurcewski,

nauczyciel elementarny ze Stawiszyna.

Z dziejów młodości.

Zajrzałem do mojej szkatułki... Ach! ileż wspomnień raz
uderzyło mnie jak piorun za jej otwarciem! To pismo
mojej łubiej, to jej włosy—to pamiątka od matki—to
od ojca pamiątka—to siostrzyliwy wyraz—to szczęśliwych
lat młodości przypominki! J. Kraszewski.
(Podróż po mojej szkatułce w Zniczu z r. 1834.)

Gdy kończył gimnazjum, nie łatwo było zdobyć
sobie patent wśród grona kolegów, młodzieży wy-
borowo zdolnej a bez wyjątku uczącej się z tak
serdecznym zamiłowaniem, że najczcowniejszy nasz
dyrektor Beithel w lat jeszcze później wiele przy-
pominał sobie z rozczuwaniem owych „dzielnych
chłopaków, tych niesfornych palestrantów, guwernerów,
bakalarzy i t. p.“ którzy po kilkunastu zam-
knięciu szkół kaliskich, wrócili znów na ławy klas-
sowe, pędzeni do nich miłością nauki i wiedzy. Istotnie,
były to czasy brylantowe; wszyscy się kochali
może serdeczniej niż bracia z jednej rodziny matki;
— a nasi zaczęli nauczyciele łączyć światło rozumu
z powagą, oświecali szkolnictwo nasze swoją serdeczną
życzliwością. Słowem, było jak w niebie.
Gdyby nie warunki życia, przewróciłibyśmy chętnie
studentwo jak można najdłużej—nawet do wło-
sów swych. Lecz prawo przyrodzone pchało naprzód,
jak Ashawera. Idź i idź! nim zajdziesz i uwagasz
po dzień ostatecznego Sądu na jakim cmentarzy-
sku. Myśmy też szli; żaden nie został w tyle. Na-
uka nie miała w nas maroderów zastój.

Raz w czasie mrozów lutego zebraliśmy się u ko-
legi Zygmunta... Szalał na dworze wicher z zawijają-
cą miniaturystą przędnych kwiatów zimy, pona-
rzucal ich wiązki na małe szybki jedynego w pod-
daszu okienka. Buchnął z fajeczek dym „dracjapu“
a z nim gawęda troską nie zgębnionej młodości.
Były to czasy, że jeden uczył drugiego, a wszyscy
uczyli się razem. Ten biegły w naukach matematy-
cznych, drugi w przyrodzonych, inny w historii i t.
p., na owych zebraniach rozpowiadali kolegom za-
sady i szczegóły ukochanej przez nich gałęzi wie-
dzy. Po nad tem wszystkim górowały dzieje i li-
teratura ojczyzna, gdyż w szkołach realnych miały
one za szczupłe szranki. Dwie tak ważne nauki
zbyt skąpy dla umysłu płon wydać mogły, gdyby
poprzestano jedynie na wykładach słyszanych z ław-
ki szkolnej. Kiedy więc za czasów po nas o wiele
już dalszych studenterja obracała chwile od pracy
wolne na bawienie się tem, co do młodej duszy
przystawać nie powinno, myślny bawili się rozmową
nauki i odczytami. Nie były to wprawdzie ateńskie
ogrody, w których Plato przechadzał się ze swoimi
adeptami, lecz były kaliskie poddasza akademów.

Otóż w czasie owego zebrania, jeden z naszych
kolegów przyniósł „Znicza“, noworocznik wileński
w latach 1834—5 wydany przez Krzeczowskiego.

— Przeczytam wam, rzekł Antek, dwa prześli-
czne utwory z chwili, gdy Kraszewski zaczął wstęp-
ować na arenę literacką; przeczytam wam „Podróż
po mojej szkatułce“ oraz „Raj i piekło.“ Czy zna-
cie je?

— Nie;—odpowiedziano jednoznacznie.

— A więc czytam, rzekł Antek; lecz ty kocha-
ny Alfonsie nie ćnij mi tak dymem w oczy, bo li-
ter nie dopatrzę. Mamy za dwa grosze świeczkę
łojową a jeśli waszym pieprzówkom nie dacie odpu-
sczynku, to na poddaszu będzie mgła jak w Londynie.

— A zacznij, że-już gaduło!

Antek odczytał młodzieńcze utwory później tak
wielkiego mistrza talentu i słowa, jakim dla chwa-
ły naszego narodu jest nieśmiertelny Kraszewski.
Gdy przyjaciel nasz skończył odczyt „Raju i piekła“
po oklaskach uwielbienia dla jego twórcy zaległa
cisza izdebka na poddaszu. Spojrzeliśmy po sobie...

— Co to znaczy? rzekł Damazy, późniejszy pro-
boszcz z pod Kaliszą; co znaczy żeście tak za-
milki?

— Niemal, że mógłbym odpowiedzieć za wszy-
stkich—odpowiedział Alfons. Czy przypadkiem po-
równyując Marję z „Raju i piekła“ z panną Pa-
uliną, a Brunona z naszym tu obecnym kolegą Ja-
śkiem, nie wpadliście na myśl, że z czystego anioła
można zrobić szatana...

— Do kogo ta przymówka? zawołał Jasiek; do
kogo? pytam się ciebie Alfonsie?

— Do ciebie, do ciebie! zawołaliśmy wszyscy;
Alfons odgadł nasze milczenie. Czyśmy tu narwana
niemieccy? z warjackimi szkopkami na łbach, żeby
dla burszady poświęcać serca nieskazane.

— Psuj pojedynczo, niszczyć cząstkowo—a zniwe-
czysz całość—rzekł jeden z matematyków.

— Narody giną przez zepsucie—dodał miłośnik
historji.

— Podłość się łęgnie, gdzie ańkie szlachetność,
wyrzekł z zapalem przyszyły syn Appolina.

— Ale cóż wy chcecie odemnie?..

— Postuchaj!—postuchaj!

— Niechże jeden mówi... wszakże to nie sejm
z czasów Sicińskiego, lecz kółko studenckie. Mów
Gabryelu...

— Słuchaj Janku, jeśli słuchać zechcesz, o czem
wcale sądzić po twojem sercu i rozsądku, nie wąt-
pig. Mamy kolegę Bonka, który tu jest nieobecnym.
Jak wiecie, będąc jeszcze w czwartej klasie, wraz
z jedną a młodszą od siebie siostrą Pauliną, zo-
stał sierotą. On daje lekcje—ona haftuje kołnier-
zyki. I tak żyją nieboracy na strychu, nierzadko
o chłódzie i głodzie. Gdy czas pozwoli przychodzi-
my do Bonka, a kiedy go w domu nie ma, usiadł-
szy któryś z nas na tabureciku przy nogach panny
Pauliny, czyta jej poezje i powieści. Ty jeden tyl-
ko, jak zauważyliśmy, zbyt często wczytujesz się
w jej oczy. Dziewczyna niewinna, młoda, uboga...
nie rozplamieniał grzesznie jej duszy i uczuć;
tyś bogaty panicz—a powiem ci otwarcie, z nas
wszystkich nieuk najwęższy bo wierzy w krowy,
woły, osły i chłopów swojego ojca i w pana pro-
fessora u którego stoisz na stacji...

— A więc? zapytał Janek.

— A więc—odrzekli jednoznacznie wszyscy—po-
nie waż wątpić należy, żebyś się z Pauliną kiedyś
ożenił, zatem panie bratku, wara od niej, wara, bo
nas jest wielu i niepozwolimy krzywdzić na sławie
siostry naszego kolegi; niepozwolimy; rozumiesz?

Janek wychowany był w zasadach wiejskich...
Mimo jednak zasad wychowania przez guwernera

francuza, Janek na dnie duszy zachował starodawną pocziwość narodu; dotknij tej struny—a zadźwięczy mile. Rzekł więc po przemowie Gabryela:

— Bracia! prawdą jest coście odczuli. Moje złe wychowanie... ale przysięgam wam na honor...

— Przysięcz na uczciwość ludzką!—zawołano. Honor, to bożek tych czasów gdy szlachetni polacy, lali krew swoją dla... francuzów—blagierów, bez których fałszywej protekcji i tak żyjemy.

— A więc przysięgam wam na uczciwość, że będzie szlachetnie i dobrze. W porę wybrał się Antek z „Rajem i piekłem“ Kraszewskiego. Byli byśmy upadli!—ona w ciele, ja w złości.

— Dziękuj autorowi za piękną powiastkę a wam dziękuj bracia za szczerść... choć już gorzko wypowiedzianą...

— Janku, kochany Janku! zawołali wszyscy—szlachetnym jest ten, kto uznając się winnym, chce zostać nieskazanym. Chwała ci Janku, pocziwy Janku! i wszyscy go uściskali uściskiem znanym tylko pocziwej młodości.

Co przyrzekł—dotrzymał. Nie wszedł nigdy do poddasza Bonka i jego siostry sam, tylko z drugim kolegą. Sieroty: brat i siostra otrzymywali później niejednokrotnie przez pocztę pieniężne zasiłki. Kto je nadsyłał?—zostało tajemnicą.

W następnym czasie wojny krymskiej, Janek jak i kilku innych naszych braci studenckich, legli pod Sewastopolem... Zabójście tam i nam na apel, bo dalszob, wśród czasów obecnych, to nie raz szkoda i dyuu z pieprzówkil

Ad. Chodyński.

POGAWĘDKA O KRASZEWSKIM pomiędzy dziećmi w kółku rodzinnym.

— Powiedz mi siostrzyzeczko miła,
Co to mama dziś mówiła
O Kraszewskim? jam jest mała,
Więc choć pilnie ją słuchała,
Nie pojęłam co to znaczy?

— Kiedy Mania nie rozumie
To jej siostra tak jak umie,
Chętnie rzecz tę wytłumaczy:

Wszak ci miłe są bajeczki
O aniołkach, lub o owych
Naszych królach i królowych
Co je słyszysz od matczki?
Tak jak dzieci, rówie starzy,
Po swej pracy, w odpoczynku,
Lubią słuchać, gdy im gwarzy
Ktoś gawędki przy kominku—
Pięćdziesiąty rok już leci,
Jak Kraszewski niestrudzony,
Nasz kochany i wielbiony,
Jako matka dla swych dzieci
Ciągłe uczy, ciągłe gada,
Narodowi opowiada
Polskie życie w tle powieści—
W tych gawędach tyle treści
Mądrej, pięknej i pocziwej—
Tyle wspomnień o przeszłości
Naszej smutnej, nieszczęśliwej!
Tyle prawdy i miłości
W tem co dobre—a przestrogi
I napomnień w tem co złego,
Ze za wpływ ten Jego głosi,
Chce dziś uścić Kraszewskiego
Naród wdzięczny! Więc to powód
Ze dziś radzą—tu w cichości
A tam jawniej—by dać dowód
Swego holdu i wdzięczności!
Gdy się zbliża dzień Imienia
Kraszewskiego, za innymi
„Kaliszanin“ swe życzenia
Składa w imię swojej ziemi!

— A my Zosiu małe dziatki
Myśmy biedne, nie nie mamy
Na wiązarek cóż Mu damy?
W tem odezwał się głos matki:
— O dziecino moja droga,
Macie więcej, niżli wiecie!
Niechaj każde polskie dziecko
Wnieście modły swe do Boga,
Aby Pan Bóg Mu przedłużył
Życie zdrowe, dał też siły,
By krajowi długo służył!
Ten dar będzie Jemu miły.

Jan Zdzienicki.

J. I. KRASZEWSKIEMU Z POWINSZOWANIEM IMIENIN w roku jubileuszowym.

Ty od pół wieku dzielisz się wciąż z nami
Skarbami uczuć, myśli i natchnienia,
Bo umiesz pisać krwią własną i łzami,
I wskrzeszać z martwych dziejowe zdarzenia.

W sercach też naszych nie zniszczyć nie może,
Wszczepionych pojęć, z ducha twego treści,
Które są siewem na *Królestwo Boże*,
Najczystsze ziarno arcydzieł powieści.

Ho!d więc wdzięczności, w dniu Twego Imienia
Ślemy z nad Prosy od wszystkich współbraci
I te najszczerze, ogólne życzenia:
Niech Ci Bog zdrowiem na sto lat zapłaci!

K. Wos...

SŁÓWKO do moich postępowych braci w Izraelu.

„Sławnym jest, na kogo palcem
wskazuje tłum i mówi, oto on!
Kraszewski.“

Autor tego pięknego zdania, z pewnością w epoce kiedy te słowa wypowiedział, nie wiedział, że kiedyś w przyszłości inni do Niego je zastosują.

Słowa te wygłasza teraz z pełnych piersi tłum nie tylko z jednej narodowości złożony, ale wchodzą wń rozmaite żywioły, nie krwią wprawdzie, lecz jednym duchem związane. Kraj nasz, którego i my Żydzi jesteśmy obywatelami, już od roku krząta się około przygotowań do uroczystości, mającej na celu uczczenie słętego z piórem wesela, Meza, którego inteligentna skron za pięćdziesięcioletnią niestrudzoną, dla ogółu pożyteczną pracę, słusznie uwieńczoną być winna.

O kimże innym mogłaby tu być mowa, jeśli nie o naszym Józefie Ignacym Kraszewskim?

Czcigodny Mąż ten należy do całego narodu; część narodu polskiego i my Żydzi stanowimy, wszelkie, zdaje mi się, mamy więc prawo, nazwać Kraszewskiego i naszym Kraszewskim.

Zowiąc Go swoim, powinniśmy Jubilata uczcić na równi z innymi wyznaniai, powinniśmy Go uważać poniekąd jako brata po duchu, słowem powinniśmy się przyczynić o ile możliwości ku ogólnemu dziełu wyrażenia głębokiej dlań wdzięczności.

Kraszewski bowiem ze wszelkich miar i z naszej strony na to zupełnie zasługuje; dla nadania temu twierdzeniu memu większego waloru, nie będę polegał na własnym mojem zdaniu, tylko na powadze jedynego naszego organu „Izraelity“, sprawom religij i oświaty poświęconego.

„Grono tutejszych (warszawskich) literatów wystąpiło z projektem wydania książki zbiorowej, której treść stanowić będą różnorodne szczegóły, dotyczące życia i działalności Kraszewskiego, jako pisarza i obywatela. Myśl to znaczna; spodziewać się też należy, iż z zapalem przez ogół zostanie przyjęta. Książka ta, opracowana przez ludzi, którzy zapewne nie będą szczędzili trudów, by zebrać i ogłosić o naszym pisarzu wszystko, co tylko o nim wiadomo, zapozna niejednego z licznymi szczegółami z życia Kraszewskiego, nieznane mi z pewnością nikomu. Jeżeli bowiem Kraszewski, pisarz, znany jest całemu społeczeństwu, to o Kraszewskim, człowieku i obywatelu mniej daleko wiemy.

„Z okazji zbliżającego się jubileuszu święcenia literatury naszej, wspomnieliśmy niedawno o wydawnictwie dzieł Kraszewskiego. Są jednak postacie wielkie, o których nigdy za dużo się nie powie, a po wypowiedzeniu wszystkiego, wiele jeszcze pozostało niedopowiedzianego... Do takich osobistości należy niewątpliwie J. I. Kraszewski. Pomijając ogólnoliteracką jego działalność, ogrom której niedostępnym się prawie staje dla zwykłego umysłu, pomijając wyjątkową sympatię, jaką zjednał sobie ten mistrz pióra, na książkach którego wszyscy prawie czytad się uczyli, należy mu się parę słów od nas, jako malarzowi różnych warstw społecznych, a więc i żydowskiej. W powieściach Kraszewskiego wiele znajdujemy postaci żydowskich, szkieletów niekiedy z krańcowym realizmem, nigdy jednak autor nie czyni z nich igraszki dla tłumy, i nie wyrzuca pograżonym w mrokach ciemnoty tego, że uczyć ich nie umiano, lub nie chiano. Niezmordowany ten pracownik na swojskiej niwie, który mimo lat swych i życiowych trudów, z młodzieńcym

zapalem Ignął do wszystkiego, co postępowo uważał za pocziwe i znaczne, może najbardziej przyczynił się do podniesienia skali, jaką nas mierzą, i do zapamiętania się na nas przez mniej zamglone okulary. Wierzymy, że w chwili oddawania uroczystej czci wielkiemu człowiekowi, nie tylko przez swoich, ale i przez zagranicznych przedstawicieli wykształconego świata, Żydzi nasi nie w ostatnim stąd będą rzędzie. (N 3 Izr.).

„Styszelśmy o jednym jeszcze projekcie, we względzie uczczenia jubileuszu Kraszewskiego. Pewne kółko wykształconych Żydów naszych, ze względu na bezstronne przedstawianie w utworach swych postaci żydowskich, serdeczne, miłości pełne traktowanie przez czcigodnego Jubilata kwestii uspołecznienia naszych Żydów, czego wyrażnie i znane w działalności swej dał dowody, postanowiło, przyczyniając się ile możliwości do udziału w ogólnym uczczeniu Jubilata, w osobnym prócz tego upominku dać dowody swej ku mistrzowi miłości. Jak dotychczas jest to projekt bez ustanowionej jeszcze formy; notujemy go jednak, jako dowód silnego zainteresowania się jubileuszem ze strony tych naszych współwyznawców, którzy pojmują znaczą Jubilata działalność. (N 12 Izr.).

„Oprócz zbioru powieści Kraszewskiego, wydawanego w celu uczczenia jubileuszu wielkiego pisarza, kółko literatów tutejszych przedsięwzięło wydać jeszcze książkę zbiorową—swoich prac o życiu, działalności i „ach szanownego Jubilata. Będzie to serdecznym upominkiem dla Kraszewskiego, a zarazem wiernym choć nie pełnym jeszcze obrazem życia i twórczości mistrza-pisarza. Temata do tej książki rozebrane już zostały, a pomiędzy innymi, p. Aleksander Kraushar pisze: „O postaciach żydowskich w utworach Kraszewskiego.“ Trudne to, co prawda, zadanie—pogodzenie bezstronnej krytyki z chęcią wyrażenia uznania dla kolosalnej zasługi wielkiego pisarza. Sądziw jednak, że dla szanownego Jubilata najprzyjemniejszą i właśnie upominkiem będzie krytyka ludzi kompetentnych o pracach i utworach, które różnocozasowie z pod pióra jego wyszły. Krytyka więc postaci żydowskich, które odtwarzał Kraszewski, będzie zapewne miała na widoku bezstronną ocenę tych postaci. (N 16 Izr.).

„Z naszej strony, pragnąc, aby „Wybór powieści Kraszewskiego“ znalazł się w każdym postępowym domu żydowskim, do czego przystępnnością cenę ze wszelkich miar—do kwalifikuje (50 kop. za tom), dodamy jeszcze i to, że dostojny a utalentowany Nestor pisarzy naszych niemał także pociążył zasługi pod względem zapoznania naszych kół publiczności ze sprawami i życiem współwyznawców naszych, już to w niezliczonych powieściach swoich, już w dziełach historycznych (Historia Wilna), już wreszcie w pełnych treści artykułach wstępnych, zamieszczonych w redagowanej przez niego w latach pomiędzy 1859—1863 „Gazecie Polskiej.“

Kończąc to odezwanie się nasze, powtórzmy jeszcze piękne słowa proskotu na jubileuszową edycję 15 tomów dzieł wyborowych Kraszewskiego wydane: „Czekajmy—brzmiały te słowa—i nie wątpmy o sercach ogółu polskiego, bo, jakieśmy tu już w innem powiedzieli miejscu: „Naród, który nie umie uczcić swych wielkości, niegodzien nosić nazwy narodu!“ (N 46 Izr.).

Mógłbym jeszcze więcej przytoczyć podobnych wyjątków z „Izraelity“ o Kraszewskim, ale ograniczam się na powyższych by artykułu nie przedłużać. Celem moim jest rozpowszechnienie znacznych myśli „Izraelity“, aby tęp samem dać bodźca nieskańczonemu kaliskiej gubernii wyznania moźeszowego, za pośrednictwem „Kaliszanina“, do przytożenia się czemkolwiek i w jakikolwiek sposób do uświetnienia uroczystego obchodu jubileuszowego.

Współwyznawcy! dzień 30 września, w którym to terminie jubileusz stanowczo w Krakowie się odbędzie, już nie tak bardzo daleki, a zrobić konieczne coś trzeba. O ile mi wiadomo, to oprócz Sieradza, gdzie miejscowy litograf mozolnej roboty portret Jubilata przygotowuje, prócz nowego tajemnicą jeszcze pokrytego projektu, jaki dopiero co w łonie współwierzów kaliskich powstał—żadne inne miasto w gubernii, nie pomyślało jeszcze o przygotowaniu jakiegos upominku dla Jubilata.

Dlaczegożby nasze miasta powiatowe jak: Łęczyca (gdzie dosyć jest przecież inteligencji żydowskiej), Turek, Konin, Koło, Wieluń i Stupca, o jubileuszu zapomnieć miały? Ludzi światłych i energicznych przecież tam nie brakuje. Niech tylko który z wpływowych rzuci myśl, a ręczę, że wnet znajdą się chętni i myśl w czyn zamienią.

Moim założeniem było zwrócić się ze słowem szczerzej zachęty do Was współwyznawcy,—reszta do Was samych należy.

Maksymilian Kempński.

Order Wloski.

Rzym d. 1. czerwca.

(W. K.) Podczas gdy dzienniki tutejsze, a mianowicie dokładnie zazwyczaj uwiadomiony o rzeczach watykańskich rzymski *il Fanfulla*, podają nam ciekawe wiadomości o roli, odegranej w Rzymie przez polskich stańczyków, i opisują nam jak monsignor Czacki występuje na czele reakcji, niechęcej dopuścić katolikom wólskim udziału w politycznych wyborach przez nienawiść do Włoch, i jak tenże prałat nie wahał się stanąć w opozycji i antagonizmie z samym papieżem, ożywionym całkiem innymi uczuciami i pragnącym owszem, aby katolickie stronnictwo uczestniczyć poczęło w politycznym życiu swego kraju, — obmierzłe te Włochy, którym Polacy tutaj zamieszkali dają tak budujące dowody braterstwa narodów, współczucia, godności i bezstronności naszej wobec wewnętrznych sporów cudzoziemców, — obmierzłe te Włochy, zamiast odpłacać nam monetą, na jaką w części zasługujemy, a jaką polski konserwatyzm niewoli obdziela wolne ludy, i zaskarbia ojczyźnie naszej współczucie Europy, oddają nam dobre za złe, odpowiadają nam manifestacjami bolońskimi, podnoszą w naukowej przynajmniej sferze sprawę polską, o której najdrożsi i najczulszi nasi przyjaciele Francuzi przebaczną nawet nie śmieją, zajmują się nami wówczas, gdy świat cały, dzięki Moskwie, a trochę także i z naszej winy, jak najformalniej nami pomiata, i pilnie śledzą objawów naszego narodowego życia. Który, pytam, z obcych narodów, który z zagranicznych mocarzy troszczy się o to, lub wie nawet o tem, że cała Polska obchodzi w tym roku jubileusz najznakomitszego swego pisarza, Józefa Ignacego Kraszewskiego? A jednak król Humbert, który zna w przekładzie kilka jego utworów, a o reszcie ma rozleglejsze i dokładniejsze wiadomości niż którykolwiek bądź cudzoziemiec, dowiedziawszy się o jubileuszu Kraszewskiego, zapragnął wziąć w nim także udział, dając pisarzowi naszemu dowód swego osobistego uwielbienia, a narodowi polskiemu dowód współczucia. Na ten ostatni szczegół nacisk kładę, bo wiem z najlepszego źródła, że się król wyraził w taki sposób. Przed dwoma dniami Najjaśniejszy Pan *motu propria* podpisał dekret, nadający Kraszewskiemu godność wielkiego oficera korony włoskiej, która bardzo rzadko prywatnym nadawaną bywa, i udziela się tylko zwykle posłom zagranicznym, ministrom stanu, słowem, ludziom, piastującym najwyższe urzędy, i mającym europejskie stanowisko polityczne, bądź cywilne, bądź wojskowe.

Jego Eksc., p. Cezary Correnti, wielki kanclerz orderów państwa włoskiego i pierwszy sekretarz króla, przesyłając Kraszewskiemu dyplom, wstęgę z krzyżem i wielką gwiazdę, na której świeci żelazna dawnych królów gockich z gwoźdźcia Chrystusowego korona, wystosował do niego dnia wczorajszego list, który tłumaczę z oryginału:

„Rzym 31. maja.

„Dostojny Panie!

„Król Jegomość, Wielki Mistrz przesławnego Zakonu Korony Włoskiej, do którego już należysz jako Komandor, chciał dać Tobie świetniejsze jeszcze świadectwo (*un temoignage plus éclatant*) swojej przychylności, mianując Cię Wielkim Oficerem tegoż orderu.

„Mam zaszczyt przysłać JW. Panu, wraz z dyplomem Twojej nominacji, godła nowego stopnia, na jaki wyniesiony zostałeś, i załączam

najszczerze moje powinszowanie nowego dowodu troskliwości, z jaką Jego królewska Mość śledzi rozwoju Twoich licznych prac, które imieniu Twemu zdobyły tak szczytne stanowisko w dziejach tegoczesnego piśmiennictwa.

„Najżyczliwszy

„Cezary Correnti.”

Dwadzieścia lat temu Kraszewski przybywszy do Rzymu, zaproszony był na wielki polski obiad, na którym pewni ludzie, którzy dzisiaj się zaciągnęli do obozu stańczyków, odegrywając wtedy rolę wiadomego apostoła, wnet po braterskiej biesiadzie pospieszyli go denuncjować do papieża jako pisarza, psującego naród polski niemoralnymi i przewrotnymi swymi utworami, a Pius IX., w błąd przez te kłamstwa wprowadzony, nazajutrz na prywatnym posłuchaniu czynił naszemu wielkiemu pisarzowi całkiem niespodzianie, niezrozumiałe i najmniej zasłużone wyrzuty. Watykan nam zawsze przyjaźny, ale nieszczęściem zawsze był dla narodu i sprawy naszej cerbery polskie u bram Watykanu, stańczycy tutejsi, kłamliwi oskarżyciele własnych braci, rządzić chcący ze szczytu siedmiu pagórków duszą, sumieniem i kieszenią Polski. Tam, gdzie *camorra* pseudo-polska żółci i jadu swego rozlewać nie może, całkiem inne mamy stosunki, i oto z tych samych siedmiu pagórków, zamiast denuncjacji i niesprawiedliwych wymówek, Kraszewski doczekał się przecież godniejszego upominku — gwiazdy Wielkiego Oficera orderu Korony Włoskiej — całkiem samodzielnie i niespodzianie mu nadanej.

A ponieważ tutaj nie chodzi o żadne błyskotki i próżnostki, ale o dowód współczucia dla cierpiącego narodu, dany nam przez monarchę rycerskiej dynastji w osobie najpopularniejszego naszego pisarza, więc godziłoby się, aby ludzie dobrej woli i patryjoci przesłali też wprost wielkiemu kanclerzowi Correntemu do Rzymu zbiorowe jakie podziękowanie, dowodzące, że żyjemy i że wdzięczni być umiemy. Niech król włoski dowie się także, iż solidarność między nami panuje i że nie wszyscy Polacy dzielą nienawiść tutejszych stańczyków do Włoch.

— Program uroczystości jubileuszu J. I. Kraszewskiego, odbyć się mającego w Krakowie dnia 30 go września 1879 r., z otwarciem odnowionych Sukiennic.

1. Rada miasta Krakowa wysła deputację z grona swego do Dreżna, w celu zaproszenia jubilata do Krakowa i towarzyszenia mu w podróży.

2. Dnia 20-go września jubilat w towarzystwie deputacji rady miejskiej, przybędzie wieczornym pociągiem do Krakowa. Na dworcu kolei żelaznej przyjmie go komitet jubileuszu z prezydentem miasta na czele, i odprowadzi do mieszkania.

3. Dnia 30-go września o godzinie 9-jej rano nabożeństwo w kościele N. Panny Maryi. Chóry z towarzyszeniem organów śpiewać będą podczas nabożeństwa dawne polskie pieśni kościelne. Miejsca w kościele będą powyznaczane.

4. Po nabożeństwie odbędzie się poświęcenie i otwarcie odnowionych Sukiennic, a w szczególności poświęcenie gałki szczytowej, podpisanie dokumentu pamiątkowego odnowienia Sukiennic, przeznaczonego do przechowywania go w gałce szczytowej. Inżynier kierujący budową wręczy następnie prezydentowi miasta Krakowa klucze Sukiennic, a prezydent ogłosi otwarcie budynku.

5. W godzinę po otwarciu Sukiennic nastąpi właściwa uroczystość jubileuszu Kraszewskiego. Przedewszystkiem deputację przybędzie z adresami, darami i powinszowaniami zajmą wskazane im miejsca w głównej sali pierwszego piętra Sukiennic. Następnie wejdzie do sali jubilat wprowadzony przez prezydenta miasta w asystencji rady miasta i komitetu jubileuszowego. Jubilat na wstępie do sali będzie powitany kantatą (muzyka Władysława Żeleńskiego, wiersz Asnyka); potem deputację w kole oznaczonej składać będą jubilatowi powinszowania, adresy i dary. Adresy i dary zostaną w salach Sukiennic na widok publiczny wystawione.

6. O godzinie 6-jej po południu w dolnej sali Sukiennic uczta składkowa wyprawiona dla jubilata przez przybyłe na jubileusz deputację i innych dobrowolnych uczestników uroczystości. Chcący w czasie uczty głos zabierać, winni się zgłosić do prezydenta miasta najpóźniej do 26-go września, aby kolój toastów mogła być wcześniej przygotowana i do wiadomości podana. Do uczty zasiadają sami tylko mężczyźni, dla kobiet będą galerie przygotowane.

7. Dnia 1-go października około południa wycieczka do Wieliczki dla zwiedzenia salin. O godzinie 7-jej wieczorem uroczyste w teatrze przedstawienie zakończone odpowiednim uroczystości obrazem.

8. Dnia 2 go października bal w Sukiennicach dany przez miasto Kraków i kosztem miasta z powodu otwarcia Sukiennic i jubileuszu Kraszewskiego.

9. Na każdą z powyższych uroczystości wstęp będą miały tylko osoby w odpowiednie bilety zaopatrzone. Aby przeto dla szanownych gości, gorąco upragnionych, przygotować mieszkanie i obmyślić dla nich miejsca w kościele i w Sukiennicach, a zwłaszcza też, aby wiedzieć, na ile osób przygotować ucztę, każdy, kto chce być uczestnikiem wyżej wymienionych uroczystości, zechce się zgłosić do komitetu jubileuszu Kraszewskiego na ręce W-go Ludwika Zawilowskiego, sekretarza rady miasta, najdalej do 15-go września r. b.,—ci zaś, którzy chcą należeć do uczty na cześć jubilata wyprawić się mającej, złożą nadto u pomienionego sekretarza 10 złr. od osoby najpóźniej do 15-go września.

Kraków, dnia 25 sierpnia 1879 r.—Dr. Zybkiewicz, przewodniczący komitetu.—Dr. Adam Asnyk, sekretarz komitetu.

Dnia 24 września.

* Według ogłoszenia dyrekcji ruchu kolei Karola Ludwika odchodzi z powodu uroczystości 50-letniego jubileuszu Kraszewskiego dnia 2. października b. r. nadzwyczajny pociąg osobowy ze Lwowa do Krakowa; pociąg ten odchodzi ze Lwowa o godzinie 7mej rano i przychodzi do Krakowa o godzinie 5 minut 15 popołudniu.

Podróżni jadący ze stacji na wschód od Lwowa położonych, posłużą się muszą, aby się do tego pociągu osobowego przyłączyć, dzień poprzednio albo pociągiem mieszanym wychodzącym z Podwołoczysk o godz. 7mej 1 min. wieczorem, albo też pociągiem mieszanym nr. 108 wychodzącym z Brodów o godz. 10 min. 15 wieczorem. Cena jazdy ze wszystkich stacji kolei Karola Ludwika dla wymienionych pociągów zniżoną została o 50%, tak, że kupując zwykły bilet II. lub III. klasy, jedzie się tak do Krakowa, jakoteż z powrotem, z tem przecież zastrzeżeniem, że przewóz podróżnych do Krakowa odbędzie się tylko w oznaczonym czasie, tj. dnia 1. i 2. października, i pociągami wyraźnie do tego wyżej wymienionemi, powrót zaś z Krakowa włącznie aż do 7. października nastąpić może wszystkimi zwykłymi pociągami osobowymi lub mieszanymi z wyjątkiem pociągów pospiesznych. Przerwy w podróży po stacjach tak w drodze do Krakowa jak i z powrotem są niedozwolone.

Bilety zostaną zaopatrzone stemplem kasowym nie tylko na wyjeździe, ale także i w Krakowie z powrotem, bez którego powrót bezpłatny nie będzie dozwolony. Uczestnikom w podróży tej jadącym I. klasą, jakoteż dzieciom niżej 10 lat nie przysłuży powyższe zniżenie ceny jazdy. Jako wolny od opłaty pakunek przyznaje się 25 kilogramów od każdego biletu.

* Mieliśmy sposobność oglądać album Tow. pedagogicznego dla J. I. Kraszewskiego, którego oprawę powierzono znanemu już dobrze z podobnych prawdziwie artystycznie wykonanych robót zakładowi introligatorskiemu p. Wierzbickiego. Jest to arcydzieło w swoim rodzaju. Oprawę ze skóry wykonaną mocno i elegancko okrywają nadzwyczaj delikatne i gustowne arabeski ze srebra i napisy rżnięty z metalu.

Dnia 25. września.

* Komitet jubileuszu Kraszewskiego donosi nam, że pragnąc ułatwić gościom przybyłym na tę uroczystość do Krakowa, zwiedzenie kopalni soli w Wieliczce, uzyskał znaczne ułatwienie ze strony zarządu salin, tudzież kolei Karola Ludwika, w skutek czego postanowił: urządzić d. 4. października b. r. wycieczkę do Wieliczki w celu zwiedzenia salin przy wspianiem oświetleniu, połączone z ogniami sztucznymi i muzyką. W wycieczce tej będzie mogło wziąć udział 1000 osób. Pierwszy pociąg z 500 osobami odejdzie z Krakowa o 7¹/₂; drugi takiż o godzinie 10¹/₂ rano. Bilet do Wieliczki i napowrót, oraz wstęp do salin, kosztować będzie 2 zł. Biletów dostać można w biurze na ten cel urządzonem w sali głównej wychodowej na dworcu kolei żelaznej u p. Schredera, naczelnika stacji. Zwiedzanie salin tak będzie urządzonem, ażeby uczestnicy wycieczki powrócili o godzinie 4. do Krakowa i mogli wziąć udział w uczcie na cześć jubilata. Planów części kopalni zwiedzanej przez gości, dostać można także w biurze p. Schredera.

P. Asnyk, sekretarz komitetu dla obchodu jubileuszu Kraszewskiego, otrzymał z Petersburga następującą depeszę: „Turgieniew przyjeżdża umyślnie z Paryża do Krakowa, aby wziąć udział w jubileuszu Kraszewskiego; zresztą z Petersburga nikt nie przyjedzie. Spasowicz przywiezie wystosowany adres do Kraszewskiego w imieniu tutejszej kolonii polskiej.

Komisja zajmująca się pomieszczeniem uczestników obchodu jubileuszowego J. I. Kraszewskiego, uprasza nas o doniesienie, że z uwagi, iż obecne miejsce pobytu wielu osób, spodziewanych na uroczystość jubileuszową Kraszewskiego, nie jest wiadomem, komitet umieszczeń odstąpił od zamiaru rozsyłania kart kwaternunkowych i po takowe już tylko wyłącznie do biura kwateroniecznego na dworcu kolei żelaznej w Krakowie zgłaszać się należy, a to już od 1. października. Lista zamówień na pomieszkania z d. 26. września stanowczo zamknięta zostanie.

Bilety na uroczystość jubileuszu Kraszewskiego nie będą rozdawane w magistracie 25, lecz dopiero 29. września.

* Wydział kasyna mieszczańskiego uchwalił wysłać adres do jubilata J. I. Kraszewskiego, jako awego członka honorowego, i zaprasza pp. członków do podpisywania adresu, co od 26. do 30. b. m. w kancelarji kasynowej skutecznie będzie można. Równocześnie zawiadamia się szanownych członków, że na cześć jubilata odbędzie się w dniu 30. września r. b. wieczorek muzyczny połączony z przedstawieniem amatorskiem. Po wieczorku przegrywać będzie muzyka wojskowa do północy. Wstęp jak zwykle. Początek o godzinie 7½, wieczór. Bilety będą wydawane 29. popołudniu.

* Stowarzyszenie młodzieży handlowej urządza na cześć jubilata J. I. Kraszewskiego w niedzielę dnia 28. bm. o godz. 7. w. wieczorek muzyczny z odczytem pod kierownictwem p. Signiego.

* Z powodu uroczystości 50-letniego jubileuszu, mającej się odbyć na cześć Józefa Ignacego Kraszewskiego dnia 3., 4. i 5. października b. r. w Krakowie, postanowiliśmy dla uczestników tej uroczystości, tak samo jak zarząd kolei Karola Ludwika, ceny jazdy w IIej i IIIej klasie ze stacji: a) Niżankowice, Dobromil, Chyrów, Ustrzyki i Zagórz Pierwszej węg.-galic. kolei żelaznej; b) Sambor, Drohobycz i Stryj c. k. kolei Dniestrzańskiej; c) Grybów, Nowy-Sącz, Stary-Sącz, Muszyna-Krynica i Orłów c. k. kolei państwowej Tarnowsko-Leńchowskiej w ten sposób o 50% zniżyć, że całe bilety IIej i IIIej klasy kupione w jednej z wymienionych stacji uprawniają posiadaczy do bezpłatnej jazdy z powrotem w przeciągu 6 dni.

Dyrekcja Pierwszej Węgiersko-Galicyskiej kolei żelaznej.

Dnia 26. września.

* Na jubileuszowej uroczystości J. I. Kraszewskiego w Krakowie reprezentować będzie Czechy, jak się z *Narodnich Listów* dowiadujemy, dyrektor czesko-słowiańskiej akademii handlowej w Pradze i literat p. Emanuel Tonner, który będzie również przedstawicielem akademii umiejętności i stowarzyszeń studenckich. Przywiezie on z sobą gratulacyjny adres studentów czeskich, wykonany przez zaszczytne znanego litografa Szabeka, i ozdobiony pięknymi widokami Pragi. P. E. Tonner umie bardzo dobrze po polsku. Był on niegdyś profesorem przy gimnazjum lwowskim i tu wyćwiczył się w naszym języku.

N. 224.

UZAS z Wtorku 30 Września 1879.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 29 września.

W mieście widocznym już jest napływ znacznej liczby zamiejscowych osób. Ruch też na ulicach większy niż zwykle. Dawny odwach przy Sukiennicach znikł z powierzchni ziemi, a teraz osądzić można o ile speciel Rynek. Odkrył się śliczny widok od ulicy Grodzkiej, a to co zniesiono, przyczyniło się nie mniej jak to co odbudowano, do upiększenia naszego miasta.

— Prezydent miasta wydał powtórna odezwę do obywateli tutejszych, aby w obec wzrastających zamówień na mieszkania przez ciąg jubileuszu Kraszewskiego, umożliwili komitetowi trudne zadanie pomieszczenia tak licznych gości. Komitet pomieszczeń funkcyonować będzie w tym celu codziennie począwszy od wtorku (30 b. m.) w dworcu kolei żelaznej od 8 rano do 5 wieczór, gdzie udzielane będą informacje. Ci co dawniej ofiarowali swoje pomieszkania, otrzymają piśmienne zawiadomienie o przeznaczonych dla nich gościach. Kto by nieotrzymał podobnego zawiadomienia do 1go października, zechce się zgłosić do wspomnianego komitetu, równie jak ci, co by zmuszeni byli cofnąć swoje zobowiązanie. Prócz tego komitet wzywa mniej zamożnych, którzyby chcieli za umiarkowanym wynagrodzeniem ustąpić pokoje na 2 lub 1 osobę z urządzeniem i pościelą. Przyjeżdżający otrzymają bilety z wymienieniem adresu mieszkania oraz ewentualnie kwoty wynagrodzenia.

— Rozdawanie biletów na jubileusz J. I. Kraszewskiego rozpocznie się jutro we Wtorek dnia 30go Września o godzinie 1 po południu. Dla dogodności osób zgłaszających się po bilety, wydawanie tychże odbywać się będzie w trzech oddzielnych salach w Magistracie na I. piętrze: we wtorek od godz. 1 do 6 po południu; we środę i czwartek od godziny 9 do 12 rano i od 3 do 6 po południu. Wechód schodami bocznymi od strony XX. Franciszkanów.

— Uniwersytet tutejszy postanowił z powodu jubileuszu Kraszewskiego, nadać mu dyplom honorowy doktora filozofii. Uchwałę tę Uniwersytetu potwierdził Naj. Pan postanowieniem najwyższem z dnia 21go września r. b.

— Wydział przemyskiego Towarzystwa muzycznego wysłał, jak donosi *San*, na zaproszenie krakowskiego Towarzystwa muzycznego do Krakowa kilku nastu śpiewaków wraz z dyrektorem art. P. Dietz, którzy wezmą udział w kantacie Żeleńskiego w dzień jubileuszu Kraszewskiego wykonać się mającej.

— Proszeni jesteśmy przez Dyrekcję tutejszego teatru o doniesienie, że miejsca na trzy przedstawienia jubileuszowe Kraszewskiego 3go 4go i 5go października przeznaczone zostały w porozumieniu z komitetem jubileuszowym, a na zasadzie pierwszeństwa dla zamiejscowych mianowicie tych, którzy zapisywali się w komitecie najwcześniej. Oczywiście że w tym rozkładzie przedewszystkiem deputacje uwzględnionemi zostały. Wczoraj już lista na wszystkie trzy przedstawienia ostatecznie ułożoną została i zamknięta, lecz nie mogła objąć wszystkich, którzy się do komitetu zgłaszali. Ułożono zatem listę według rozmiarów budynku teatralnego i podzielono ją na trzy serye, tak że jedne osoby zapisane otrzymają bilety na pierwsze, inne na drugie, a inne znów na trzecie przedstawienie. O bilety zgłaszać się należy do kasy teatralnej we czwartek 2go

października począwszy od godz. 9ej rano. Dyrekcya teatru przestrzega dla uniknięcia wszelkich nieporozumień lub nadużyć, iż ceny miejsc są zwykle i znajdują się na afiszu, a zatem przy odbiorze biletów należy się ściśle tych cen trzymać.

CZAS z Srody 1 Października 1879.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 30 września.

Jutro odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej; o-prócz spraw niezałatwionych na ostatnim posiedze-niu, znajduje się jeszcze wniosek Komitetu odbudowy Sukiennic o udzielenie dalszego tymczasowego kredy-tu 50,000 zlr. na pokrycie wydatków przy budowie; zatwierdzenie deklaracji na dostawę drzewa i węgla; zatwierdzenie oferty M. Zieleniewskiego na wybudo-wanie kanału od rondla bramy Floryańskiej wzdłuż plantacji.

— Bilety na obchód jubileuszu J. I. Kraszewskiego, rozpoczęto dziś w południe wydawać. Komisya która się ich rozdzielaniem zajmowała, niezwykle miała pra-cę wobec faktu, że prawie trzy razy więcej zgłosiło się osób, niż ich nawet największa sala pomieściłaby mogła. Zapewnić jednak możemy, iż starano się o ile to być może wszystkim zadość uczynić, biorąc za pod-stawę stosunek odległości, z kąd kto przybywa t. j. iż przedewszystkiem uwzględniono osoby przybywające z Prowincyj Zabrzanych, z Kongresówki, z Poznań-skiego, wreszcie z Galicji i Krakowianów. Komisya nie mogła jednak pracy swej ukończyć, pomimo iż nawet w nocy odbywano posiedzenia, bo bardzo wiele osób chociaż termin ogłaszany był kilkakrotnie dopiero w ostatnich dniach zapowiedziało przybycie swoje w charakterze reprezentantów; nie można więc było wcześniej przystąpić do rozdzielania biletów. W sku-tek tego bilety na obiad wydawane będą dopiero od jutra od godz. 1ej w południe, a delegacyom dopiero we czwartek.

— J. I. Kraszewskiemu w dzień obchodu jubileu-szowego poświęcony *Krakowiak*: „Jeden Bóg na nie-bie, jedna Matka Boska, I jedna na świecie ta Zie-mia Krakowska“, ułożył do śpiewu Stanisław Niedziel-ski, dyrektor Towarzystwa muzycznego w Krakowie. Jest to jeszcze jeden z licznych upominków jubileu-szowych na cz. śc Kraszewskiego, wydany świeżo nakładem p. Juliusza Wildta w Krakowie.

— P. Ziembowski, bronzownik tutejszy, wybił bardzo ładny medal mosiężny (dobrze pozłacany) na pamiątkę jubileuszu Kraszewskiego. Z jednej strony znajduje się wizerunek jubilata, z drugiej godła jego płodności literackiej; z obu stron unieszczone napisy właściwe.

— P. N. F. Kościeszka Żaba, o którym donieśliśmy, że na uroczystości jubileuszu Kraszewskiego repre-zentować będzie rodaków zamieszkujących Australię, Nową Zelandję i Tasmanję, wydał obecnie książeczkę z wizerunkiem Kraszewskiego, obejmującą kilka poe-zyj, zastosowanych do zbliżającej się uroczystości pod tytułem: *Wizanka Polaków zamieszkałych w Au-stralii, Nowej Zelandji i Tasmanii na jubileusz obchodzący półwiekową literacką pracę Józefa Ignacego Kraszewskiego*.

— Dla znacznego napływu gości z różnych stron naszej ojczyzny, należałoby, aby wszystkie muzea i gabinety mogły być przez piątek, sobotę, niedzielę a nawet i poniedziałek przez cały dzień otwarte, jak również i te kościoły, które częścią tylko zrana są otwarte, a częścią zupełnie bywają zamknięte.

— Dochodzą nas słuchy, że niektórzy z zgłasza-jących się do Komitetu z chęcią ustąpienia mieszkań

dla spodziewanych na zbliżającą się uroczystość go-ści, stawiają zbyt wygórowane ceny. Pojmujemy, że nie wszyscy są tak zamożni, aby mogli bezpłatnie przyjmować u siebie w gościnę kilkodniowych loka-torów, lecz należy zwrócić uwagę na to, że to z da-lekich stron rodacy przybywają do nas, którym uła-twić, o ile można, krótki pobyt w mieście naszym, jest obowiązkiem serca i gościnności polskiej.

— Obsada *Miodu Kasztelańskiego*, który przed-stawionym będzie w tutejszym teatrze 3go paździer-nika z powodu jubileuszu Kraszewskiego, jest jedną z najświetniejszych, jaka być może; podajemy ją dla tego do wiadomości publicznej:

Pani Hurska . . .	pani Modrzejewska.
Barbara Sulimierska .	pani Hofmannowa.
Panna Marta Łowczanka	panna Stachowiczówna.
Jacek Soloducha . . .	p. Jan Królikowski.
Kasper Petryllo . . .	p. Rychter.
Rotmistrz Kaniowa .	p. Bolesław Ładnowski.
Grześ	p. Wojdałowicz.

CZAS z Czwartku 2 Października 1879.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 1 października.

Ponieważ wiele osób nie zna jeszcze całego pro-gramu uroczystości otwarcia Sukiennic i obchodu ju-bileuszu Kraszewskiego, przeto powtarzamy go dziś po raz drugi w całej osnowie:

Dnia 2 paźdz. (czwartek). Jubilat w towarzy-stwie deputacyi Rady miejskiej przybędzie wieczor-nym pociągami do Krakowa. Na dworcu kolei żela-znej przyjmie go Komitet jubileuszu z Prezydentem miasta na czele i odprowadzi do mieszkania.

Dnia 3 paźdz. (piątek), o godzinie 10 rano na-bożeństwo w kościele N. P. Maryi. Chóry z towarzy-szeniem organów śpiewać będą podczas nabożeństwa dawne polskie pieśni kościelne. Miejsca w kościele są powyznaczane.

Po nabożeństwie w pewnym oznaczonym porządku udadzą się wszyscy do Sukiennic. Przy wejściu od strony ul. Siennej odda kierujący budową klucze Pre-zydentowi Miasta, a ten wprowadzi do Sukiennic pier-wszego Kraszewskiego, który wraz z Radą miasta uda się na 1-sze piętro, gdzie podpisanym zostanie akt restauracyi. Podczas tego deputacje wszystkie i uczestnicy zajmą miejsca w dolnej hali dla siebie przeznaczone, poczem wejdzie Jubilat wprowadzony przez Radę miasta i Komitet, a w tej chwili rozpo-cznie się kantata ułożona przez Asnyka z muzyką Żeleńskiego. Po jej odśpiewaniu nastąpi przemówie-nie Prezydenta Miasta, wręczenie darów i adresów przez deputacje, wręczenie przemówienie Jubilata. Da-ry wręczone Jubilatowi składane będą zaraz na prze-znaczonem na to miejscu, gdzie potem wystawione zo-staną do wieczora na widok publiczny. Wieczór Teatr.

Dnia 4 paźdz. o godzinie 7 rano i 10 r. wy-cieczka do Wieliczki dla zwiedzenia salin.

Dnia 4 paźdz. o godzinie 6 po południu w dolnej hali Sukiennic uczta składkowa wyprawiona dla Jubilata przez przybyłe na jubileusz deputacje i in-nych dobrowolnych uczestników uroczystości.

O godzinie 7 wieczór uroczyste w teatrze przed-stawienie zakończone odpowiednim uroczystości o-brazem.

Dnia 5 paźdz. o godz. 9 wieczór bal w Su-kiennicach dany przez miasto Kraków z powodu ju-bileuszu Kraszewskiego w połączeniu z otwarciem Su-kiennic.

O godzinie 7 wieczór Teatr.

Na każdą z powyższych uroczystości wstęp mają tylko osoby w odpowiednie bilety zaopatrzone.

Towarzystwa jego praco, doradca i posrednik w chwila
 lach naftundniastych i w stosunkach najbardziej
 naprzecyph.
 Dziś, satymalimy sie tez nad kyciorzym
 ze wzgledu na autentyczne zrodlo, z ktorego pocho-
 dzi. P. Ludwik Gworski zamyla ten portret preze-
 sa Towarzystwa rolniczego następujacy charakter-

Korespondencya Gazety Warszawskiej.

Kraków 3 października.

Wczoraj dnia 2-go października delegaci krakowskiego komitetu dr. Ferdynand Weigel i p. T. Baranowski zawiadomili telegraficznie, że jubilat przybędzie do Krakowa tegoż dnia nie wieczorem, jak powszechnie sądzono, ale o godzinie 3-iej po południu.

Plakaty zapowiadające przyjazd pojawiły się dopiero około godziny 2-jej po południu; zdawało się przeto, że tylko komitet i mała garstka publiczności powita na perronie jubilata. Wieść jednak o mającym lada chwila nastąpić przybyciu Kraszewskiego rozbiegła się prędko, i wkrótce też perron i dworzec kolejowy zapełnił tłum kilkotsięczny. Dla utrzymania porządku udzielono osobne miejsce na perronie dla komitetu, rodziny jubilata i dla wybitniejszych przedstawicieli obywatelstwa i prassy. Od miejsca tego przez salę klasy 1-jej i korytarz aż do wyjścia na dziedziniec kolejowy, ustawiała się szpalerem młodzież akademicka. Straż ogniowa trzymała dalej szpaler aż do powozu przeznaczonego dla jubilata, a otoczonego chorągiewami cechów krakowskich.

Pociąg nieco się spóźnił, przybył bowiem na dworzec dopiero o godzinie 3-iej. Grzmiące okrzyki: „Niech żyje Kraszewski!“ towarzyszyły powitaniu jubilata przez komitet. Wśród nieustannych objawów zapалу wsiadł Kraszewski wespół z prezydentem miasta do powozu, posuwającego się z wolna ulicą Lubicz i Floryańską. Za powozem i obok niego postępowały tłumy, wznoszące okrzyki na cześć dostojnego jubilata. Powóz zatrzymał się przed hotelem drezdeńskim. Komitet odprowadził jubilata do mieszkania, i pozostawił go w gronie oczekujących nań rodziny. Powtarzające się co chwila okrzyki zmusiły jubilata do ukazania się w oknie, dla podziękowania zebranym tłumom. Po kilkakrotnych a przeciągłych: „Niech żyje! witaj nam! cześć Kraszewskiemu!“ jubilat oddał się od okna, zaczęło poszło i rozejście się tłumów.

Wieczorem wiele prywatnych mieszkań zaświetlono iluminacją. Pojawiło się nawet kilka transparentów i przezroczy z portretem jubilata.

Dzisiaj od rana przyjęło miasto strój świąteczny. Obszerny rynek pokrywały gromadki ciekawych. Kościół Panny Maryi zapełniał się uczestnikami jubileuszu. Młodzież akademicka utrzymywała porządek. Dla przeszkodzenia na tłokowi wpuszczano wszystkiemu wejściami, stosownie do koloru otrzymanych biletów. Prezbiterium zajęte zostało przez komitet, radę miejską, uniwersytet i delegatów. Na gankach zajęła miejsce plac piękna, na chórze zgromadziło się Towarzystwo Muzyczne. Kraszewski siedział obok marszałka krajowego p. Ludwika Wodzieckiego.

O godzinie 10 $\frac{1}{4}$ rozpoczęło się nabożeństwo, odprawione przez ks. biskupa Dunajewskiego. Nabożeństwu towarzyszyły pienia religijne, wykonane przez Towarzystwo Muzyczne i amatorów pod kierunkiem p. Władysława Zelenkiego i p. Richlinga dyrektora muzyki w katedrze na Wawelu. Złożyły się na nie rozmaite pieśni jak *Wszechmocny Boże* z Psalmów Go-

mółki, *Bogarodzico* i t. d. Powszechną uwagę zwróciło wykonanie solowej partyi kompozycji Karola Studzińskiego. Odśpiewała ją pełnym i dźwięcznym głosem panna S. z Warszawy, chrzestna córka jubilata.

Po nabożeństwie poświęcił ks. biskup gałkę szczytową Sukiennic, i zaintonowawszy „Kto się w opiekę“, udał się z całym orszakiem duchowieństwa przez główne wejście kościoła na rynek ku Sukiennicom. Za nim ruszyli wszyscy. Kościół się wypróżnił, a cały tłum rzucił się naprzód, zajmować miejsca w Sukiennicach.

Godzina czasu minęła, nim przystąpiono do uroczystości jubileuszowej. Przez ten czas Kraszewski znajdował się u p. Badeniego, delegata namiestnictwa, a to dla odebrania krzyża komandorskiego orderu Franciszka Józefa, nadanego mu przez cesarza Austrii. Jednocześnie ks. biskup Dunajewski poświęcił Sukiennice i wypowiedział do zebranych mowę o znaczeniu restauracji tego gmachu.

Uroczystość jubileuszowa odbyła się w dolnej halli Sukiennic. Ciemna ta i niezbyt wystawna halla pomieścić może do 4,000 osób, i ten zapewne wzgląd kierował tymi, co ją na miejsce jubileuszowej uroczystości przeznaczili.

Na środku halli wprost wejścia od ulicy Sienniej znajdowała się estrada, przeznaczona dla jubilata, jego rodziny, komitetu i delegacji. Po obu stronach estrady ustawiono stoły, uginające się pod ciężarem podarunków przeznaczonych dla jubilata. Pomiedzy niemi leżały adresy, albumy i dyplomy, w bogatych oprawach, tekach i szkatułkach.

Uroczystość rozpoczęła kantata na dzień dzisiejszy przez Wł. Zelenkiego ze słowami Adama Asnyka. Kantatę wykonało Towarzystwo Muzyczne, część solową odśpiewał p. Stanisław Niedzielski dyrektor Towarzystwa. Batutę trzymał kompozytor. Nie tu miejsce do oceniania kantaty; zaznaczyć tylko wypada, że w kole znawców zyskała ogólne uznanie.

Po odśpiewaniu kantaty zabrał głos prezydent miasta Krakowa p. Zybkiewicz: „Uroczystość dzisiejszego jubileuszu—mówił,—nie ma dotąd przykładu. Pięćdziesiąt lat działalności literackiej, to zjawisko rzadkie, a może jedyne u nas, ale i u innych narodów. Zdolność i siły do tyloletniej pracy duchowej, to łaska Opatrzności. Lecz 50 lat pracy literackiej tak zacnej i szlachetnej jak dostojnego jubilata, tak różnorodnej, a zawsze wzniosłej i na pożytek kraju podejmowanej, pracy tak płodnej, że o niej śmiało powiedzieć można co Rzymianie o czynach wojennych Pompejusza powiedzieli: *Pompejus plura bella gessit, quam caeteri legerunt*. Kraszewski więcej książek napisał, aniżeli ich inni przeczytali, to wszystko osobista zasługa, jaką na polu piśmiennictwa nikt poszczycić się nie może.

Potem mówca wręczył jubilatowi wieniec srebrny od m. Krakowa.

Przemówienie p. Zybkiewicza było najdłuższe z przemówień na uroczystości. Innym delegacyom pozostały tylko krótkie, treściwe przemówienia. Dr. Weigel wywoływał je z kolei.

Najprzód więc szły delegacje instytutów naukowych.

W imieniu Akademii Umiejętności złożył hołd jubilatowi prezes dr. Józef Majer, i wręczył dzieło wydane w tym roku przez Akademię z

dedykacją dla jubilata.

Uniwersytet lwowski był reprezentowany przez rektora d-ra Ks. Liskego. Wręczając jubilatowi dyplom na doktora filozofii, prosił, aby tenże pozwolił wpisać imię swoje do rzędu kreowanych przez uniwersytet lwowski doktorów, aby tym sposobem choć promyk blasku otaczającego jubilata spłynął i na zakład, w imieniu którego przemawiał.

Następnie dr. Dunajewski oznajmił jubilatowi, że uniwersytet krakowski również podobnym dyplomem go obdarzył, i wręczył mu adres od m. Sącza.

Dr. Zajączkowski przemawiał w imieniu politechniki lwowskiej.

Towarzystwo poznańskie Przyjaciół Nauk złożyło adres.

P. Gubrynowicz przemawiał następnie w imieniu stowarzyszenia młodzieży handlowej lwowskiej, istniejącego od 2-ich przeszło wieków.

Po złożeniu następnie przez grono literatów warszawskich adresu i wyrazów hołdu, wystąpiły wszystkie delegacje lwowskie.

P. Madejski prezydent Lwowa zawiadomił jubilata, że jednocześnie odbywa się we Lwowie otwarcie ulicy jego nazwiska.

P. Antoni Małcecki składa medal złoty na cześć jubilata wybity, i przemawia w imieniu zakładu naukowego Ossolińskich.

Towarzystwo pedagogiczne przedstawia pan Zygmunt Sawczyński, który składa jubilatowi jako pedagog dzięki i za to, że jeżeli przyjdzie szukać wzoru pracy niezmordowanej, to niepo trzeba będzie odnosić się ani do starożytności, ani wieków średnich, mając wśród siebie monumentalny przykład do czego praca doprowadzić może.

Daléj Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Toruniu, wyraża swój hołd i uwielbienie.

Znany poseł Otto Hausner, reprezentując lwowskie Towarzystwo Sztuk Pięknych, wita jubilata, jako proroka dzisiejszego rozwoju sztuki polskiej. W czasie upadku i zwątpienia, obojętności i bezpłodności, Kraszewski w swéj powieści *Sfinks* skreślił duchem proroczym rozbudzenie się piękna i wzrost twórczości, zdobyście nowéj dziedziny chwały, dziedziny sztuki.

Hr. Koziobrodzki składa hołd w imieniu Towarzystwa pszczelniczego.

P. Pańkowski w imieniu szkoły agronomicznej w Dublanach, wręcza adres profesorów i młodzieży.

P. Władysław Bekza jako redaktor *Towarzysza*, pisma dla dzieci, przynosi w imieniu swych małych czytelników ucałowanie rąk i prośbę o błogosławieństwo.

P. Bałutowski składa hołd w imieniu muzeum przemysłowego lwowskiego; pp. M. Baraniecki i Rozwadowski w imieniu muzeum krakowskiego.

Daléj wystąpiły reprezentacje: Towarzystwa politechnicznego lwowskiego, Towarzystwa „Sokoł” (pan Dobrzański), następnie literaci delegaci zagraniczni, reprezentanci towarzystw przemysłowych, gospodarczych rolniczych i t. d. Wyliczanie ich wszystkich jest czystem niepodobieństwem wypadu zatem poprzestać na podaniu jeszcze kilku ważniejszych przemówień.

Sędziwy August Cieszkowski wręczył medal wybity na cześć jubilata, oraz jego popiersie.

P. Żaba występował jako delegat Polaków mieszkających w Australii i Nowéj Zelandyi.

W imieniu Polaków zamieszkałych w Petersburgu przemawiał znany adwokat Spasowicz.

Polaków przebywających we Włoszech reprezentowali pp. Brochocki i Siemiradzki. Ukazanie się ostatniego wywołało dla niego owację.

Deputacye czeskie przyjęte były grzmiotem oklasków. Pierwszy przemawiał professor Emanuel Tonner w języku polskim, w imieniu posłów czeskich dr. Jaromir Czelakovsky zawałał „patryarchu piśmiennictwa polskiego slawa!” Poseł dr. Fanderlik w imieniu Czechów morawskich, którzy stanowią, jak się wyraził, „spoidło między dwoma bratnimi narodami” oświadczył swoje sympatyje dla uczestników obchodu i dla wielkiego Kraszewskiego. Wszystkie te przemówienia wywoływały nieskończone brawa, a huragan oklasków powstał, gdy wystąpił p. A. Czyhalik. Do deputacyj czeskich należeli jeszcze prezes dr. Wilhelm Gabler i pan Cernoch redaktor pisma *Naszinec*. Również sympatyczne wrażenie wywołały słowa wypowiedziane po francuzku przez p. Arnese’go, delegata prassy i świata umysłowego we Włoszech.

Zaznaczyć wypada deputacyę rolników szląskich, w imieniu której przemawiał właściciel Głajsar, jak również deputacyę bielską w imieniu zamieszkałych w Bielsku Polaków, Czechów i Słowenów.

P. Anczyc otrzymał upoważnienie do wręczenia jubilatowi dyplomu na członka honorowego sztokholmskiej Akademii nauk, umiejętności i sztuki. Dorzucił następnie kilka słów od drukarzy.

Delegat Gdańska wręczył adres, podarunek z bursztynu i obraz Krajewskiego.

Ostatnim przemawiającym był dr. Biesiadcki w imieniu lekarzy polskich.

Ponieważ zaledwie 1/3 część deputacyj zdołała złożyć swoje hołdy i podarunki, a uroczystość trwała już blisko trzy godziny, uprosił dr. Weigel resztę delegatów, aby zrzekli się głosu i pozwolili jubilatowi odczytać swoje przemówienie.

7 Października) 1879. № 224.

Korespondencya Gazety Warszawskiej.

Kraków d. 4 października 1879 r.

Po przemówieniach deputacyj, o których wzmiankowałem we wczorajszym liście, wystąpił nareszcie J. I. Kraszewski z odpowiedzią.

Ukazanie się Kraszewskiego na trybunie podniosło zapal do najwyższego stopnia. Zdało się, że nie będzie końca oklaskom i okrzykom. Zaledwie po kilku minutach ustała wrzawa, a jubilat wyraźnie choć drżącym nieco głosem w te słowa mniej więcej przemówił:

„Niezasłużony a szczęśliwy bierz! Dla czego mnie daném było, a nie innym godniejszym dożyć dnia takiego, niezgodnego dla mnie.”

„Staję przed wami panowie z tém uczuciem, jakbym stał u kresu życia, nad grobem, przed sądem. Jak pierwsi chrześcianie chcą być przed wami własnym sędzią. Wysłuchajcie spowiedzi, która jest potrzebą mojego sumienia.”

„Życie moje jawném było, nie każdy je chciał zrozumieć. Nagrodę, jaka mi przypadła, muszę jeżeli nie zasługą, to pokorą usprawiedliwić.”

Tu mówca zaczął streszczać dzieje pracy umysłowej w ostatnich dziesiątkach lat. Wskazywał ciągly postęp kraju na drodze rozwoju umysłowego.

Daléj znówu rozszerzył się nad pracą ducha, i przeszedł z kolei do scharakteryzowania swéj

pracy.

„Jako jedno z głównych narzędzi, mówił, służyła mi powieść, ta forma prastara, która już stoi niańką u kolebki ludzkości na Wschodzie i z nią razem rośnie; powieść karmicielka skromna, ten proletaryusz literatury, który zagon trzebi, zorywa, ziemię uprawia i częstokroć pierwsze na niej zasiewa ziarna.

„Przez nią dawały się przelewać myśli i pojęcia, w niej rejestrowały się zadania wszystkie, które społeczność miała do rozwiązania.

„Poniewierano i lekceważono, bo i tu nadużyto płocho, formę tę, która najłatwiej asymilujący się pokarm czytelnikom przynosi, mnogich czytelników tworzy i jest propedeutyką do myślenia i umysłowego zajęcia.

„Kwestye bytu, życia, potrzeb powszednich, stosunków społecznych, nauki nawet i sztuki mieszcza się w tych lekceważonych opowiadaniach, usposabiając ogół do poważniejszego niemi zajęcia.

„Piekiem tak przez pół wieku ten chleb razowy dni powszednich. Mogły się znaleźć w nim i oście i otręby, być może, ale zakalca nie było. Tak jest! Nie siałem nigdy nienawiści, nie rzucąłem nigdy kamieniem ani na żywych, ani na groby.

„Znaczną liczbę wydobytych i wydartych zapomnieniu pamiętników i korespondencyj wydałem jako materiał dla przyszłych historyków ducha i obyczaju. Poczet tej historii cywilizacji dotąd dla możolnych poszukiwań nie doprowadził do końca.

„Mamże tłumaczyć się przed wami, dostojni panowie, z czynioch mi zarzutów?

„Nie! Jeden tylko zarzut podnieść muszę. Zadają mi i nam w ogóle idealizm, mrzonki sentymentalne, nierachowanie się z rzeczywistością.

„Dziś, gdy ogólny prąd do zbydłecenia prowadzi, — bodajbysmy przy naszych ideałach pozostali! Powinniśmy ustawicznie wznosić się ku ideałowi, ale po drewnianych szczeblach rzeczywistości w Jakóbowej drabinie życia...

„Jakiemiż słowy mam wam dostojni panowie dziękować za tyle dowodów uznania, współczucia, łaski waszej? A słów na to nie ma co przepelnia serce moje. Powinniście widzieć, czuć, że wdzięczność mnie przygniata, oniemia. Dobrocią waszą, jestem upokorzony, a im ona większa, tem mniej czuję się jej godnym. Przyjmijcie wszyscy tu przytomni i nieprzytomni a duchem obecni wyrazy mojej najgorętszej wdzięczności.

„Dziękuję w myśli uroczystością dnia tego ze wszystkimi zasłużonymi mężami, którzy dni takich nie dożyli; wieńce moje składam na grobach tych, co drogi trudu torowali.

„Zakończę słowami Pisma: Opuść Panie służbę Twego, bo najpiękniejszy dzień życia widziałeś oczy moje.“

Okrzyki: Niech żyje Kraszewski! zakończyły wczoraj około godziny 3-iej z południa uroczystość właściwą jubileuszową. Następne służyły tylko będą dla uświetnienia obchodu.

Korrespondencya Gazety Warszawskiej.

Kraków, d. 4 października 1879 r.

Przystępuję do dalszego opisu jubileuszu Kraszewskiego. Wieczorem dnia wczorajszego przedstawiano *Miód Kasztelanski* z obsadą, jaką niełatwo da się kiedykolwiek zastosować. Dość powiedzieć, że brali w przedstawieniu udział tacy goście jak: Modrzejewska, Królikowski i Zadnowski, przy współudziale miejscowych artystek pp. Hoffmanowej i Stachowiczowej, oraz pp. Rychtera i Wojdałowicza. Sala teatralna była przepelniona doborową publicznością; Kraszewski został przywitany przeciągłymi oklaskami. Łoża, w której siedział, przystrojona była kwiatami i wieńcami. Na zakończenie przedstawienia odśpiewano kantatę jubileuszową Żeleńskiego, poczem ukazał się żywy obraz ułożony z wybitniejszych postaci powieści jubilat, układu p. Juliusza Kossaka.

Dziś od rana jubileusz trwa dalej.

Kraszewski po nabożeństwie w katedrze na Wawelu, udał się do gimnazjum nowodworskiego Śt. Anny, gdzie oczekiwały na niego korporacje szkół średnich i niższych. Przed kościołem Św. Anny przyjmowało go grono nauczycielskie. Po krótkim pobycie w świątyni udał się jubilat do gmachu gimnazjalnego, gdzie w sali zwaną amfiteatrem przygotowane było uroczyste przyjęcie.

Nie będę podawał treści przemówień dyrektora Stawarskiego, prof. Świerza, gdyż opis podobnych drobnych i oderwanych epizodów z pobytu w Krakowie jubilat zbyt rozszerzyłby ramy korespondencyi — pozwolę sobie tylko streścić przemówienie jubilat w odpowiedzi na serdeczne powitanie.

„Szczęśliwy jestem — mówił — że mam sposobność oddać cześć szanownym przewodnikom młodzieży, i powitać młodzież z życzeniem najgorętszem, aby drogie lata posiewu na pożytek własny i kraju szczęśliwie zużytkowała. Jesteśmy wszyscy uczniami do zgonu, nauka się nie kończy ze szkołą, od niej się tylko zaczyna; uczyć się musimy życia, świata, samych siebie, a na polu właściwej nauki kto stanął i nie posuwa się naprzód, ten do żywych nie należy.

„Od pierwszych kroków zależy kierunek przyszłości. Niech mi więc wolno będzie schożącemu z pola braci młodej z życzeniem serdecznem powodzenia w pracy, połączyć kilka uwag, jakie doświadczenie go uje. Wiek nasz jest chwilą śmiałych hipotez, szczęśliwych odkryć, wielkich wynalazków.... Serca młode unosząc się niemi, łatwo mogą popaść w marzenia i utopie. Prawdziwy postęp zależy na kroczeniu stopniowem i rozważnem...“

Po serdecznych słowach o potrzebie zachowywania obyczajów i pielęgnowania języka, zakończył jubilat swoje słowa życzeniem błogosławieństwa bożego dla pracy zacnej młodzieży. Pożegnany głośniejszymi okrzykami, opuścił jubilat gmach szkolny, udając się do uniwersytetu na przyjęcie dyplomu doktorskiego.

Grono profesorów w togach oczekiwało w sali uniwersyteckiej na jubilat. Kiedy Kraszewski zajął miejsce, dr. Dunajewski w wymownych słowach skreślił znaczenie honorowego doktoratu. „Jak dawniej wielcy monarchowie i wielcy wojownicy pasowali na rycerzy nie tylko tych co pod ich okiem wzrosli, ale tak-

Nr 226.

(9 Października) 1879 r.

że i meżów osiwiiałych już w walkach, tak też i uniwersytet nadaje stopnie nietylko wychodowanej przez siebie młodzieży, ale udziela go mistrzom nauki stojącym po za uniwersyte-tem. Pasuje on ich na rycerzy duchowych, nie dla tego, aby oni tego potrzebowali, ale aby zaznaczyć swój bezpośredni związek z każdym walczącym w imieniu nauki." W tej myśli uniwersytet nadał doktorat filozofii jubilatowi, jako „rycerzowi walki duchowej, który wytrwałością i pracowitością olbrzymią, niezwykłą dzielnością umysłu pierwszorzędne zajął miejsce, który rozlicznemi pracami naukowemi zasłużył się literaturze." W końcu rektor uniwersytetu doktor Dunajewski zwracając się do jubilata dodał: „Pozdrawiam imieniem uniwersytetu Jagiellońskiego nowego naszego doktora Józefa Ignacego Kraszewskiego."

Następnie dziekan wydziału filozoficznego dr. Alth wręczył jubilatowi dyplom doktorski, dodając od siebie kilka słów serdecznych, na które również serdecznie jubilat odpowiedział.

Wieczorem odbyła się uczta w Sukiennicach. Przeszło 800 osób zasiadło w dolnej halli, przybranęj zielenią i rzeźbicie oświetloną. Na dwóch odległych końcach grały orkiestry wojskowe. Obok Kraszewskiego zasiedli marszałek Wodzicki i prezes Akademii Umiejętności dr. Majer.

Toasty rozpoczął hr. Wodzicki, wnosząc toast na cześć cesarza Franciszka Józefa. Dr. Majer w dłuższej przemowie wniósł zdrowie jubilata; p. Zybkiewicz jako prezydent m. Krakowa powitał gości. Kraszewski jako gość wypił zdrowie rady i obywateli Krakowa.

Rozpoczął się niezliczony szereg toastów. Świetnie przemówił poseł czeski p. Tonner. Była to mowa programowa w całym znaczeniu.

Z rodzajem programu wystąpił p. Spasowicz. Dzień dzisiejszy zakończyło przedstawienie teatralne. Rapacki grą swoją w tytułowej roli komedyi „Panie Kochanku" zbierał laury.

Земли

Мой друг-мне!

Милый!

Прости!

Алиса /удерживая Анну/

мне надобно съ тобой

притв.

Алиса

Да, друг!

и, такъ изидать!

Итакъ...

Ну, что об этомъ! Если стъ такихъ трагикомедий приходитъ въ уныние, такъ лучше и не жить. Мне до тебя востанъ мое. Оуно.

Алиса

Что прикажемъ?

Милый

/приставно на него
посмотревъ/

Мы вѣдь морякъ, такъ должны твердо знать:

-- Na balu w Sukiennicach krakowskich, oprócz wina, ciast, różnych artykułów żywności, papierosów, cygar, darowanych przez osoby prywatne, miasto dostarczyło od siebie: 250 półmisek zimnych, mięsa, pasztetów, ryb i t. p.; 3,000 sztuk ciast; 4,000 szklanek herbaty; 2,000 szklanek limonady; 2,000 szklanek orszady; 4,000 porcyj lodów; 80 funtów cukierków; 400 butelek węgryzyna; 450 butelek szampana.

-- Dary złożone J. I. Kraszewskiemu, zostały już przewiezione do Dreżna. Ogólna ich liczba wynosi 210 w 235 sztukach. W tej liczbie mieści się: wieńców 4, medalów 6, pucharów 5. Odlewów złotych, srebrnych i przedmiotów drogowych, oprócz powyższych wspomnianych, jest 10. Odlewów z brązu i przedmiotów metalowych 7. Rzeźb z marmuru, gipsu i terrakoty 6. Rzeźb z drzewa 5. Obrazów olejnych 4. Przedmiotów krajowego przemysłu 14. Albumów i adresów ogółem 91. Dyplomów honorowych z Galicji 15, z Poznańskiego 1, z zagranicy 3, ogółem 19. Do powyższej liczby należy dodać dary nadeszłe wcześniej oraz później do Dreżna. Za przewiezienie tych darów komora pruska pobrała w charakterze kaucyi 150 talarów na wypadek, gdyby ministerium nie uwolniło przesyłki od cła.

-- W odpowiedzi na liczne listy i telegramy z powinszowaniami, J. I. Kraszewski ogłasza list następujący:

„Nie mogąc na łaskawe listy i telegramy odebrane w Krakowie i Dreźnie odpowiedzieć tym, którzy mnie obdarzyli tak drogiemi współczuciami dowodami, każdemu z osobna, bo to przechodzi siły moje, — zmuszony jestem w tych kilku słowach wyrazić wszystkim najgorętszą wdzięczność.

„Braknie mi wyrazów na wynurzenie uczucia, jakim jestem przejęty, i uciec się muszę do staropolskiego: — Niech Bóg zapłaci! — On jeden tylko może dług zaciągnięty przeze mnie uiścić.

„Wdzięczny sługa

„J. I. Kraszewski.

„Dreżno, 25 Października.”

Gazeta Warszawska
At 225. Inda 8 Października 1879

Korespondencya Gazety Warszawskiej.

Wiedeń, d. 4 października 1879 r.

Jubileusz Kraszewskiego sprawił tu wielkie wrażenie. Cesarz udzielił jubilatowi krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa. Urzędowa *Wiener Abendpost*, *Nowa i Stara Presse* i *Deutsche Ztg.* ogłosiły feiletony o Kraszewskim. Sympatyczniejsze jeszcze feiletony w tym przedmiocie ogłosiły dzienniki czeskie; z Pragi udala się liczna deputacya do Krakowa. Nigdy dotąd dziennikarstwo austriackie nie zajmowało się tak poważnie literaturą polską, jak właśnie temi dniami.

Gaz. Warsz. N 234. z 18 Paźd. 1879

-- W Wiedniu odbyła się dnia 13-go b. m., w hotelu „Métropole“ uczta wydana na cześć J. I. Kraszewskiego i Siemiradzkiego. Na uczcie byli obecni: minister Ziemiałkowski i marszałek sejmu galicyjskiego hr. Ludwik Wodzicki. Miejsce honorowe u stołu zajął Kraszewski, obok niego zasiadł Siemiradzki, po prawej stronie od Kraszewskiego siedział Grocholski, a po lewej stronie od Siemiradzkiego minister Ziemiałkowski. Naprzeciwko obu gości siedzieli: książę Jerzy Czartoryski, doktor Smolka i dr. Euzebiusz Czerkawski. Pierwszy toast wniósł Grocholski. Prócz niego przemawiali między innymi: Dunajewski, Kraszewski i Siemiradzki. Uczta zaczęła się o godzinie 4-jej po południu, a skończyła się o 6-jej.

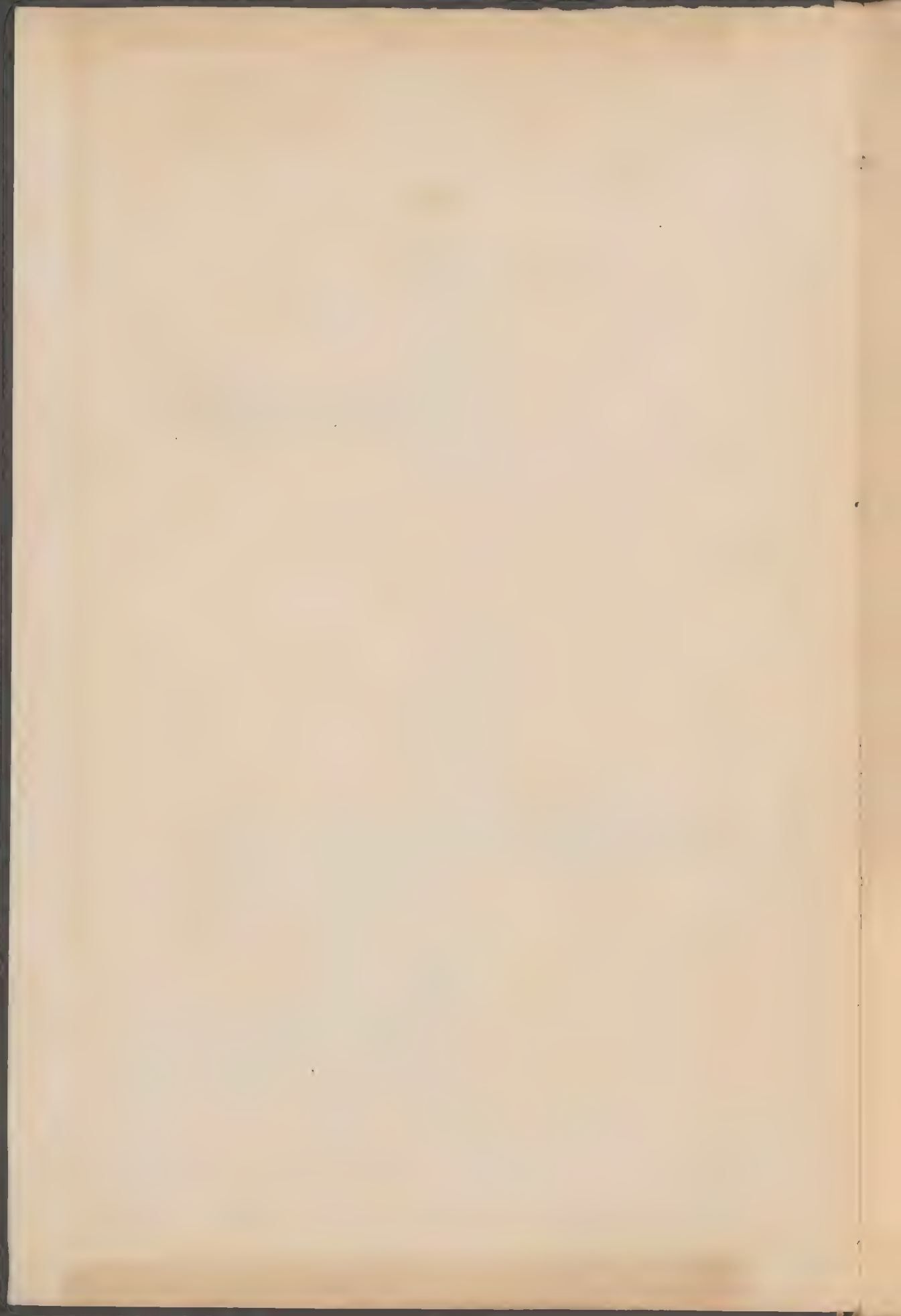
Świadek Pański N 240

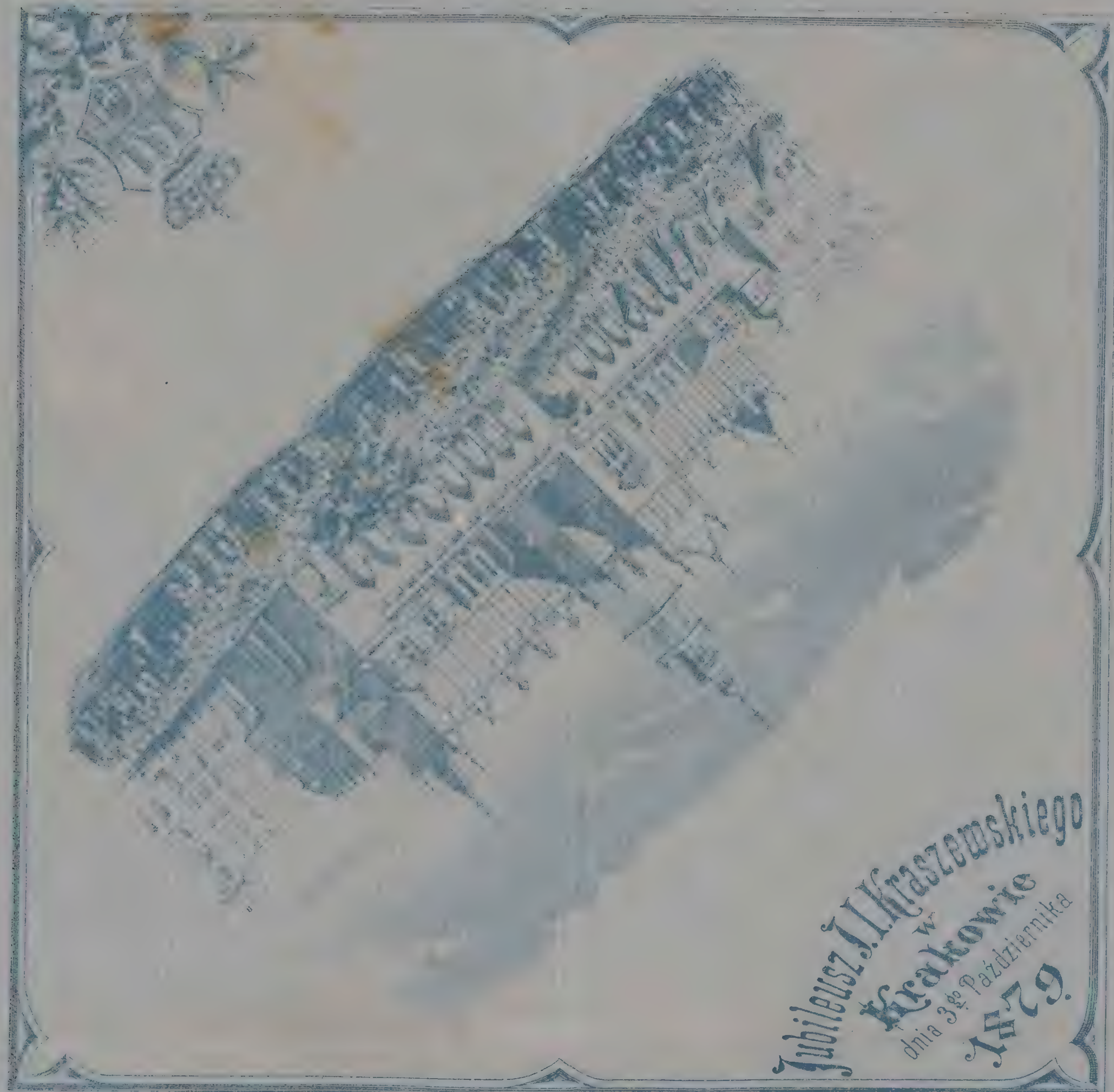
D. 18 Października 1879 r.

Wiedeń, 14 października.

(Wybór prezydium izby poselskiej i klęska wiernokonstytucyjnych. Poprzedzające tę walkę działania stronnictw, pomiędzy innemi i koła polskiego. — Pobyt tu Kraszewskiego.)

Kraszewski, przybywszy tu z Krakowa, bawił trzy dni i odjechał dzisiaj o godzinie 2 po południu do Dreżna. Wczoraj w południe miał posłuchanie u cesarza dla podziękowania mu za otrzymany order. Cesarz rozmawiał z szanownym naszym Jubilatem o uroczystościach krakowskich, chwalał ich świetność i wzorowy porządek, a wspominał chlubnie o mowie tam Kraszewskiego i jego dziełach. Następnie miał posłuchanie Siemiradzki. — Posłowie polscy w liczbie 50 dali wczoraj w hotelu Métropole obiad dla uczczenia Kraszewskiego i na ten obiad zaprosili także Siemiradzkiego. Zdrowie szanownego Jubilata wniósł prezes koła p. Grocholski a na pomyślność Siemiradzkiego wniósł toast Dunajewski. W obiedzie tym składkowym brali także udział minister Ziemiałkowski i marszałek krajowy Wodzicki; obowiązek gospodarzy spełniali: Chrzanowski, hr. Dzieduszycki, Oborski i hr. Jan Zamoyski.





Jubileusz J. I. Krzeszowskiego
w
Krakowie
dnia 3^{go} października
1879.



J. I. Kraszewskiemu.

Wiek-to przełomów, w żelazo zakuty,
Ponad przeszłością dumnie wznosi głowę;
Łamiąc co było... gruz włacza do buty,
Aby na kształty przetopić go nowe.
Tych pragnień niczem niewstrzymana fala
Przytłumia płomień wiekowego znicza,
Zrywa z tradycją, posągi obala
I wartość ludzi na giełdzie oblicza.

Gmach nowy pracy obszary zalega,
Lecz aby wieże wgórę nie wybiegły,
Strychulec ludzki od brzegu do brzegu
Wszystkie wydatne poobcinał cegły;
Odkrycia mają patentowe miano,
Młodym orlątkom wyskubano pierze,
Twórczość w wojskowe wyłogi przybrano
I myśl w koszarach legła na kwaterze.

Człowiek, to cyfra... trzepoce się marnie,
Zatknięty w karton, jakby óma na igle.
Rozum zaledwie to tylko ogarnie,
Co zdoła wtłoczyć w doświadczenia tygle;
Dusza się w szarą materią przybrała
I zapal w ciele przytłumiła młodem,
Poezya bowiem jest na mózgu wrzodem,
A miłość ślepem przyciąganiem ciała!

W tych smutnych czasach, co się głazem plemią,
Co zgniotły wiarę i starły nadzieje,
Gdy wielkich szukać nam trzeba pod ziemią,
Bo schnie na ziemi wszystko i karleje,
Kiedy myśl w ciasnym obraca się wątku,
Kiedy zasludze tak trudno się ostać:
W tym naszym ciemnym i głuchym zakątku
Wyrosła jedna promieniująca postać.

Mężul ty siłą i potęgą ducha
Dźwigasz gmach który wieki osłabiły!
Dźwięków twój lutni pięć pokoleń słucha
I pięć pokoleń krzepi niemi siły,
A gdy zwątpienie zaciąży nad niemi,
Ty, starzec, zdala rodzinnej zagrody,
Jako Anteusz dotknąwszy się ziemi,
Powstajesz rzeźki, i krzepki, i młody,

Niedziw więc że tu, pod domową strzechą,
Myśli i uczucia wciąż ku tobie biega;
Że z sere narodu wyszło jedno echo,
By w tobie witać patryarchę swego,
I że gdy rzucisz ciężkich trudów brzemię,
Ozwą się zgodne potomności chóry,
„Była zła chwila, lecz żył człowiek, który
„Wskazał zbłąkanym obiecaną ziemię.“

Wacław Szymanowski.

PIEŚŃ JARUHY

z powieści J. I. Kraszewskiego „Stara Baśń“, przez Władysława Żeleńskiego.

Molto sostenuto e misterioso

cho-dę, ja cho-dę, jak białe - li ja białe, nie o - bró - ce.

dolce
gwie me v tro ie Wła loch mę po wi - - ja

con duolo
Wij dę, na po - li, chto ta spie wam se je - sere

spój rze na sto ne chto ty so ko my je sere ty so - ko wy so -

ko le ca, pta cy le - ca, ca - le ko da le ko -

espres. *dolce.* *p*
Niech sioj, omu - tek wo - xna, niech omu - tek wo - xna, I niech x nim u cie - ka, I

pp
niech x nim u - cie - ka, da - le ko.

niach ziemi, przyspywaach i odpływach morza, deszczach, piorunach, granicach atmosfery, tęgach, gwiazdach spadających i wiatrach.

W układ cały odznacza się wielką prostotą i jasnością, aczkolwiek, jak wiadomo, niemiennie jest rzeczą trudną obywać się bez środków pomocniczych (tellurów, planetarów, globusów, odpowiednich rysunków i t. d.) przy wykładzie nauk przyrodniczych wogóle.

Aby dać pojęcie o sposobie przedstawiania rzeczy i prostocie, nigdzie jednakże nie wpadającej w natworność, przystosowany kilka ustępów. I tak, tłumacząc nasz układ słoneczny, autor w następnym sposobie rzecz kończy:

„Okolo każdego takiego Bożego słońka, jakby dzieci około ojca, kręci się mnóstwo kul, bliżej, dalej, małych, dużych, a ono je oświeca wszystkie, i stoi, jakby pilnowało, aby każdy swoje robił.

A wszędzie ład i porządek, i nikt nikogo nie zaczepi, nikt nikomu w drogę nie wchodzi, jakby dla przykładu człowiekowi, że bez porządku niema życia, a wszędzie każdy musi mieć miejsce swoje i robotę.” (Str. 16—17.)

Zbijając zgubny przesąd, iż grzechem jest gasić pożar, który przez piorun wzniecony został, tak o tym przedmowa mówi:

„Piorun, wychodzący z chmury, jest takim ogniem, jak wszelki inny, ohoć, pochodzi z innej przyczyny: co wam później lepiej wyłomaczmy.”

Grzechem jest nawet pomyśleć, żeby nie godziło się ratować od piorunowego ognia.”

Wszystko jest w ręku Bożem, ale Bóg dozwolił człowiekowi zawsze radzić sobie i ratować się, byle bez grzechu i cudzej szkody. Wieg też i od pioruna ogień się gasi wodą tak dobrze, jak każdy inny, a miłość chrześcijańska nakazuje bliźniemu w takim razie spieszyć z pomocą.”

Już z tych kilku wierszy możemy mieć pojęcie o całej książeczce, oraz pięknej dążności zbijania na każdym kroku różnych przesądów, o czem ni gdy pisarz ludowy zapominać nie powinien. Nado od razu zwraca uwagę ten fakt, iż autor, mówiąc o badaniu i dociekanu praw niebieskich, nigdy nie

kręży, nie narzucając tych przewożonych okropnostrząconej już są, lub będą, memoryały jednorazowe dla obu monarchów. Od takiego węzła zobowiązania do aktu przymierza odpornego krok tylko jeden, ale samo takie przymierze tkwić już musi w memoryałach i nie byłoby porozumienia bez wajemnego porozumienia sobie niechętności. Przysiężni wszelka jest z istoty swej związkiem do przechylenia wspólnymi siłami przeciwności życia: tylko między państwami trwa w tej postaci niezmiennie krótko i nie ma nigdy pobudek uczuciowych, lecz zawsze z interesu wynika. W obecym również stosunku pogodnie niebo bardzo prędko chmurami pokryć się może, i nawet pytanie: czy już dzisiaj p. Bismarck nie knuje czegoś przeciwko przyjacielowi swemu — oczywiście na dalszą przyszłość, bezpośrednio bowiem współdziałania tylko spodziewać się można, przedewszystkiem na Wschodzie, na który głównie zwraca się uwaga obu mocarstw. Austria, posunie się dalej po-za zajęcie części sandżaku Nowo-Bazarskiego, posunie się może bardzo daleko; może nawet o drugim rozbiro Turcji pomyśli — niby to niechętność jej poręczając — a gdy już się dobrze w las zapędzi, przysiężni jej skorzysta z tego i po myśli o użyciu jej ciężarów i kłopotów z Niemcami austriackimi. Są to rzeczy dalekie, ale przewidywać je należy. Na tegoż Bismarck będzie szczególnie pragnął rozpostarcia wpływu austriackiego na półwyspie Bałkańskim i nie odmówi swój ku temu pomocy. Po-za granicami półwyspu pomoc ta, w razie potrzeby, może być nawet zbrojną.

Sam też Bismarck pomocy austriackiej potrzebować może. Francja, jeśli ma jeszcze odrobinną roządku, nie porwie się na Niemców, bez przyniesienia, ale z pierwszą wojnę europejską skorzysta, aby się z nieprzyjaciółmi Niemiec złączyć i osiągnąć po Alzacy. Niesłychanie grzeszna wizyta p. Bismarcka u p. Tesserenc de Borta, posła w Wiedniu, wizyta w uderzający sposób złożona zaraz po patryotycznych przemówieniach Lepetela, ministra spraw wewnętrznych, w Belfortie i Lioncie według *Tempsa* zakończyła się ze strony kanclerza bardzo charakterystycznym wyrażeniem: „Niemcy są zupełnie zadowolone”. Istotnie mogą być zado-

wołani Cesarz na otwieszczenie Bismarcka odpowiedział odpowiedziami, złożonemi mu w jego czasowiec mieszkaniu w hotelu; a przy wielkiej etykiecie, jaka, mimo osobistej uprzejmości Cesarza Franciszka, panuje na dworze Austriackim, wypadek to niemałego znaczenia, znak dotkające ostrzegający o politycznej doniosłości zjazdu wiedeńskiego. Cesarz rozprawił kilka razy z Bismarckiem o najważniejszych sprawach, jakie go zajmować mogły, przy jednej z tych rozmów był obecny Andrassy: oby też *Times* dał za to, gdyby mógł, choćby przez dziurkę od klucza, posłuchać, co wtedy samotrząś mówił i Konferencje z Andrassym były niemal nieprzerwane, w każdej z nich uczestniczył Haymerle, który, rzecz naturalna, obejmując spadek po hr. Juliuszu, musi objąć osobiste to, co w nim jest najważniejszego, to jest: porozumienie się wiedeńskie.

W Stambule jakiś Grek czytał w tych dniach na życie Sultana; nim jednak do zamachu przystąpił, został schwytany. Sultana, mimo to, w wielką wpadł twogę i drzy ciągle, jak dziecie. O zmianie ministerjalnej nie słychać. Stosunki z Rumelią Wschodnią ciągle napięte i jeśli Aleko nie ustali spokojności, wątpię nie można o tem, że Europa pozwoli Turcji na zajęcie przewidziane w traktacie.

Izby Rumuńskie odrzuciły wszelkie propozycje, z początkowania deputowanych w masy uprzedzenia Izraelitów wniesione, i obecnie mają radzić nad projektem rządowym, który udziela wszystkim naturalizacyą, ale z prawa własności ziemskiej czyni prawo polityczne, dostępne tylko dla pewnych, ściśle określonych, kategorii wykształcenia i zasługi. W wszystkich Izraelitów, którzyby obecnie z tego wyjątku skorzystali, byłoby nie więcej nad 1100. Spór greko-turecki chwilowo przetrwał pomyślniejszą postać, dzięki pośrednictwu Francji. Zapowiadają porozumienie się na najbliższym posiedzeniu komisji.

P. S. We Lwowie wybrano d. 21 b. m. Smolke deputowanym do Rady Państwa. Cześć w d. 24 b. m. postanowili wejść do tego zgromadzenia, w d. 7 października rozpoczynającego swe obrady. (*Nord. Jour. des Deb. Ind. Bel. Times. N. Allg. Ztg.*)

ALBUM

złożone z prac uczącej się młodzieży polskiej
poświęcone

JÓZEFOWI IGNACEMU KRASZEWSKIEMU

z powodu jubileuszu
Jego pięćdziesięcioletniej działalności literackiej.

PROSPEKT.

Od wieku pracują wytrwale nieprzyjaciele narodu polskiego nad zabiciem ducha narodowego i nad rozerwaniem moralnej jedności, którą zawsze zachowują trzy fizycznie rozdzielone części Polski. A jednak usiłowania ich są bezowocne: naród polski w dziedzinie myśli i uczucia jedności swej nie stracił. Polska żyje czczona przez obcych dla wielkich mężów, których wydała, żyje w sercach swych synów natchnionych miłością ojczyzny.

Jednym z potężnych objawów tej jedności są chwile, w których cały naród polski pospiesza z wspólnym wyrazem czci i uwielbienia ku geniuszom, których sam wykarmił i wypiastował. Wówczas z dumą wskazuje na tych swych przodowników, będących najlepszym świadectwem jego istnienia i żywotności; wówczas daje dowody, że żyje i żyć jest godnym, bo czci i czcici umie wielkich swych mężów; wówczas głośne składa dowody swej łączności, bo kroczy on wszystek bez względu na istniejące polityczne podziały, by złożyć hołd zdolności, pracy i zasłudze. Wielkie te manifestacje jedności narodowej są tem ważniejsze, że zachęcają mężnych do dalszej pracy ku naszemu odrodzeniu, w zwątpiałych wlewają otuchę, w słabych wiarę w lepszą przyszłość, a same stanowią żywy protest przeciw wyrokom o skonie naszym. Dla tego z każdej chwili takiej winniśmy korzystać, z wyłączeniem sił wszystkich podnieść ją do znaczenia święta narodowego, dołożyć wszelkich starań, by wszystkie stany i klasy społeczeństwa najżywszy wzięły w niej udział.

Dziś nadarza się taka sposobność: **Kraszewski** święci swój jubileusz!

I oto cały nasz naród przygotowuje się, by w uroczystym pochodzie złożyć u stóp Jego wieniec laurowy, na który żywotem swym zasłużył. Wszystkie stany idą w zawody, by uczynić zadość szlachetnym popędowi uczczenia wielkiego rodaka, wszyscy spieszą z uznaniem wielkich cnót Jego i zasług wiekopomnych.

I młodzież polska, mająca zawsze na oku sławę i wielkość narodu, pomna obowiązków swoich, pospiesza również, by — o ile starczą słabe jej siły — przyczynić się do uczczenia **Józefa Ignacego Kraszewskiego**. Wszak On to, wraz z naszymi wieszczami, kreśląc najkrwawsze chwile męczeństwa naszego, nauczył nas młodych nienawidzić tych, którzyby ostatnią kroplę krwi wysączyć z nas chcieli i żywcem złożyć do grobu. On nauczył nas wspominać z uwielbieniem o tych, którzy z miłością ojczyzny, z nienawiścią ku wrogom w sercu, poświęcając wszystko, kroczyli do walki za ojczyznę, wolność i wiarę. On nauczył nas w tęsknem wzruszeniu a z niespożytą wiarą oczekiwać

jutrzenki swobody i wolności. On nauczył nas czuć i myśleć po polsku. Przeto obowiązkiem jest naszym okazać wdzięczność, jaką dla Niego żywimy, dać dowód, że ziarno przezeń rzucone nie padło na nieurodzajną glebę i w tym celu złożyć u stóp Jego skromny upominek, obejmujący to, na co nas stać najlepszego: owoc studyów i prac naszych.

Kierowana tą przewodnią myślą Czytelnia akademicka we Lwowie wzięła inicjatywę w uczczeniu pierwszego z obecnie żyjących literatów polskich, a to przez wydanie książki zbiorowej pod tytułem: „Album złożone z prac uczącej się młodzieży polskiej,” poświęcone Józefowi Ignacemu Kraszewskiemu z powodu jubileuszu Jego pięćdziesięcioletniej działalności literackiej.

Do udziału zawezwano całą młodzież polską, kształcącą się na uniwersytetach i wyższych zakładach naukowych w Warszawie, Krakowie, Lwowie, Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu, Lipsku, Gryfii, Petersburgu i w innych miastach; zewsząd otrzymano zapewnienia, że myśl tę z nieklamany przyjęto zapałem. Z słabemi wprawdzie siłami, z płodami kilkuletnich zaledwie studyów występujemy w świat, nie wiedząc, czy prace nasze odpowiedzą wymaganiom światłej publiczności, lecz zawsze pozostaje nam to przekonanie, że dajemy przez to dowód jedności całej młodzieży polskiej i że czynimy zadość powinności naszej uczczenia znakomitego ziomka.

Niestety nie znajdujemy się w szczęśliwym położeniu, byśmy z własnych funduszków mogli pokryć koszty wydawnictwa i dlatego też ogłaszając prenumeratę na powyższe Album zbiorowe, udajemy się do publiczności polskiej z prośbą, by przedsięwzięcie nasze zechciała jak najsilniej poprzeć, a ufni w hojność narodu, który nie szczędzi ofiar na uczczenie wielkiego syna Polski, tuszimy, że publiczność nasza silnie poprze te usiłowania licząc prenumeratą.

Album, obejmujące około 50 arkuszy (800 stron) druku, a które już się znajduje pod prasą, zawierać będzie prace z rozmaitych gałęzi nauk i umiejętności, artykuły treści beletrystycznej, poczye i t. p. Do oceny takowych uproszono światłych znawców literatury i mężów nauki.

Przedpłatę, w kwocie 4 złr. za egzemplarz, przyjmuje Czytelnia akademicka we Lwowie (ul. akademicka l. 3), Redakcyje: „Dziennika Polskiego“, „Gazety Narodowej“, księgarnia Wł. Bełzy (w hotelu George'a), w Krakowie Czytelnia akademicka, w Poznaniu Redakcyja „Dziennika Poznańskiego“, oraz osoby uproszone.

We Lwowie w październiku 1878.

Komitet akademicki
zajmujący się wydaniem „Albumu.“



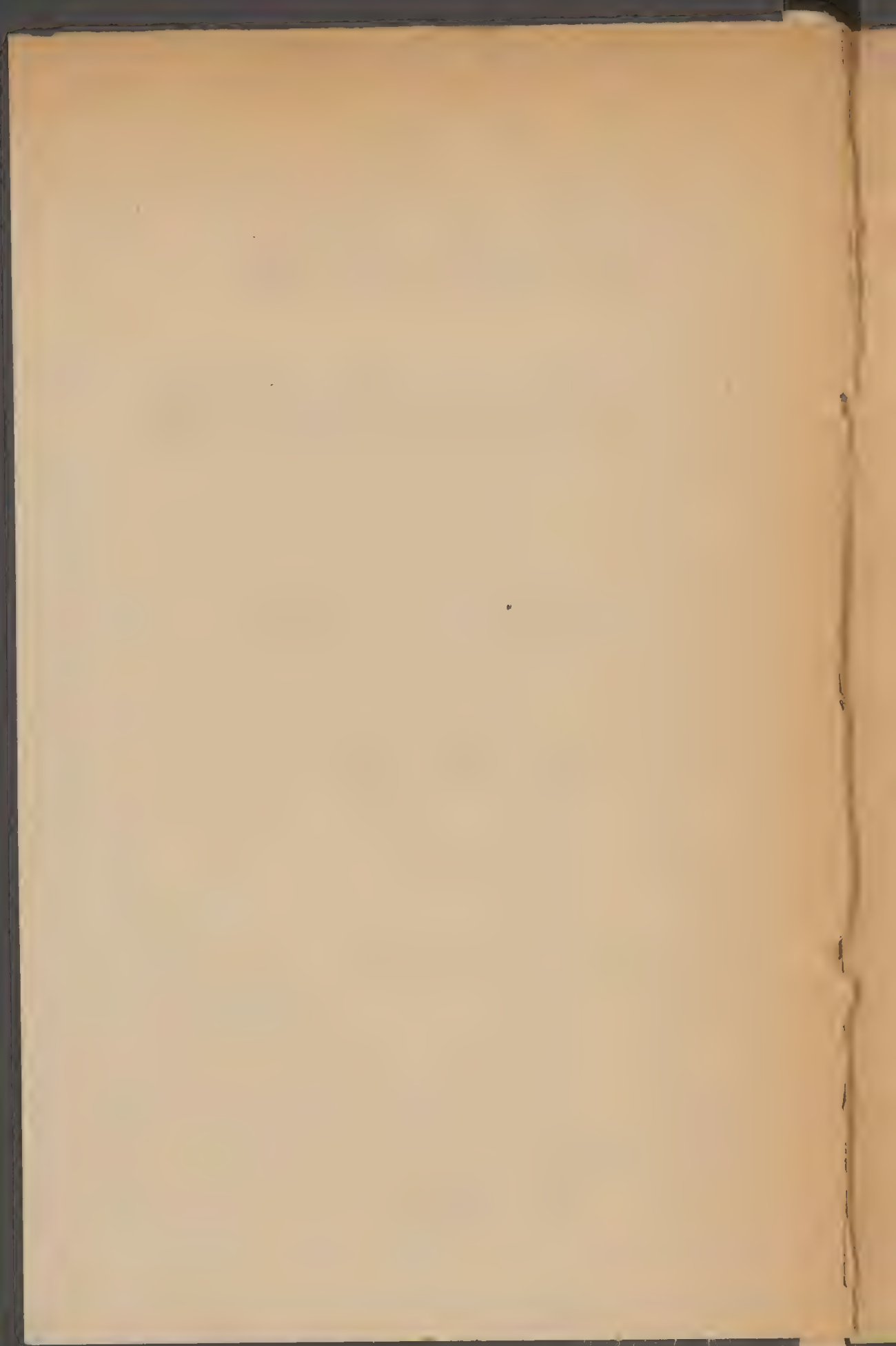
UROCZYSTOŚĆ
J. I. KRASZEWSKIEGO

obchodzona w Pradze

11 Grudnia 1878.



POZNAŃ.
NAKŁADEM KSIĘGARNI J. CHOCISZEWSKIEGO.
1879.



Wieczór słowiański.

Najpiękniejszą cnotą człowieczeństwa jest wdzięczność!

Narody, które nie szanują i nie uznawają zasług wielkich swoich mężów, nie zasługują na życie. To też wykonywanie tej powinności jest również świadectwem stopnia intelligencji, jak i siły duchowej narodu.

Gdy doszła do Czech wiadomość, że cały pobratymczy naród polski i wszystkie jego warstwy gotują się do dostojnego uroczystego obchodu olbrzymiej, pięćdziesięcioletniej pisaarskiej i patriotycznej działalności J. I. Kraszewskiego, nie została też i czeska publiczność obojętną dla tej sprawy, lecz owszem z zajęciem prawdziwego braterstwa wzięła udział w tych zacnych uczuciach, wzruszających głęboko serce każdego poczciwego Polaka.

Że tak jest, temu nie trzeba się dziwić. Wiadomo nam dobrze, że duchowe związki Czech z Polską, narodów tak blizkich językiem, obyczajami i położeniem geograficznym wzmacniały się ciągle przez historyczne stosunki. Liczne, często tkliwe przykłady tego widzimy w dziejach, w literaturze i w całym naszym życiu! Dostyc tu wspomnieć, że Czeszka Dąbrówka wniosła do Polski Chrześcijaństwo, że Bolesław Chrobry myślał o połączeniu Czech z Polską. Powstało w XIV wieku przysłowie „Co Polak to pan, co Czech to hetman“ i sam bohater husytów Jan Žižka z Trocnowa walczył mężnie w obronie Polski. W XV wieku król polski Władysław był królem czeskim, a w staroślawnym Krakowie głośno brzmiał język czeski. Później gdy ciężka na nasz naród przyszła niedola, znaleźli czescy bracia mianowicie w Wielkopolsce gościnny przytułek. I tak dalej! Taka zgoda,

takie braterskie uczucie połączało nas w złotych naszych czasach, tak było, tak niech będzie między nami na wszystkie przyszłe czasy Związki te bratnie nie zaginęły, chyba na chwilę poszły w niepamięć, ale teraz zbliża się chwila, że na nowo odżyją dawnym blaskiem. Wprzód niż przystąpimy do opisanie uroczystości Kraszewskiego w Pradze, uczynimy krótką wzmiankę o tem, jakie polski Jubilat zajmuje stanowisko w literaturze czeskiej i jak go u nas szanują. Powtarzamy tu słowa, któreśmy w tej sprawie już na innem miejscu podali *) „Kraszewski był od dawna i można powiedzieć, jest dotąd jedną z tych rzadkich postaci w piśmiennictwie słowiańskim, którą starsi czescy pisarze bliżej mogli poznać i ocenić; dzieła jego rozszerzały się w dosyć licznych egzemplarzach w kółkach literackich po całych Czechach, a niektóre z nich oddawna przetłómaczono na język czeski. Już od r. 1840 spotykamy się, mianowicie w czasopismach „Wlastimil“ i „Kwiety“, wychodzących w Pradze, dosyć często z imieniem Kraszewskiego, a godnym jest uwagi, że jednym z tłómaczy jego był słynny dziś mówca czeski, dr. Fr. L. Rieger. Jak patrzano w Czechach na utwory pierwszego powieściopisarza polskiego, najlepiej to wysławił zasłużony dramatyczny pisarz czeski i nowellista, Kajetan Tyl, mówiąc, że „Kraszewskiego nie należy uważać jako pisarza obcego, lecz jako swojskiego, bo duch, ożywiający pisma jego, czeskim czytelnikom daleko zrozumialszym jest, niż któregośkolwiek pisarza innego narodu.“ Mówiąc potem o jego bajecznej płodności, powiedział zazdrośliwie: „Gdybyśmy mieli jednego, jednego tylko Kraszewskiego!“

Z licznych przekładów dzieł Kraszewskiego na język czeski, wzmiankuje tylko najważniejsze: „Czarnoksiężka latarnia“ (1852) „Świat i poeta“ (1852) „Kordecki“ (1861) „Djabeł“ (1863) „Szpieg“ „Na Wschodzie“ (1872) i inne. — O dziełach Kraszewskiego, jak w ogóle o wszystkich ważniejszych objawach ruchu na polu literatury słowiańskiej, pisano do różnych czeskich czasopism liczne, sympatyczne krytyki. Pierwsza ważniejsza krytyka, znajduje się w piśmie

*) Zob. „Kłosy“, 1878. Nr. 670 str. 275. (Listy z Czech).

„Wlastimil“ r. 1840 o powieści: „Poeta i świat.“ Oprócz tego, niektóre czasopisma czeskie podały życiorys jego i portret, a mianowicie: „Lumir“, „Obrazy Života“ „Květy“, „Světobor“, Kalendarz „Posel z Prahy“ i t. d.

Jeszcze wzmiankuje, że na początku listopada 1863 roku, przybył szanowny Kraszewski do „złotój“ naszej Pragi, na kilkudniowe odwiedziny. Każdy, kto mógł, pospieszył pokłonić się słynnemu powieściopisarzowi. Dnia 11 Listopada (tegoż roku) urządzono bankiet w salach „Měštanskéj Besedy“ a przy téj uroczystej sposobności, uczczono serdecznemi, braterskiemi słowami wielkie zasługi kochanego gościa. Od tych chwil minęło piętnaście lat

Naród, który miał sposobność zaznajomić się z duchową działalnością J. I. Kraszewskiego w mierze tak znacznej jak Czeski, nie mógł naturalnie być obojętnym na uroczystość, którą z uczuciem głębokiej wdzięczności i największego uznania zamierza obchodzić cały naród polski, aby oddać hołd najślawniejszemu swemu pisarzowi. „Kto go zna, ten go wielbi!“

Dnia 11 grudnia zgromadziła się nader liczna publiczność czeska i wogóle słowiańska w salach Ostrowa Žofińskiego w Pradze, aby brać udział w „wieczorze słowiańskim“ urządzonym przez znane towarzystwo „Slavia“ na cześć Kraszewskiego.

Byli tam przytomni najcelniejsi nasi pisarze, i dziennikarze; profesorowie, artyści, damy i młodzież akademicka. Prócz mieszkających w Pradze Polaków zawitali z daleka na wieczór ten dwaj mili goście. Był to zacny poeta polski dr. Adam Asnyk, który z powodu téj uroczystości osobno z Krakowa do Pragi przyjechał, oraz szanowny pan A. Smorczewski, któremu zawdzięczamy tyle sympatyczne dla czeskiego żywiołu „Listy z Czech.“ Miła ich przytomność sprawiła ogólną radość, to téż powitanie było bardzo serdeczne.

Przy wstępie do wielkiej koncertowej sali każdy zaraz zobaczył na podwyższoném miejscu piękny portret naturalnej wielkości Jubilata wśród kwiatów i dwóch figur alegorycznych, z których jedna wyobrażała Polskę a druga Czechą.

Program wieczoru był bogaty, starannie zestawiony. Do wykonania wezwano najlepsze siły koncertowe czeskie, tak że słuszenie można twierdzić, że ten wieczór słowiański w każdym względzie miał świetne powodzenie. Główny udział wzięli: panna Eleonora z Ehrenbergu, panna Bożena Just, p. Vavra, p. Lev i akademickie okteto.

Wieczór zagajono prologiem o życiu i zasługach J. I. Kraszewskiego, ogłoszonym ładnie przez p. Maternę, członka akad. towarzystwa. Ponieważ prolog ten pochodził z pióra piszącego, przeto nie godzi się o nim pisać, dla tego ograniczamy się na tem, że gdy mówca zakończył słowami: „Za wszystko cokolwiek Kraszewski zrobił narodowi swemu, niech Mu będzie też w braterskiej ziemi nie ginąca „sława!“ zabrzmiało serdeczne wołanie „Sława Kraszewskiemu.“ „Niech żyje Kraszewski!“ i huczne oklaski.

Zwróćmy teraz krótką uwagę na pojedyncze numera programu, odznaczającego się czysto słowiańską, charakterystyczną cechą. Do najpiękniejszych numerów należała naturalnie polska deklamacja: panna Bożena Just, znana w Pradze przez swą przychylność do języków i spraw słowiańskich, zadeklamowała po polsku „Alcys i Witol“ epizod z poematu naszego szacownego jubilata „Witolorauda“ z uczuciem i dziewczęcym urokiem. Samo przez się rozumie, że publiczność polskie słowa hucznymi wdzięcznymi oklaskami przyjęła.

I wszystkie dalsze numera odznaczały się prawdziwie artystycznym wykonaniem. Mianowicie p. z Ehrenbergu, ozdoba naszej opery, odśpiewaniem przesłiznanej arii z Moniuszkowej opery „Hrabina“ i kilku pieśni wywołała zapal w publiczności. Na równą pochwałę zasłużyli panowie Vavra i Lew, także członkowie czeskiej opery, z których pierwszy śpiewał czarowne czesko-morawskie pieśni, a drugi pieśni Rennera. Znany może też w Polsce kompozytor pan Zdenek Fibich grał na fortepianie po pierwszy raz swe nowe *Scherzo*. Również na zupełne uznanie zasłużyły charakterystyczne chóry, śpiewane przez akademickie okteto; piękne było mianowicie: „Dajcie bakały“ Vimboa i „Pozdrav“ Brodara Ivana Zajca, znanego chorwackiego kompozytora (po pierwszy raz).

Przed dziesiątą godziną był program koncertowy, zawierający 12 numerów, wyczerpany. Uradowana publiczność oddała się potem wolnej zabawie; utworzyły się koła i grona, młodzież szukała przy tańcu rozrywki, wojskowa muzyka grała na przemian narodowe pieśni i czeski narodowy hymn „kde domov můj?“ Rozmowa starszych toczyła się w sprawach literatury, o wzajemności polsko-czeskiej i jak samo przez się rozumie, często wspominano szanownego Jubilata, którego portret na przemian nowe grona oglądały.....

Minęła dawno północ i jeszcze długo, długo było w salach Żofińskiego ostrowa żywo i wesoło.....

Wieczór ten słowiański, urządzony na cześć Kraszewskiego wypadł w każdym razie dostojnie i z prawdziwą przyjemnością można towarzystwu „Slavia“, jako też obranemu z jego członków osobnemu komitetowi, któremu przewodniczył pan Franciszek Hovorka, wyrazić za pilne staranie i gorliwość w sprawie nam wszystkim tak drogiej i miłej, uprzejme uznanie.

Z doszłych telegramów przytaczamy treść serdecznego pozdrowienia czeskiego, sławnego poety Bolesława Jabłońskiego, mieszkającego we Zwierzyńcu u Krakowa:

Od brzegu Wisły do brzegów Wełtawy! Sławnej „Slawii“ stawiając sławnego Słowianina braterskie pozdrowienie! Niech żyje szczerza i sprawiedliwa wzajemność między Słowianami!

Bolesław Jablonský (Tupý).

Na koniec jeszcze słów kilka o uczcie, urządzonej na cześć szanownego gościa dr. Ad. Asnyka w dniu 13 Grudnia w hotelu arcyksięcia Stefana. Zgromadziło się na ten bankiet 25 pisarzy, artystów i miłośników wzajemności polsko-czeskiej, reprezentujących wszystkie gałęzie literatury czeskiej. Jesteśmy pewni, że wszyscy przytomni długo, długo będą pamiętać te przyjemne chwile, które nam obecność miłego polskiego gościa, sławnego poety, sprawiła. Duch prawdziwie braterski pełen słodkiej zgody i miłości napełniał nas wszystkich. Nie zgromadzili się ludzie obcy, ale co najściślej sprzyjażnieni swymi duchowymi dążeniami. Poeta i re-

daktor „Lumira.“ prof. Sladek powitał serdecznymi słowami szanownego gościa, który również tklwym sposobem dziękował. Z ostatnich toastów wzmiankujemy polski toast prof. języka polskiego, p. Kolarza i nasz toast na „długie życie Kraszewskiego.“

Na pamiątkę przytaczamy tu nazwiska wszystkich przytomnych: Arbes, Barak, Datel, dr. Goll, artysta Chittusi, Holeczek, Hovorka, Hrubý, dr. Hostinský, Kalasz, prof. Kolarz, hrabia Kořnic, Kvapil (tłómacz Asnyka), Mokry (tłómacz Słowackiego) Nejedlý, Neruda, Otto, Pokorný (tłómacz Zaleskiego), Sladek, Polak Surzycki, dr. Sztolba, poeta Vrchlický, Zeyer i E. J. — Dla tych, którzy mieli sposobność zaznajomić się z ruchem literatury czeskiej i z dążeniem czeskiego patryotyzmu, będzie wyliczenie tych nazwisk zapewne podwójnie ciekawe.....

Poznajmy się! Kochajmy się! ..

Edward Jelinek.

(Odbitka z „Lecha“ pisma w Poznaniu, popierającego wzajemność słowiańską).



Czcionkami H. Schmaedickiego w Poznaniu.

9

НЕЛГУНОВЪ.

МОИМЪ
СОБРАТІЯМЪ

по поводу

50-лѣтняго литературнаго Юбилея Осипа Крашевскаго

въ городѣ Краковѣ

3-го Октября 1879 года всѣми просвѣщенными народами празднуемого.

SUMMA LEX... VERITAS.

Цѣна 15. копѣекъ.

Въ Льва Галицкаго Градѣ.
Типомъ Товариства имени Шевченка
подъ зар. К. Беднарского.

Право собственности и переводовъ предостережено.

ЛЯХЪ ВЪ КАТОРГЪ.

Съ ближняго рубаху дери,
Бога не бойсь... а Царя чти.

Давная пословица.

Съ толпой преразныхъ грѣшныхъ
Въ адъ ссылаемый Полякъ...
Бодро шелъ туды смѣльчакъ.
Мученій ада вѣчныхъ
Онъ вовсе не боялся...
Давно онъ съ ними сжился
На родинѣ своей несчастной
Отъ воли самовластной. —

Видны ужъ адскія врата
Пылаетъ надпись тамъ на нихъ :
„Надеждъ тутъ болѣе никакихъ!...
Грѣхамъ тутъ вѣчна плата.“ —
Толпа вся воплемъ зарыдала...
Полякъ лишь только не струсилъ,
За уголь смѣло онъ схватилъ
Изъ кучи что тутъ и лежала,
И — подойдя къ нимъ дерзко сталъ
Да припѣвая написалъ :
„Ѣще Польска нѣ сгинела.“ —

Вся Москва оцѣни́ла!...
 Муравіёва Царь послалъ
 Чтобъ тотъ Ляхъ былъ ему выданъ.
 Сатана не отказалъ. —
 И въ награду обоимъ данъ:
 Кресть съ подбавкой въ чинѣ. —
 Ляхъ же тотъ... хотъ онъ по нынѣ
 Гдѣ то въ каторгѣ страдаетъ
 Всежъ однакъ не унываетъ...
 И — надеждой все живетъ:
 Что ужъ вскорѣ и взойдетъ
 Эра мира и свободы...
 Что Славянскіе народы
 Поймутъ мерзость деспотизма...
 Что за тѣмъ его ойчизна
 Отъ всѣхъ недуговъ изцѣлится...
 И вновь славой озарится. —

ПЕТРЪ ИВАНОВИЧЪ И ЕГО СОБАКИ.

Вотъ стерляди кусочекъ .
 Пожалуста покушай...
Деміанова уха. Крыловъ.

Петру Ивановичу земляку
 Въ недавніе удалось годы...
 Своровать прекрасную собаку
 Изъ крымской борзовой породы.
 Собака кажется не новость!...
 Надворныхъ двѣ, онъ и самъ имѣлъ
 А съ той вовсе сладить не умѣлъ.
 „Фу чортъ!... вскрикнулъ разъ“ Что за гадость
 Вѣдъ еѣ лучше своихъ кармлю,
 Вѣдъ кашу, щи, дряни той даю...
 Не на дворѣ какъ тѣ, а въ кухнѣ спитъ

Да жалѣлъ я её такъ больно бить
 Какъ Жучка моего да Мурашку....
 А тая шельма все тоскуетъ
 Да и уйтить не разъ желаетъ.
 Такъ и пріучу я эту башку!
 Клянусь на свою душу
 Не проведешь Петрушу!...
 Водой и хлѣбомъ жить ты будешь
 И съ кнутикомъ... евтимъ то моимъ
 Тебя не разъ мы познакоимъ
 Такъ гордости своей ты позабудешь.⁴
 На дворъ борзую вонъ прогнали...
 Колодку къ шеѣ привязали
 Кусокъ лишь хлѣба въ день даютъ
 И кнутомъ часто отдуваютъ.
 Вѣдняшка вскорѣ изнурилась,
 Изсохла вся, и прихмурилась
 Ласкаться всежъ никакъ не хочетъ
 Да и зубами все скрекочетъ.
 — Ей братъ Петруша! глупо ты придумалъ,
 Сосѣдъ Даміянъ разъ ему сказалъ:
 — Борзой вѣдь такъ никго не держать...
 Ей знаешь братъ свободу дай
 Да по полямъ ты съ ней гуляй
 Такъ лисью шубу ты бы себѣ сшилъ
 Да и рубликовъ бы еще нажилъ...
 А то смотри братъ!... не выдержишь!...
 И знаешь что?... пока пронадетъ
 Большой бѣды тебѣ наживетъ —
 Да все станутъ надъ тобой смѣяться!
 Вѣдь и надъ ней братъ не лзя издѣваться! —
 „Слышь ты Даміянъ... что такъ разобралъ,
 Лекціи твоихъ слушать я несталъ.
 Въ дѣла мои тебѣ не мѣшаться
 И самъ я властенъ управляться“!...
 Да такъ больно его разругалъ
 Что изъ друзей врагами разошлись. —

Къ борзой же съ тѣхъ поръ — онъ такъ привязался
 Что все крѣпче надъ ней издѣвался....
 И приучилъ Жучка и Мурашку
 Чтобы тѣ прокляту эту башку
 (Самъ вѣдь оную изволилъ такъ звать
 Съ тѣхъ поръ какъ сталъ её такъ распекать)
 Ежедневно — зубами терзали
 И чтобъ насущный хлѣбъ ей отбирали.

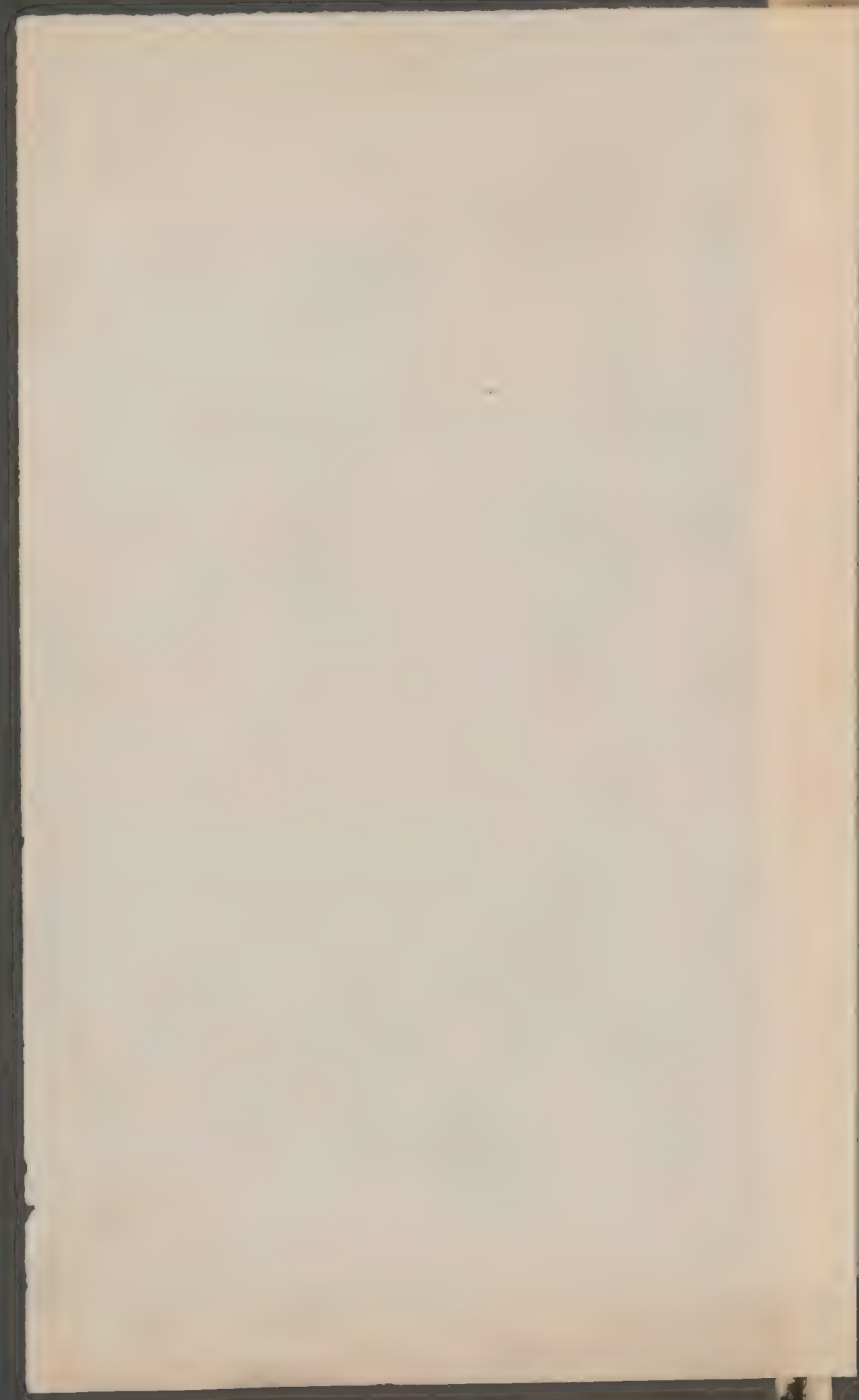
Даміановы слова однакъ сбылись!...
 Бѣдняшка почти уже издыхала!...
 Но вдругъ бодро вставъ — голову подняла
 И съ надворными дрякой завязалась.
 Какъ же вотъ средъ оной сорвалась
 Тутъ съ ней колодка, то на провалъ
 Она съ двора вонъ.... и убѣжала.
 А хотъ погоню вслѣдъ за ней пустили
 Но и слѣды по ней застыли.

Петруша хмурный по днямъ цѣлымъ ходить
 „Что теперь дѣлать мнѣ“ думалъ онъ съ начала
 „Не надъ кѣмъ болѣе нынче издѣваться“!...
 И-вотъ въ голову мысль ему приходитъ
 Къ Жучку, Марушѣ привязаться
 Какъ осмѣлились онѣ дескать
 Борзой дозволить ускакать!.
 Но тѣ вкусивъ разъ сладкого.
 И — не взлюбили прежняго
 Порядка. — Да тутъ то нанали
 На него и такъ искусали:
 Что слишкомъ годъ онъ всё хворялъ
 До взбѣсившись дуракъ пропалъ. —
 По мнѣнію многихъ всежъ онъ былъ Герой!..

Съ борзою чтоже приключилось?!...
 По любознательности простой
 На вѣрно спросить не одинъ?...
 Бѣдняшкѣ — далъ Богъ несчастилось!...
 Бѣжавшу по дорогѣ встрѣтилъ
 Да и породу ей примѣтилъ

Какой то добрый господинъ;
И тутъ же её вскормилъ, напоилъ
Да и въ коляску къ себѣ посадилъ. —
И какъ та на охотѣ вскорѣ отличилась
Съ лисицей, зайцемъ долго не водилась,...
„И — какъ онъ кучу денегъ съ ней нажилъ...
То онъ пристрастно её полюбилъ
И много имѣетъ объ ней попеченія.
Надворныхъ же собакъ въ Са х а л и н ѣ сослали
Чтобъ тѣ изъ голоду тамъ попропадали.

Изъ сказки той вотъ вамъ два правоученія:
Что Богъ мерзавцевъ всегда распекаетъ....
И — что Онъ жажду бѣдныхъ утоляетъ.



53

J. I. KRASZEWSKIEGO
PRZEMÓWIENIE

W KRAKOWIE

D. 30 WRZEŚNIA, 1879.

J. I. KRASZEWSKIEGO
PRZEMÓWIENIE

W KRAKOWIE

D. 30 WRZEŚNIA, 1879.

Prawo przekładu zastrzega się.

LIPSK. DRUKIEM METZGERA I WITTIGA.

15

Niezaskuszony a szczęśliwy bierz!

Od tych słów rozpocząć muszę, stając przed wami, bo je czuję w głębi mojej duszy.

Dla czego mnie daném było, a nie innym godniejszym dożyć dnia takiego, tego tak wielkiego szczęścia, niezbadaném jest dla mnie. Chciał może Bóg przez was, nagrodzić, więcej niżeli pracę moją, wielką miłość do wszystkiego co naszym było i jest, i nie jedną boleść wielką która z niej płynęła.

Staję przed wami, dostojni panowie, z tém uczuciem jakobym stał u kresu życia, nad grobem, przed sądem. Ażeby sąd ten nie wypadł dla mnie za surowo, sam ja naprzód przed wami sędzią nad sobą być muszę.

Tak niegdyś pierwsi chrześcianie publiczną przed bracią odbywali spowiedź w świątyni. —

Czuję się i ja dziś w tym grodzie który jest naszą świątynią narodową, obowiązany do niej, jest ona potrzebą mojego sumienia.

Choć życie moje jawném było, niekażdy je widział a chciał zrozumieć. Tu więc gdzie mi nagroda przypadła, o jakiej nie marzyłem nigdy, najwyższa jakiej człowiek dostąpić może na ziemi, muszę ją jeśli nie zasługą to pokorą usprawiedliwić.

Co mnie na tę drogę pracy popchnęło, co na niej utrzymało, wytłumaczyć nieumiem. To pewna że nie marna żądza sławy, ani nagrody, bom się pierwszej nie mógł spodziewać, drugiej nigdy nie czułem się godnym. — Bodźcem była miłość tej ojczyzny, której losy w dziecińnem sercu tkwiły już raną, do dziś dnia nie zagojoną. —

Miłość ta boleścią razem była, szły z sobą tak połączone, że ich nic rozerwać nie mogło, ale im towarzyszyła nadzieja i wiara głęboka, że narody pod prawem Chrystusowem nie giną i nie umierają, że naród nasz pozbawiony niepodległości, zniknąwszy jako państwo, jako naród istnieć ma prawo, obowiązek, i istnieć będzie dopóki sam żywota się nie wyrzecz lub samobójstwa nie popełni. —

Tę wiarę w żywotność naszą podtrzymywało samo wpatwienie się w historję.

Oskabła, znękana, bez poczucia się niemal do własnego bytu Polska w czasie trzech podziałów, dopiero po nich, pod ożywczym działaniem wielkiej boleści i sromu, dźwignęła się do nowego życia — spotężniała na duchu.

Błogosławiona jest ręka Opatrzności nawet kiedy chłoszcze, błogosławione są klęski z których rośnie ducha potęga. Wzrost ten jej w chwilach najtragiczniejszych dziejów naszych widzimy dotykalnie. Każdy sędzia sprawiedliwy wyznać musi że od roku 1772 zaczęliśmy być coraz silniejsi duchem.

Dość spojrzeć na smutne dzieje tego czasu, na sromem oblewające czoła wnuków rozprawy tego Sejmu, na cynizmem odrażające postacie jego przewodźców.

Zdaje się patrzac na nie iż upadek moralny jest ostateczny, iż nań już nie ma ratunku.

A właśnie chwila ta jest jakby punktem zwrotnym.

Od niej poczyną się upamiętanie, w niej jest nasienie odrodzenia. Z prywaty bezwstydną rodzi się ofiarność, z obojętności na losy kraju, poświęcenie dlań bez granic, z umysłowego zastoju, ruch i praca odżywiająca.

Rozbudza się literatura, oświeśla historia, rodzą ludzie nowi, inni, atawizmem ducha wielkich pradziadów zmartwychwstańcy.

Postęp od r. 1772 do Sejmu czteroletniego niezmierny, wszystkie nawet zboczenia z drogi idą na korzyść doświadczenia.

Późniejsze klęski są jakby etapami nowych podźwignień. Rośnie wszystko a nadewszystko rośnie silne poczucie się narodowości, którego w r. 1772 nie było.

Powstaje komissja Edukacyjna, w której cudem, nawet ludzie mali zmuszeni są przyczyniać się do wielkiego dzieła, szereg pracowników na polu literatury nie przerywa się na chwilę, wychowaniu narodowemu, całej nadziei przyszłości przodują mężowie jak Czartoryski, Śniadecki, Czacki. Kraśnicki jako pomnik po sobie zostawia Towarzystwo przyjaciół Nauk, o własnych siłach budzi się Wilno, zakwita ofiarą obywatelską Krzemieniec.

Tak idziemy, mimo politycznych wstrząśnień, coraz się krzepiąc na duchu, przez lata próby, które zdawały się grozić zagubą i zniszczeniem. Mrzonki nawet, jakimi były nadzieje płocho pokładane w Napoleonie, rodzą ludzi, w których piersiach isierka dawnego ogniska się przechowała.

Nie zabija nas na duchu rok 1830, nie zmógł nas 1863.

Pieśnią wieszczów natchnionych rozlegają się po bożowiska.

Mamże przypomnieć wielkie imiona, Adama, Zygmunta,

Juljusza, a czasy w których one zabrzmiały, serca znękanec podnosząc ku niebu?

Cudowném zaprawdę jest to złote żniwo na krwawych zagonach. —

Spojrzymy i na obecną chwilę, rozliczmy warunki bytu naszego, zważmy przeszkody jakie mamy do zwalczenia — zmierzmy je z tém cośmy zdobyli, a będziemy mogli słusznie się pochlubić stanowiskiem na któremesmy się utrzymali.

Dosyć wspomnieć tę naszą cudem gorliwości powstałą, cudem pracy i wytrwałości tak świetnie się rozwijającą Akademią Umiejętności, dwa nasze polskie Uniwersytety, które grono tak znakomitych mężów uświetnia, Instytutu nasze, Muzea, zbiory, Towarzystwa historyczne, naukowe, pomocy dla oświaty, dla przemysłu, wreszcie i ten fakt że nie ma prawie Uniwersytetu w Europie, w którymby imienia polskiego brakło, że w Chili i Peru, na najdalszych krańcach imiona te jaśnieją.

Nie posledniejszego znaczenia jest i rozwój sztuki u nas, która liczy mistrzów europejskiej sławy jak Matejko i Siemiradzki, Brandt i tylu innych. Potężny rozrost wszystkich jej gałęzi dał nam Chopina, Moniuszkę, Grottgiera. . Pieśni ich i obrazy, zapomniane imie polskie niosą na drugą półkulę i zmuszają do uznania życia które z nas tryska. Wdzieliśmy przed niewielą laty nagle z upadku podnoszącą się scenę, której dziś niebrak ani pisarzy, ani genialnych tłumaczy, co ich utworom dają życie nowe.

Z chlubą winniśmy też dać świadectwo dziennikarstwu naszemu, pojmującemu wielkie posłannictwo, do jakiego wiek je powołuje, stojącemu, o ile warunki bytu jego dozwalają w obronie zasad, mającemu przed oczyma cel szla-

chetny, rosnącemu jeśli nie liczbowo to wpływem i powagą, nadewszystko zaś czystemu i nieskażonemu przedajnością żadną.

Nareszcie w społecznym naszym organizmie, pocieszające tylko zapisać możemy zjawiska.

Ślachta nasza pojęła jasno swe stanowisko i obowiązki, wyszła ochotnie na szerokie pracy pole; stan średni, któregośmy nie mieli, wyrabia się dzielnie, przyswajając sobie żywioły różne, rozwijając się krzepko, na ostatek, co za postęp ogromny w życiu ludu naszego, którego dobrobyt, oświata, poczucie narodowości, pragnienie postępu codziennie rosną nie odejmując mu ani religij, ani prastarych a świętych tradycji.

Z narodu którego organizmowi brakło obczwładnionych narzędzi stajemy się ciałem pełnym, któremu nie będzie zbywać na żadnej części składowej, na żadnym żywotnym warunku. W Bogu nadzieja że postęp ten nie ustanie, że przyszłość — okupiona tak drogo — świetniejszą jeszcze zaświta.

Nikczemnym byłoby pochlebstwo narodowi, ale to com rzekł, niem nie jest. Wskazuję fakty, które wzbudzić powinny gorętsze uczucie obowiązku, wytrwałość do utrzymania się na zdobytem stanowisku.

To prawdziwa wielkość i potęga nasza. Jakkolwiek to co wskazuję paradoksalnym zdawać się może, wzywam umysły bezstronne do rozpatrzenia się w dziejach ubiegłego wieku, ażali nie okaże się oczywistość żeśmy na duchu urośli tyle ileśmy cielesnej mocy stracili. —

Wzrost ten ducha trwał a nie ustaje. Ulegał on chwilowym zastojom, które nieszczęśliwe spowodowały wypadki, lecz z cudowną mocą budził się po nich do nowych trudów.

Widziemy ogniska ich na przemiany przenoszące się z jednej do drugiej dzielnicy, z miejsca na miejsce — ale Znicz ciągle płonie . . i nie zgaśnie!

Tak więc boleści stały się nam bodźcem do poprawy i trudu, a bodziec to potężny, który gdy nie zabija — podwaja, potęguje żywotne siły. .

Pół wieku tego pochodu własnymi rozmiarzywszy stopami, mogę poświadczyć o nim. —

Z tą wiarą iż państwem być przestawszy, jako naród pracą nieustanną, spokojną utrzymać w sobie życie możemy i powinniśmy — w skromnym zakresie starałem się przekonanie moje wpajać i zgodnie z nim postępować.

Zakres działania skromnym był w istocie, ograniczyłem się nim, nie porywając nad siły, a oceniając środki, których użyć mogłem, nie wedle pospolitego ich pojęcia, lecz miarą rzeczywistej ich skuteczności i wpływu. —

Jako jedno z głównych narzędzi służyła mi powieść, ta forma prastara, która już stoi niańką u kolebki ludzkości na wschodzie i z nią razem rośnie; powieść karmicielka skromna, ten proletariusz literatury, który zagon trzebi, zaorywa, ziemię uprawia i częstokroć pierwsze na niej zasiewa ziarna.

Przez nią dawały się przelewać myśli i pojęcia, w niej rejestrowały się zadania wszystkie, które społeczność miała do rozwiązania. Każda z nich w danej chwili biła tętnem teraźniejszości lub wiązała sieci zerwane tradycji naszych. —

Poniewierano i lekceważono, bo i nadużyto płocho formę tę, która najłatwiej assimilujący się pokarm czytelnikom przynosi, mnogich czytelników tworzy, i jest propeutejką do myślenia i umysłowego zajęcia.

Kwestje bytu, życia, potrzeb powszednich, stosunków

społecznych, nauki nawet i sztuki mieszczą się w tych lekceważonych opowiadaniach, usposabiając ogół do poważniejszego niemi zajęcia.

Piekłem tak przez pół wieku ten chleb razowy dni powszednich. — Mogły się w nim znaleźć i oście i otręby — być może — ale, zakalca nie było. Tak jest! Nie siałem nigdy niezgody, rozbratu, nienawiści, nie rzucałem nigdy kamieniem ani na żywych ani na groby. Miłość starałem się wlać w słowa moje i odczuto ją pewnie, gdy często z niej płynącą gorycz tych słów przebaczone. Nawoływałem ile sił stało do zgody, jedności, wyrozumiałości, połączenia serc i myśli, przejednania w domu i po za domem. —

Czynność moja dziennikarska była dopełnieniem zadania w tej samej myśli. Oprócz tego przez lat kilkadziesiąt prawie bez przerwy umieszczane w pismach różnych sprawozdania z ruchu umysłowego w kraju i za granicą, możemy zaliczyć do tych robót, które najmniej dają rozgłosu, a nie są bez pożytku dla ogółu.

Znaczną dość liczbę wydobytych i wydartych zapomnieniu pamiętników i korespondencji, miałem szczęście wydać jako materiał dla przyszłych historyków ducha i obyczaju. Poczętej dawno historii cywilizacji w Polsce, dotąd dla mozolnych poszukiwań, jakich wymaga, nie zdołałem doprowadzić do końca — jest to zadanie przyszłości, jeśli Bóg życia pozwoli.

Mamże tłumaczyć się przed wami, dostojni panowie, z czynionych mi zarzutów?

Nie! Zostawuję przyszłości sąd o nich i o mnie, sąd nieunikniony, który choćby najsurowszym był, sprawiedliwym być musi.

Jeden tylko zarzut, często i mnie i narodowi naszemu rzucany w oczy podnieść muszę. Zadają nam idealizm, mrzonki sentymentalne, nie rachowanie się z rzeczywistością.

Dziś gdy ogólny prąd do zbydlęcenia prowadzi, — a! bodajbyśmy przy naszych starych ideałach pozostali!

Wierzmy raczej w miłość i braterstwo powszechne niż w wiekuiastą, zwierzęcą o byt walkę, wierzmy raczej w prawo słabości niż w prawo pięści i siły, w prawo sumienia niż w prawo ciasnego egoizmu, w zgodę i miłość nie tylko plemion ale narodów, wierzmy w sprawiedliwość Bożą, we wszystko co wielkie, święte, dobre, piękne, co podnosi człowieka a nie skarła go i zezwierzęca!

Tak! wierzmy wszyscy w ideały! ale do nich idźmy tą drogą, jaką we śnie Jakubowym anioły wstępowały do niebios, — po drewnianych szczeblach rzeczywistości! Rachujmy się z położeniem, z siłami, nie tracąc z oczów tych wielkich, niebiańskich celów, jakie nam narodowe tradycje przekazały! Biada tym co ideałów nie mają i w ciemnościach błądzą po ziemi, żadna potęga materialna od zaguby ich nie uchwala!

Jakiemiż słowa mam wam, dostojni panowie, dziękować za tyle dowodów uznania, współczucia, łaski waszej?

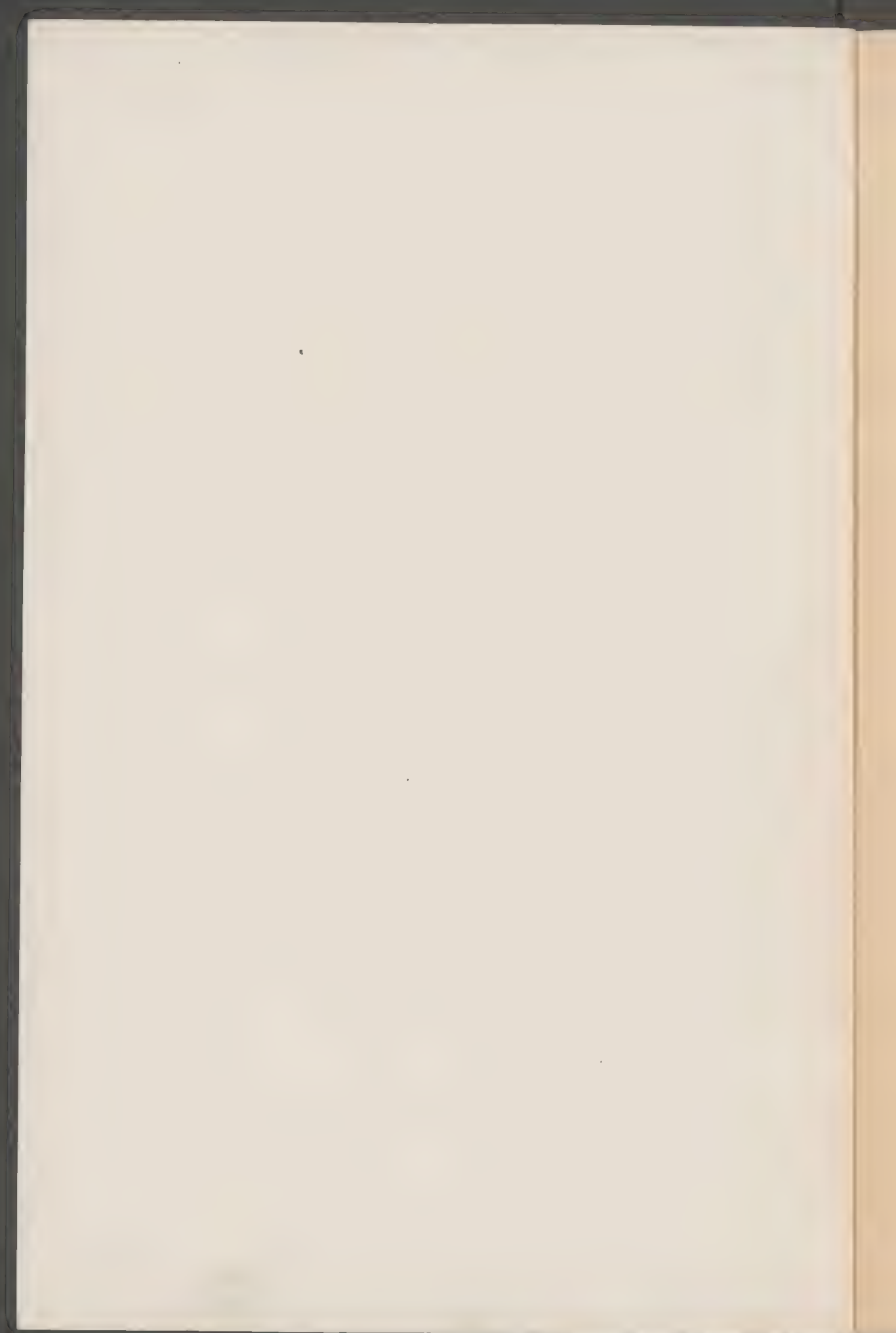
A! słów na to nie ma co przepchnia serce moje. — Powinniście widzieć, czuć, że wdzięczność mnie przygniata, oniemia. — Dobrocią waszą jestem upokorzony — a im ona większa tém mniej czuję się jej godnym. — Przyjmijcie wszyscy przytomni tu i nieprzytomni, a duchem obecni, wyrazy najgorętszej wdzięczności!

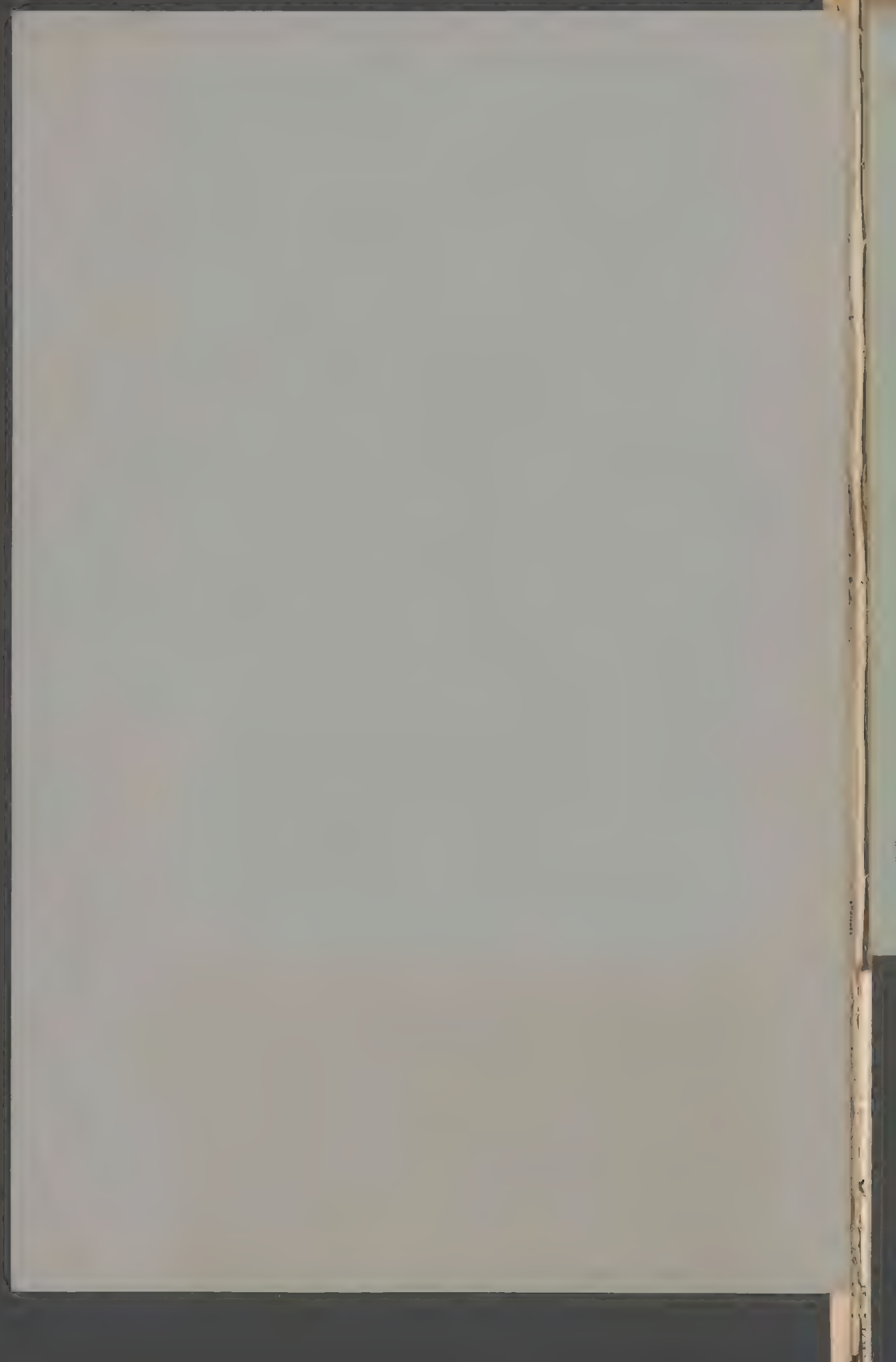
Zaprawdę, nie dla mnie, nie dla mnie uczyniliście to, ale dla wielkiej idei pracy ducha narodowego, której ja

II

byłem najmniejszym sługą. — Dzielę się w myśli uroczystością dnia tego ze wszystkimi zasłużonemi mężami, którzy takich dni nie dożyli, wieńce moje składam na grobach tych co drogi trudu torowali, co się przedzierałi przez ciernie, padli na nich męczeńsko!

Zakończę słowami pisma. — Odpuść, Panie, służbę swego, bo najpiękniejszy dzień życia widziały oczy moje!





Pięćdziesiąt lat pracy
J. I. KRASZEWSKIEGO
(1830—1879).

Abecadłowe i chronologiczne zestawienie pięćdziesięcioletniej działalności naukowej i literackiej Jubilata, z wymienieniem wszystkich wydań dzieł Jego i przekładów na obce języki

przez

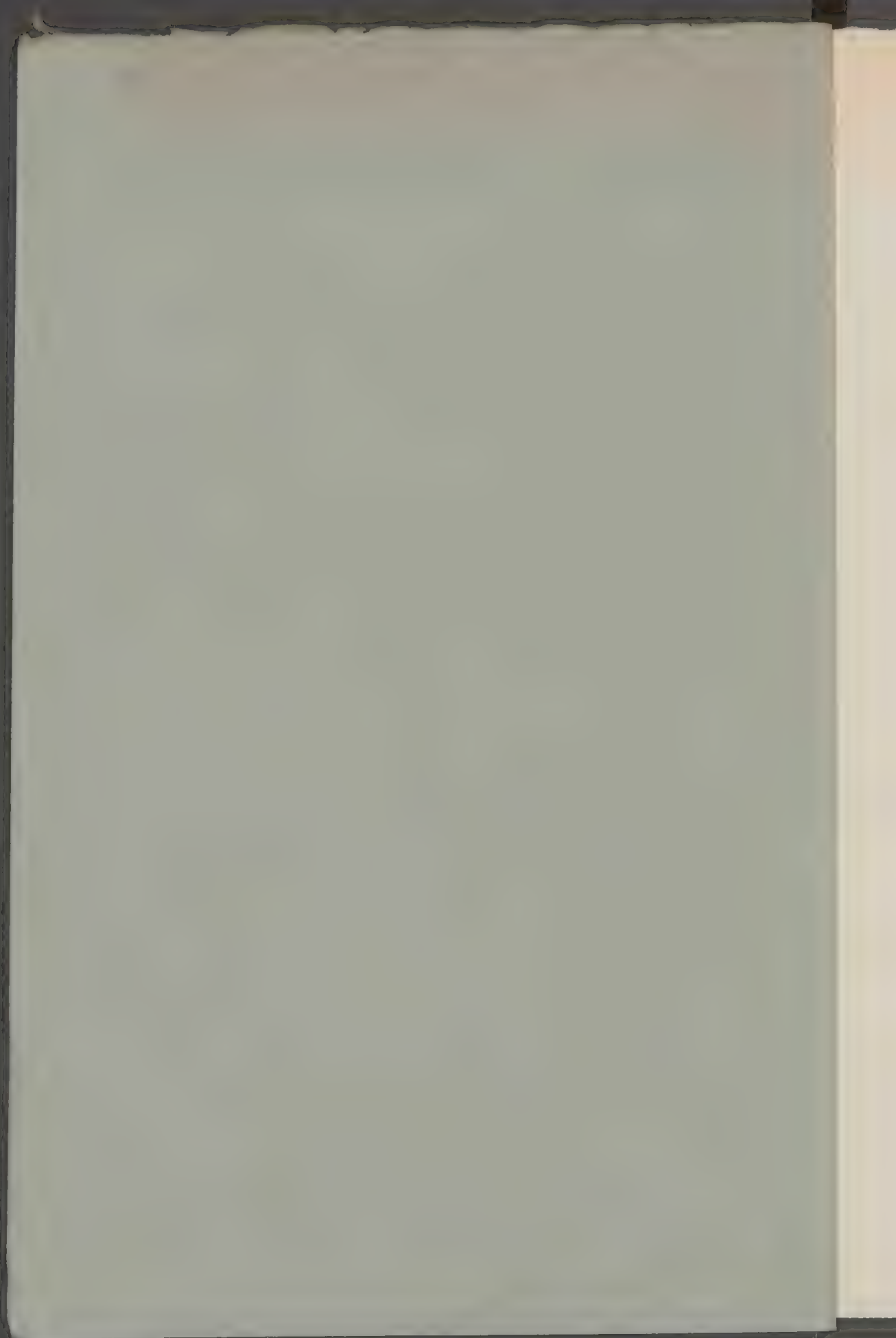
K. ESTREICHERA.



W KRAKOWIE,

NAKŁADEM I PRACĄ ZARZĄDU Drukarni i Zecerów „CZASU”
pod kierownictwem Józefa Łakocińskiego.

NA PAMIĄTKĘ UROCZYSTOŚCI JUBILEUSZOWEJ W ROKU 1879.



12

Pięćdziesiąt lat pracy
J. I. KRASZEWSKIEGO
(1830—1879).

Abecadłowe i chronologiczne zestawienie pięć-
dziesięcioletniej działalności naukowej i litera-
ckiej Jubilata, z wymienieniem wszystkich wydań
dzieł Jego i przekładów na obce języki

przez

K. ESTREICHERA.



W KRAKOWIE,

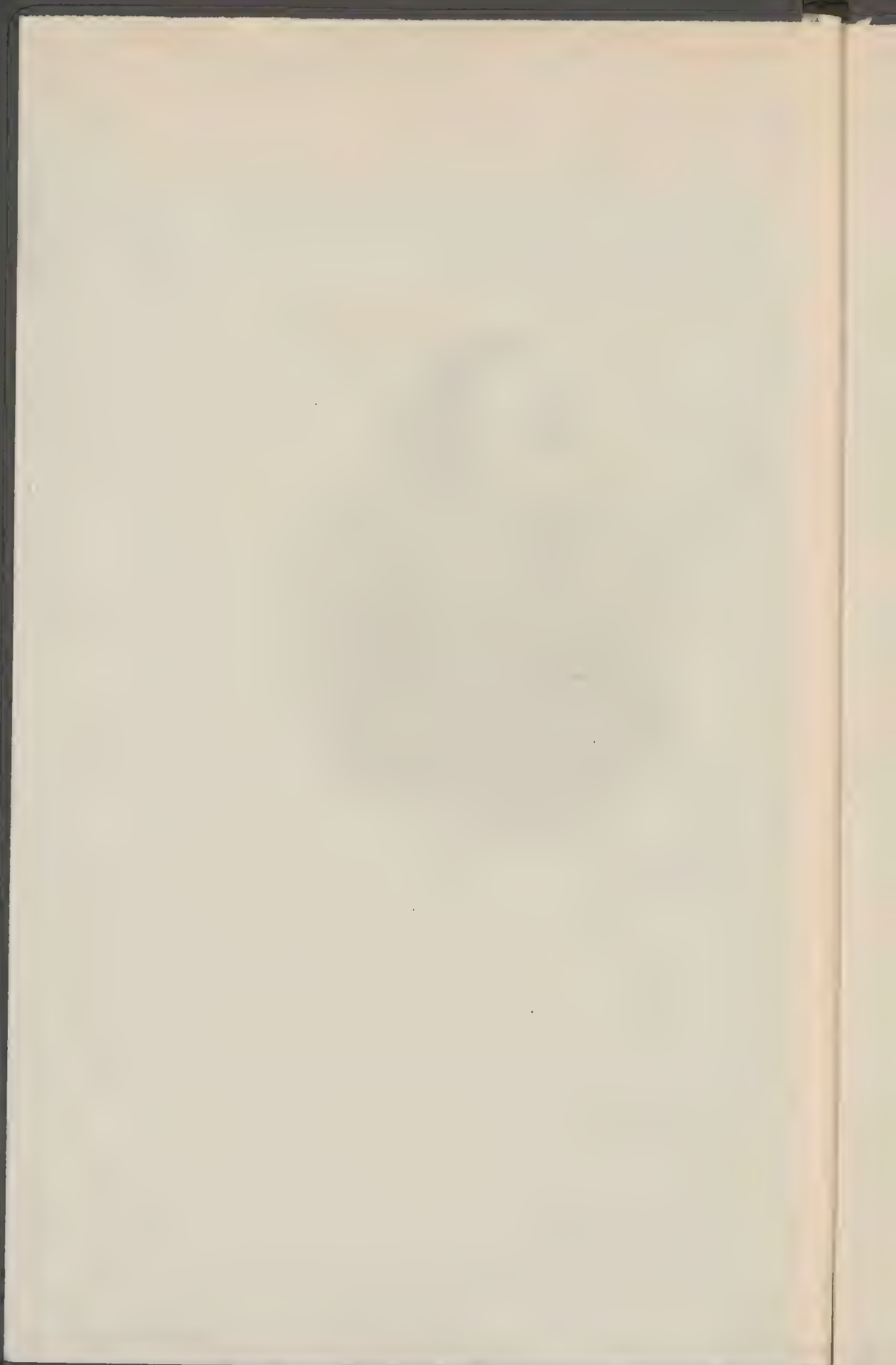
NAKŁADEM I PRACĄ ZARZĄDU Drukarni i Zecerów „CZASU“
pod kierownictwem Józefa Zakocińskiego.

NA PAMIĄTKĘ UROCZYSTOŚCI JUBILEUSZOWEJ W ROKU 1879.





JÓZEF IGNACY KRASZEWSKI.



17

Po rozpaczliwej walce padł Kraj nasz w żałobie,
Kwiat narodu legł w boju, lub zmarniał w obczyźnie,
Światel ogniska gasły — a na świeżym grobie
Dzieci łkając zwątpiły o Matce Ojczyźnie.

Tyś nie zwątpił, lecz w pracy wołasz nas do pracy!
Nad tarcze, miecz, różaniec, lemiesz, wzniosłeś..... pióro—
I piórem krzewiąc wiedzę, wołasz: O Rodacy!
Niedość krew lać, pruć rolę, trzeba myśl wnieść górą.

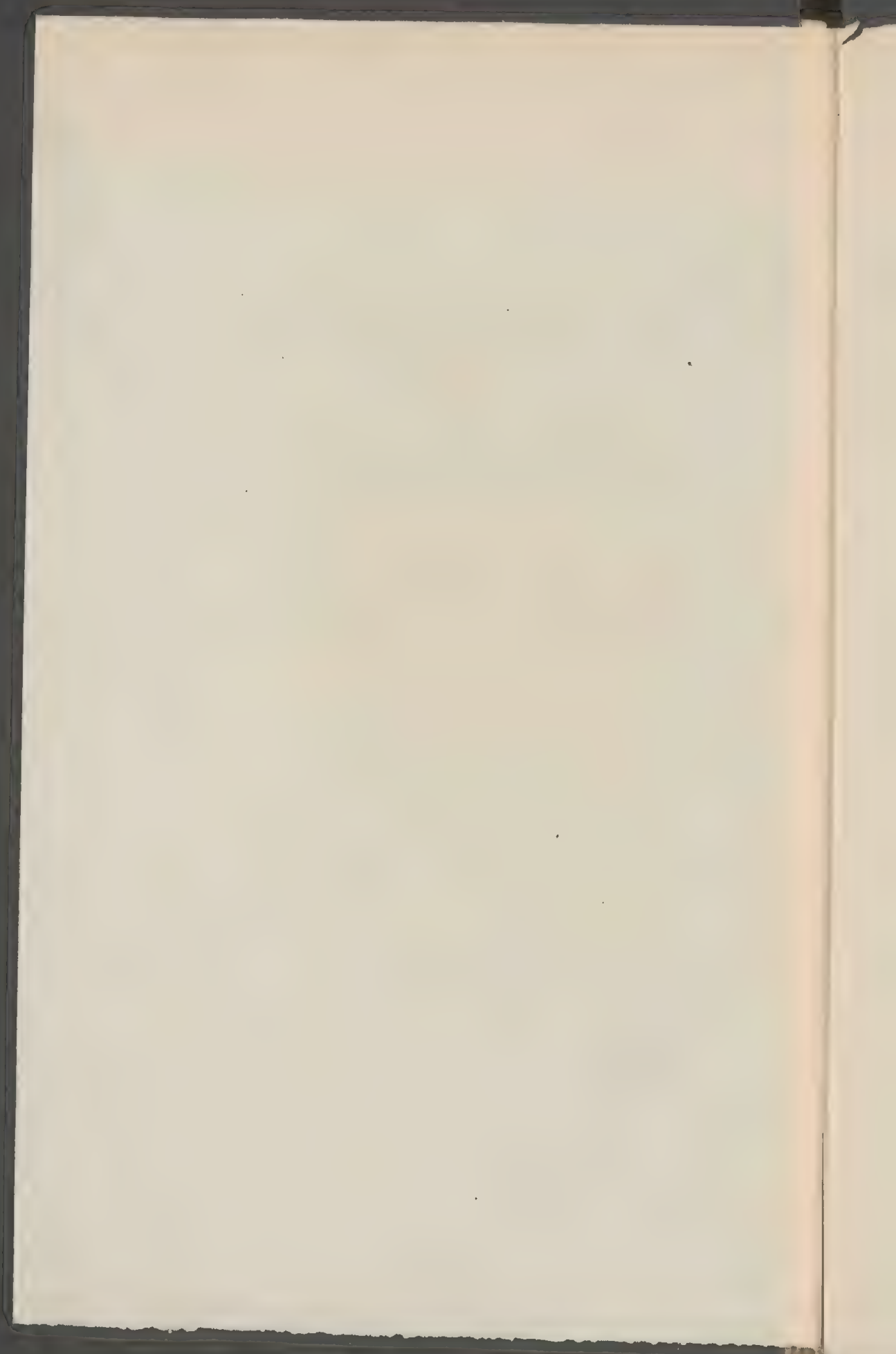
Z pracy wzrosłeś. Twa praca jest miłością razem,
Bo przez miłość narodu, idziesz pracą przodem
I podbijasz kraj cały piórem..... nie żelazem,
Więc naród idzie z Tobą, Ty idziesz z narodem. —

Praca dała owoce — bo jój to przyświeca,
Co serce grzeje wiarą, co myśl ogniem pali; —
To jedyna tej dla Cię cześci tajemnica
Którój zawiść nie zaprze, niechęć nie obali.

Ty nas łączysz i chronisz naród przed rozbiciem
Zawsze i wszędzie: Naprzód! a na każdym kroku
Poezyą, dzieje, sztukę, darzysz nowem życiem
Wszędzie geniusz twój wiesza talizman uroku.....

Bibliografii również wskazywałeś drogi:
Tyś skarby Horodeckie spisał dla Jochera,
Wileńskie druki wskazał, wskrzesił dyalogi,
Za co Ci cześć stokrotna, za co wdzięczność szczera.





Am 3. Oktober 1879 feiert die polnische Nation in Krakau das 50-jährige Jubiläum der wissenschaftlichen und literarischen Thätigkeit des in Warschau den 27 Juli 1812 geborenen Schriftstellers

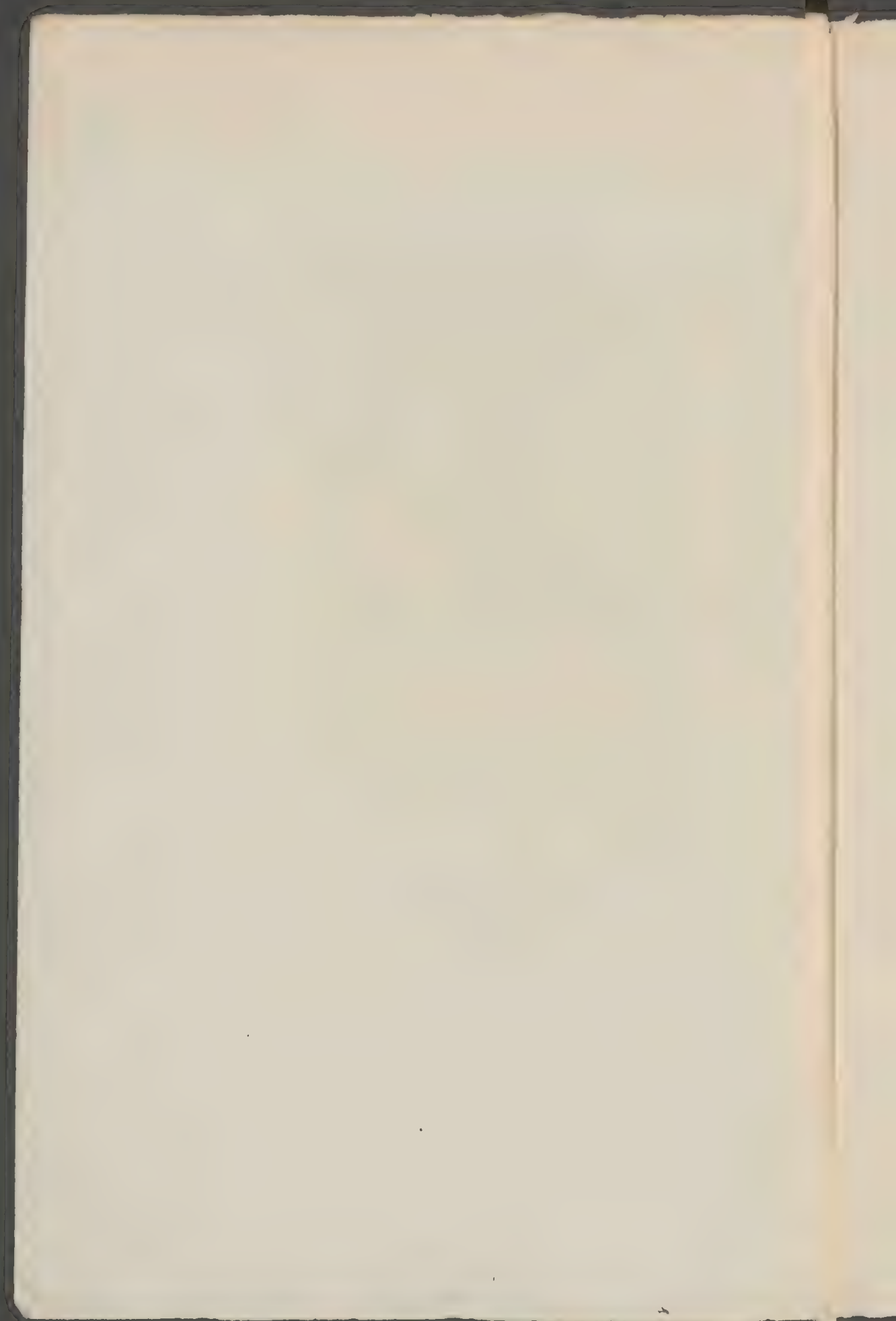
JOSEF' IGNATZ KRASZEWSKI

Als Dichter, Dramatiker, Geschichtschreiber, Aesthetiker, Archäolog, Redacteur, Publicist und vor Allem einer der fruchtbarsten und ausgezeichnetsten Romanschreiber, lieferte er binnen 50 Jahren (1830 — 1879), 250 Werke in 440 Bänden, ungerechnet seine Korrespondenzen an hunderte polnischer Zeitschriften. In den letzten 4 Jahren gab er 60 Werke in 91 Bänden aus, und seine in verschiedenen Zeitschriften gedruckten Korrespondenzen aus diesen Jahren könnten kaum einige Bände zusammenfassen. Liebhaber und Kenner der Musik und Malerei, widmete er ihnen seine Mussestunde, und ertheilte unverzüglich Antwort an circa 17.000 an ihn in diesem 50-jährigen Zeitraume gerichtete literarische Briefe. Alle seine Werke, Korrespondenzen und Briefe schrieb er immer mit eigener Hand.

Das nachstehende Verzeichniss enthält in alphabetischer und chronologischer Ordnung alle seine Werke, mit Ausschluss von Korrespondenzen in den Zeitschriften, wie auch sehr zahlreichen literarischen und wissenschaftlichen Artikeln, die in Separatabdrücken nicht erschienen sind. Die Gesamtzahl der von ihm herausgegebenen Werke sammt den Journalartikeln und Korrespondenzen, kann auf circa 500 Bände gerechnet werden.

Dem fruchtbarsten und ausgezeichnetsten polnischen Schriftsteller, Patrioten und unbescholtenen Bürger:

Ad multos annos.



Le 3 octobre 1879, la nation polonaise dans toute l'étendue de son territoire célèbre par un Jubilé, à Cracovie, les cinquante années de la carrière littéraire de son illustre écrivain :

JOSEPH IGN. KRASZEWSKI

né à Varsovie le 27 Juillet 1812.

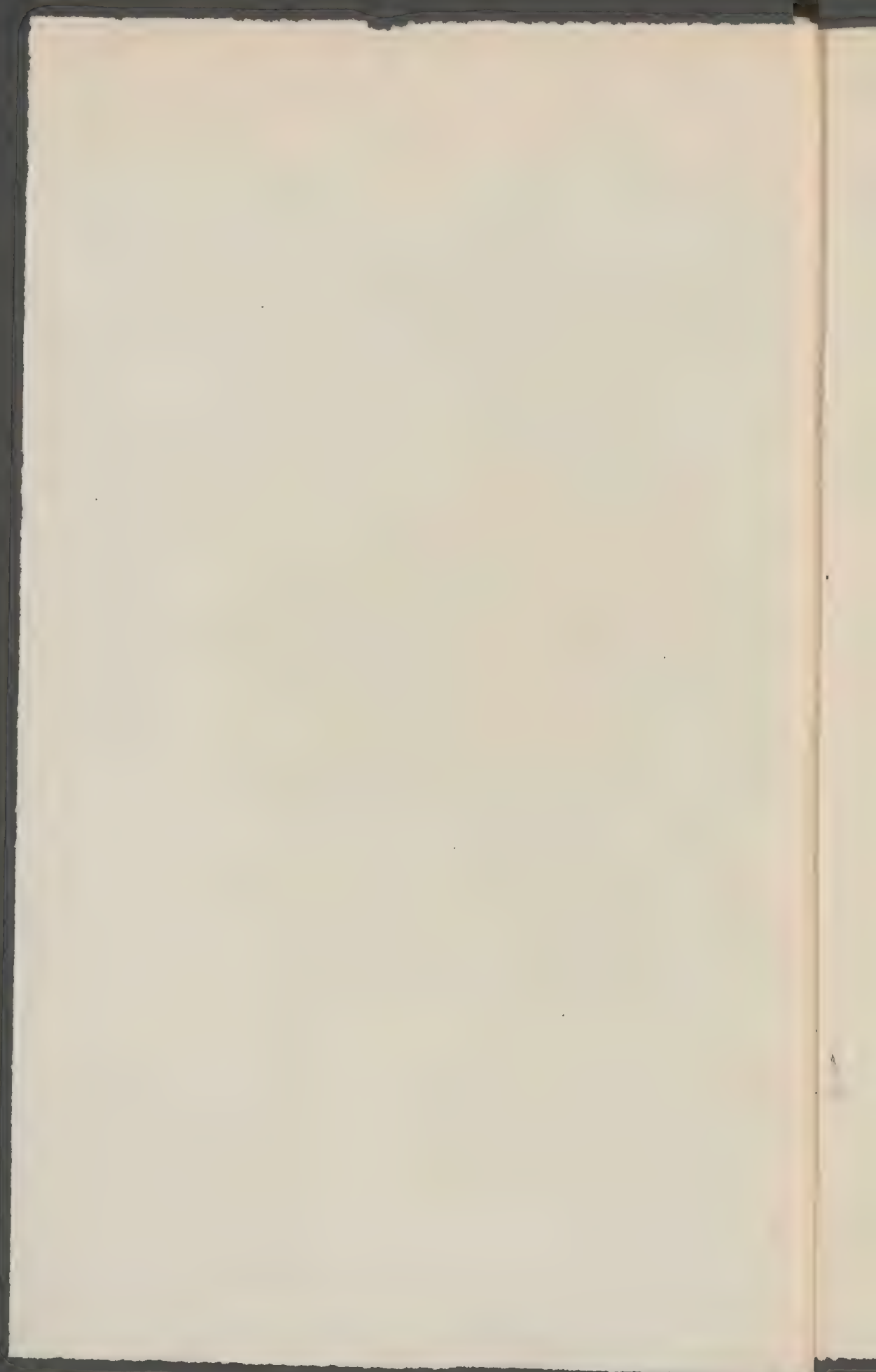
Poète, dramaturge, historien, critique d'art, archéologue, rédacteur, publiciste, et surtout un des romanciers les plus féconds et les plus célèbres de notre époque, dont la plume pendant cinquante ans a écrit 250 oeuvres renfermées en 440 volumes, sans compter ses correspondances dans presque tous les journaux polonais et revues, et qu'on pourrait évaluer aussi à un certain nombre de volumes. Peintre et musicien dans ses moments de loisir, malgré tant de travaux et d'occupations diverses, on peut estimer à 17,000, le chiffre des lettres, ayant rapport exclusivement à la littérature, auxquelles il a répondu pendant le cours de ces cinquante ans. Le tout écrit de sa propre main.

Le présent exposé, édité en l'honneur du Jubilé, renferme le catalogue par ordre alphabétique et chronologique, des cinquante années d'activité scientifique et littéraire du Jubilaire, accompagné d'une liste de toutes les éditions de ses oeuvres ainsi que de leurs traductions dans les langues étrangères.

Quelque complet qu'il soit, des milliers de correspondances et d'articles répandus dans une foule de journaux polonais sont omis dans le présent résumé bibliographique.

Au plus fécond des écrivains du XIX siècle, à l'auteur si célèbre de tant d'oeuvres remarquables, à l'irréprochable citoyen et au patriote polonais :

Ad multos annos.



7

ADA, sceny i charaktery z życia powszedniego, tom I, II i III. Wilno, J. Zawadzki, 1878, w 8ce, str. 259, 252 i 243. (Przedruk z Gaz. Warszawskiej).

AKTA BABIŃSKIE. Pismo nieperyodyczne i niezbirowe. Książeczka I. Wilno, J. Zawadzki, 1843, w 12ce, str. 99.

Tożsamo. Książeczka II. Tamże, 1844, w 12ce, str. 101.

ALBUM WIDOKÓW rysowanych przez J. I. Kraszewskiego. Część I. Podlasie. Warszawa, w druk. Gazety Polskiej 1861. w 4ce, 8 str., 6 rycin chromolit. w litografii A. Dzwonkowskiego i Sp.; rysował J. I. Kraszewski, litogr. J. Cegliński.

ALBUM WILEŃSKIE J. K. Wilczyńskiego. (Wyjątek z Athenaeum na r. 1849. T. 6.) Wilno, Zawadzki, 1850, w 8ce, str. 22.

DER ANWALT. Aus den Typen und Charakteren. — Johann der Doppelgänger, Fräulein Sobieradzka, Der Edelmann. (Sitten-Charakterbilder aus Polen und Lithauen von Aug. Woycke. Berlin, Jagielski, 1862).

ANAFIELAS, pieśni z podań Litwy. Pieśń pierwsza (Witoloranda). Wilno, Zawadzki, 1840, w 8ce, str. 252.

Toż, wydanie drugie przerobione i powiększone, z 50 drzeworytami W. Smokowskiego i muzyką do rond i piosenek Stanisława Moniuszki. Wilno, Zawadzki, 1846, w 8ce, str. VIII i 284, nut kart 8.

Toż. Pieśń druga (Mindows). Wilno, Zawadzki, 1843, w 8ce, str. 336.

Toż. Pieśń trzecia i ostatnia (Witoldowe boje). Z ryc. na stali. Wilno, Zawadzki, 1845, w 8ce, str. 392.

MINDOWS, w ułamkach przełożony przez Augusta Woyckiego w Proben neu. Liryk, 1861.

WITOLORAUDA, na rosyjskie przekład roku 1841.

ATHENAEUM, pismo zbiorowe, poświęcone historii, filozofii, literaturze. Wilno, Zawadzki, 1841 w 8ce, Oddział I, Tomów VI, str. 208, 2 i przerys.; str. 160, 202 i 3; 229 i k. I; XII, 249, 2 i Tablica; str. 296.

Oddział II. Tomów VI, 1842, w 8ce, str. 241 i portr.; str. 202; 175, Tabl.; 218; 155 i 174.

Oddział III. Tomów VI, 1843, w 8ce., str. 207 i portr., 233 (mylnie 225), 263, 278, 214 i 214.

Oddział IV. Tomów VI, 1844, w 8ce, str. IV i 237, 291, 216, 189, 1 i IV; 221, 230.

Oddział V. Tomów VI, 1845, w 8ce, str. 219 i 1 ryc.; str. 185, 218, 264 i 2 ryc., 169, 123.

Oddział VI. Tomów VI, w 8ce, str. 205, 220, 257, 227, 235 (mylnie 135), 257.


ATHENAEUM. Szereg nowy. Oddział I. Tomów VI, (1847); str. 231, 246, 201, 221, 210, 173.

Oddział II. Tomów VI (1848), str. 218, 198, 185, 243, 166, 230.

Rok 1849. Tomów VI, Wilno, Zawadzki, nakład wydawcy; str. 153, 211 i 1 tabl., 259, 251, 259, 229.

Rok 1850. Tomów VI, str. 159, 263; 192 (mylnie 263), 255, 225.

Rok 1851 (Rok XI). Tomów VI, w 8ce, str. 219, 269 i 1 ryc., 290, 267, 263, 302.

EZIMIENNA, powieść z końca XVIII wieku, przez B. Bolesławitę, Lwów. Richter, druk W. Manieckiego, 1869, w 8ce, k. 2., str. 304.

Toż. Część II. Nowe życie, powieść z końca XVIII wieku, Drezno, druk J. I. Kraszewskiego; Lwów, Richter, 1869, w 8ce, str. 293.

(Na czeskie przeł. F. Slama 1872 r.)

U BABUNI, powieść, tom I i II, Warszawa, S. Lewentał, 1878, w 8ce, str. 171 i 179.

BAKA ODRÓDZONY. Uwagi o Śmierci, ze zdaniem J. I. Kraszewskiego o X. Bace. Wilno, 1855, w 16ce. (Zdanie J. I. Kraszewskiego od str. 15—31).

STARA BAŚŃ. Powieść z IX wieku. Tomów III, Kraków, Spółka wydawn. w Warszawie, druk L. Anczyca i sp; 1876, w 8ce. str. 215 z wizer. aut; 212 i 208.

Toż. Z 24 drzeworyt. rys. Andriollego. Warszawa, Gebethner i Wolff, 1879.

BIBLIOTEKA LUDOWA. Książeczka I. Świat i ziemia. Warszawa, autor i Spółka, druk Gazety polskiej, 1862, w 8ce, karta 1, str. 75 i 1 drzeworyt.

Toż. Książeczka druga. O pracy. Warszawa, autor., druk Gazety Polskiej, 1862, w 12ce, str. 83.

Toż. Poznań, Leitgeber, 1868, w 12ce, str. 87.

(Czerpał z O. Hübnera: Ein Büchlein i z Ch. le Hardy de Beaufieu: Manuel.)

BIBLIOTEKA PAMIĘTNIKÓW I PODRÓŻY po dawniej Polsce wydawana przez J. I. Kraszewskiego. Drezno 1870—1872. Tom I — VI, w 8ce. Obejmuje Tom I: Szulc F., Polska r. 1793; Tom II: Schweinichen, Pamiętnik; Tom III Poniatowski, Pamiętniki; Tom IV: Notaty Generała Brygady; Tom V: Bukar, Pamiętniki; Tom VI: Pamiętniki wojenne.

POD BLACHĄ, powieść historyczna w 3 tomach. Warszawa, Gebethner i Wolff, 1879, w 8ce.

DWA BOGI (zapow. w Biesiadzie 1879).

BOLESZCZYCE, powieść z czasów Bolesława Szczodrego T. I i II. (Powieści historyczne V). Kraków, Spółka wydawnicza księgarzy w Warszawie, druk Wł. L. Anczyca i Sp., 1877, w 8ce, str. 211 i 199.

BRACIA RYWALE, obrazy społeczeństwa miejskiego z XVIII wieku. Warszawa, Gebethner i Wolff, druk M. Ziemkiewicza, 1877, 8ka, str. 229.

BRACIA ZMARTWYCHWSTAŃCY. Powieść z czasów Chrobrego. Tomów III. Kraków, Spółka wydawnicza księgarzy w Warszawie, druk Wł. L. Anczyca i Spółki, 1876, w 8ce, 220, 238, 221. (Powieści historyczne).

BRATANKI, powieść (Kłosy T. XIII). Cz. III. Nowa edycya, Warszawa, Geb. i Wolff.

BRODZIŃSKI KAŻ. PISMA. Wydanie zupełne, popr. i dopełn. z nieogł. rękop. staraniem J. I. Kraszewskiego (z wizerunkiem poety), 8 t. Poznań, 1874, w 8ce.

BRÜHL, opowiadanie historyczne. 2 tomy, Warszawa, druk J. Bergera. 1875, w 8ce, str. 206, 210.

Toż. Wydanie drugie przejrzone. Warszawa, Gebethner i Wolff, druk Wł. L. Anczyca i Spółki w Krakowie, 1876, w 8ce, str. 257, 268.

Toż. (Przekład rosyjski w Dniwniku Warsz. marz. 1876)

BUDNIK, obrazek. Warszawa, J. Klukowski, druk S. Strąbskiego, 1848, w 8ce, str. 114. (Oddruk z Bibl. Warsz. 1848, I.)

Toż. Wilno, Zawadzki, 1850, w 16ce, str. 224.

Toż. Wydanie nowe przejrzone i poprawione przez autora. Lwów, Gubrynowicz i Schmidt, 1874, w 12ce, str. 121, (Zbiór powieści T. 56).

Toż. Przekład niemiecki (przed r. 1874).

Toż. Powieść, perewod A. Afanasiewa, Kiew, 1851, w 16ce. (Galerya polskich pisatelej).

BUKAR SEW. Pamiętniki, z rękopismu po raz pierwszy ogłoszone. Drezno, druk i nakł. J. I. Kraszewskiego, 1871 w 8ce, str. VIII, 224. (Bibl. pamięt. i podr. wydaw. przez J. I. Kraszewskiego. Tom V.).

PRZED BURZĄ. Sceny z r. 1830. Poznań, J. K. Żupański, 1876, w 8ce, str. 153.

CAPREÄ I ROMA. Obrazy z I. wieku. IV Tomy w dwóch. Wilno, nakład i druk Zawadzkiego, 1860, w 8ce, str. 324, 292.

Toż. Wydanie nowe. Lwów, Gubrynowicz i Schmidt, druk Kor. Pillera, 1875, w 8ce, str. 211 i 191. (Zbiór powieści. Tom. 80 do 83).

CATALOGUE des livres anciens italiens, latins, allemands,

français etc. de Kraszewski à Dresde. Histoire, littérature, mélanges. Livr. I. Dresde, impr. Kraszewski, w 12ce, str. 38.

CATALOGUE d'une collection iconographique polonaise, composée des dessins originaux, gravures, xylographies, lithographies, illustrant l'histoire, la géographie, antiquités, costumes, mœurs, armes, meubles etc., de l'ancienne Pologne, de ses provinces et pays limitrophes. Dresde, L. Wolff, impr. Hellmuth Henkler, 1865, w 8ce, kart 2, str. 292.

CHAM, powieść (rkps.).

CHATA ZA WSIĄ, powieść. Tomów III. Petersburg i Mohilew, B. M. Wolff, druk J. Jaworskiego w Warszawie, 1854—55; w 12ce, str. 138, 198, 254. (Odbit. z Bibl. Warsz. 1853, T. 50—56).

Toż. Wydanie trzecie poprawne. Tomów III. Lwów, nakładem Gubrynowicza, 1872, w 16ce, str. 106, 142 i 188. (Zbiór powieści T. 5, 6, 7).

Toż. Warszawa, Unger, 1879. Obacz Wybór powieści.

CHATA ZA WSI. Román. Dle vydání třetího, spisovatelem přehlednutého i opraveného přeložil Vilém Sanhel, Díl I—III. V. Praze, J. Otto, 1879, w 8ce, str. XIX, 111, 168, 215.

(Przekład rosyjski w Bibliot. dla czytania. Listopad 1856.

Przekład francuski zapowiedziano 1857 r. w Brukseli.

ŁADNY CHŁOPIEC. Powieść. (Tygod. powsz. 1879).

CHOROBY WIEKU. Studium patologiczne. Tomów II. Wilno, R. Rafałowicz, druk M. Zymela, 1857, w 8ce, str. 176, 168.

Toż. Wydanie nowe. Lwów, Gubrynowicz i Schmidt, druk Pillera, 1874, w 8ce, str. 80 i 71. (Zbiór pow. T. 68—69).

OSTATNIE CHWILE KSIĘCIA WOJEWODY (Panie Kochanku). Z papierów po Glince spisał Warszawa, Gebethner i Wolff, druk. J. Jaworskiego, 1875, w 12ce, k. 1, str. 195.

Toż. Wydanie drugie. Warszawa, Gebethner i Wolff. Kraków, druk. Wł. L. Anczyca i Sp., 1877, w 8ce, k. 2, str. 193.

Toż po rosyjsku w czasop. Dniewnik Warszawski. Czerwiec, 1879.

NA CMENTARZU, NA WULKANIE, powieść współczesna przez Lwów, nakład Bibliot. powieści i romansów (Tom XXIII.), druk. K. Pillera, 1871, w 8ce, str. 218.

CONGRÈS INTERNATIONAL D'ANTROPOLOGIE ET D'ARCHÉOLOGIE PRÉHISTORIQUE. Session de 1874 à Stock-

holm. Notes de voyage par de l'Academie des sciences de Cracovie. Paris, libr. Luxembourg, impr. J. Claye, 1874, w 8ce, k. 2, str. 88.

Cybulski W. ODCZYTY O POEZYY, z przedmową J. I. Kraszewskiego. Poznań i Drezno, 1870, w 8ce, str. 235 i 227.

CZASY ZYGMUNTOWSKIE, powieść z r. 1572. Tomów IV. Warszawa, S. Orgelbrand, 1846—47, w 12ce, str. 234, 226, 223, 225.


Toż, wydanie nowe przejrzone i poprawione przez autora. (Zbiór powieści, Tom 41 — 44.) Lwów, Gubrynowicz i Schmidt, druk K. Pillera, 1873, w 12ce, str. 131, 126, 120, 123.

BOŻA CZELADKA. Opowiadanie w trzech częściach. Wilno, Zawadzki, 1858, w 8ce, str. 250, 335, 393.

Toż. Wydanie nowe, przejrzone i poprawione. Lwów, Gubrynowicz i Schmidt, 1874, w 8ce, str. 141, 188, 222. (Zbiór powieści T. 71—73.)

CZEŚNIKÓWNY, powieść z ilustr. Chełmońskiego i X. Pillatego. Warszawa, Gebethner i Wolff, druk J. Ungra, 1876, w 8ce, str. 147.

CZUDAKI, roman. Perewod s polskago, Petersburg, 1874, w 8ce, str. 323.

AJMON, fantazya. Lwów, Gubrynowicz i Schmidt, druk Gazety Narodowej, 1879, w 8ce małą, str. 200.

(Pierwsza i druga edycya w Gaz. Narodowej i Gaz. Warsz. 1879).

DANTE. Studya nad Komedją Boską przez J. I. Kraszewskiego. (Przedruk z Roczników Tow. Przyjaciół Nauk Poznań.) Poznań, N. Kamiński i Sp., 1869, w 8ce, str. 93.

DANTE. Vorlesungen über die Goettliche Komoedie, gehalten in Krakau und Lemberg 1867 von ins Deutsche uebertragen von S. Bohdanowicz. Dresden, Druck und Verlag von J. I. Kraszewski, 1870, w 8ce, str. 201 i k. 1.

DJABEŁ, powieść z czasów Stanisława Augusta. Wydanie drugie poprawne i przerobione przez autora. IV. Tomy

we dwóch. Wilno, Zawadzki, 1855, w 12ce, str. 326, 418. (Ed. pierwsza, w Gaz. Warsz. 1853).

Toż, wydanie nowe przejrzone i poprawione przez autora. Lwów, Gubrynowicz i Schmidt, druk K. Pillera, 1873, w 16ce, str. 124, 125, 161 i 164. (Zbioru Tom XXXVI—XXXIX.)

DABEL, pověst z času Stanislava Augusta. Z polského dle vydání opraveného preložil Frant. Lad. Vorliček. Tri díly v jednom svazku. Nové vydání. V Praze, I. L. Kober, 1864, w 12ce, str. 198, 190, 230.

DIETI WIEKA, roman. Petersburg, 1870, w 8ce, str. 396.

DOLA I NIEDOLA. Powieść z ostatnich lat XVIII w. Tomów IV. Warszawa, H. Natanson, druk Gaz. Polskiej, 1864, w 8ce, str. 235, 231, 215 i 198.

Toż. Powieść histor. Cz. I. i II. Warszawa, druk J. Ungra, 1878, w 8ce, str. 375, i 378 i k. 1. (Wybór pism T. II. i III).

SIEROCE DOLE, powieść. Dwa Tomy w jednym. Warszawa, Glücksberg, 1873, w 8ce, str. 296 i 122.

Toż. Przekład rosyjski. Petersburg, 1874.

DRZEWIECKI JÓZEF. Pamiętniki. Spisane przez niego samego 1772—1802, tudzież reszty Pamiętnika tegoż 1806—1851 z papierów po nim pozostałych zebrane, z przydaniem wiadomości o życiu autora przez J. I. Kraszewskiego. Wilno, Zawadzki, 1858, w 8ce, str. XXIV i 462, ryc. 3.

NAD MODRYM DUNAJEM. Nowella przez B. B. Lwów, (Odb. z Gaz. Narod.), Gubrynowicz i Schmidt, druk J. Dobrzańskiego. 1876, w 12ce, str. 241.

DWA A DWA CZTERY czyli piekarz i jego rodzina. Powieść Kleof. Fakunda Pasternaka. Wilno, A. Marcinowski, 1837, w 16ce, str. XXV i 211. (Przedmowa d. 1 kwiet. 1832).

DZIADUNIO, obrazki naszych czasów, przez Bolesławitę. (Odbitka z Gazety Toruńs.) Poznań, Żupański, druk J. Buzczyńskiego, 1868, w 8ce, str. 374.

DZIECI WIEKU, powieść. Tomów II. Warszawa, nakładem i drukiem S. Lewenthala, M. Glücksberg, 1871, w 8ce, str. 334, 292. (Odb. z Kłósów T. VIII—X).

DZIECIĘ STAREGO MIASTA, obrazek współczesny, narysowany z natury przez B. Bolesławitę. Poznań, J. K. Żupański, druk W. Deckera i Sp., 1863, w 8ce, str. 320.

(Przekład czeski wyszedł w Narodnych Nowinach).

(Przekład niemiecki w r. 1879 pani Hoffmann Maczko).

STARE DZIEJE, komedia w 4 aktach, grana na teatrze Wołyńskim w Żytomierzu 1 stycznia 1859. Poznań, J. K. Żupański, druk M. Zoerna, 1859, w 8ce, str. 142.

DZIENNIK SERAFINY z autografu spisał Bolesławita. Lwów, Gubrynowicz i Schmidt, druk J. Dobrzańskiego i K. Gromana, 1876, w 8ce, str. 292. (Oddr. z Gaz. Narod.).

Z DZIENNIKA STAREGO DZIADA, spisane przez Warszawa, nakł. M. Orgelbranda, druk Wł. Dębskiego, 1879, w 16ce, str. 68.

DZIŚ I TEMU LAT TRZYSTA. Studium obyczajowe. Charakterystyka Reja z Nagłowic. Wilno, M. Orgelbrand, druk K. Kowalewskiego, 1863, w 12ce, str. 287.

Toż. Warszawa, Unger, 1879. Obacz Wybór pow. t. IX.

DZIWADŁA, powieść współczesna. Tomów II. Petersburg, B. M. Wolff, druk Wienhöbera, 1853, w 8ce, str. 184, 258.

Toż. Warszawa, H. Nałanson, drukiem Gazety polskiej, 1857, w 4ce, str. 80. (Ze Zbioru: Pisma J. I. Kraszewskiego, z rycinami H. Pilattego.)

Toż, wydanie nowe. Tomów II. Lwów, nakład Gubrynowicza, 1872, w 16ce, str. 142, 190. (Zbiór pow. T. 13 i 14).

EMISARYUSZ, wspomnienie z r. 1838 przez Bolesławitę. (Bibliot. narod. Tom I). Lwów, Richter, druk Manieckiego, 1869, w 8ce, str. 199.

(Przekład włoski Zofii Lenartowiczowej wyszedł roku 1871 w feulet. Opinione nazionale we Florencyi.)

ECHT W. Reden zur Schillerfeier in Warschau am 10. Nov. 1859. Warschau, druk. Hindemith, 1859, w 8ce, str. 12. (Z Warschauer Zeit. Rede von J. I. Kraszewski aus dem Polnischen übers. von G. Dittmann.)

FAWORITKI KAROLIA AWGUSTA II, roman (Hrabina Kosel) perewod s polskago pod redakcijeju N. S. Lieskowa, S. Petersburg 1877, 12ce, str. 330, 230.

GAWĘDY O LITERATURZE I SZTUCE. Ciąg pierwszy. Lwów, Wild, druk. E. Winiarza, 1857, w 8ce, str. 339.

Toż. Wydanie tanie, wznowione. (Nowy tytuł do dawnej edycyi). Lwów, K. Wild, 1866, w 8ce, str. 339. (Mieszcza: 1) O powołaniu literackiem, 2) Obrazy przeszłości, 3) Dziennikarstwo, 4) Sztuka dramatyczna w Polsce, 5) Krajobrazy, 6) Poezya epiczna, legendy herbowe. (Są oddrukiem z Dziennika literackiego.)

GAZETA CODZIENNA. (Redaktor J. I. Kraszewski od 3 kwietnia 1859. Redagował do 30 stycznia 1863 r.) Następnie od pod tytułem: Gazeta polska, 1861—62. Warszawa, fol., codziennie prócz świąt, nakład i własność Kronenberga. W dalszych latach redaktor Józef Sikorski.

GRZECHY HETMAŃSKIE. Obrazy z końca XVIII w. Warszawa, 1879. (Kłosy).

Toż po rosyjsku (w czasop. Zapadnaja poczta. Marzec, 1879.)

MASŁO (Czasopismo polit.-literac.). Wydawca i redaktor Wł. Zawadzki. Główny współpracownik J. I. Kraszewski. Lwów od 1 czerwca 1865, fol. NN. 34.

HISTORYA O BLADEJ DZIEWCZYNIE zpod Ostrej Bramy. Wilno, Zawadzki, 1841, w 8ce, str. 196. (Szkice obyczajowe i histor., Powieść IV).

HISTORYA O BLADEJ DZIEWCZYNIE zpod Ostrej Bramy. Tomko Prawdzic, wierutna bajka. (Pisma J. I. Kraszewskiego, z rycinami Henryka Pilattego). Wydanie drugie. Warszawa, H. Natanson, druk J. Jaworskiego, 1859, w 4ce, str. 54.

HISTORIA O BLADEJ DZIEWCZYNIE zpod Ostrej Bramy. Lwów, Gubrynowicz i Schmidt, 1872, w 16ce, str. 88. (Zbiór pow. T. 20).

(Przekład rosyjski w Mołodyk ukraiński. Charków, 1843; tudzież przekład w Petersburgu, 1841.)

HISTORIA KOŁKA W PŁOCIE według wiarogodnych źródeł zebrana i spisana. Wilno, J. Zawadzki, 1860, w 8ce, str. 234.

Toż. Wydanie nowe i poprawione. Lwów, Gubrynowicz i Schmidt, 1874, w 8ce, str. 121. (Zbiór pow. T. 61).

HISTORIA CYWILIZACYI W POLSCE. T. 4. (Rękopis).

HISTORIA O JANUSZU KORCZAKU I O PIĘKNEJ MIECZNIKÓWNIE, powieść z czasów Jana III. 2 tomy. Warszawa, M. Glücksberg, dr. S. Orgelbrand, 1875, w 8ce, str. 184 i 192.

Toż Warszawa, J. Unger, 1879, w 8ce, str. 347. (Wybór pism T. XII).

HISTORIA PRAWDZIWA O PETRKU WŁAŚCIE PALATYNIE, którego zwano Duninem, opowiadanie historyczne z XII wieku, tom I i II. (Powieści historyczne, VII). Kraków, Spółka wydawnicza księgarzy w Warszawie, druk Wł. L. Anczyca i Sp. 1878, w 8ce, str. 247 i 226.

HOŁOTA, powieść współczesna, tom I i II. Warszawa, Gebethner i Wolff, druk J. Noskowskiego, 1878, w 8ce, str. 154 i 149.

HRABINA KOSEL, powieść historyczna. Tomów II. Warszawa, Gebethner i Wolff, druk Bergera, 1874, w 8ce, str. 234 i 204. (Oddr. Bibl. Warsz.).

Toż. Wydanie przejrzone i poprawione przez autora. Warszawa, Gebethner i Wolff, 1876, w 8ce, str. 281 i 244.

Przekład francuski Jul. Miena (do Revue Slave.)

HYBRYDY, powieść współczesna przez Bolesławitę. Lwów, Gubrynowicz i Schmidt. Kraków, druk Uniwersytetu, 1869, w 8ce, str. 327. (Odbitka z Przeglądu Polskiego).

Toż po niemiecku (w czasop. Wanderer 1868).

HYMNY BOLEŚCI. Teraz też w gorzkości jest mowa moja. Ksiąg Iliaba XXII. 2. Paryż. Autor, druk J. Claye; Warszawa, Gebethner, 1857, w 8ce, str. 32.

Toż wydanie jubil., Kraków, druk Anczyca 1879, w 8ce.

JABŁKO (ZŁOTE), powieść. Tomów IV. Warszawa, S. Orgelbrand, 1853; w 8ce; str. IV i 266; IV i 254; IV i 272; IV i 276.

Toż, wydanie nowe, przejrzone i poprawione przez Autora. (Zbiornik powieści Tom 46—49). Lwów, nakładem Rogosza, Pillera, Gubrynowicza i Schmidta, druk K. Pillera; Warszawa, w księgarni M. Glücksberga, 1873, w 12ce, str. 131, 129, 136 i 139.

Jabłoński, **DZIESIĘĆ LAT NIEWOLI MOSKIEWSKIEJ**, napisał Jasieńczyk. Poprzedzone listem B. Bolesławity do autora. Lipsk, Brockhaus, 1867, w 8ce, str. X i 312.

JAK SIĘ PAN PAWEŁ ŻENIŁ I JAK SIĘ OŻENIŁ, powieść. Warszawa, Gebethner i Wolff, Kraków, druk. Wł. L. Anczyca i Sp., 1878, w 8ce, str. 199 (właściwie 200), (Oddruk z Kuryera Warsz.).

DWIE JAŁMUŻNY, komedia, 1878.

JARYNA (Ostap Bondarczuk), powieść. Cz. II. Wilno, J. Zawadzki, 1850, w 8ce, str. 280.

Toż, wydanie drugie, poprawne. Wilno, J. Zawadzki, 1855, w 12ce, str. 218.

Toż. Powieść. Lwów, Wydawnictwo Mrówki, 1869, w 16ce, str. 192. (Biblioteka Mrówki, Tomik XV).

Toż. Ostapa Bondarczuka część II. Lwów, Gubrynowicz i Schmidt, 1875, w 8ce, str. 128. (Zbiornik pow. t. 75).

JASEŁKA, wyciąg z Pamiętników Ktosia, powieść. (Przedruk z Gazety Polskiej). Tomów IV. Kijów, L. Idzikowski, druk. Gaz. Pol. w Warszawie, 1862, w 8ce; str. 268, 291, 336 i 320.

Toż, Warszawa, druk. J. Ungra, 1878. Cz. I, II., w 8ce str. 387 i 394. (Wybór pism, tom IV i V).

ZŁOTY JASIEŃKO, powieść współczesna. (Oddruk z Bluszczu). Warszawa, M. Glücksberg, druk. S. Lewenthała, 1869, w 8ce, str. 347.

JERMOŁA. Obrazki wiejskie. Warszawa, H. Natanson, druk Gazety codzien., 1857, w 12ce, str. 306. (z Bibl. Warsz., 1856, t. 62 — 63).

Toż, wydanie nowe, przejrzone i poprawione przez Autora. (Zbioru powieści Tom 40). Lwów, Gubrynowicz i Schmidt, 1873, w 12ce, str. 198.

JERMOŁA. Histoire polonaise, traduite par Madame Etienne Marcel. Paris, libr. Putois, Cretté, 1869, w 16ce, str. 314.

Toż, 2e édition (Bibliothèque Saint-Germain). Paris. lib. Allad, Abbeville, impr. Retaux, 1879, w 8ce, str. 314.

JERMOŁA, en poolsch verhaal. Naar de fransche vertaling van Etienne Marcel. Arnhem, Is. An. Nijhof, 1869. w 8ce, str. 273.

JERMOŁA. Derewenskije oczerki, perewod s polskago. Petersburg, 1861.

JERMOŁA der Töpfer, eine Dorfgeschichte, aus dem Polnischen übertragen und bevorwortet von Philipp Löbenstein. Leipzig, Phil. Reclam jun. (Universal-Biblot. B. 845—6). 1877, w 12ce, str. 186.

JESIENIA, powieść w 2 tomach, Warszawa, Gebethner i Wolff, druk S. Lewenthala, 1876, w 8ce, str. 190 i 176.

IKONOTEKA. Zbiór notat o sztuce i artystach w Polsce. Wilno, druk T. Glückberga, 1858, w 8ce, str. 80, (przy Tece Wileń.).


IMPROWIZACYE dla moich przyjaciół, książeczka do zapalenia fajek. Wilno, druk A. Dworca, 1834, w 8ce, str. 91.

Toż. Wydanie drugie poprawne. Wilno, J. Zawadzki, 1844, w 12ce, str. 136.

Toż. Wydanie nowe. Lwów, Gubrynowicz i Schmidt, 1875, w 8ce, str. 55. (Zbiór powieści T. 91).

INTERESA FAMILIJNE, powieść w IV Tomach. Petersburg, B. M. Wolff, druk J. Ungra w Warszawie, 1853, w 8ce, str. 213, 222, 178 i 186.

Toż. Wydanie nowe. Lwów, Gubrynowicz i Schmidt, 1875, w 8ce, str. 264 i 216. (Zbiór powieści Tom 76—79.)

ALENDARZ wydawany przez Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności na rok zwyczajny 1863. Redaktor: J. I. Kraszewski. Rok I. Warszawa, druk S. Orgelbranda, 1862, w 4ce, str. LX, 166 i 38.

KALENDARZ gospodarski J. I. Kraszewskiego na rok pański 1870. Dreżno. J. I. Kraszewski, w 8ce, str. 108 i XXXI z portr.

KAMIENICA W DŁUGIM RYNKU, powieść. (Odbitka), Warszawa, druk J. Ungra, 1868, w 8ce, str. 292.

KAROLINA Z HR. POTOCKICH NAKWASKA. (Odbitka z Dziennika Poznańskiego). Poznań, druk J. I. Kraszewskiego (W. Łebskiego), 1876, w 8ce, str. 18.

KARTKI Z PODRÓŻY, 1858—1864. Kraków, Wiedeń, Tryest, Wenecya, Padwa, Medyolan, Genewa, Piza, Florencya, Rzym. Warszawa, J. Unger, 1866, w 4ce, str. 487.

Toż. Księga druga. Włochy, Neapol, Francya, Belgia, Niemcy. Warszawa, 1874, w 4ce, str. 426.

KAWAŁ LITERATA. Wizerunki współczesne z końca XVII wieku, w dwóch częściach. Warszawa, Gebethner i Wolff, (Przedruk z Tygod. Mód), druk J. Noskowskiego, 1875, w 8ce, str. 209.

KILKA OBRAZÓW TOWARZYSKICH. K. F. Pasternak. Wielki świat małego miasteczka. Tom 2gi z r. 1832 ocenizowany 4 czerwca 1830 r. (Obejmuje: Dawne książki (And. Zbylitowski), Traktijer, Nudy, Zabiegi, Zmiana położenia, Zaręczyny, Noc, Śmierć, Kapelusze Oblubienicy, Rozmaitości, Historya reformackiej ulicy, Wesele). Tom I. obacz pod Świat Wielki. (Są to pierwsze znane prace J. I. K. z daty najwcześniejszej, bo pisane w początkach r. 1830).

KLIMASZEWSKI H. (Pamiętniki rkps., zapowiedz. druk).

KLIMASZEWSKI HIP. Noworocznik literacki na rok 1831. Wilno, druk Marcinowskiego, 1830, w 8ce, str. 310. (Współpracownik J. I. Kraszewski, pierwszy jego występ: Biografia sokalskiego organisty. Wieczór czyli przypadki Peruki, z powieści: Dwa a Dwa Cztery.)

KLIN KLINEM. Nowella. Warszawa, druk Emila Skińskiego, 1875, w 8ce, str. 223.

KOCHAJMY SIĘ. Obrazki z życia współczesnego. (Odruk z Tygodnia). Dreżno, autor, 1870, w 8ce, str. 283.

MILUJME SE. Obrazki ze życia soucasného od J. I. Kraszewskiego, prelozil F. A. Hora. (Pilzno, 1879).

KOCK. Kar. Paw. Dom biały, powieść tłum. z francuz.

J. I. Kraszewski. Tomów V. Wilno, T. Glücksberg, 1833, w 8ce, str. 212, 189, 197, 196 i 179.

KOLUMNA ZYGMUNT. (Turski J. K. Nowolecki). Pamiętka dla rodzin polskich. Krótkie wiadomości o straconych na rusztowaniach itd. zebrał i ułożył Z. Kolumna, z wstępem skreślonym przez Bolesławitę. Kraków, druk Jaworskiego, nakł. Red. Kaliny, 1868, w 8ce, str. 196, XII, 312 i 196.

KOMEDYANCI, powieść. Wszyscy na teatrze. Ja diable lubię teatr, bo jak się zapatrzę, to mi się czasem zdaje, że ja widzę ludzi. Fredro Przyjaciele. T. II. Petersburg, Wolff, druk Józ. Zawadzkiego w Wilnie, 1851, w 16ce, str. 270 i 232.

Toż, wydanie drugie poprawione przez autora. Petersburg i Mohilew, Wolff, 1855 (na okładce r. 1856), w 8ce, str. 292, 245, 222 i 200.

Toż, nowe wydanie. Lwów, Gubrynowicz i Schmidt, 1874, w 8ce, str. 196, 164, 147 i 131. (Zbiór powieści T. 51—54.)

Rosyjski przekład jest w Bibliotece dla czytania, 1857.

DWIE KOMEDYJKI. Portret, komedyjka w 3 aktach. Łatwiej popsuć niż naprawić, przypowieść w 3 aktach. Wilno, Zawadzki, 1856, w 8ce, str. 245.

KOPCIUSZEK, powieść. (Oddruk z Gazety polskiej.) Tomów VI. Wilno, M. Orgelbrand, 1863, w 12ce, str. 285, 247, 215, 206, 210 i 241.

KORDECKI, powieść historyczna. Tomów II. Wilno, Zawadzki, 1852, w 12ce, str. 356 i 406, k. 1.

KORDECKI, powieść historyczna. (Pisma ... z rycinami Henryka Pillatego). Warszawa, nakładem Henryka Natanson, druk braci Hindemith, 1857, w 4ce, str. 120.

Toż. Wyd. nowe. Lwów, Gubrynowicz i Schmidt, 1875, w 8ce, str. 222 i 224. (Zbiór powieści T. 93—96).

KORDECKY, historická pověst. Z polského přeložil Frant. Ladisl. Vorliček. 2 Dily. V Praze, Kober, 1862, w 8ce, str. 577. (Jest w Slovanské besedy. Rocnik II. Zeszyt IX—X.)

Toż, nové vydání. V Praze, I. L. Kober, 1864, w 12ce, str. 268 i 309.

KOSA I KAMIEN, przysłowie dramat. w 1 akcie. Poznań, J. K. Żupański, druk Kraszewskiego, 1873, w 8ce, str. 46.

Toż. Wydanie 2gie. Poznań, nakł. J. K. Żupańskiego, druk J. I. Kraszewskiego (dr. W. Łebski), 1877, w 8ce, str. 47.

KOŚCIÓŁ ŚWIĘTO-MICHAŁSKI W WILNIE. Obraz historyczny z pierwszej połowy XVII wieku. Tomów II. Wilno, T. Glücksberg, 1833, w 8ce, str. 151 i 182 (powinno być 192).

KRASICKI IGNACY, życie i dzieła, kartka z dziejów literatury XVIII wieku, Warszawa, nakł. Gebethnera i Wolffa, Kraków, G. Gebethner i Sp., druk Wł. L. Anczyca i Sp., 1879, w 8ce, str. 368.

KRÓL I BONDARYWNA, powieść historyczna przez B. Bolesławitę. Lwów, 1875, w 8ce, str. 271 i k. 2.


Toż. Warszawa, 1879. (Wybór powieści T. IX).

STAŃCZYKOWA KRONIKA od r. 1503 do 1508. Wilno, Zawadzki, 1841, w 8ce, str. 132. (Szkice obyczajowe i historyczne. Powieść piąta).

Toż. Wydanie nowe. Lwów, Gubrynowicz i Schmidt, 1875, w 8ce, str. 76. (Zbiór powieści T. 89.)

KRZYŻACY. Rok 1410. Obrazy z przeszłości (Kłosa T. 18—19). (Nowa edycja, Gebethner i Wolff, 1879).

ZAKŁĘTA KSIEŻNICZKA, nowella. Warszawa, druk. E. Skińskiego, 1877, w 8ce, str. 179.

AMARTINE. Nowe pamiętniki, przekład J. I. Kraszewskiego. Wilno, druk J. Zawadzkiego, Wolf w Petersburgu, 1851, w 8ce, str. 4 i 163. (Oddruk z Athenaeum, 1850, T. IV.)

LATARNIA CZARNOKSIEŻKA. Obrazy naszych czasów. Oddział I. Tomów IV. Warszawa, S. Orgelbrand, druk M. Chmielewskiego, 1843, w 8ce, str. 195, 193, 189 i 193.

Toż. Oddział II. Tomów IV. Warszawa, S. Orgelbrand, druk M. Chmielewskiego, 1844, w 8ce, str. 215, 229, 243 i 235.

Toż. Wydanie nowe, przejrzone i poprawione przez autora. Tomów IV. (Zbioru powieści T. 16—19). Lwów, nakład Gubrynowicza i Schmidta, 1872, w 16ce, str. 125, 119, 122 i 221.

Toż. Serya druga. (Zbioru powieści T. 32—35.) Tamże, 1873, str. 114, 127, 129 i 125.

LIPSKI J. Notatki generała J. L. z lat 1775—78 ze starego rękop. zebrane przez, w 8ce, (Bibliot. Warsz., 1854, T. 54.)

ZŁOTA LEGENDA ARTYSTÓW, z angielsk. przełożył Wilno, T. Glücksberg, 1848, w 8ce, str. 284. (Z angielsk. pisma The Atheneum. Oddruk z Athenaeum, 1846, odd. VI.)

LIST OTWARTY do Księcia Jerzego Lubomirskiego d. 5 grudnia. Kraków, autor, druk Bensdorffa, 1865, w 8ce, str. 4.

LISTY AL. FELIŃSKIEGO, wydał pamięci czcignego Gust. hr. Olizara, zmarłego w Dreźnie d. 2 lutego 1865 r., poświęcone przez J. I. Kr. (Odbitka z III. Tomu Na dziś). Kraków, 1872, w 8ce, str. 32


LITWA ZA WITOLDA. Opowiadanie historyczne. (Wyjątek z Athenaeum 1849 r.). Wilno, nakład autora, u J. Zawadzkiego, 1850, w 8ce, str. 372, niel. 4.

LITWA. Starożytne dzieje, ustawy, język, wiara, obyczaje, pieśni, przysłowia, podania itd. Tom I. Warszawa, J. Klukowski, druk St. Strąbskiego, 1847, w 8ce, str. 516, niel. 6.

Toż. T. II. Historia od początku XIII w. do r. 1386. Warsz., Klukowski, druk St. Strąbskiego, 1850, w 8ce, str. X i 439.

LUBONIE, powieść z X wieku. T. 2. Kraków, nakł. Spółki wydawn. ksiąg. w Warszawie, druk Wł. Anczyca i Sp., 1876, w 8ce, str. 238 i 221.

LUBLANA, powieść. (Bluszcz, 1879.)

MACOCHA, z podań XVIII w. powieść. Tomów 3, Warszawa, Gebethner i Wolff, druk Kuryera Warsz., 1873, w 8ce, str. 233, 242, 227.

Toż po rosyjsku. (Dnewnik warsz., kwiecień, 1877).

TRZECI MAJA. Dramat historyczny w pięciu aktach przez B. Bolesławitę, w Krakowie, nakł. redakcyi „Szkiców społ. i literackich“, czcienkami drukarni „Czasu“, 1876, w 8ce, str. 124 (osobne odbicie ze „Szkiców społ. i literackich.“

MAJSTER BARTŁOMIEJ czyli PIEKARZ i JEGO RODZINA, powieść fantastyczna. Wilno, nakład A. Marcinowskiego, druk Neumanna, 1837, w 16ce, str. 146.

MALEPARTA, powieść historyczna z XVIII w. Tomów IV. Lipsk, księgarnia zagraniczna, druk Breitkopfa i Härtla, 1844, w 16ce, str. 222,-228, 221 i 189.

Toż. Wydanie nowe, poprawione. Lwów, Gubrynowicz i Schmidt, 1874, w 8ce, str. 111, 111, 109, 93. Zbiór powieści T. 64—67.

Manteuffel. INFLANTY POLSKIE, z przedmową J. I. Kraszewskiego, Poznań, Żupański, 1879 w 8ce.

MASŁAW, powieść z XI w., 2 tomy (Powieści histor., IV). Kraków, nakł. Spółki wydawniczej księgarzy w Warszawie, druk Wł. L. Anczyca i sp., 1877, w 8ce, str. 220 i 206.

MATERIAŁY DO HISTORII SZTUKI W POLSCE. (Słownik malarzów polskich przez Edwarda Rastawieckiego). Wyjątek z Athenaeum na rok 1850, tom IV, Wilno, w 8ce, str. 24.

Mery. ANDRZEJ CHENIER, powieść histor. z czasów rewolucji francuskiej (1792—1794), przekład J. I. Kraszewskiego, z przydaniem wiadomości o życiu And. Chenier. Wilno, Zawadzki, 1852, w 8ce, str. IV i 348. (Oddruk z Athenaeum 1851, t. I V).

METAMORFOZY. Obrazki. Tomów III. (Oddruk z Gazety warszawskiej). Wilno, J. Zawadzki, 1859, w 12ce, str. 219, 226, 329.

Toż. Wyd. nowe i popr., Lwów, Gubrynowicz i Schmidt, 1874, w 8ce, str. 122, 123 i 179. (Zbiór pow. Tom 58—60).

NIEBIESKIE MIGDAŁY. Powieść przez.... Tomów III, Warszawa, Gebethner i Wolff, Kraków, druk Wł. L. Anczyca i Spółki, 1876, w 8ce, str. 266, 261, 255.

MILDA. Kantata mytologiczna (z poematu Witolorauda). Muzyka Stanisława Moniuszki. Warszawa, druk K. Kowalewskiego, 1859, w 8ce, str. 16.

MILION POSAGU, powieść. Tomów II, Warszawa, S. Orgelbrand, 1847, w 8ce, str. 203, 260 i k. 3.

Toż. Lwów, drukiem Kornela Pillera, w księgarni Gubrynowicza i Schmidta; Warszawa, w księgarni Michała Glücksberga, 1872, w 16ce, str. 113 i 144. (Zbiór powieści tom XXIX i XXX).

STAROPOLSKA MIŁOŚĆ. Urywek Pamiętnika, spisany przez ..., Warszawa, nakład H. Natansona, w drukarni

Gazety codziennej, 1859, w 16ce, napisów i przypisów kart 3, str. 234. (Odb. z Bibl. Warsz. 1858).

TOŻ. Wydanie nowe. Lwów, Gubrynowicz i Schmidt, 1875, w 8ce, str. 131. (Zbiór powieści T. 90).

MIÓD KASZTELAŃSKI, komedia kontuszkowa w 5 aktach prozą. Kijów, nakład L. Idzikowskiego, druk Gazety Codziennej, w Warszawie, 1860, w 8ce, str. III i 228.

MISTRZ TWARDOWSKI, powieść z podań gminnych. Tomów II. (Szkice obyczajowe i historyczne. Powieść II). Wilno, J. Zawadzki, 1840, w 8ce, str. 212 i 166.

Toż. Wydanie nowe. Lwów, Gubrynowicz i Schmidt, 1874, w 8ce, str. 121, 94. (Zbiór pow. T. 62, 63).

PAN TWARDOWSKI, powiast. (Przekład ross. Pobiedonowcowa). Tomów III. Petersburg, 1859.

MEISTER TWARDOWSKI. (Der polnische Faust) Volks-sage nach dem Polnischen des — frei bearbeitet von Hans Max. (Jan Päumann) mit besonderer Bewilligung des Verfassers. B. I-II. Wien, Verlag und druck von R. Waldheim, 1879, w 8ce, str. IV, 222, i 2; 159, i k. 1.

Toż. Kouzedlnik Twardovsky, tłumacz. na czeskie Fr. Wład. Worliczek, 1862. (Rękopis).

ŁADNA MŁYNARKA, powieść z Pamiętników Doktora. Raj i piekło. (Z Noworocznika Wileńskiego na rok 1835). Wilno, w 8ce, str. 29 i 24. (Pierwsze nie jest J. I. K., tylko tłumaczenie z niemieckiego).

MOGILNA. Obrazek współczesny. Warszawa, nakład M. Glücksberga, w druk. S. Orgelbranda, 1871, w 12ce, str. 211.

CZERCZA MOGIŁA, powieść. (Przedruk z Dziennika Nowiny, z r. 1855). Lwów, Kallenbach, druk. E. Winiarza, 1855, w 8ce, str. 169.

Toż. Lwów, druk. Kornela Pillera, Gubrynowicz i Schmidt; Warszawa, M. Glücksberg, 1872, w 16ce, str. 141. (Zbiorn powieści Tom XXVIII).

MOGIŁY. Abracadabra. Dwa fragmenta..... oraz przepisany przez tegoż Dyaryusz podróży z Warszawy do Petersburga hr. Kaz. Konst. de Broel Platera, starosty inflanckiego, później podkanclerzego litew. w 1792 r. odbytej. (Przedruk z Dodatku Czasu). Warszawa, nakład G. Gebethnera i Spółki, 1859, w 8ce, str. 339.

MORITURI, powieść w dwóch Tomach. Warszawa, Gebethner i Wolff, druk J. Ungra, 1874 i 1875 (na okładce r. 1875), w 8ce, str. 319, 291. (Ed. pierwsza w Tygodniku Illustr., 1872—73).

MORITURI, aus dem Poln. übertr. und bevorwortet von Ph. Löbenstein (Universal-Bibliothek, Nr. 1086—1090). Leipzig, Ph. Reclam jun., 1878, w 16-ce, str. 516.

Toż po węgiersku 1879.

MOSKAL. Obrazek współczesny, narysowany z natury przez B. Bolesławitę. Lipsk, w Komisie A. Wienbraeka, druk A. Th. Engelhardta 1865, w 8ce, str. 370.

MUCHLIŃSKI. Listy Władysława IV. do Krzysztofa Radziwiłła, pisane 1612—32, (z przedmową J. I. Kraszewskiego). Lwów, Igiel. 1867, w 8ce, str. 136.

MY I ONI. Obrazek współczesny narysowany z natury przez B. Bolesławitę. Poznań, J. K. Żupański, druk M. Zoerna, 1865, w 8ce, str. 319.

ŻŁOTE MYŚLI, z dzieł J. I. Kraszewskiego, zebrał Stan. Wegner, Krytycznym Przeglądem pism Jubilata opatrzył Stefan Buszezyński. Z fotodrukiem rysunku W. Eliasza. Poznań, nakład i druk N. Kamieńskiego i Sp., 1879, w 8ce, str. LXVII, 169, i k. 1.

NOTATKI DREZDEŃSKIE. Rok I. 1869. Rok II. 1870. Drezno, wydanie Towarzystwa Dobroczynności, drukiem J. I. Kraszewskiego, w 32ce, str. 32 i 24.

POD WŁOSKIEM NIEBEM, fantazya. Lipsk, Księgarnia zagraniczna, druk F. Reclama, 1845, w 16ce, str. 250.

Toż. Fantazya. Warszawa, Natanson, druk J. Jaworskiego, 1857, w 8ce, str. 30. (Pisma z rycinami H. Pillatego).

Toż, wyd. nowe przejrane. Lwów, nakład Gubrynowicza i Schmidta, 1872, w 16ce, str. 126. (Zbiór powieści Tom X).

H. NITSCHMANN. Poln. Parnass. 4te Aufl., Leipzig, 1875, J. A., Brockhaus. 1) Aus den Hymnen des Schmerzes. 2) Lied aus der Idylle das Dörfchen. 3) Der Unerschrockene. 4) Der Greis und das Mütterchen.

NOTATY GENERAŁA Brygady Wielkopolskiej Kawalerii narodow. z lat 1775—1778. Notatki Waleryana Puchalskiego z lat 1690—1718. Z rękopismu Króla Jana III. Kilka rysów o sprawach publicznych z lat 1742—1744. Z rękopismów spisane przez J. I. Kraszewskiego. (Biblioteka pamiętników i podróży po dawniej Polsce, wydawana przez J. I. Kraszewskiego. Tom IV). Drezno, J. I. Kraszewski, 1871, w 8ce, str. VII i 166.

OBRAZY Z ŻYCIA I PODRÓŻY. Tomów II. Wilno, J. Zawadzki, 1842, w 8ce, str. 223 z 1 litog., 211 ryc. 2.

ODCZYTY O CYWILIZACYI W POLSCE. Warszawa, G. Sennewald, w drukarni Gazety polskiej, 1861, w 8ce, str. 146.

OKRUSZYNY, zbiór powiastek, rozpraw i obrazków. Tomów III. Warszawa, Czerniak w Białocerkwi, druk S. Orgelbranda, 1856, w 12ce, str. 275; 278; 287.

Toż, wydanie nowe. Lwów, Gubrynowicz i Schmidt, 1876, w 8ce, str. 150, 157, 158. (Zbiór powieści T. 97—99).

OMNIBUS, przez Bolesławitę. Zeszytów VI. Poznań, J. K. Żupański, nakład autora, druk Kraszewskiego w Dreźnie, 1869; str. 48, 63, 48, 64, 48, 51.

ONGI, powieść. (Tyg. ilustr. 1867).

BOŻA OPIEKA, powieść osnuta na podaniach XVIII wieku. Lwów, T. H. Richter, w drukarni narod. Manieckiego, 1873, w 8ce, str. 247.

ORBEKA, powieść. Warszawa, S. Lewenthal, 1868, w 8ce, str. 221. (Z Kłosów, T. V. VI).

OSTAP BONDARCZUK powieść. Wilno, J. Zawadzki 1847, w 8ce, str. 263.

Porównaj: JARYNA.

Toż, wydanie drugie poprawne. Wilno, Zawadzki, 1851, w 8ce, str. 240.

OSTAP BONDARCZUK i JARYNA. Wydanie nowe poprawne. Wilno, Zawadzki, 1855, w 12ce, str. 203. Jaryna od s. 204—418,

OSTAP BONDARCZUK, powieść, Wydanie trzecie.

Lwów, Gubrynowicz, druk St. Jasińskiego 1869, w 8ce, str. 176. (Bibliot. Mrówki T. III.)

Toż wydanie nowe. Lwów, Gubrynowicz i Schmidt 1875 w 8ce, str. 120. (Zbiór powieści T. 74).

OSTAP und JARYNA von.... nach dem Polnischen deutsch herausgegeben von J. N. Fritz. Erster Theil: Ostap (Polnische Roman-Bibliothek). Breslau, Verlag von Johann Urban Kern, druk C. H. Storch 1856. w 8ce, I Th., str. 205. II. Theil Jaryna, str. 221.

OSTAP BONDARCZUK, roman, perewod z polskago. Petersburg, 1858.

OSTATNI Z SIEKIERZYŃSKICH. Historja ślachecka. Petersburg, Wolff, druk J. Zawadzkiego w Wilnie, 1851, w 12ce, str. V i 290.

Toż. Lwów, Gubrynowicz i Schmidt; Warszawa, M. Glücksberg, 1872, w 16ce, str. 210. (Zbioru powieści Tom XXXI).

OSTATNIA Z KSIĄŻĄT SŁUCKICH. Kronika z czasów Zygmunta III. Z 3 rycinami, Tomów III. (Szkice obyczajowe i historyczne. Powieść ósma). Wilno, Zawadzki, 1841, w 8ce; str. 191, 185 i 194, (z katalogiem str. 198).

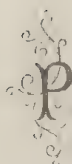
OSTROŻNIE Z OGNIEM, powieść nowa. Lwów, Milikowski, druk Zakład. Narod. Ossolińskich 1849, w 12ce str. 275.

Toż, wydanie nowe, uskutecznione pod okiem autora, poprawione i pomnożone. (Pisma.... z rycinami H. Pilatego). Warsz., Natanson, druk Braci Hindemitów, 1857, w 4ce, str. 38.

Toż, Powieść. Lwów, nakład Gubrynowicza i Schmidta 1872, w 16ce, str. 160. (Zbioru powieści Tom XV).

OSTROŻNIE Z OGNIEM, perewod A. Afanasiewa. Wilno, Zawadzki, 1861, w 16ce. (Galerya polskich pisatelej).

Ott. Aug. IDEA SYSTEMATU HEGLA. Wydał J. I. Kraszewski. Wilno, T. Glücksberg (Oddruk z Athenaeum) 1845, w 8ce str. 100.

ALAC I FOLWARK. Obrazy z naszych czasów. Poznań nakład M. Leitgebra i Spółki, druk M. Deckera i spół. 1871, w 8ce, str. 236.

Toż, przełożył Hynek Horsky (w czasopis. Nas'inec 1874).

PAMIĄTKA DRUKARNI J. I. Kraszewskiego w Dreźnie. Et haec olim meminisse juvabit. Drezno, J. I. Kraszewski, 1871, w 8ce, str. 15.

PAMIĘCI WINCENTEGO POLA. Poznań, druk Łebieńskiego, 1872, w 8ce, str. 11 (odb. z Dzien. Pozn.).

PAMIĘTNIK ANEGDOTYCZNY z czasów Stanisława Augusta. Rękopis wydany przez.... Poznań, J. K. Żupański, czecon. N. Zoerna, 1867, w 8ce, str. VI i 343.

PAMIĘTNIK PANICZA, z francusko-polskiego oryginału na polsko-francuskie przełożony z niektórymi dodatkami p. B. Bolesławitę, Lwów, Gubrynowicz i Schmidt, druk J. Dobrzańskiego, 1875, w 8ce str. 258. (Odb. z Gaz. Narod.).

PAMIĘTNIKI NIEZNAJOMEHO. Warszawa, Klukowski, dr. S. Orgelbranda. 1846, w 12ce, str. 483. K. 2.

Toż, wydanie drugie popr. i przerobione przez autora. Tomów II. Wilno, Zawadzki, 1854, w 12ce; str. 240, 208.

Toż, wydanie nowe. Tomów II. Lwów, nakład Gubrynowicza i Schmidta, 1872, w 16ce; str. 166, 144. (Zbioru powieści Tom XXII i XXIII).

PAMIĘTNIKI JANA DUKLANA OCHOCKIEGO, z pozostałych po nim rękopismów przepisane i wydane przez.... T. 4. Wilno, 1857, w 8ce str. 444, 457, 360, 349.

ROZKAZY O POLSKOJ STARYNIE, zapiski XVIII wieku Jana Duklana Ochotskaho. Moskwa 1873, w 8ce.

PAMIĘTNIKI MROCZKA. (Tygod. Illustr. 1870).

PAN KAROL, powieść fantastyczna. Tomów II. Wilno, Zawadzki, druk Neumanna i Dworca, 1833, w 12ce; str. 95; 110.

Toż, wydanie drugie poprawne. (Szkiców powieści III.). Wilno, Zawadzki, 1840, w 12ce, str. 159.

PAN NA CZTERECH CHŁOPACH, historia szlachecka z XVIII wieku (Odbitka z Kroniki rodzinnej). Warszawa, nakł. Gebethnera i Wolffa, druk. Ziemkiewicza i Noakowskiego, 1879, w 16ce, str. 195.

PAN WALERY, powieść z XIX w. (Kilka obrazów towarzyszących K. F. Pasternak). Wilno, T. Glücksberg, 1831, w 16ce, str. 268 i k. 1.

PAN I SZEWC, powieść. (Wyjątek z Athenaeum za r. 1849). Wilno, J. Zawadzki, 1850, w 8ce, str. 135.

Toż, wydanie drugie poprawione przez autora. Petersburg, Wolff, druk J. Zawadzkiego w Wilnie, 1854, w 12ce, str. 209.

Toż wydanie nowe. Lwów, Gubrynowicz i Schmidt, 1875, w 8ce, str. 122. (Zbiór powieści T. 88).

PAN A SPRAVCE. Cinohra, ve 4. jednánich od J. Kraszewskeho. Z polského preložil P. H. Praga, Tisk Jar. Pospisila 1864, w 8ce, str. 72. (W Zbiorze: Divadelni Biblioteka).

PIĘKNA PANI, powieść-studyum. Lwów, nakładem Bibliot. romansów, Gubrynowicz i Schmidt, 1871, w 8ce, str. 147. (Biblioteka powieści i romansów Tom XX):

PAPIERY PO GLINCIE, przepisał..... (Odbitka z Niwy) Warsz. M. Orgelbrand, druk J. Sikorskiego, 1872, w 16ce, str. 86.

PANIE KOCHANKU. Ancgdota dramatyczna. Poznań, J. K. Żupański, 1867, w 8ce, str. 129.

PARA CZERWONA. Obrazek współczesny narysowany z natury przez B. Bolesławitę. Tomów II. Lipsk, w komisie A. Wienbracka, druk A. T. Engelhardta, 1864, w 8ce; str. III i 266; str. 305.

CZARNA PEREŁKA, powieść przez Bolesławitę, (Odbicie z Strzechy). Lwów, F. H. Richter, druk Manieckiego, 1871, w 8ce, str. 259.

W STARYM PIECU, studyum psychograficzne. Warsz., Gebethner i Wolff, druk J. Noskowskiego, 1879, w 8ce, str. 150.

ŁADOWA PIECZARA. Obrazek wiejski. Wilno, Zawadzki, 1852, w 12ce, str. 237.

Toż, wydanie nowe. (Zbioru powieści Tom XXI). Lwów, nakładem Gubrynowicza i Schmidta, 1872, w 16ce, str. 155.

PISMA.... wydanie nowe, z rycinami Hen. Pillatego. Warszawa, 1857—1858. (Obejmują: Ostrożnie z ogniem; Kordecki; Pod włoskiem niebem; Historya o bladej dziewczynie; Całe życie biedna).

PIESNIK I SWIET, roman, preveo Iwan Broz. (Beletrist. Knijžice Svezak IV—VI). Zagreb, Dionicke tiskare 1877 w 8ce, str. VII. 201.

POCZOBUT J. Pamiętnik (1640—1684), przepisał z autografu i przypiskami opatrzył hr. Leon Potocki, opisaniem rękopisu poprzedził i objaśnieniami uzupełnił J. I. Kraszewski. (Biblioteka ordynacyi Krasieńskich, tom III). Warszawa, Świdzińscy, druk M. Ziemkiewicza, 1877, w 4ce, str. 4 ul. i 212.

PODRÓŻ DO MIASTECZKA, powieść. Z dodaniem kilku pomniejszych. Warszawa, S. Orgelbrand 1857 (na okładce r. 1858) w 12ce, str. 162.

Toż, wydanie nowe. Lwów, Gubrynowicz i Schmidt 1874, w 8ce, str. 120. (Zbiór powieści t. 55).

PODRÓŻ KRÓLA STANISŁAWA AUGUSTA DO KANIOWA w r. 1787, podług listów Kazimierza Konstantego hr. de Broel Platerra starosty inflanckiego opisana. Wilno, J. Zawadzki, 1860, w 12ce, str. 299.

PODRÓŻE I POSELSTWA POLSKIE DO TURCYI, a mianowicie: Otwinowskiego, Taranowskiego, Zborowskiego, wydał J. I. Kraszewski, Kraków, Turowski, czcionk. Czasu, 1860, w 8ce, str. 82. (Bibliot. polsk. K. J. Turowskiego, Oddział V. Zeszyt IX.)

POETA I ŚWIAT, powieść. Poznań, Stefański, czcionk. Kar. Pompejusza, 1839, w 8ce, kart 3, str. 274.

Toż, wydanie drugie poprawne w II. Tomach. (Szkice obyczaj., Powieść siódma). Wilno, Zawadzki, 1841, w 8ce; str. 207 i 213.

Toż, wydanie trzecie. T. II. (Zbioru powieści T. VIII i IX). Lwów, nakład Gubrynowicza 1872, w 16ce, str. 127 i 123.

DICHTER UND WELT. Roman aus dem Polnischen von W. Constant (Wurzbach?) II. Th. Leipzig, Gebhard, 1846, w 8ce.

Epilog romansu: POETA I ŚWIAT, jest przetłómaczony w czasopiśmie „Lesefrüchte.“ Poznań 1840.

Przekład rosyjski M. Polewoja w r. 1842.

LE POETE ET LE MONDE, traduit par Alex. Noirville (Aleks. Przedziecki). S. Petersbourg: Paris, Coqueber, 1843, w 8ce, str. IV i 405.

POEZYE. Tomów II. Wilno, druk Blumowicza, 1838, w 12ce; str. 205, niel. 5; str. 253, niel. 5, z portr.

Toż. Wydanie drugie poprawione i znacznie pomnożone. Tomów II. Warszawa, S. Orgelbrand, druk Chmielewskiego, 1843, w 8ce; str. 291; 256.

POLSKA W CZASIE TRZECH ROZBIORÓW 1772—1799. Studya do historyi ducha i obyczaju. Tomów III. Poznań, nakład J. K. Żupańskiego, druk J. I. Kraszewskiego, 1873—75, w 8ce, str. XIII, karta 1, str. 454, 447, 689.

PÓLDJABLE WENECKIE, powieść od Adryatyku. Kra-

ków, druk W. Kirelmayera, 1867, w 8ce, str. 269. (Odbitka z feul. „Czasu“).

Toż, Warszawa 1879, w 8ce (Wybór pism T. XIII).

POMNIKI DO HISTORYI OBYCZAJÓW W POLSCE, z XVI i XVII w., zebrane z rzadkich druków. Warszawa, Orgelbrand, druk Chmielewskiego, 1843, w 8ce, str. 269.

O POSTĘPIE. Odczyt d. 16 marca 1871 w stowarzyszeniu „Postęp“ w Krakowie. Kraków, nakład Czytelni ludowej (Nowoleckiego), czcion. dr. Kraju, 1871, w 8ce, str. 14.

POMYWACZKA, powieść (w Tygod. Illustr., t. VIII, 1860 i w czasop. Mrówka). (Wybór pism, Warszawa, 1879. T. XIII.)

PONIATOWSKI S. Pamiętn. przełożone przez B. Zaleskiego. Dreżno, 1870; obacz Biblioteka pamiętn. i podróży, t. III.

POWIASTKI I OBRAZKI HISTORYCZNE. Wilno, T. Glücksberg, 1843, w 8ce, str. 206.

POWIEŚĆ SKŁADANA J. I. Kraszewskiego i Johna of Dycalp. Wilno, Zawadzki, 1844, w 8ce, str. 184.

POWIEŚĆ BEZ TYTUŁU. Tomów IV we dwóch. Wilno, Zawadzki, 1855, w 12ce; str. 356, str. 396. (Odb. z Gaz. Warsz. 1854).

Toż, wydanie nowe. Tomów IV. (Zbioru Powieści tom XXIV—XXVII). Lwów, nakład Gubrynowicza, 1872, w 16ce; str. 145, 151, 154, 165.

Toż. Warszawa, druk J. Ungra, 1878, w 8ce, str. 292 i 316 (Wybór pism, tom VI i VII).

POWIEŚCI HISTORYCZNE, Warszawa, 1876—1879:

I. STARA BAŚŃ, powieść z IX w., 3 tomy.

II. LUBONIE, powieść z X w., 2 tomy.

III. BRACIA ZMARTWYCHWSTAŃCY, powieść z czasów Chrobrego, 3 tomy.

IV. MASŁAW, powieść z XI w., 2 tomy.

V. BOLESZCZYCE, powieść z czasów Bolesława Szczędnego, 2 tomy.

VI. KRÓLEWSCY SYNOWIE, powieść z czasów Władysława Hermana i Krzywoustego, 4 tomy.

VII. HISTORYA PRAWDZIWA O PETRKU WŁAŚCIE, palatynie, którego zwano Duninem, opowiadanie historyczne z XII w., 2 tomy.

VIII. STACH Z KONAR, powieść historyczna z czasów Kazimierza Sprawiedliwego, 4 tomy.

IX. WALIGÓRA.

POWRÓT DO GNIAZDA, powieść z podań XVI wieku, przez J. I. Kraszewskiego. „Coelum non animus mutant, qui trans mare currunt...” Warszawa, Gebethner i Wolff, druk. J. Jaworskiego, 1874, w 8ce, str. 386.

O PRACY..... (W Zbiorze Biblioteka ludowa). Poznań, nakł. M. Leitgebera, czcion. L. Merzbacha, 1868, w 8ce, str. 87, k. 2.

Toż, wydanie drugie. („Biblot. lud. polska,” zeszyt 42) Paryż, księgarnia Luksemb., druk Rouge, 1868, w 16ce, str. 64. (Przerob. z niem. Hübnera).


Toż, wydanie na pamiątkę 50 lat pracy tego pisarza. Warszawa Kons. Pruszyński, druk K. Kowalewskiego, 1879, w 8ce; k. 3, str. 56 i portret.

PROGRAM POLSKI 1872 R. Myśli o zadaniu narodowym zebrane i spisane. Poznań, nakładem J. K. Żupańskiego, druk Metzgera i Wittiga w Lipsku, 1872, w 16ce, str. 63.

PROJEKT ENCYKLOPEDYI STAROŻYTNOŚCI POLSKICH, przyjęty przez Komisję archeologiczną Akademii umiejętności w Krakowie. Kraków, druk. Uniwers., 1875, w 8ce, str. 39. (Odb. ze Sprawoz. Akad.).

PRZEGLĄD EUROPEJSKI NAUKOWY, LITERACKI I ARTYSTYCZNY. Wydawca J. I. Kraszewski. Warszawa, druk. Gazety Pols., 1862, w 8ce. Miesięcznik od 1go lipca r. 1862. T. I—II, str. 711, 769, r. 1863. T. III—VI, str. 722, 716, 594 i 540. Dwa ostatnie tomy wydał F. S. Dmochowski.

PRZYGODY MARKA HINCZY, powieść. Dreżno, 1871.

 RACHUNKI z r. 1866, przez Bolesławitę. Poznań, nakład Żupańskiego, druk M. Zoerna, 1867, w 8ce, str. 398.

Rachunki z roku 1867. Rok II. Tomów II. Poznań, J. K. Żupański, druk A. Schmaedickego, Część II, druk Zoerna, 1868, w 8ce, str. 661 i 609.

Z r. 1868 Rachunki przez B. Bolesławitę. Rok III. Po-

znań, nakład J. K. Żupańskiego, druk J. I. Kraszewskiego w Dreźnie, 1869, w 12ce, str. 1049.

Z r. 1869 Rachunki. Poznań, Żupański, druk J. I. Kraszewskiego w Dreźnie, 1870, w 8ce, str. 670 i kart. 2.

RADZIWIŁŁ W GOŚCINIE. Anegdota dramatyczna. Lwów, nakładem K. Wildta, drukiem J. Dobrzańskiego, 1872, w 8ce, str. 55. (Oddruk ze Świtu).

RAMUŁTOWIE. (W Wieńcu, 1873). T. I. (Nowa edyc. Warszawa, nakł. Gebethnera i Wolffa, 1879).

RAPTULARZYK PANNY CHORAŻANKI.

RESURRECTURI, powieść w 2 tomach. Warszawa, Gebethner i Wolff, druk J. Ungra, 1876, w 8ce, str. 221 i 188. (Z Tyg. Illustr. r. 1875).

Po czesku w czasop. Brousek.

Przekład niemiecki Loebensteina r. 1879.

RESZTKI ŻYCIA, powieść. (Przedruk z Kroniki wiadomości krajowych i zagranicznych). Tom IV. Warszawa, M. Glücksberg, druk J. Ungra, 1860, w 8ce, str. 244, 233, 234 i 220.

Toż. Wydanie nowe. Lwów, Gubrynowicz i Schmidt, 1875, w 8ce, str. 211 i 204. (Zbiór powieści T. 84—87).

RESZTKI ŻYCIA, powieść, przełożył na czeskie Alojzy Bydżowski. (Pestre kwiety, 1872).

ROBOTY I PRACE, sceny i charaktery współczesne. (Oddr. z Niwy). Warszawa, Gebethner i Wolff, druk J. Ungra, 1875, w 8ce, str. 383.

ROK OSTATNI PANOWANIA ZYGMUNTA III. Obraz histor. T. II. Wilno, druk A. Dworca, 1833, w 12ce, str. 164 i 134.

ROK 1794. Kościuszkę podług źródeł urzędowych (rękps.)

RÓWNY WOJEWODZIE, obraz dramatyczny z XVIII wieku, w 5 aktach. Poznań, J. K. Żupański, druk N. Kamieńskiego i Sp., 1868, w 8ce, str. 158.

Rzewuski Henryk. PRÓBKIE HISTORYCZNE. Dzieło pośmiertne, z przedmową Bolesławity. Paryż, księg. Luxemburska, 1868, w 8ce, str. IV, XL i 177.

Toż, tamże, bez wyr. r., w 24ce, str. XL i 183.

RZYM ZA NERONA. Obrazki historyczne. (Odb. z Czasu). Kraków, nakład Karola Langego, 1866, w 8ce, str. 283.

Toż i Pamiętniki Mrocza, powieść. Warszawa, J. Unger, 1878, w 8ce, str. 413. (Wybór pism Tom I).

RZYM ZA NERONA. Przekład niemiecki w czasop. Vaterland, maj, 1874 (zapow.).

SĄD SEJMOWY 1827—1829 na przestępców stanu. Urzędowe akta zebrane staraniem Tad. Bieczyńskiego, Sekretarza prezydyalnego Sądu sejmowego. Wydanie J. I. Kraszewskiego. Poznań, drukiem J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński), 1873, w 8ce, ark. 20. X. 305.

SAPIEHA KAZ. NESTOR. Listy w latach 1773, 1774, 1775 i 1776 do matki pisane z podróży z zagranicy, spisane z autografów zbioru J. I. Kraszewskiego. (Oddruk z Athenaeum r. 1851 T. III). Wilno, Zawadzki, 1852, w 8ce, str. 114.

SĄSIEDZI, powieść z podań szlacheckich z końca XVIII wieku, tom I i II. Warszawa, nakł. M. Glücksberga, druk S. Orgelbranda synów, 1878, w 8ce, str. 198 i 199.

SCENY SEJMOWE. Grodno 1793, opowiadanie historyczne przez Bolesławitę. (Odbitka z Dzien. Pozn.). Poznań, druk J. I. Kraszewskiego, 1875, w 8ce, str. 171.

SCHULZ JOACH. K. FR. Polska w r. 1793 według podróży. Drezno, nakł. i druk J. I. Kraszewskiego, 1870, w 8ce, str. XV 383. (Ob. Bibliot. Pamięt. T. I).

SCHWEINICHEN. Pamiętnik do dziejów Szląska i Polski, przekład H. Feldmanowskiego. Drezno, 1870, w 8ce. (Ob. Bibliot. pamięt. T. I).

SEKRET PANA CZURYŁY, historia jeszcze jednego rezydenta, wedle podań współczesnych opowiedziana. Warszawa, M. Glücksberg, druk S. Orgelbranda synów, 1877, w 8ce, str. 184.

SERCE I RĘKA, powieść prawie historyczna, 2 tomy. Lwów, F. H. Richter, druk A. J. O. Rogosza, 1875, w 8ce, T. I. str. 200, T. II. str. 195. (Z czasop. Tydzień).

SFINX, powieść. T. IV. Warszawa, S. Merzbach, druk. St. Strąbskiego, 1847, w 8ce, str. VII i 248, 228, VI i 217, 230.

Toż. Wydanie drugie przejrane i poprawione. 2 tomy. Poznań, Lud. Merzbach, 1874, w 8ce, str. 218 i 210.

SKRYPT FLEMINGA, powieść historyczna z czasów Augusta II, tom I i II. Warszawa, Gebethner i Wolff, druk J. Ungra, 1879, w 8ce, str. 165 i 190.

STARY SŁUGA, powieść. Tomów II. Warszawa, S. Orgelbrand, 1852, w 12ce, str. IV i 251, IV i 248.

Toż. Wydanie nowe przejrane. Tomów II. Lwów, nakład Gubrynowicza i Schmidta, 1872, w 16ce, str. 137 i 134. (Zbiór powieści T. 11—12).

LA SPIA, rimembranza dell' anno 1863, di B. Bolesława, tradotto del Polacco da S(ophia) L(enartowicz). Floren-cya, 1871. (Ze wstępem pióra Hektora Marcucci).

SPRAWA KRYMINALNA, powiastka. Poznań, nakładem Red. Tygodnika Wielkopols., druk J. I. Kraszewskiego, 1872, w 8ce, str. 193.

W SPRAWIE szkół ludowych na Szląsku, kilka uwag dla nauczycieli, z życiorysem autora, (pióra Fel. Kozubowskiego), Cieszyn, nakład J. Kotuli, czeionk. J. Prohaski, 1879, w 8ce, str. 28. (List I. J. K. idzie od str. 15).

NAD SPREA, obrazki współczesne, przez Bolesławitę. Poznań, Tygodnik Wielkopolski, druk J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łubiński w Poznaniu), 1874, w 8ce, str. 166.

STACH Z KONAR, powieść historyczna z czasów Kazimierza Sprawiedliwego, tom I—IV (Powieści historyczne, VIII). Spółka wydawnicza księgarzy w Warszawie. Kraków, druk Wł. L. Ancyzyca i Sp., 1879, w 8ce, str. 2 nl. i 263, 263, 276 i 252.

STAROŚCINA BEŁZKA (Gertruda z Komorowskich hr. Potocka). Opowiadanie historyczne 1770, 1774. Tomów II. Warszawa, S. Orgelbrand, 1858, w 12ce, str. 255 i 316.

Toż, wydanie nowe. Lwów, Gubrynowicz i Schmidt, 1875, w 8ce, str. 147 i 183. (Zbiór powieści T. 101—102).

STAROSTA WARSZAWSKI, obrazy historyczne z XVIII wieku. Warszawa, Gebethner i Wolff, Kraków, druk Wł. L. Ancyzyca i Sp., 1877, w 8ce, 3 tomy, str. 241, 241 i 225. (Przekład rosyjski 1878.)

STO DJABŁÓW. Mozaika z czasów czteroletniego Sejmu.

(Osobne odbicie z Kraju). Tomów II. Kraków, druk Budweiser, 1870, w 16ce, str. 379 i 315.

STUDYA LITERACKIE. Wilno, Zawadzki, 1842, w 8ce, str. 288.

NOWE STUDYA LITERACKIE. Tomów II. Warszawa, Orgelbrand, druk Strąbskiego, 1843, w 8ce; str. VII i 191; 187.

SVET a BASNIK. Roman ve dvou dílech, dle druhého opraveného vydání preložil F. Pravoslav Volák. Části II. V Praze, tisk a sklad Synu Bohum. Haase, 1852, w 16ce, str. 128, 254.

WIELKI ŚWIAT MAŁEGO MIASTECZKA, powiastka Kleofasa Fakunda Pasternaka. Tomów II. Wilno, T. Glücksborg, 1832, w 12ce, str. 211, 214.

KOUZEDLNA SWITILNA, obrazy našich casu z polstiny preložil Józef Skrabek. Praga, druk Rohlicka, 1854, w 8ce str. 512.

ŚWIAT I ZIEMIA, przez.... Wydanie drugie. (W Zbiorze: Biblioteka ludowa polska). Paryż, Księgarnia Luxemburska, druk braci Rouge, bez w. r. (1867), w 16ce str. 62. Obacz Bibliot. ludowa.

DWA ŚWIATY, powieść w dwóch Tomach. Wilno, Zawadzki, 1856, w 8ce, str. 340, 395. (Odb. z Gaz. Warsz. 1855 r.)

Toż. Wydanie nowe poprawne, z portretem autora. (Zbiór powieści Tom I—IV). Lwów, Gubrynowicz i Schmidt, 1872, w 16ce; str. 142, 136, 160 i 160.

DWA ŚWIĘTA, roman. (Z Biblioteki dla czytania). Petersburg, 1859, w 8ce.

Toż. (Ustępy w piśmie: Ruskie Słowo. Petersburg 1860, Nr. 8, str. 60—156, art. E. Tura.)

Z SYBERYI. Rękopis nadesłany przejrzał i poprawił. Drezno, 1874, w 8ce str. 267. (Przedmowy J. I. K. str. 8.)

SYN MARNOTRAWNY, opowiadanie z końca XVIII wieku, Tomów II. (Wydanie redakcyi Biblioteki Warszawskiej). Warszawa, Gebethner i Wolff, druk J. Bergera, 1879, w 8ce, str. 2, nl., 140 i 146.

Toż, po rosyjsku w Czasop. Nowosti.

KRÓLEWSCY SYNOWIE, powieść z czasów Włady-

sława Hermana i Krzywoustego. Tom I—IV. (Powieści historyczne, VI), nakł. Spółki wydawniczej księgarzy w Warszawie, Kraków, druk Wł. L. Anczyca i Sp., 1877, w 8ce, str. 216, 203, 216, 202.

SYRENA, 1862, (w Gazecie Polskiej). — Edycja druga p. t. Piękna Pani.

SYSTEM TRENTOWSKIEGO treścią i rozbiorem analityki loicznej okazany. Wydanie J. N. Bobrowicza. Lipsk, Księgarnia zagran., druk F. A. Brockhauza 1847, w 12ce, str. 252.

Toż, nowe (tytułu) wydanie. (Bibliot. domowej Tom XXI). Bruksella, Z. Gerstmann, 1862, w 8ce, str. 252.

SZALONA, powieść. (Dla Tygodnika Ilustr. napisana 1879 roku).

SZAŁAWIŁA, powieść staroszlachecka, przez Bolesławitę. Toruń, Rakowicz, druk Buszczyńskiego, 1870, w 16ce, str. 312.

SZATAN I KOBIETA, fantazyja dramatyczna w XI. nocach. Wilno, T. Glücksberg, 1841, w 8ce, str. 180.

SZEKSPIR WILLIAM. Dzieła dramatyczne, wydanie illustrowane, przekład St. Koźmiana, J. Paszkowskiego i L. Ulricha, z dodaniem życiorysu poety i objaśnień pod redakcyą J. I. Kraszewskiego, Tom 1, 2, 3, Warszawa, nakł. Spółki wydawniczej księgarzy, druk S. Orgelbranda synów, r. 1876, w 8ce.

SZKICE OBYCZAJOWE I HISTORYCZNE. Obejmują ośm powieści. I. Całe życie biedna, 1840; II. Mistrz Twardowski, 1840; III. Pan Karol, 1840; IV. Historia o bladej dziewczynie, 1841; V. Stańczykowa Kronika, 1841; VI. Cztery wesela, 1841; VII. Poeta i świat, 1841; VIII. Ostatnia z książąt Śluckich, 1841.

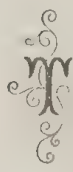
SZPIEG. Obrazek współczesny narysowany z natury przez Bolesławitę. Poznań, Żupański, czeionkami M. Zoerna, 1864, w 8ce, str. 324

DER SPION. Ein Bild aus der Gegenwart, nach der Natur gezeichnet. Aus dem Polnischen uebersetzt von M. G., Dresden, L. Wolff, 1864, w 8ce, str. 218.

POLICEJNI SPEHOUN. Obrázek z polského povstání. Preložil Antonín Kotík. Praga, Grégr E. Dr., 1864, w 8ce, str. 142.

TOŻ, niemiecki przekład Amalii Arndt w rękopiśmie — francuski przez Jul. Miena w Messenger de Vienne.

SZTUKA U SŁOWIAN, SZCZEGÓLNIJ W POLSCE
I LITWIE PRZEDCHRZEŚCIAŃSKIEJ. Wilno, Kirkor, 1860,
w 8ce, str. 391.

 ECZYŃSCY, dramat historyczny w 5 aktach, prozą.
Wilno, T. Glücksberg, 1844, w 8ce, str. 227.

TOMKO PRAWDZIC, wierutna bajka. Lwów, K. Wild,
druk E. Winiarza, 1850, w 8ce, str. 133.

Toż, wydanie tanie, wznowione, (nowy tytuł). Lwów,
K. Wild, 1866, w 12ce, str. 133.

Toż, wydanie nowe, przejrane i poprawione przez
autora. Lwów, Gubrynowicz i Schmidt, 1873, w 12ce, str. 135.
(Zbiór powieści tom 45).

TRAPEZOLOGION, historyjka przez.... (Odbitka z Dzien-
nika Warszawskiego). Warszawa, nakład i druk J. Ungra,
1855, w 12ce, str. 192.

Toż, wydanie nowe. Lwów, Gubrynowicz i Schmidt,
1875, w 8ce, str. 119. (Zbiór powieści t. 92).

TUŁACZE, opowiadania historyczne przez B. Bolesła-
wite. Tomów III. Poznań, J. K. Żupański, druk Schmaedi-
ckiego. 1868 — 70, w 8ce, str. 462; Tom III, str. 409. (Druk
czwartego tomu zapowiedziany był r. 1872).

TWARDOWSKIJ, powieść wziętą z polskich narodnych
priedanii. Petersburg 1847, w 16ce str. 138, 133, 157.

TYDZIEŃ POLITYCZNY, NAUKOWY, LITERACKI
i ARTYSTYCZNY (czasopismo). Drezno, 1870, w 4ce; Rok I,
NN. 52. str. 498. Rok II. 1871. NN. 26, str. 222.

TYPY I CHARAKTERY. Wilno, Rub. Rafałowicz, druk
J. Zawadzkiego, 1854, w 8ce, str. 318.

Toż, wydanie nowe. Lwów, Gubrynowicz i Schmidt,
1875, w 8ce, str. 161. (Zbiór powieści T. 100).

ULANA, powieść poleska. Wilno, T. Glücksberg, 1843, w 8ce, str. 274.

Toż, powieść poleska przez..... Wydanie drugie. Petersburg i Mohylew, nakład B. M. Wolffa, w drukarni Gazety Codziennej w Warszawie, 1855, w 16ce, str. 191.

Toż, wydanie nowe. Lwów, Gubrynowicz i Schmidt, 1874, w 8ce, str. 96. (Zbiór powieści, t. 70).

ULANA, przekład francuski Aleks. Mickiewicza (w odcinku czasopisma L'Esperance).

UPIOR, opowiadanie przy kominku. (Odbitka ze Strzechy). Lwów, F. H. Richter, druk. W. Manieckiego, 1878, w 8ce, str. 54.

WARSZAWA w 1794 roku, powieść historyczna przez Bolesławitę. Poznań, nakład Tygod. Wielkopols., druk J. I. Kraszewskiego, 1873, w 8ce str. 184.

CIEPŁA WDÓWKA, komedia kontuszowa w trzech aktach wierszem. Poznań, L. Merzbach, 1866 r., str. 116.

WEGNER STANISŁAW. Złote myśli z dzieł J. I. Kraszewskiego, zebrał..... krytycznym przeglądem pism jubilata opatrzył Stefan Buszczyński, wydanie jubileuszowe na korzyść jubilata, z fotodrukiem rysunku W. Eliasza. Poznań, nakł. i druk. N. Kamińskiego i Sp., 1879, w 8ce małej, str. LXVII, 169 i 2 nl.

WĘDRÓWKI LITERACKIE, fantastyczne i historyczne. Tom I. Wilno, druk S. Blumowicza, 1838 r., w 8ce, str. 214.

Toż. (Część II). Wilno, 1839, w 8ce, str. 174.

Toż. (Część III). Wilno, R. Daien, druk S. Blumowicza, 1840, w 8ce, str. 209.

CZTERY WESELA, szkic fantast., J. K. T. II. Wilno, J. Zawadzki, druk Dworca 1834 r., w 8ce, str. 167, i 159.

Toż. Szkic fantastyczny. Wydanie drugie poprawne. — (Szkice obyczajowe i historyczne. Powieść szósta). Wilno

Zawadzki, 1841 roku, w 8ce, str. 211, i 207. (Od str. 189 BYŁO NAS DWOJE improwizacya z 3 rycin,).

WIECZORY DREZDEŃSKIE. Lwów, Z. Igel, druk Vogla, 1866, w 8ce, str. 312.

WIECZORY WOŁYŃSKIE, przez J. I. Kr. (Oddruk z Dziennika Literack., 1859 r., powiększony kilku rozdziałami). Lwów, druk Zakładu im. Ossol., 1859 r., w 8ce, str. III i 189.

SŁOMIANA WDÓWKA fraszka w 1 a. (Biesiada 1877).

WILCZEK i WILCZKOWA, powieść (Biesiada 1878).

WILNO od początków jego, do r. 1750. Wilno, 1838, w 8ce, str. 295.

WILNO od początków jego do r. 1750. T. IV. Wilno, Zawadzki, 1840 — 42, w 8ce; T. I, na nowo poprawiony i przerobiony str. XXIV i 477, z 4ma rycinami i planem Wilna; T. II, str. 528 i 7 rycin; T. III, r. 1841, str. 383 i 7 rycin; T. IV, r. 1842, str. XVI i 408, 2 ryciny i plan Wilna po roku 1840.

WITOLORAUDA, patrz wyżej pod: Anafielas. Przekład niemiecki A. Zippera r. 1879.

WIOSKA, sielanka. Rysunki Kostrzewskiego; Drzeworyty lipskie i Drażkiewicza. Warszawa, nakład i druk Józefa Ungra, 1859, w 4ce, str. 68.

WŁADYSŁAW SYROKOMLA (Ludwik Kondratowicz), Warszawa, autor, Gebethner i Wolff, druk Gazety Polskiej. 1863, w 8ce, str. 226 (Przedruk z Przeglądu Europejskiego).

W MĘTNEJ WODZIE. Obrazki współczesne. Poznań, Leitgeber M., druk L. Merzbacha, 1870, w 8ce, str. 334.

CICHE WODY, (powieść zapow. w Gaz. Warsz., roku 1879) w 3 T.

KRASZEWSKI IGNACY i WOLFGANG KSAWERY, Druskieniki. Szkic literacko-lekarski, z 2 rycinami. Wilno, u J. Zawadzkiego, 1849, w 8ce, str. 186.

Z SIEDMIOLETNIEJ WOJNY, opowiadanie historyczne w 2ch tomach. Warszawa, Gebethner i Wolff, wydanie Redakcyi Biblioteki Warszawskiej, 1876 roku, w 8ce, str. 208 i 199.

Toż wydanie 2gie, tom I i II. Warszawa, Gebethner i Wolff, Kraków, druk Wł. L. Anczyca i Sp. w Krakowie, 1878, w 8ce, str. 244 i 239.

Toż po rossyjsku w Gońcu rygskim 1875.

NA WSCHODZIE. Obrazek współczesny, narysowany z natury przez Bolesławitę. Poznań czcion. L. Merzbacha 1866, w 8ce, str. 216.

Na Wschode, z polskeho preklad H. Hamsgirg. Praga, Mourek, 1872, w 12ce.

Toż po rosyjsku.

WSPOMNIENIA ODESSY, JEDYSSANU i BUDŻAKU. Dziennik przejażdżki w r. 1843 od 22 Czerwca do 11 Września przez.... Członka czynnego Towarzystwa Odeskiego history i starożytności. T. III. Wilno, Glücksberg, 1845 — 46, w 8ce, str. 296 i niel. 3; 313 i niel. 3; 280 i niel. 4.

WSPOMNIENIA WOŁYNIA, POLESIA i LITWY. T. II, Wilno, T. Glücksberg, 1840 r., w 8ce, str. 231, 204.

WSPOMNIENIA POLESIA, WOŁYNIA i LITWY, wydane w Paryżu, druk J. Claye, b. r. (1860), w 4ce, str. 144. (Wydanie ilustrowane podług rysunków J. I. Kraszewskiego, nakład K. Wilczyńskiego).

WYBÓR PISM, wydanie jubileuszowe na korzyść Jubilata, Warszawa, druk J. Ungra 1878 w 8ce Tom I: Rzym za Nerona, obrazy historyczne; Pamiętnik Mrocza, powieść.

Toż, Tom II: Dola i niedola, powieść historyczna, cz. I, str. 375.

Toż, Tom III: Dola i niedola, powieść historyczna, cz. II, str. 378 i I nl.

Tom IV: Jasełka, wyciąg z pamiętników Ktosia, część I, str. 387.

Tom V: Jasełka, wyciąg z pamiętników Ktosia, część II, str. 394.

Tom VI: Powieść bez tytułu, część I, str. 292.

Tom VII: Toż część II. Warszawa, 1879 r., w 8ce str. 316.

Tom VIII: Chata za wsią, 424.

Tom IX: Król i Bondarywna, powieść; Dziś i lat temu trzysta, studym obyczajowe, str. 399 i 1 nl.

Tom X: Sfinx, powieść, str. 316.

Tom XI: Sfinx (dokończenie). Ongi (powieść) str. 375.

Tom XII. Historia o Januszu Korczaku, powieść, str. 343. — T. XIII. Pół djabla weneckie, powieść.

Pomywaczka, obrazek, str. 306.

Tom XIV i XV.

ZADORA, powieść, 1879 r.

ZAGADKI. Obrazy współczesne przez Bolesławitę.
Tomów II. Poznań, nakł. i czcion. L. Merzbacha, 1870,
w 8ce, str. 279 i 294.

Toż, część II, Tom I, II, (Tom III, IV), Poznań, 1873,
w 8ce, str. 236 i 225.

ZAGÓRSKI APOLINARZ. Gawędy naukowe. Wyd. pośm.
z życiorysem napisanym przez J. I. Kraszewskiego. Warszawa,
druk J. Psurskiego, 1859 r., w 8ce, str. XL, 508 i 463.

ZBIÓR POWIEŚCI J. I. Kraszewskiego. Wydanie no-
we przejrzone i poprawione przez autora. Tomów 102. Lwów,
Gubrynowicz i Schmidt, 1876, w 8ce, obejmują:

DWA ŚWIATY T. 1, 2, 3, 4.

CHATA ZA WSIĄ, T. 5, 6, 7.

POETA I ŚWIAT, T. 8, 9.

POD WŁOSKIEM NIEBEM, T. 10.

STARY SŁUGA, T. 11, 12.

DZIWADŁA, T. 13, 14.

OSTROŻNIE Z OGNIEM, T. 15.

LATARNIA CZARNOKSIĘSKA, T. 16, 17, 18, 19.

HISTORIA O BLADEJ DZIEWCZYNIE, T. 20.

ŁADOWA PIECZARA, T. 21.

PAMIĘTNIKI NIEZNAJOMEGO, T. 22, 23.

POWIEŚĆ BEZ TYTUŁU, T. 24, 25, 26, 27.

CZERCZA MOGIŁA, T. 28.

MILJON POSAGU, T. 29, 30.

OSTATNI Z SIEKIERZYŃSKICH, T. 31.

LATARNIA CZARNOKSIĘSKA. Ser. II, T. 32, 33, 34, 35.

DJABEŁ, T. 36, 37, 38, 39,

JERMOŁA, T. 40.

ZYGMUNTOWSKIE CZASY, T. 41, 42, 43, 44.

TOMKO PRAWDZIC, T. 45.

ZŁOTE JABŁKO, T. 46, 47, 48, 49.

ŻACY KRAKOWSCY w roku 1549, T. 50.

KOMEDYANCI, T. 51, 52, 53, 54.

- PODRÓŻ DO MIASTECZKA, T. 55.
 BUDNIK, T. 56.
 CAŁE ŻYCIE BIEDNA, T. 57.
 METAMORFOZY, T. 58, 59, 60.
 HISTORIA KOŁKA W PŁOCIE, T. 61.
 MISTRZ TWARDOWSKI, T. 62, 63.
 MALEPARTA, T. 64, 65, 66, 67.
 CHOROBY WIEKU, T. 68, 69.
 ULANA, T. 70.
 BOŻA CZELADKA, T. 71, 72, 73.
 OSTAP BONDARCZUK, T. 74.
 JARYNA (Ostapa Bondarczuka część II), T. 75.
 INTERESA FAMILIJNE, T. 76, 77, 78, 79.
 CAPREÄ I ROMA, T. 80, 81, 82, 83.
 RESZTKI ŻYCIA, T. 84, 85, 86, 87.
 PAN I SZEWC, T. 88.
 STAŃCZYKOWA KRONIKA, T. 89.
 STAROPOLSKA MIŁOŚĆ, T. 90.
 IMPROWIZACYE, T. 91.
 TRAPEZOLOGION, T. 92.
 KORDECKI, T. 93, 94, 95, 96.
 OKRUSZYNY, T. 97, 98, 99.
 TYPY I CHARAKTERY, T. 100.
 STAROŚCINA BEŁZKA, T. 101, 102.
 ZŁOTO I BŁOTO, powieść. Warszawa 1879, zapow.
 KRWAWIE ZNAMIE, powieść. Lwów, Księgarnia polska,
 druk. A. J. O. Rogosza, 1878, w 8ce, str. 224.
 ŻACY KRAKOWSCY, w r. 1549. Lwów, K. Jabłoński,
 druk Straussa Wd. i Somnera w Wiedniu, 1845, w 8ce, str. 218,
 Toż. Wydanie nowe, Lwów, Gubrynowicz i Schmidt.
 1874, w 8ce, str. 149. (Zbiór powieści, tom 50).
 ŻELIGA, powieść. Lwów, Księgarnia polska, 1877, w 8ce,
 str. 408, (z Kłosów T. I.).
 Toż. Drukowane w czasop. Swoboda. Nowy York, 1872,
 w Tygodniu Lwów. 1874.
 Z ŻYCIA AWANTURNIKA, obrazki współczesne. Po-
 znań, nakład Tygodnika Wielkopolskiego, druk J. I. Kraszew-
 skiego (W. Lebiński), 1872, w 8ce, str. 223.
 CAŁE ŻYCIE BIEDNA, powieść pierwsza. (Szkice

obyczajowe i histor.), Wilno, Zawadzki, 1840, w 8ce, str. XIV i 214.

Toż. Wydanie drugie poprawne. Wilno J. Zawadzki, 1841, w 8ce, str. 223 i kart 4.

Toż. Edycya trzecia. (Piśma, z rycinami H. Pilattego). Warszawa, nakład H. Natansona, druk Gazety codziennój, 1858, w 4ce, str. 36.

Toż. Wydanie nowe i poprawione. Lwów, Gubrynowicz i Schmidt, 1874, w 8ce, str. 122. (Zbiór powieści t. 57).

NESTASTNA PO CELY ŽYVOT, przekład czeski J. Sz. w czasopiśmie Lumir, 1862.

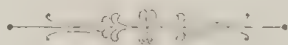
(Przekład rosyjski M. Polewoja, 1842 r.).

ŽYD, obrazy współczesne, przez B. Bolesławitę. Tomów III. Poznań, Żupański, druk Zoerna, 1865—1866, w 8ce, str. 224, 324, 336.

ZTRACENY ŽIVOT, roman. Z polstiny preložil Aloiz Bydžowsky. Wiedeń, Geitler, 1872, w 12ce.

ŽYWOT I SPRAWY JM. PANA MEDARDA Z GOŁCZWI PEŁKI, z notat familijnych spisane, 3 tomy. Warszawa, Gebethner i Wolff, Kraków, druk Wł. Anezyca i Spółki, 1876, w 8ce, str. 300, i od str. 19 do 317, (fałszywe leżbowanie), i str. 282.

ŽYWOT I PRZYGODY GABRYELA GOZDZICKIEGO. (Tyg. Ilustr. 1860).



II. CHRONOLOGICZNE ZESTAWIENIE.

Rok 1826.

BAJKI (rkpis).

1828—9 (?).

ŻYCIE CYCERONA Z PLUTARCHA (rkpis).

SŁOWNIK POLSKO-ROSYJSK-FRANC. 1, 2 (rkpis).

HISTORIA JĘZYKA POLSKIEGO (rkpis).

1830.

KOTLETY, powieść prawdziwa.

(Bałamut petersb. z d. 27 Grudnia 1830).

BIOGRAFIA ORGANISTY. Przypadki peruki (w Nowo-
roczniku litewskim).

1831.

PAN WALERY, Tom 1. (data cenzury d. 21 Paździer-
nika 1830 r.)

1832.

WIELKI ŚWIAT, 1, 2. (tom 2 z cenzurą z d. 4 Czerwca
1830 roku.)

1833.

ROK OSTATNI PANOWANIA ZYGMUNTA III, 1, 2.

Kock. DOM BIAŁY, 1, 2, 3, 4, 5.

PAN KAROL, 1, 2.

KOŚCIÓŁ Śto MICHAŁSKI, 1, 2.

1834.

IMPROWIZACYE DO PRZYJACIÓŁ, 1.

- CZTERY WESELA, 1, 2.
1835.
RAJ I PIEKŁO, 1.
1837.
GRAMMATYKA JĘZYKÓW SŁOWIAŃSKICH (rkpis).
DWA A DWA, 1.
MAJSTER BARTŁOMIEJ, 1.
1838.
POEZYJE, 1, 2.
WILNO, 1.
HISTORIA O BLADEJ DZIEWCZYNIE, 1.
WĘDRÓWKI, 1.
1839.
WĘDRÓWKI, 2.
POETA I ŚWIAT, 1, 2.
1840.
WĘDRÓWKI, 3.
MISTRZ TWARDOWSKI, 1, 2.
WSPOMNIENIA. WOŁYNIA, POLESIA, 1, 2.
ANAF. WITOLORAUDA, 1.
WILNO, 1, 2, 3.
CAŁE ŻYCIE BIEDNA, 1.
1841.
HISTORIA O BLADEJ DZIEWCZYNIE, 1.
OSTATNIA Z KSIĄŻĄT SŁUCKICH, 1, 2, 3.
STAŃCZYKOWA KRONIKA, 1.
SZATAN I KOBIETA, 1.
ATHENAEUM, 1, 2, 3, 4, 5, 6.
1842.
WILNO, 4.
OBRAZY Z ŻYCIA, 1, 2.
STUDYA, 1.
ATHENAEUM, 1, 2, 3, 4, 5, 6.
1843.
AKTA BABIŃSKIE, 1.
ATHENAEUM, 1, 2, 3, 4, 5, 6.
MINDOWS, 1.
POMNIKI, 1.
POWIASTKI, 1.

ULANA, 1.
 POWIEŚĆ SKŁADANA, 1.
 NOWE STUDYA, 1.
 LATARNIA, 1, 2, 3, 4.

1844.

LATARNIA Cz. II, 1, 2, 3, 4.
 ATHENAEUM, 1, 2, 3, 4, 5, 6.
 TĘCZYŃSCY, 1.
 MALEPARTA, 1, 2, 3, 4.
 AKTA BABIŃSKIE, 2
 POWIEŚĆ SKŁADANA, 1.

1845.

ATHENAEUM, 1, 2, 3, 4, 5, 6.
 OTT. IDEA, 1.
 WITOLDOWE BOJE, 1.
 WSPOMNIENIA ODESSY, 1, 2.
 POD WŁOSKIEM NIEBEM, 1. //
 ŻACY, 1.

1846.

WSPOMNIENIA ODESSY, 3.
 PAMIĘTNIKI NIEZNAJOMEGO, 1, 2.
 ZYGMUNTOWSKIE CZASY, 1, 2, 3, 4.
 ATHENAEUM, 1, 2, 3, 4, 5, 6.

1847.

SFINKS, 1, 2, 3, 4.
 MILION POSAGU, 1.
 SYSTEM TRENTOWSKIEGO, 1.
 OSTAP BONDARCZUK, 1.
 LITWA, 1.
 ATHENAEUM, 1, 2, 3, 4, 5, 6.

1848.

BUDNIK, 1.
 LEGENDA ARTYSTÓW, 1.
 ATHENAEUM, 1, 2, 3, 4, 5, 6.

1849.

OSTROŻNIE Z OGNIEM, 1.
 DRUSKIENNIKI, 1.
 ATHENAEUM, 1, 2, 3, 4, 5, 6.

1850.

PAN I SZEWC, 1.
 JARYNA, 1.
 LITWA ZA WITOLDA, 1.
 LITWA, 2.
 ALBUM WILEŃSKIE, 1.
 TOMKO PRAWDZIC, 1.
 ATHENAEUM, 1, 2, 3, 4, 5, 6.
 MATERIAŁY DO HISTORII SZTUKI, 1.

1851.

ATHENAEUM, 1, 2, 3, 4, 5, 6.
 OSTATNI Z SIEKIERZYŃSKICH, 1.
 LAMARTIN PAMIĘTNIKI, 1.
 KOMEDYANCI, 1, 2.

1852.

STARY SŁUGA, 1, 2.
 LISTY SAPIEHY, 1.
 KORDECKI, 1, 2.
 MERY CHENIER, 1.
 ŁADOWA PIECZARA, 1.

1853.

ZŁOTE JABŁKO, 1, 2, 3, 4.
 DZIWADŁA, 1, 2.
 INTERESA FAMILIJNE, 1, 2, 3, 4.

1854.

TYPY I CHARAKTERY, 1.
 CHATA ZA WSIA, 1, 2.

1855.

CHATA ZA WSIA, 3.
 DIABEŁ, 1, 2, 3, 4.
 POWIEŚĆ BEZ TYTUŁU, 1, 2, 3, 4.
 TRAPEZOLOGION, 1.
 CZERCZA MOGIŁA, 1.
 KOMEDYANCI, 3, 4.

1856.

DWA ŚWIATY, 1, 2, 3, 4.
 OKRUSZYN, 1, 2.
 DWIE KOMEDYJKI, 1.

1857.

JERMOŁA, 1.
 HYMNY, 1.
 CHOROBY WIEKU, 1, 2.
 GAWĘDY, 1.
 OCHOCKI PAMIĘTNIKI, 1, 2, 3, 4.

1858.

STAROŚCINA BEŁZKA, 1, 2, 3.
 BOŻA CZELADKA, 1, 2, 3.
 DRZEWIECKI PAMIĘTNIKI, 1, 2.
 IKONONOTEKA, 1.
 PODRÓŻ DO MIASTECZKA, 1.

1859.

WIECZORY WOŁYŃSKIE, 1.
 MOGIŁY ABRACADABRA, 1.
 STAROPOLSKA MIŁOŚĆ, 1.
 STARE DZIEJE, 1.
 WIOSKA, 1.
 MILDA, 1.
 REDEN ZUR SCHILLERFEIER, 1.
 GAZETA CODZIENNA, 1.
 METAMORFOZY, 1, 2, 3.

1860.

HISTORYA KOŁKA, 1.
 SZTUKA U SŁAWIAN, 1.
 CAPREÅ. 1, 2.
 RESZTKI ŻYCIA, 1, 2, 3, 4.
 GAZETA CODZIENNA, 1.
 MIÓD KASZTELAŃSKI, 1.
 PODRÓŻ STANISŁAWA AUGUSTA, 1.
 PODROŻE I POSELSTWA, 1.

1861.

ODCZYTY O CYWILIZACYI, 1.
~~GAZETA POLSKA~~, 1.
 ALBUM, 1.

1862.

~~GAZETA POLSKA~~, 1.
 PRZEGLĄD EUROPEJSKI, 1, 2.
 BIBLIOTEKA (O PRACY ŚWIAT.), 1, 2.

JASEŁKA, 1, 2, 3, 4.

SYRENA (Piękna Pani 1871).

1863.

GAZETA POLSKA do 30 Stycznia 1.

PRZEGLĄD EUROPEJSKI, 3, 4.

DZIECIĘ STAR. MIASTA, 1.

DZIŚ I TEMU LAT 300, 1.

KALENDARZ, 1.

KOPCIUSZEK, 1, 2, 3, 4, 5, 6.

SYROKOMLA, 1.

1864.

5) SZPIEG, 1.

DOLA I NIEDOLA, 1, 2, 3, 4.

CZERWONA PARA, 1, 2.

1865.

HASŁO NN. 34 1.

KALENDARZ, 1.

CATAL. D'UNE COLLECTION, 1.

LIST DO X. LUBOMIRSKIEGO, 1.

MOSKAŁ, 1.

MY I ONI, 1.

ORBEKA, 1.

1866.

NA WSCHODZIE, 1.

ŻYD, 1, 2, 3.

WIECZORY DREZDEŃSKIE, 1.

CIEPŁA WDÓWKA, 1.

RZYM ZA NERONA, 1.

KARTKI Z PODRÓŻY.

1867.

PAMIĘTNIK ANEGDOTYCZNY, 1.

PANIE KOCHANKU, 1.

RACHUNKI, 1.

PÓŁDIABLE, 1.

1868.

RACHUNKI, 1, 2.

DZIADUNIO, 1.

KAMIENICA, 1.

RÓWNY WOJEWODZIE, 1.
TUŁACZE, 1, 2.

1869.

BEZIMIENNA, 1, 2.
DANTE, 1.
EMISARYUSZ, 1.
HYBRYDY, 1.
ZŁOTY JASIEŃKO, 1.
NOTATKI DREZDEŃSKIE, 1
OMNIBUS, 1.
RACHUNKI, 1.

1870.

NOTATKI DREZDEŃSKIE, 2.
TYDZIEŃ, 1.
RACHUNKI, 1.
KALENDARZ, 1.
STO DJABŁÓW. 1, 2.
SZAŁAWIŁA, 1.
KOCHAJMY SIĘ, 1.
PAMIĘTNIKI MROCZKA, 1.
W METNEJ WODZIE, 1.
ZAGADKI, 1, 2
BIBLIOTEKA PODRÓŻY, 1, 2, 3.

1871.

BIBLIOTEKA PODRÓŻY, 4, 5, 6.
PAMIĄTKA DRUKARNI, 1.
DZIECI WIEKU, 1, 2.
PAŁAC I FOLWARK, 1.
PRZYGODY MARKA HIŃCZY, 1.
O POSTĘPIE, 1.
MOGILNA, 1.
NA CMENTARZU, 1.
NOTATY GENERAŁA, 1.
CZARNA PEREŁKA, 1.
TYDZIEŃ, 1.
CATALOGUE, 1.

1872.

LISTY AL. FELIŃSKIEGO, 1.
PAPIERY PO GLINCE.

- PAMIĘCI POLA, 1.
 PROGRAM POLSKI, 1.
 RADZIWIŁŁ, 1.
 SPRAWA KRYMINALNA, 1.
 Z ŻYCIA AWANTURNIKA. 1.
- 1873.
- SIEROCE DOLE, 1, 2,
 KOSA, 4,
 MACOCHA, 1, 2, 3.
 BOŻA OPIEKA, 1.
 SĄD SEJMOWY P. BIECZYŃSKIEGO, 1.
 WARSZAWA, 1.
 POLSKA W CZASIE ROZBIORÓW, 1.
 ZAGADKI, 3, 4.
 RAMUŁTOWIE, 1.
- 1874.
- BRODZIŃSKI PISMA, 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8.
 CONGRÈS D'ANTROPOLOGIE, 1.
 KARTKI Z PODRÓŻY, 1.
 POLSKA W CZASIE ROZBIORÓW, 2.
 POWRÓT DO GNIAZDA, 1.
 NAD SPREA, 1.
 HRABINA KOZEL, 1, 2.
 MORITURI, 1.
- 1875.
- KAWAŁ LITERATA, 1, 2.
 SZEKSPIR, 1, 2.
 BRÜHL, 1, 2.
 OSTATNIE CHWILE WOJEWODY, 1.
 HISTORIA O KORCZAKU, 1, 2.
 KLIN KLINEM, 1.
 KRÓL I BONDARYWNA, 1.
 MORITURI, (1871) 2.
 PAMIĘTNIK PANICZA, 1.
 POLSKA W CZASIE ROZBIORÓW, 3.
 PROJEKT ENCYKLOPEDIYI, 1.
 ROBOTY I PRACE, 1.
 SCENY SEJMOWE, 1.
 SERCE I RĘKA, 1, 2.

1876.

SZEKSPIER, 3.

ŻYWOT P. PEŁKI, 1, 2, 3.

RESURRECTURI, 1, 2.

LUBONIE, 1, 2.

STARA BAŚŃ, 1, 2, 3.

BRACIA ZMARTWYCHWSTAŃCY, 1, 2, 3.

PRZED BURZĄ, 1.

CZEŚNIKÓWNY, 1.

NAD DUNAJEM, 1.

DZIENNIK SERAFINY, 1.

JESIENIA, 1, 2.

KAROLINA NAKWASKA, 1.

TRZECI MAJA, 1.

NIEBIESKIE MIGDAŁY, 1, 2, 3.

Z SIEDMIOLETNIEJ WOJNY, 1, 2.

1877.

BOLESZCZYCE, 1, 2.

BRACIA RYWALE, 1.

ZAKŁĘTA KSIĘŻNICZKA, 1.

MASŁAW, 1, 2.

SEKRET P. CZURYŁY, 1.

STAROSTA WARSZAWSKI, 1, 2, 3.

KRÓLEWSCY SYNOWIE, 1, 2, 3, 4.

ŻELIGA, (1872) 1.

POCZOBUT, PAMIĘTNIK, 1.

1878.

PAMIĘTNIK MROCZKA, 1.

ADA, 1, 2, 3.

UPIOR, 1.

WILCZEK I WILCZKOWA, 1.

Z DZIENNIKA DZIADA, 1.

HOŁOTA, 1, 2.

JAK SIĘ PAN PAWEŁ ŻENIŁ, 1.

PAN NA CZTERECH CHŁOPACH, 1.

SĄSIEDZI, 1, 2.

ZŁOTO I BŁOTO, 1.

KRWawe ZNAMIE, 1.

- U BABUNI, 1, 2.
 LISTY J. ŚNIADECKIEGO, (przedm. i przyp.), 1.
 1879.
 IGNACY KRASICKI, (z Athenaeum z r. 1878) 1.
 STACH Z KONAR, 1, 2, 3, 4.
 LISTY BRÜHLA, 1, 2.
 LISTY ZYG. KRASIŃSKIEGO, 1, 2, 3, 4, 5
 GRZECHY HETMAŃSKIE, 1, 2.
 W STARYM PIECU, 1.
 POD BLACHĄ, 1, 2, 3.
 SYN MARNOTRAWNY, 1, 2.
 SKRYPT FLEMINGA, 1, 2.
 LUBLANA, 1, 2.
 DAJMON 1.
 DWA BOGI.
 HISTORIA O PETRKU, 1, 2, 3.
 ŁADNY CHŁOPIEC, 1.
 CHAM.
 SZALONA.
 CICHE WODY, 1, 2, 3.
 ROK 1794, KOŚCIUSZKO.
 WALIGÓRA.
 ZADORA.
 ZŁOTE MYŚLI, 1.
 DANTE BOSKA KOMEDIA, (przekład).
 STUDYA NAD ROZMOWAMI PLATONA.
 O NIEMCZECH, (po francusku 1 tom).
 HISTORIA LITERATURY POLSKIEJ.
 GRAMATYKA ARABSKA, Volneya.
 DWIE JAŁMUŻNY, komedia.
 RAPTULARZYK CHORAŻANKI.

263
Napisał dzieł, przeważnie i powieści 264 2 tomy 84
jest w 233 tomach

Oprócz tego redagował *Ateneum* w 1841 do 1851 w tymże
66 tomach

2/ *Tydzien* w *Dzienniku* 1870 i 1871 = 2 tomy

3/ *Pieśń* *Europejski* w 1862 i 1863 r. 4 tomy

4/ *Zaświat Polaka* *Przegląd* *Adreana* przez 1861, 1862 r.
a *Przegląd* *Adreana* 1859 i 1860.

5/ *Wydat* 8 tomów *diel* *Podzielskiego*

6/ *Wydat* *Stwierd* *lutow* *Kosinskiego*.

Flowera *10* *Podzielskiego* 1874

Wstępnika *podręcz* 6. *ml.* *D. Alwyński*.

Przez włoskie

Capricci 2 tomy 1860.

Rzym *na* *Nerona* 1. w 1866.

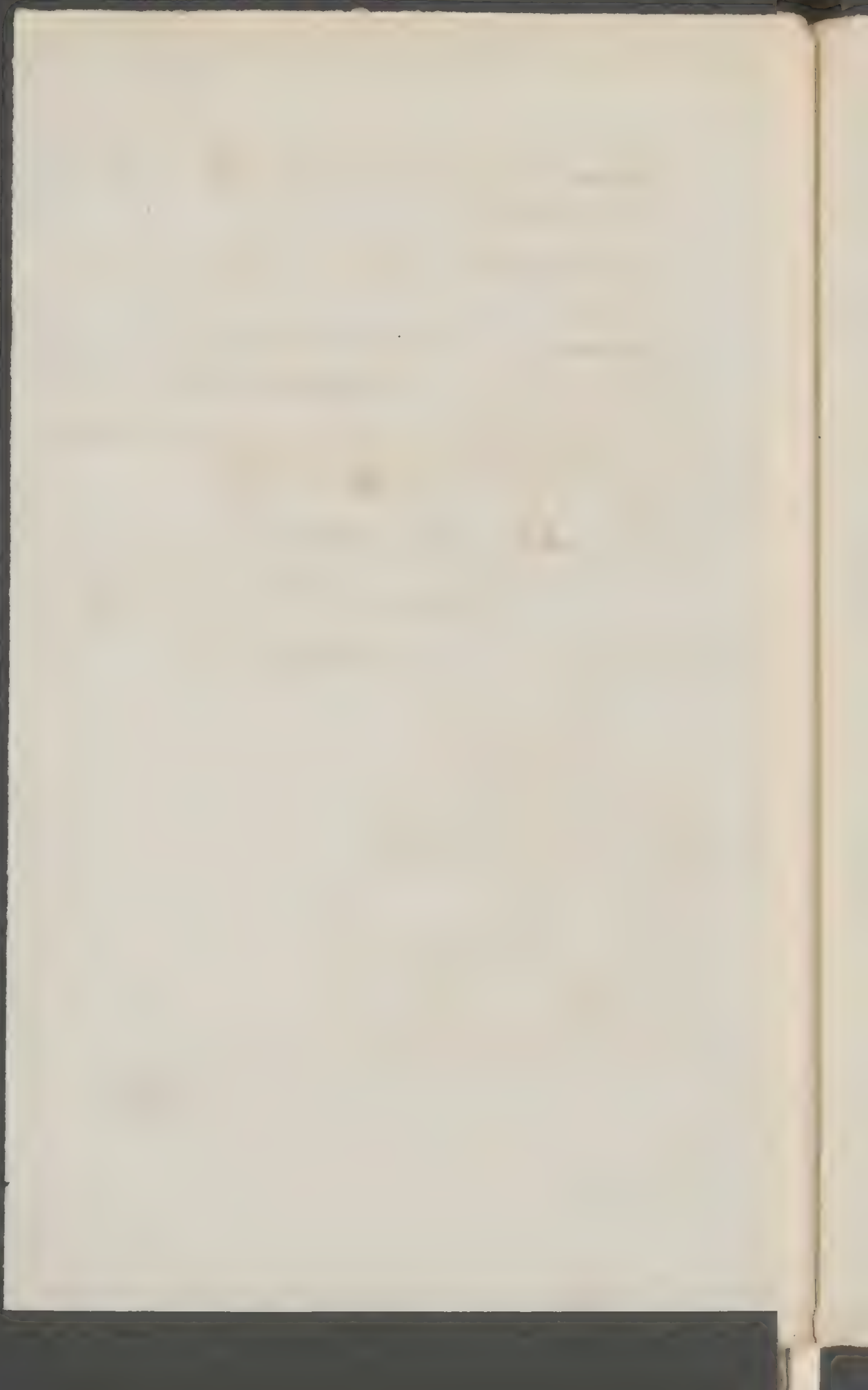
Podzielskiego *wenecijskie* 1 w 1867

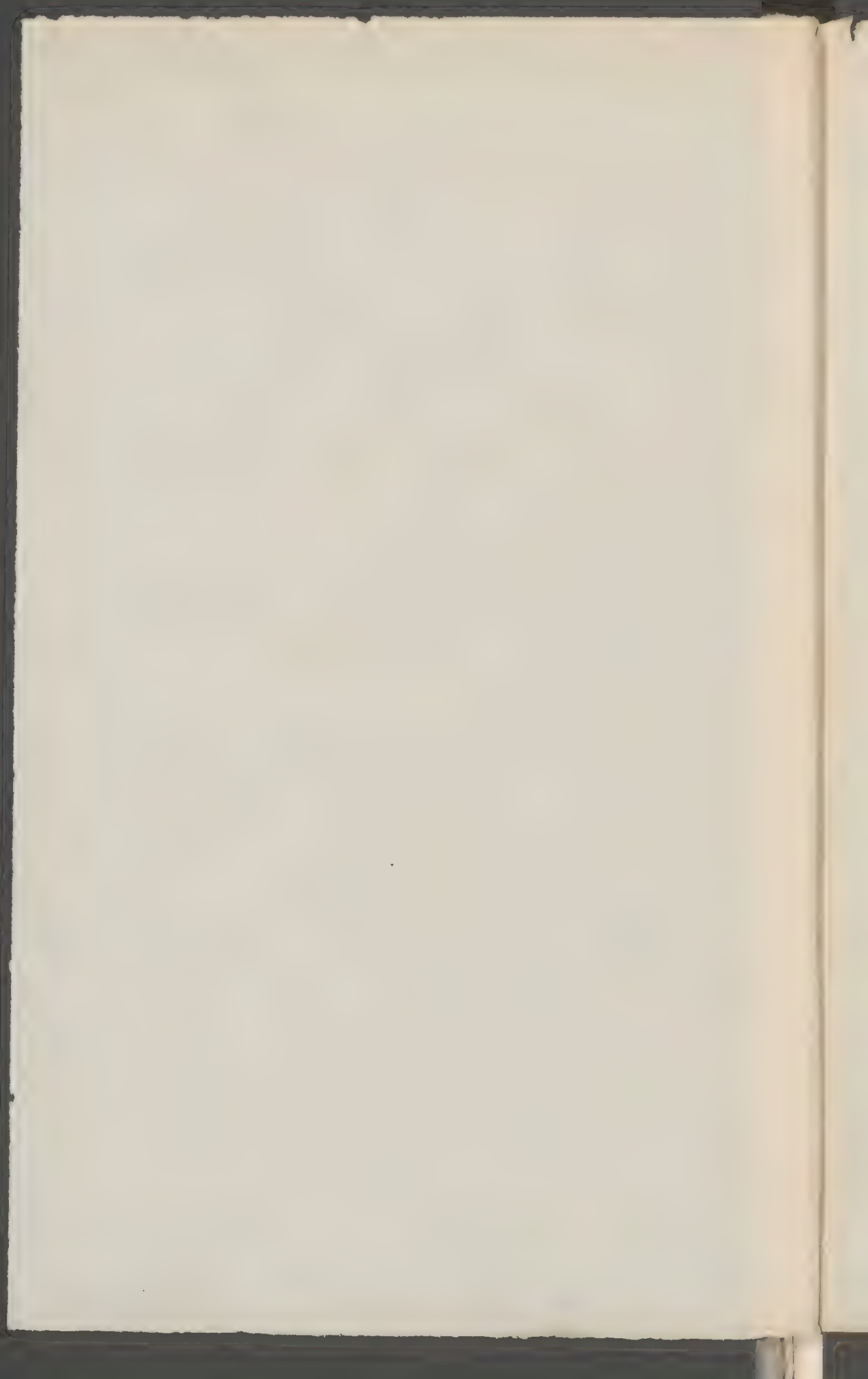
Donke 1. 1869

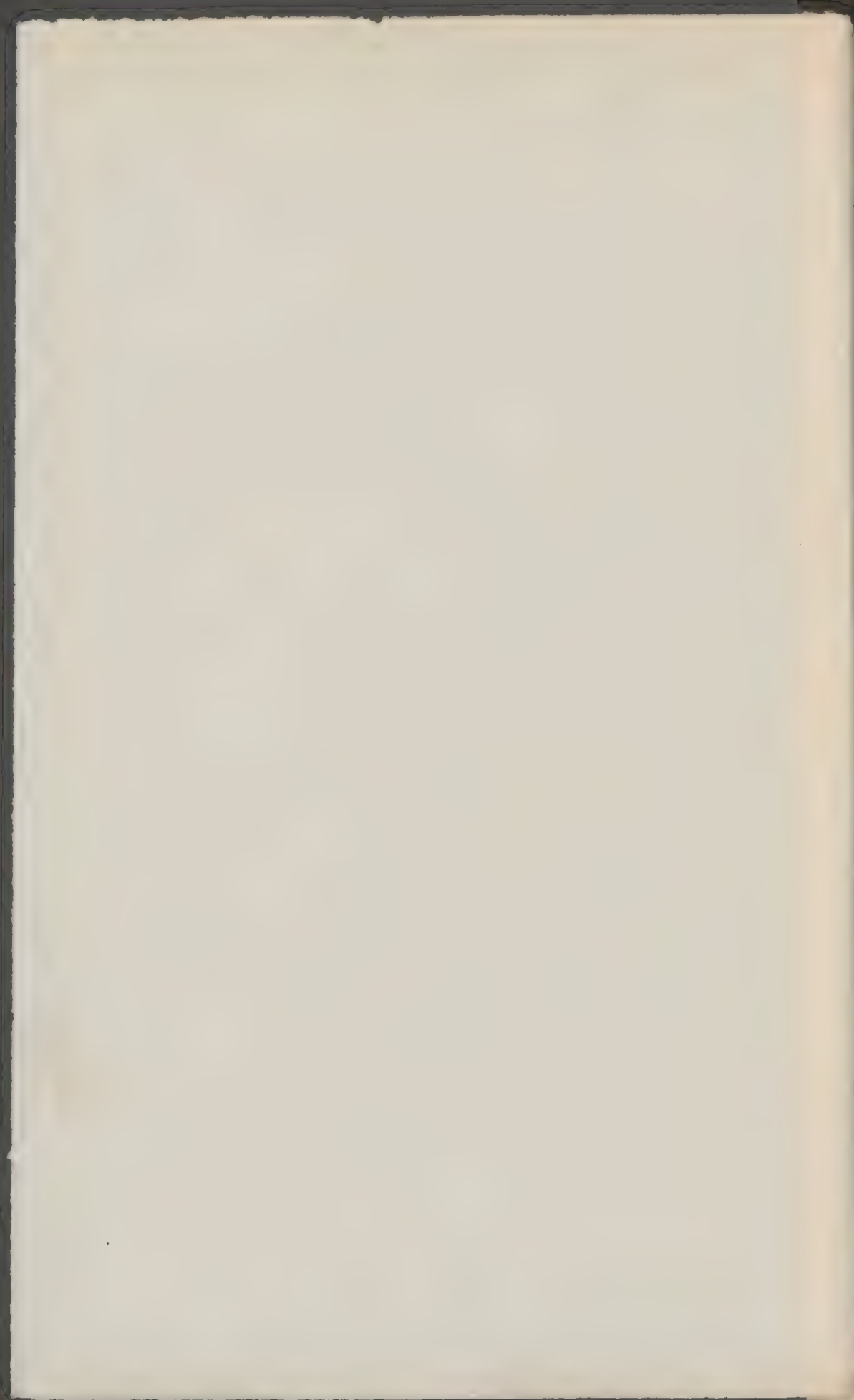
Kochajęcy *se* 1 tom 1870

Na *cmentarzu* 1 w 1871

Kuchni *podręcz* 2. 1866 i 1874









czę, że droga ta łączy między sobą dwie wsie: Budkę i Tiszkówkę, odległe od siebie w prostym kierunku na 2½ wiorsty, które przed rozpoczęciem robót ekspedycji komunikowały się z sobą po jedyniej drodze obchodowej, długiej na 38 wiorst i to nadzwyczaj trudnej do przebycia.

KSIAŻKA JUBILEUSZOWA
dla uczczenia pięćdziesięcioletniej działalności literackiej

J. I. KRASZEWSKIEGO.

(Warszawa.—Drukiem Józefa Ungra.—r. 1880).

Życiorys Jubilata przez Adama Pługa.—Działalność literacka.—Powieść obyczajowa 1-e dziesięciolecie, przez Piotra Chmielowskiego.—Drugie dziesięciolecie, przez Elżę Orzeszkową.—Trzecie dziesięciolecie, przez Maryana Gawałowicza i Waleryę Marréne.

Niezwyčajne to zaprawdę zjawisko, ażeby obchód tryumfalny stanowił nie tylko chlubę, ale i zasługę tryumfatora względem tych, którzy mu wkładają wieniec na czoło. Potrzebne są do tego warunki, nie co dzień zdarzające się w dziejach ludzkości, a przede wszystkim: zespolenie się ducha czczonój jednostki z duchem ogółu na tle najszlachetniejszych uczuć i myśli, podniesienie i uzaczenie gromady bratniej znaczeniem uroczystej chwili, przejęcie jęj zapalem ku temu, co w życiu naszym jest święte i nieśmiertelne; potrzeba nareszcie, iżby uroczystość owa była chwilą siewu bożego na przyszłość, zapewniającą następnym pokoleniom życiodawcze owoce dobra, piękna i prawdy.

Chwilą taką, wzniosłą i budującą, dla całej społeczności rodzinnej była uroczystość jubileuszowa Kraszewskiego. Czyż mamy przypominać, jak ją odczuli rodacy jubilata? Dalekim o sta i tysiące mil od grodu Jagiellońskiego, jakby owianym burzą magnetyczną, gwałtowniej biły serca, dreszcz zachwyty przebiegał po ciele, na myśl o godach, które się odbywały u stóp Wawelu w pamiętnych dniach październikowych. I każdy powtarzał w duchu: jakże dumny, jakże szczęśliwy jestem!... A ten, którym się tak pyszniono, którego tryumf uszczęśliwiał tylu, czy również był dumny z niego? czy był szczęśliwy? Zostawiamy pytania te bez odpowiedzi.

Coś niewypowiedziane rzewnego łączyło się ze szczytnością tego obchodu. Naród, dobrowolnie, z serdecznego popędu, niósł zewsząd

wybrańcowi swojemu dary, niby ojcu i patryarsze rodziny milionowej. Widziałeś tam i chleb wieśniaczy i najwytworniejsze dzieła kunsztu i płody pracy umysłowej; a wszystko wonne wciąż niepokalaną, omyte i poświęcone w Jordanie najwznioślejszej, nie samego tylko jubilata mającej za przedmiot, miłości. Duch Boży wiał nad tym tłumem.

Z liczby najrozmaitszych darów, już to ubożuchnych, już cennych, jakie składano w hołdzie zasłużonemu mężowi, jeden, dostępniejszy dla ogółu od innych, mamy właśnie przed sobą—a dar to niepośledni, mogący wytrzymać porównanie z najwspanialszymi. Mówimy o „*Książce jubileuszowej*”, wydanej dla uczczenia pięćdziesięcioletniej działalności literackiej Kraszewskiego.” Z wielką nieśmiałością, a nawet z uczuciem poniekąd przykrém, podejmujemy się oceny zawartych w niej utworów; bo jeżeli nie jednakowej są one wartości pod względem treści, duch, który je natchnął, onieśmiela analizę chłodną. Atoli powinność sprawozdawcy nie pozwala mu oglądać się na pobudki, które wydały takie lub inne owoce, ale na zimno rozbiierać każde smak onych i pożywność, a następnie spostrzeżeniami swemi podzielić się z rzeszą bratnią, która sama już ostatecznie zawyrokuje o trafności lub nieudolności jego sądu.

Znaną jest w części z pism publicznych historia powstania *Książki jubileuszowej*. Szczegółowo opowiada ją komitet redakcyjny we wstępie, z którego dowiadujemy się, że przy naradzie wszystkich niemal przedstawicieli prasy warszawskiej nad wyborem utworów do projektowanej książki pamiątkowej, zgromadzenie zatrzymało się na myśli rzuconej w jednym z dzienników przez T. T. Jeża, który po uchwaleniu w Warszawie książki zbiorowej, wzywał kolegów literatów: „aby każdy z nich coś o Kraszewskim napisał, biorąc do pisania treść bądź ze stosunków bezpośrednich lub pośrednich, jakie z nim kiedy miał, bądź też z innych źródeł: np. z wrażeń, jakie wywarł na niego ten lub ów utwór niezmordowanego pracownika.” Projekt ten uzupełnił prof. Struve przyjętym przez zgromadzenie wnioskiem, aby zamiast artykułów luźnych i różnobarwnych, złożyć książkę jubileuszową z szeregu studyów systematycznych, ogarniających cały zakres pięćdziesięcioletniej działalności Jubilata. W ślad za tém przystąpiono do wyboru komitetu redakcyjnego, do którego powołani zostali pp.: Piotr Chmielowski, Kazimierz Kaszewski, Wincenty Korotyński, Tadeusz Korzon, ś. p. prof. Henryk Lewestam, Aleksander Oskierka, prof. Adolf Pawiński, Adam Pług (Antoni Pietkiewicz), Hipolit Skimborowicz, prof. Henryk Struve i ś. p. K. Wł. Wójcicki.

Książka Jubileuszowa, według pierwotnej uchwały komitetu redakcyjnego, składać się miała: 1) z obszernego życiorysu Jubilata; 2) z obrazu półwiekowej jego działalności literackiej, to jest ze studyów nad utworami jego, uszykowanemi w następujące szeregi: a) powieści; b) pisma wierszem epiczne i liryczne; c) dramata; d) filozofia; e) dziejopisarstwo; f) podróże; g) krytyka literacka; h) prace z dziedziny artystycznej i archeologii; i) publicystyka; k) wydawnictwa literackie;

2) drukarstwo i edytorstwo; 3) z artykułów odosobnionych, odnoszących się do stosunków jego życiowych; 4) z wyczerpującej bibliografii dzieł jego i pism ulotnych. Ilustracje składać się miały z portretów jubilata w różnych epokach jego życia, z wizerunków miejsc, upamiętnionych dłuższym jego pobytem, oraz z portretów jego babki, prababki i rodziców.

Plan ten atoli, na tak olbrzymią zamierzony skalę, wobec ogromu materiału, napływającego do redakcyi w ciągu wydawnictwa, oraz innych przeważnej siły okoliczności, musiał ulegć pewnej modyfikacyi. Działalność Jubilata publicystyczną całkiem prawie pominięto. O wyczerpującym rozbiorze powieściowych jego utworów nawet i pomyśleć nie można było. Na wiele artykułów odosobnionych również zabrakło miejsca. Największą jednak krzywdę poniosła książka przez usunięcie bibliografii, opracowanej przez H. Skimborowicza, a obszerniejszej od innych tego rodzaju spisów (Estrejchera, Nowoleckiego i Engeströma), gdyż obejmowała dzieła Kraszewskiego nie tylko w książkach wydane, ale znaczną część pism po dziennikach porożpraszanych. Pociaszajmy się nadzieją, że praca ta osobno ogłoszona będzie.

Trudnóm było zadanie redakcyi co do sposobu wykonania jęj przedsięwzięcia. Zastrzega też we wstępie: „że w ocenie utworów Jubilata, pod pewnemi względami, braknie należytej jednolitości, która niepodobną była do osiągnięcia w pracy zbiorowej, gdzie każdy z pracowników chciał i miał prawo niepodległość zdania zachować, pod jednóm tylko zastrzeżeniem: sumienności i dobrej woli.” Zastrzeżenie to czytelnik powinien mieć na uwadze.

A teraz przejdźmy do literackiej treści książki.

Na czele znajdujemy obszerny życiorys Kraszewskiego, skreślony serdeczném piórem Adama Pługa. Autor należy do grona pracowników, dla których Kraszewski był „mistrzem i ojcem z ducha.” Stosunki listowne zawiązały się pomiędzy nimi jeszcze około 1846 roku. Wtedy to znakomity powieściopisarz zachęcał i wspierał życzliwemi radami początkującego w literackim zawodzie przyszłego autora *Ducha i krwi*, używając miejsca pierwszym jego utworom w *Athenaeum* wileńskiem. Osobistą znajomość zawarli w roku 1852 w Tulczynie, gdzie Kraszewski zmuszony był zatrzymać się trzy doby z powodu świątkującego bałaguty, który go wiozł z Odessy. Ale dopiero w Żytomierzu (w roku 1859), gdzie obaj przemieszkiwali jednocześnie, zbliżyła ich przyjaźń mężka i szczerza, oparta na wspólności poglądów i uczuć. Wtajemniczony w najskrytsze myśli ukochanego mistrza, mogąc swobodnie przypatrywać się rysom charakteru jego, niedojrzalym dla obojętnych i wiedzieć o rzeczach, ogółowi nieznanym, Pług lepiej od innych przysposobiony był do napisania życiorysu męża, z którym go tak bliskie łączyły stosunki. Dodajmy jeszcze i to, że wrazie jakiegokolwiek wątpliwości, ten, o którego historią życia tu chodziło, chętnie udzielał piszącemu ją pożądanym wskazówek. Takieże uprzejmości dowody dawały mu najbliższe Jubilatowi osoby,

a mianowicie małżonka jego i bracia, których zaufanie i przyjaźń posiada Pług w zupełności. Nareszcie, co najważniejsza, miał od p. Kajetana Kraszewskiego, oprócz ustnych relacji, około pięciuset listów Józefa, pisywanych w przeciągu lat kilkudziesięciu do rodziców, babek i braci; nadto zaś córka ś. p. Placyda Jankowskiego (Dycalpa) złożyła w jego ręce cenną korespondencją Kraszewskiego z jej ojcem, a pan Władysław Górski z bogatego archiwum swego zaopatrzył go w nie mniej ważną z Konstantym Podwysockim.

Taki to bogaty materiał, obok wspomnień swych osobistych, oraz zwierzeń się samego Kraszewskiego, zawartych w pismach jego, gdzie niejednokrotnie idealni bohaterowie wypowiadają wrażenia i przekonania autora; a losy ich odzwierciadlają koleje życia jego, niekiedy zaś, jak w *Wieczorach wołyńskich*, przemawia on już wprost od siebie; taki to, powtarzamy, materiał miał Pług do użytkowania, przystępując do biografii Jubilata. Nie więc dziwnego, że z gorączkową niemal ciekawością czytelnik pochłania pierwsze karty książki jubileuszowej. I ciekawość ta ani na chwilę go nie zawodzi. Zajęcie rośnie i rośnie od początku do końca.

Ustęp poświęcony przodkom Jubilata poprzedza najwcześniejsze lata jego dzieciństwa, spędzone w Dołhem i Romanowie. Wrażenia, wyniesione z tych miejsc, stanowią jakby włókienka, z których w pamięci Józefa, według wyrażenia autora życiorysu, ciągły jednolity wątek się uprządk. Szczęśliwe to były lata, oskrzydłone rodzicielską opieką, opromienione miłością trzech zacnych i świątłych niewiast: prababki, Konstancyi Nowomiejskiej, babki po matce, Anny Małskiej i wreszcie matki, którą powszechnie nazywano świętą. Wrażenia te odtwarza Pług ze wspomnień samego Kraszewskiego ¹⁾, niezmiernie cennych, albowiem dają wyobrażenie, jakie wpływy działały na budzące się myśli i uczucia dziecięcia, jakie pierwiastki wzięło ono z ducha i krwi swych życiodawców. Któż nie dośledzi źródła owego mistrzostwa w kreśleniu krajobrazów, mianowicie poleskich, odczytując ustęp o Dołhem?

Otoczenie rodzinne i poza domem niemało także na umysł dziecięcy wpływało. Pod tym względem znajdujemy w życiorysie ciekawe i umiejętnie wybrane wskazówki. Jubilat wprawdzie pisał do autora: „Co ty odemnie chcesz, abym ja ci pisał o wpływie zewnętrznych okoliczności na moje rozwinięcie? Wpływy to były niedostrzeżone, powolne, a wsiąkanie i odżywianie się, jak w roślinie nie daje się wyważyć i oznaczyć. Gdzie dziś połapać te krople rosy i promienie słońca, które roślinę wywołały?” Jednakże i z tej najdawniejszej epoki życia Józefa ocalało kilka szczegółów cennych. W domu rodziców jego z zamłowaniem zajmowano się literaturą: matka była znakomitą lektorką, a ojciec miał niepospolity dar narracyjny. Opowiadania jego wy-

¹⁾ Wspomnienia Józefa Ignac. Kraszewskiego, ogłoszone w *Nowinach* 1877 roku.

warły jeden z najpierwszych i najsilniejszych wpływów na umysł Józefa. Świadczy o tém młodszy brat jego Kajetan.

W osobistych wspomnieniach Kraszewskiego znajdujemy także wiele postaci niezmiernie oryginalnych, które mu dostarczyły rysów do jego typów powieściowych. Przemilczamy tu o nich z żalem.

Obok skromnego domku rodzicielskiego w Dołhem, stoi w pierwszych dzieciennych wrażeniach Józefa, szumiący prastaremi jodłami swojemi, Romanów, majątność dziada i babki, a później rodziców jego. „Jestto, powiada autor życiorysu, punkt najjaśniejszy, największego pełny uroku we wspomnieniach jego żywota, istny raj utracony, który śni mu się nieustannie, nad którym duch się jego ciągle unosi, zapomnieć go nigdy nie mogąc. To też opisał go prozą i wierszem w *Obrazach z życia i z podróży*, w *Wiosce*, *Wspomnieniach*, i *Album* z widokami jego, przez siebie zebranemi, ogłosił.”

Pomijamy prześliczne wizerunki prababki i babki autora *Wspomnień*, ale nie możemy powstrzymać się od zaznaczenia kilku okoliczności, które najbardziej może wpłynęły na kierunek jego rozwoju. „Dom Malskich, pisze on, żywo się zajmował tém co się na świecie działo, pisało, obiecywało, dokonywało. Dziad i babka często mawiali o dawnych czasach... Dziadek, który spisywał wszystkie okolicznościowe wiersze, listy, mowy, dawnym obyczajem, pamiętam, czy miał w oczach, gdy mu babka sławną mowę abdykacyjną Jana Kazimierza czytała. Nie jeden raz ją słyszałem wieczorem powtarzaną i był to pierwszy dokument historyczny, z którym się poznałem wprzód, niż z dziejami. Utkwiły we mnie na zawsze przepowiednie w nim zawarte, które dziadowi łyż z oczu wyciskały... Jak dziadka, babkę, tak i wuja interesowało wszystko, co się w kraju i zagranicą działo; czytano chciwie, rozprawiano wiele. Co nie mogło się dostać drukowaném, przepisywano. Pamiętam, że pierwsze poezye Mickiewicza, które budziły nadzwyczajne zajęcie, wszystkie chodziły starym zwyczajem z rąk do rąk w rękopiśmie. Wszystko to pierwszymi wrażeniami działało na umysł dziecięcy. Wspomnienia tych czasów tak jeszcze żywe pozostały... Wszystkie dawne obyczaje zachowywały się tu święcie i wiernie; prababka była ich stróżem. W niej żyły tradycye wszelkie, które wspomnieniami popierała. Obchodzono doroczne uroczystości wedle form prastarych. W języku, którym mówiła prababka, zachowało się mnóstwo tych odcieni, akcentów, dodatków, które z mowy pisanej znikły. Chociaż rozumiała po francuzku, nigdy językiem tym nie mawiała, i dlatego może mowa jęj miała niewymowny wdzięk archaiczny, nie książkowy, ale żywy, z życia wyrosły. Odzywała się w niej rubasność pewna, ale niewieścią skromnością powstrzymywana i niemal wytworna... Nowe książki francuzkie rozrywano, podawano sobie z rąk do rąk; nie mieć ich, nie znać, było upakarzającym. Umiejętność francuzkiego języka była nieodzowną; upośledzonym w towarzystwie stawał się, kto go nie umiał... Dla mnie jednak od dzieciennych lat, już nie wiem skutkiem czego, przecuciem jakimś, sym-

patyą niepojętą, książka polska, szczególnieją stara, miała urok niesłychany."

Zaznaczając te rozmaite wrażenia i wpływy, autor życiorysu robi uwagę o wczesnem objawianiu się zdolności przyrodzonych w Kraszewskim, o czém zresztą i sam on w *Obrazach z życia i podróży* zaświadcza: że od dzieciństwa już szął jakiś wrzał w jego głowie; że wprzód pisać zaczął, nim się pisać nauczył, drukowanemi literami składając już jakieś powieści i wiersze, z których, prócz dobrych babek, reszta familii nielitościwie szydziła; że zarówno i do rysunków wielki okazywał pociąg i zdolność; że marzył naprzemiany o nauce, o sztuce i o sławie i miał już przeczucie jakieś wszystkiego, przeczucie powołania.

Z niemałą ujmą dla *Zyciorysu*, pominięto w nim pobyt Kraszewskiego w Białej Radziwiłłowskiej, gdzie pierwsze nauki szkolne pobierał. Czasy te, opisane przez jego kolegę, p. Z. Glogera, miały stanowić osobny artykuł w książce jubileuszowej, ale z powodu opóźnionego nadesłania stracone dla niej zostały, artykuł zaś p. Glogera ogłosił *Kłosy*. W życiorysie znajdujemy jedynie wzmiankę samego Kraszewskiego, wyjętą ze *Wspomnień* o tłumaczonych przezeń *Bajkach Lafontaine'a*, oraz o poemacie czterech pór roku. „To pewna, dodaje, że umysł się poruszał i przyszły ów zawód, do którego popychała mnie jakaś fatalność, wabił już ku sobie.” Wyznaje także: „Nie mogę się pochlubić, żebym był uczniem bardzo pilnym; miałem brzydki zwyczaj uczyć się zawsze nie tego, co było potrzeba, ale ku czeniu ciągnęła fantazya i owa nienasycona ciekawość, która ciągnie do piekła. Pragnęło się wyprzedzić, nie wlec się powoli i dużo wahało się po bezdrożach.”

Daléj idzie krótki pobyt w Lublinie.

Przeniesiony z Lublina do spokojnej, cichej Świsłoczy, oddał się Kraszewski namiętnie pracy, a przedewszystkiem studjom filologicznym, do których go zachęcił światły profesor Walicki. Onto go wspierał życzliwemi radami, dawał mu książki stare i dobre i podał myśl do historii języka polskiego i do *Glossarium*, które jeszcze w Wilnie mocno go zaprzętało. Zaczynał ten profesor, który na zawsze w sercu Kraszewskiego pozostawił wdzięczne wspomnienie, odżył według wszelkiego prawdopodobieństwa w sympatycznej postaci profesora literatury z pierwszego rozdziału *Powieści bez tytułu*. W ciągu dwuletniego pobytu w Świsłoczy, Kraszewski, jak sam to przyznaje w *Obrazach*, więcej nauczył się, niż przeszłych lat po innych szkołach. „Tak w mgnieniu oka dwa lata przebiegły, przeleciały. Dwie nagrody i świadectwo *maturitatis* otrzymałem. Teraz miałem jechać do uniwersytetu; zdawało mi się, że byłem poważnym człowiekiem; ręka napierała się pióra, które później tyłu mi wytrącić chciało; głowa paliła się nadziejami przyszłości, nigdy niemającymi się ziścić... Wyjechałem ze Świsłoczy, modląc się do tych Aniołów Stróżów, którzy mnie mieli prowadzić po świecie.”

Następują czasy wileńskie.

„...W Wilnie, pisze jubilat do Pługa w r. 1879, niepodobna dziś zregestrować wrażeń i robót. Medycyna, język arabski, hebrajszczyzna, poezya, wszystko razem... Zacząłem tam Glossarium starożytnego języka polskiego...”

Wrażenia, jakich doznał Kraszewski po przyjeździe do Wilna, autor życiorysu nader umiejętnie odtwarza z *Powieści bez tytułu*. Zakres naszego sprawozdania nie pozwala nam zatrzymać się nad niemi.

W *Pamiętnikach nieznajomego*, w listach do rodziców czuć silne tętno zapału do pracy wielostronnej, niezmordowanej, prawie bezprzykładnej. Opisując cały obszar swoich trudów, prosi matkę, aby była spokojną o jego sumienie religijne: „nie lękaj się, mówi, abym Boga stracił z oczu, nauczyłaś mię widzieć Go wszędzie, szukać Go zawsze i obejść się teraz bez Niego nie mogę.” Z końcem roku akademickiego, po odbytych szczęśliwie egzaminach, tak pisze do ojca: „Tento dopiero rok, kiedy mi raz pierwszy w życiu bogate języków i nauk otworzył skarby, obudził nieznany zapał do nauki. Czuję, że jęj moje życie poświęcę i dla niej jestem stworzony. Jeżeli kto na świecie się nudzi, niech się uczy, a uzna, że jedna tylko nauka i praca umysłowa może człowieka uszczęśliwić. Wakacje moje tego roku będą pracowite: mam napisać odpowiedź na temat Towarzystwa Przyjaciół Nauk, w Warszawie zadany, za którego rozwiązanie jest tysiąc złotych nagrody; moja historia języka polskiego czeka także niecierpliwie porządku; *Gramatyka arabska*, ogromna, in 4-o, pożyczona na całe wakacje, potrzebuje mojego pióra do skrócenia. O! cóż tu przyjemności przy tak urozmaiconej robocie!”

Katastrofa, która spotkała Kraszewskiego w połowie grudnia 1830 r., musiała zostawić głęboki ślad w jego umyśle. Burza jednak przegrzmiąła i znów pogodne niebo uśmiechnęło się młodzieńcowi.

Naumyślnie zatrzymaliśmy się w obecnym sprawozdaniu nad młodzieńczą epoką życia Kraszewskiego dlatego, ażeby wskazać zasadniczy rys jego charakteru i źródło działalności olbrzymiej. Było to namiętne zamiętanie w pracy umysłowej. Prawdziwy jęj tytan w przyszłości, najwymowniej odmalował sam siebie w liście do matki, proroczymi pod niejednym względem słowami: „Ach mamol! doprawdy, że miło jest pracować, jak kto może! Będzie czas odpocząć wtedy, gdy już ręce nie będą mogły trzymać pióra, oczy nie zobaczą liter na papierze, głowa nie usnuje myśli; wtedy, gdy już wydam ze dwieście tomów dzieł, kiedy będę sławny, ślepy, sparaliżowany i... bogaty.” We dwadzieścia lat potem powtarza niemal to samo w liście do Podwysockiego, ale tu już znać rękę uświęconą długoletniem kapłaństwem pracy, pojętęj w najszczytniejszym znaczeniu: „Jam sobie wziął za godło życia wytrwałość i już chyba sił niestanie, żywota zabraknie w piersi i padnę na placu, to wówczas pogrzebiecie mnie z książką w jednej ręce, z piórem w drugiej i z zamarkiem słowem na ustach.” Były wprawdzie i chwile zwątpienia. Tak np., w r. 1846, z powodu nieszczęsnych losów *Athenaeum*, które redagował w ciągu lat jedenastu, o siedmdziesiąt mil od

miejsca, gdzie się drukowało to pismo. „sam zastępując redakcyę, sekretarza, kolaboratorów często, a na ostatku i nakładcę,” pisał do Podwysockiego: „Człowiekowi siły odpadają, głowa się zawraca i ochota ginie do pracy... Bięda i głupstwo!... Publiczność podzielona na tysiące stronnictw; żadnej jedności, żadnej zgody moralnej w umysłach, serca nie biją na jedno, każdy szuka, kogoby obluźgał i obrzydził... Ja tymczasem jeszcze wytrwale swoje robię i pracuję, ale w duszy już energii i tej wiary, z jaką dawniej pracowałem, czuję, że braknie.” Na szczęście chwile takiego zwątpienia i upadku na duchu były przemijające i trwały bardzo krótko.

Autor życiorysu usiłował objąć w ogólnych zarysach całą działalność Kraszewskiego, od lat dziecińczych, aż do ostatniego wyjazdu jego z Warszawy, a i tę nawet przekroczył granicę. Działalność ta (mówimy tylko o literackiej), jest tak rozległą i różnostronną, że wzrok się męczy, śledząc rozmaite jej pola, gościńce i ścieżki. Zaczynając od pierwszych próbek wileńskich, autor zapisuje skrzętnie chwilę poczęcia i wydania na świat każdego z utworów Kraszewskiego, wszystkie fazy jego sławy pisarskiej, tryumfy i przykrości, stosunki z wydawcami i światem literackim, słowem wszystko, co tylko ma styczność z jego zawodem autorskim. Oczywiście, w sprawozdaniu obecnem nie możemy pobieżnie nawet dotknąć szczegółów, które czytelnik znajdzie w życiorysie. Tu chodzi nam głównie o to, czy autor jego wysnuł z tej pracy półwiekowej myśl onęj zasadniczą, czy w bogatym materiale, który mu posługiwał, umiał wynajdywać najszczerze wyznania samego Kraszewskiego, któreby w niewielu słowach wyświetlały tę myśl nierównie jaśniej, niż mogłyby to uczynić całe tomy krytyk i komentarzy. Otóż najzupełniejsze uznanie należy się Pługowi za to, że w *Życiorysie* jego co chwila połyskują te brylanciki słoneczne, świecące promieniami wielkiego ducha. Czy może co np., wymowniej określić przemieniami myśl i znaczenie literackiego zawodu Kraszewskiego, jak jego własne słowa, które czytamy w liście do Konstantego Podwysockiego z r. 1841: „Zarzuć mi, że się zbyt na drobne pisemka rozsypuję i trwonię, co tam we mnie jest daru (jeśli jest); pozwól się wytłómaczyć. Mnie nie chodzi wcale o siebie, o moje pisma i t. d.; inny mam cel. Nie wierzę w nieśmiertelność literacką i nie wiele stoję o sławę; *mnie chodzi o to, aby pismami swemi, przykładem, krzykiem, biciem i t. d., poruszyć, rozruszać, zachęcić, aby otworzyć drogi drugim, rozrzucić kilka idei, błędzących mi po głowie. Oto mój cel, oto sława, której pragnę, sława pobudziciela.*”

Tak samo na polu literackim, jak i na każdym inném, Kraszewski zawsze miał wstręt do widoków samolubnych, do waśni koteryjnych i osobistych. Kiedy Gwiazdździarze kijowscy wystąpili do walki zajadłej z *Tygodnikiem Petersburskim*, posługując się w niej częstokroć niesłychanym w literaturze naszej skandalem, byli tacy, którzy probowali, czyby Kraszewski nie mógł zreflektować stronnictwa *Gwiazdy*, żeby się miarkowało w swych wycieczkach nieprzyzwoitych przeciw koryfeu-

szom *Tygodnika*, nie piękniejszego, serdeczniejszego, jak odpowiedź Kraszewskiego na jedną z tych propozycji. „Nie wiem, może zbyt jestem pobłażliwym, ale mam przekonanie, że tą drogą szyderstwa i boju do niczego dojść nie można. Niech bojuje, kto ma siły, o zasady i myśli, ale niech nie chwyta się osób, bo i nie pora i paskudnie. *Gwiazda*, ostatniemi czasy Podbereski (wydawca *Pamiętnika naukowo-literackiego*) w opinii stracili; mam tysiąc zrzeczności przekonywać się codziennie, że po chwilowej ciekawości paszkwile te obudziły wstręt jakiś. Według mnie, popsuli najlepszą sprawę przesadą dziecinną, gwałtownością i temi drożdżami, tym kwasem osobistości, którym podlano wszystko.”

Myśl pojednawcza, która przewodniczyła Kraszewskiemu, jako pracownikowi na niwie literackiej, najwymowniej uwydatniła się w owém wspaniałomyślném znalezieniu się jego z *Tygodnikiem Petersburskim*, któremu, pomimo zerwania z nim poprzedniego, chcąc go ratować, darował jedną z najpiękniejszych powieści swoich, *Dziwadła*. Krok ten, najfałszywiej tłómaczony przez stronnictwo *Gwiazdy* i *Pamiętnika naukowo-literackiego*, dostatecznie wyjaśnia autor *Życiorysu* stosownemi przytoczeniami z listów prywatnych Kraszewskiego.

Doniosłość literacko-obywatelską prac znakomitego pisarza ujawnia nam *życiorys* przeważnie pod względem kwestyi włościańskiej, która w r. 1858 agitowała się na Wołyniu, w czasie, kiedy Kraszewski przemieszkował w Żytomierzu. Wiadomo, jakie stanowisko wobec niej zajął Kraszewski i jaką burzę ściągnął na siebie ze strony zacofanej większości szlachty swojemi *Wieczorami wołyńskimi*, oraz *Listami do Gazety Warszawskiej*. Były to może najcięższe chwile w życiu jego. Naumyślnie wyjechał z Żytomierza na wieś, aby nie należeć do narad, bo mu dano do zrozumienia, że się go obawiają, jako utopistę. Ostro i już publicznie wystąpił po powrocie z zagranicy w początku roku 1859 w *Listach do Gazety Warszawskiej*, gdzie wyrzucając szlachcie wołyńskiej egoizm, obojętność na dobro kraju, brak zupełny ducha ofiary i poczucia obowiązków obywatelskich, dla zawstyżenia jej wynosił pod obłoki stan moralny na Litwie: „Tam jest życie, u nas śmierć, na którą bodaj że niema ratunku, bośmy się nareszcie i poczwęgo wstydu pozbyli... Wróciwszy na własne śmieciisko domowe, naczelnik szlachty chlubi się, że grosz z duszy oszczędził i nie dał go wyrwać sobie i szczepi u współpraci tę zasadę dorobkowiczowską i żydowską, że lepszy szeląg, niż najświętsza ofiara. Powiecie mi, pisze dalej, że pesymista, że kraj czernię. Nie! ja go kocham wszystkimi siłami duszy i przez tę miłość dla niego krwawemi łzami nad nim płaczę, co widziałem, na co patrzę codziennie. Jest i u nas garstka bezsilna pragnących pobudzić do życia i nakłonić do spełnienia obowiązków; ale to *vox clamantis in deserto*.”

A kiedy gorzkie te słowa wywołały straszną wrzawę ze strony szlachty wołyńskiej, nie uległy wobec tej burzy, w kilka tygodni pisał znowu do *Gazety Warszawskiej*: „Nigdyście, widzę, nie pojęli i nie po-

trafili zrozumieć, że człowiek może działać bez pobudek osobistych, miłując tylko dobro publiczne; mierzycie mnie kusa miarą cudzą, na którąm przecie dwudziestokilkoletnią pracę nie zasłużył. Ja nic od was dla siebie nie chcę, ale wszystkiego dla was, dla kraju, dla dobra ogółu; uwierzcież przecie raz w życiu czystości chęci i pobudek."

W świeżej to jeszcze żyjącego pokolenia pamięci, jak świetnie zajaśniała owa literacko-obywatelska strona działalności Kraszewskiego w redagowanej przezeń *Gazecie Polskiej*, w którą całą swą myśl i pracę włożył. Autor życiorysu, puściwszy się na dział „publicystyki” w książce jubileuszowej, traktował tę rzecz bardzo krótko, nie pominął jednakże milezeniem zająć, które zatruty Kraszewskiemu ten zawód i przytoczył kilka ciekawych listów jego z tego okresu. Potrącone tu jest, między innemi, mniemane zaprzękanie się Kraszewskiego żydom. Na szczególniejszą uwagę zasługuje odpowiedź jego na list p. Hreczyny, który go zachęcał do porzucenia Warszawy i przeniesienia się na Litwę.

Z żywém zajęciem czytają się w życiorysie ustępy, w których autor opisuje rodzinne i potoczne życie Kraszewskiego. Jak w panoramie ruchomiej przesuwa się przed nami, jeden po drugim, obrazy pełne różnaitości i życia. Po Romanowie i Dołhem witamy uroczy Horodec i niemniej wdzięczne Kisiele. Dalej zapoznajemy się z Omelnem, pełnem zajęć drobnych i powszednich kłopotów, lecz opromienionem za to majowém słońcem dni poślubnych. Dalej ukazują się Iłubin i Żytomierz... Życie zachmurza się; coraz to nowe krzyże mogilne wyrastają na drodze jego. Dziwnie jest zajmującą tą stroną życiorysu i bogatą w szczegóły charakterystyczne, tyczące się żywota wiejskiego, jego niezliczonych przykrości, stosunków towarzyskich i t. d. Zniwoleni jesteśmy zbyć ją pobieżném napomknieniem, również, jak i wycieczki Kraszewskiego do Warszawy, Kijowa, Odessy i Druskiénik, tudzież stosunki jego literackie i osobiste z ks. Hołowińskim, Michałem Grabowskim, Rzewuskim, Konst. Podwysockim i innymi. Oschłe sprawozdanie nie może w tym względzie zastąpić pełnego ciepła i barw życiorysu. Powiemy tylko, że autor może pomimo woli, z największém zamiłowaniem maluje rysy Kraszewskiego, jako człowieka prywatnego, nieporównaną uprzejmość jego, słodycz, szlachetność, skromność i dobrotliwość, ale nadewszystko unosi się nad jego miłością rodzinną.

Niemato w życiorysie napotykamy szczegółów, wymownych właśnie drobnostką swoją, a udowodniających całą potęgę i głębokość uczuć rodzinnych Kraszewskiego. Bez rozrzewnienia czytać ich niepodobna. Żałujemy, że zakres sprawozdania nie pozwala nam powtórzyć ich w tém miejscu; poprzestajemy na jednym. Kiedy w r. 1857 Kraszewski został kuratorem szkół żytomierskich obrany, tak pisał do rodziców: „Kilka tylko słów piszę, prosząc Was, kochani Rodzice, o błogosławieństwo na nowy dla mnie zawód: westchnijcie za mną do Boga, ażebym moim obowiązkom ucziwie podolał, ludziom się nie

Żywiot Kraszewskiego, jako ziemianina, ma dwa oblicza: gospodarskie i obywatelskie. Pierwsze wygląda w życiorysie dość smutno; przebija w nim wyraz jakiegoś znękania i nieporadności; drugie zató, zwrócone ku życiu publicznemu, uderza niepospolitą energią i czujnością, budzącą podziw i cześć. W Żytomierzu mianowicie rozwinął on na polu urzędowania tę niezmordowaną działalność, która dotąd odznaczała go na niwie pracy literackiej. Jego zapobiegliwość opiekuńcza i światłe kierownictwo, jako kuratora szkół, dyrektora teatru i klubu szlacheckiego, wreszcie jako naczelnika komitetu statystycznego, ogólnie pozyskały uznanie; ofiarność dla dobra powszechnego nie znała granic.

Życiorys Kraszewskiego, oprócz ogólnych zalet literackich, których każdy miał prawo oczekiwać od tak wytrawnego, jak Pług, pisarza, odznacza się zacną myślą, przewodnią, bogactwem treści, oraz umiejętnym wyborem i zużytkowaniem materiałów. Nie byłaby jednak ta biografia tak piękną, jak jest, gdyby nie uczucie gorące, które przenika i opromienia każdy jej wyraz. W martwych tych głoskach co chwila czujemy uderzenia serca, przepętnionego czcią i miłością dla męża, którego czytamy dzieje żywota. Podmiotowy charakter poglądów nie tylko nie szkodzi, ale owszem podwaja wartość tej pracy, albowiem najdoskonalsza harmonia, najzupełniejsze pojmowanie się wzajemne zachodzi tu pomiędzy malarzem a jego wzorem.

Na samym wstępie autor robi uwagę, że wszech miar sprawiedliwą, że „pierwsze zawiązki talentu, jego próby i usiłowania, jego nawet błędy, dla psychologa i historyka literatury są może najciekawsze; bo

go naprowadzają na ślady téj tak zawiłej zagadki, która się twórczością nazywa, i dają mu możność wyjaśnienia sobie genezy indywidualności pisarskiej." Pomimo to oświadczenie, wątpimy, ażeby przedmiot wybrany przez p. Chmielowskiego obudził w nim wielkie zajęcie i mógł być traktowany z zamiłowaniem. Jest tu bowiem mowa o utworach najwcześniejszych i najsłabszych znakomitego powieściopisarza; a przytém od lat pięćdziesięciu znacznie się zmodyfikowała natura i siła wrażeń naszych, czyto że klucze, które niegdyś tak łatwo otwierały zamki serc ludzkich, czy téż te same zamki... mocno zardzewiały. Któż w swoim czasie nie płakał nad *Samotnikiem* lub *Renegatem*, nad *Malwiną* albo nad *Julią i Adolfem*? Kto nie unosił się nad *Żydem wiecznym tulaczem*, ba nawet nad potomkiem jego warszawskim *liodinem* czyli *Duchem na drodze pokuty*?.. *Habent sua fata libelli*!... Wiele téż powieści Kraszewskiego uległo temuż losowi, ale w ocenie ich, sąd przedmiotowy, uwzględniający warunki czasu i miejsca, zawsze im zaszczytne w literaturze zachowa miejsce, a nawet, choćby na chwilę tylko, może wywołać te same wrażenia, jakie przed laty budziły one w sercach czytelników.

Autor *Pierwszego dziesięciolecia* zaczyna od spojrzenia na opłakany stan uniwersytetu Wileńskiego w ogóle, a literackiego wydziału w szczególności, około roku 1830. Nie sądzimy jednakże, ażeby to czarne tło wydawało się takim Kraszewskiemu, o co właśnie tu chodzi najwięcej, a skoro się takim nie wydawało, nie mogło przeto podziałać szkodliwie na umysł jego. Przypominamy tu wyrazy z *Pamiętników Nieznajomego*: „Są to ludzie zamiłowani w swym przedmiocie, a to zamiłowanie jest największą rękojmnią dla uczniów... Nie są to geniusze, coby w jakikolwiek sposób reformować mieli; ale ludzie z talentem i sumienni.” Zgadza się jednak autor z Kraszewskim w sędzie o profesorze wymowy, Leonie Borowskim, który „wyrażał stanowczy swój wstręt do ślepego naśladownictwa ówczesnych wzorów francuzkiego klasycyzmu, a wskazywał natomiast wiecznie piękne utwory poezyi greckiej, jako przedmiot studyów najkorzystniejszych; równocześnie zaś zalecał wczytywanie się w dzieła pisarzy naszych XVI stulecia, tudzież wyszukiwanie w dziejach i obyczajach narodowych tematów do poezyi oryginalnej.” To téż i Kraszewski, ulegając wpływowi ukochanego profesora, nie mógł w uniwersyteckiej epoce zapalić się do marzycielskich dumań i rojeń fantastycznych romantyzmu. Wyśmiewał je nawet w *Panu Walerym*, który należy do najwcześniejszej fazy jego powieściopisarskiego zawodu: „Serce jego, powiada p. Chmielowski, było widocznie jeszcze zupełnie spokojne i nie doznawało owych uczuć gorących, które tak swobodnie wyśmiewał.” Zawczasu ujawniało się w nim uzdolnienie krytyczne i satyryczne. Zresztą, najwięcej go wtedy interesowało językoznawstwo, badania dziejowe i poznawanie starożytnych pisarzy polskich, za wskazówkami Borowskiego. Nie rozumiemy jednak myśli p. Chmielowskiego w następnych wyrażonej słowach: „Coś go ciągnęło do przeszłości,

chciał ją poznać i zbadać dokładnie, choćby na to, *ażeby ją przede-
wszystkiem wyszykanować.*"

Przechodząc wreszcie do pierwszych powieści Kraszewskiego, pan Chmielowski zaznacza w nich wpływ Sterne'a, Hoffmann'a, Jana Pawła Richtera i Washingtona Irvinga, wpływ, dostrzeżony jeszcze przez M. Grabowskiego, jednocześnie prawie z ukazaniem się tych utworów. W ogóle, w początkowej twórczości Kraszewskiego na tém polu, pan Chmielowski upatruje trzy fazy. W pierwszej przemaga wpływ Sterne'a, a raczej naśladowcy jego, Fryderyka Skarbka, jako autora mniej-szej od *Pana starosty* wartości: *Pana Antoniego* i *Podróży bez celu*. Do tej fazy należą z powieści obyczajowych: *Biografia Sokalskiego organisty*; *Pan Walery*; *Wielki świat małego miasteczka* i *Majster Bartłomiej*. Cechę podobieństwa pomiędzy Kraszewskim a Skarbkiem, stanowi tu najprzód zamiłowanie powszedniości, wprowadzanie typów najpospolitszych, niczém się nie odznaczających. Sam Kraszewski sformułował ten kierunek w *Wielkim świecie małego miasteczka*: „Kiedy wszystkie wielkie, patetyczne, dziwne, czute, na tysiące stron wynicowano przypadki, przyszło nakoniec do tego, iż do małych się wzięto. Dawniej więcej pisano historyi o ludziach, dziś więcej o sercu i uczuciach; dawniej bawiono wystawianiem człowieka, jakimby mógł być, dziś lubią spoglądać na takiego, jakim jest.” A w *Biografii Sokalskiego organisty* czytamy: „Wielkich tylko ludzi zajmować mogą opisy dzieł wielkich, które człowieka w niskim urodzonego stanie i żyjącego pod starą ojców swych strzechą, na przodków zagonie, oślepiają niejako wielkością swoją i bardziej mu upokarzający stan jego czuć dają, niżeli wynoszą i poprawiają jego skłonności i umysł. Dla takich ludzi trzeba pisać biografie mężów, na widok których powiedzieliby mogli sami w sobie: „jesteśmy im równi, lub nimi być możemy.” Na-reszcie w prospekcie na *Kilka obrazów towarzyskich* tak się wyraża: „Pomimo natężonych usiłowań niektórych nowszych z powołania, a raczej z rzemiosła, pisarzy powieści, którzy chcą w nas wmówić, że jedynie zdziczałe imaginacyi utwory mogą zajmować czytelników; każdy zdrowo myślący i marzeniami tych ichmościów nie przejęty uzna, że daleko miliej czytać się dają żywe i wierne obrazy naszego pożycia. Widząc tedy, że panowie wyżej wspomnieni bazgracze ciągle na świat wysyłają jakieś *hiszpańskie dziewice*, że drudzy występują z *pustelnikami*, że w końcu bredzą bez sensu i ładu i że o poznaniu ludzi wyobrażenia niemają, wzdychając nad losem, który, jak szalonemu miecz, w ręce im dał pióro, nie dawszy głowy: siadłem pisać o czémkolwiek, przynajmniej jeżeli nie lepszym, to podobniejszym do prawdy.”

Drugą cechą podobieństwa pomiędzy Kraszewskim a Skarbkiem, jest według p. Chmielowskiego, wstępną do deklamacyjnego przedstawiania uczuć, a nawet do wynurzania ich słowami, tudzież przeplatanie poważnych scen komicznymi, aż do trywialności, mającymi na celu rozśmieszenie czytelnika. Inną znowu, wspólną obu pisarzom cechą ma być, zdaniem p. Chmielowskiego, teoretyczne tylko zamiłowanie pięk-

ności natury, wmawianie tego zamiłowania nietylko w czytelników, ale i w siebie. Na to już, przynajmniej co do Kraszewskiego, zgodzić się niepodobna. Mogły mu, jako początkującemu malarzowi, nie dopisywać zasoby sztuki, mógł używać farb niedoskonałych, ale że kochał naturę, dowodem tego późniejsze mistrzostwo jego w stwarzaniu krajobrazów, do którego by nigdy nie doszedł bez istotnego poczucia piękna w naturze. Nareszcie i w kompozycji artystycznej p. Chmielowski upatruje podobieństwo pomiędzy obu pisarzami, a mianowicie: w braku perspektywy, w jednakowym traktowaniu wszystkich osób, tudzież w nietroszczeniu się o całość, o rozwój charakterów, o zogniskowanie wypadków i w ustawicznych zboczeniach, niemających żadnego związku z treścią opowiadania.

Miał atoli Kraszewski i oryginalne, sobie tylko właściwe rysy, które stanowiły nowość w literaturze. A najprzód, daleko chętniej przebywa on wśród mieszczan, aniżeli wśród szlachty. Patrzy on na ten swój światek ironicznie i tylko ze strony śmiesznej go przedstawia, wpadając często w karykatury. Drugi oryginalny rys jego, stanowiący również nowość w powieściopisarstwie jest, według p. Chmielowskiego, kreślenie z prawdziwem zamiłowaniem kształtów miejsc, tudzież sylwetek ludzi. „Wszystkie osoby i wszystkie przedmioty mają dla niego ten interes szczególny, iż każdą rzecz poczytuje za godną dokładnego rysunku i uwiecznienia za pomocą artyzmu. Jestto dowodem nadzwyczajnego rozwinięcia *zmysłu plastycznego*, który tak rzadko się zdarzał u dawniejszych powieściopisarzy, a który u Kraszewskiego występował tak jawnie, choć w formie jeszcze bardzo pierwotnej. Zmysł ten był jedną z najwyraźniejszych przepowiedni przyszłego zawodu powieściopisarskiego i zapowiedzią jego niewyczerpanej płodności. Kto tak szczerze, a nawet marnotrawnie zbogacał zbiór osób i miejscowości w swoich utworach; kto stworzył tak ludny światek na samym pierwszym występie swojego zawodu, ten składał dowody, że wyobraźnia jego, ciąglem doświadczeniem zasilana, nie wyczerpuje się nigdy.” Trafność tych uwag niezaprzeczona.

W powieściach *historycznych* tej pierwszej fazy, do których należą: *Ostatni rok panowania Zygmunta III*; *Kościół S-to Michalski w Wilnie* i powiastka o przygodzie księcia Józefa Poniatowskiego p. n.: *Imieniny*, p. Chmielowski upatruje te same cechy, co i w obyczajowych. Zdaniem jego, w powieściach historycznych nie ulegał Kraszewski żadnemu specjalnemu wpływowi, lecz zastosował do ich pisania metodę, jakiej się trzymał w poprzednich utworach. Nietaskawe przyjęcie, jakiego doznały te powieści od krytyków współczesnych, uważa p. Chmielowski za uzasadnione. Zresztą sam autor po wydrukowaniu: *Ostatniego roku panowania Zygmunta III*, mówił o nim ze wstrętem: „Będę sobie miał długo do wyrzucenia, że go drukowałem: na co się to zdało, kiedy nie zabawne i nie nauczające.”

Rzuciwszy pobieżne spojrzenie na smutny stan Wilna po roku 1831, p. Chmielowski przechodzi do drugiej fazy twórczości Kraszew-

skiego z tego dziesięciolecia. Tu już nie harmonia kształtów, ale siła, jakimibądź środkami zdobyta, staje się jego hasłem literackim. „Pogoń za siłą myśli, obrazów i słów powiodła go do wyszukiwania tematów nadzwyczajnych, do używania porównań jaskrawych, do niezważania na dobór wyrazów, byle te najdobitniej malowały myśl, jaką miał wypowiedzieć.” W utworach z tego czasu przeważa wpływ Hoffmanna.

Najpierwszą powieścią tej nowej fazy był *Pan Karol*... „Trzyma się tu jeszcze autor świata mieszczańskiego, ale już nie z małych miasteczek, tylko z Wilna; przebywa często w restauracjach, nie zagląda nigdy do grona rodzinnego... nie szafuje już, jak dawniej, mnóstwem osób, ale wybiera kilka i te staranniej skreśla; ludzi zacnych i mądrych i teraz jeszcze nie dostrzega; uśmiech szyderski, ale już nie dobroduszny, towarzyszy mu zawsze... kobiety poczytuje za istoty w ogóle bardzo słabe i łatwe do uwiedzenia... I w kompozycji zaszły zmiany. Jest już większa dbałość o pewny ciąg w opowiadaniu; sentencje i wszelkiego rodzaju uwagi, które dawniej tak wielką odgrywały rolę, znikły prawie zupełnie, tak, że mamy przed sobą osoby obiektywnie przedstawione w rozmowie najczęściej, rzadziej w działaniu...”

Za najlepszą z powieści tej fazy p. Chmielowski słusznie uważa: *Cztery wesela*. Jest ona najlepiej wykończoną, zawiera najwięcej dobrze nakreślonych charakterów i najdosadniejszą napisaną mowę. „Takię powieści, powiada on, z taką ekspresją w szczegółach, z taką jaskrawością w barwach, z takim realizmem w traktowaniu stosunków towarzyskich, nie było wówczas w literaturze naszej.” Wszelako poezji tu niema, wszędzie proza, sytuacje nawet tragiczne grozy nie budzą. Sama bohaterka jest upostaciowaniem najgrubszych popędów zmysłowych. Autor nie unika scen najbardziej nawet nagich.

Jednocześnie usiłuje Kraszewski wynajdywać temata najdziwniejsze, dobierać barw najjaskrawszych. Widoczny tu wpływ Hoffmanna. Takimi są powieści: *Leon Leontyna*; *Bedlęm* i *Uczta żebrała*. Autorowi nie chodziło o styl i ład estetyczny, o umotywowanie wypadków: wszystkie braki miała zastąpić fantazja i siła wyrażenia. „Wśród bladych inspektowych utworów ówczesnej beletrystyki naszej, powiada p. Chmielowski, był to skandal wprawdzie, ale skandal, który rozbudzał umysły, a przynajmniej wyobraźnię, który życie nieporządne, wyuzdane, ale bądź co bądź życie istotne, wprowadzał na scenę powieściową.

Do téjże fazy należy opowiadanie, umieszczone w *Noworoczniku Litewskim* p. n.: *Majster i czeladnik*. I tu nad innemi cechami góruje siła i kontrast. Natomiast w drugim utworze, tamże umieszczonym, p. n.: *Podróż po mojej szkatulce*, przebija się wpływ romantyzmu. Smutek, który się tam wyraża, poczytuje p. Chmielowski za pożyczony z Werthera, a skomplikowany manierą Jean Paula; wątpimy czy sprawiedliwie, bo rok 1831, w którym Kraszewski napisał ten utwór, istotnie był nie wesołym w życiu jego.

Po r. 1834, przez dwa lata, tworzenie powieściowe ustępuje miejsca poetycznemu. Początkowe wiersze Kraszewskiego, umieszczane w *Zniewie* i *Birucie*, owiane są duchem ówczesnej atmosfery literackiej, przejętej smutkiem głębokim, często udanym, oraz pragnieniem i oczekiwaniem rychłego zgonu. W niektórych piosenkach dotknął on po raz pierwszy tematów ludowych.

Wycieczkę swoją w dziedzinę poezji wierszowanej, p. Chmielowski kończy uwagą, że „poezje Kraszewskiego same w sobie nie wielką posiadają wartość; nie wniosły one z sobą żadnego nowego żywiołu poetycznego, ale w ukształceniu powieściopisarskiem odegrały rolę dość znaczną. Obok świata ludzi głupich, samolubnych, zmateryalizowanych, musiał Kraszewski postawić świat ducha, świat uczuć i myśli podnioslejszych i prozaiczne swoje obrazki technieniem marzycielskiej poezji urozmaicić; bo jakkolwiek i w wierszach niejednokrotnie poeta wpadał w trywialność, strzedz się jej przecież musiał, ponieważ nie harmonizowała ona z wyższym nastrojem, jaki w ówczesnej liryce panował. I w samém wyrażeniu nawet trzeba było unikać wyrazów zbyt jaskrawych, zbyt grubych, trzeba było odznaczać kontrast subtelniejszemi, niż w prozie rysami.”

Nastroj poetyczny ujawnił się także i w utworach pisanych prozą, a mianowicie: w improwizacji fantastycznej p. n.: *Było nas dwoje*, w piękniejszej od niej powiastce: *Tatarzy na weselu*, a zwłaszcza w bardzo udatnej, wielką zalecającej się prostotą legendzie p. n.: *Jako satan kusił pustelnika na puszczy*, gdzie autor umiejętnie naśladował mowę staropolską i styl Reja.

Rzecz o ostatniej z trzech faz pierwszego dziesięciolecia twórczości powieściopisarskiej Kraszewskiego, autor zaczyna od rozpatrzenia prac jego na polu krytyki literackiej, z którymi występować zaczął już w r. 1835 w *Wizerunkach i roztrząsaniach naukowych* Szydlowskiego, a od następnego roku zaczął stale zasilać nimi: *Tygodnik Petersburski*. W tém ostatniém piśmie umieścił on pomiędzy innemi artykuły: *Jak się robią nowe ze starych książek*, rzecz o *kradzieży literackiej*, tudzież: *Asmodeusz w roku 1837*, które wywołały ogromną wrzawę. Dalej p. Chmielowski mówi o rozdwojeniu, które zachodziło pomiędzy Kraszewskim, a otoczeniem jego ówczesném i o tém, jak go musiało boleć to rozdwojenie.

W tymto kierunku pisze najprzód Kraszewski *Życie sieroty*. Tu marzyciel wychodzi zwycięsko kosztem życia kochającej kobiety. W drugiej powieści p. n.: *Maciek i Maciuś*, przeciwny go los spotyka, smutny i ohydny zarazem. „Oba te utwory, mówi p. Chmielowski, pełne kontrastów, nie tak przecież jaskrawych, jak w *Czterech weselach*, ale subtelniejszych znacznie, urozmaicone tu i owdzie fantazyowaniem, były przecież przygotowaniem tylko do utworu, który miał skupić w sobie cały ówczesny świat marzeń, myśli i uczuć młodzieńca i przeciwstawić go światu rzeczywistemu, to jest ściśle mówiąc, takiemu, jakim go ten młodzieniec sobie wyobrażał. Utwór ten napisany

z taką werwą, z taką śmiałością i swobodą, a zarazem rozległością myśli, jakiej poprzednie utwory w tém skupieniu nie posiadały, był streszczeniem tych walk przykrych, jakie jednostka ukształcona, a wrażliwa musiała staczać z prozaicznymi przedstawicielami życia codziennego, był najświetniejszą improwizacją o tych potęgach duchowych, co napełniały piersi młodzieży i zapalały ich serca nieokreślonymi, a przecież miłymi pragnieniami. Nie było w niej ani kompozycji artystycznej nie przeprowadzonej, ani nawet silnie zarysowanych charakterów, ani téj obfitości fizygnomii z natury portretowanych, jak w dawniejszych utworach; ale była natomiast siła porywającego słowa, był liryzm głęboki i przejmujący serca, spotęgowany ironią dotkliwą, choć niby spokojną, był nastrój poetyczny, rzadko zakłócony, a częściej wzmocniony dysonansem. Kraszewski wypowiedział wtedy już całego siebie, jakim był w daną chwilę, a ponieważ dużo już przeżył, przemarzył, przemyslał, więc to, co tu przedstawił, nie mogło nie obudzić największego zajęcia w czytelnikach." Łatwo domyślić się, że autor mówi o powieści: *Świat i poeta*.

W zapatrywaniu się na postać Gustawa, p. Chmielowski nie uniknął wprawdzie uprzedzeń sądu podmiotowego, znacznie atoli łagodniejszym jest dla nieszczęśliwego poety, niż większość krytyków dzisiejszych, którzy, odrzucając jedną z najistotniejszych i najprawowitszych sfer życia ludzkiego, widzą w Gustawie niezdarnego tylko próżniaka. Prawdziwy zaszczyt, nie tylko rozumowi, ale i sercu autora, przynoszą następujące słowa: „A więc ten człowiek nie cierpiał na prawdę, a więc nie zasługuje na nasze współczucie?.. O nie! Bo nie tylko te cierpienia są wielkie, które najobojętniejszy nawet widz uznaje za takie, ale i te także, które nam własne przygotowuje wyobrażenia. Tem one są dotkliwsze, tem silniej dojmują sercu, że je niewiele odczuć i zrozumieć potrafi.” Co do stosunku autora do jego bohatera, nie zgadzamy się na zdanie p. Chmielowskiego, jakoby Kraszewski „chciał odmalować wiernie ten przejściowy stan duszy, który mierne talenta zwykle zabija, ale dla talentów wyższych jest tylko próbą ognia, z której one zwycięzko wychodzą.” Takie zakreślanie programu z góry sprzeciwia się warunkom twórczości poetyckiej. Poeta tworzy bohaterów swoich z pierwiastków własnego ducha, ale przystępując do tworzenia, sam nie wie, jaki plód wyda, podobnie jak rodzicielka nie wie, jakie dziecko w objęciach jej zakwili. W ustach autora, słowa: „oto takiego a takiego bohatera wam stworzę,” brzmiałyby tak, jak w ustach matki zapewnienie, że urodzi syna lub córkę. Bohater Kraszewskiego kończy samobójstwem, jeżeli nie fizycznym, to moralnym, bo musiał tak skończyć; ale to nie przeszkodziło autorowi ukochać tego dziecięcia swego duchowego i z miłością przeprowadzić go przez życie aż do grobu, niestety, niestawnego! Nie przeczy temu bynajmniej przytoczone przez krytyka zdanie Kraszewskiego o samobójstwie: „Gdy Gilbert, Chatterton lub kto inny się zabija, to trudno wytkomaczyć inaczej, jak nierozumną rozpacz, lub podstępem tchórzow-

stwem, lub *nienasyconą czezością umysłową, której winą na wiek spada.*" Sądźmy, że ostatnia z tych przyczyn najwłaściwiej zastosować się daje do losu Gustawa.

Na powieści *Świat i Poeta* pan Chmielowski kończy przegląd powieściopisarskiej działalności Kraszewskiego z pierwszego dziesięciolecia. Nie poprzestając na tém, wgląda on w najbliższą przyszłość i zatrzymuje się na stosunku krytyki ówczesnej do początkującego pisarza, a mianowicie krytyki warszawskiej, znaniej ze swojej surowości dla intruzów, chociażby nimi byli tacy zuchwalcy, jak nieśmiertelny autor *Grażyny*; i na Kraszewskiego spadły ciężkie jej ciosy, od których trochę za zimno broni go p. Chmielowski. Zamyka zaś artykuł swój zwrotem do jubileuszowej uroczystości, wynosząc jeden z przymiotów „pierwszego dziesięciolecia,” do którego, jak przypuszczamy, sam jubilat niewiele przywiązuje dziś wagi: „Dziś każdy już bez wahania powtórzy słowa, któremi jeden z jego czcicieli, pod koniec pierwszego dziesięciolecia, ówczesną pracę tego pióra określił: „Jest to mąż posiadający nie tylko wielostronne wykształcenie, ale i ów nieugięty hart, jaki jest konieczny do zwalczania jawnego i ukrytego głupstwa, usiłującego zagłuszyć każdy wyższy talent. Tę to niezłomnej duszy winien jest Kraszewski swoje zwycięstwo; winien je nade wszystko owemu przenikliwemu dowcipowi, uszczypliwemu sarkazmowi i owój, rzekłbym, zuchwałej ciętości, z którą wszystko, co się tylko na placu nawinie, swoim obosiecznym bułatem z góry, wstępnym bojem siecze, gromi i na głowę poraża.” Namby się zdawało, że nie owo sieczenie chwastów, ale rzucanie ziarna żywotnego na przyszłe plony stanowi największą zasługę Kraszewskiego.

W zakończeniu naszego sprawozdania o obrazie „pierwszego dziesięciolecia” skreślonym przez p. Chmielowskiego, zwracamy uwagę nawiasowo, na potrzebę sprostowania pewnych faktów. Czytamy np. u p. Chmielowskiego, że bohaterka *Czterech Weseł*, wyznaniami swemi w noc poślubną, doprowadza męża do zażycia trucizny. O ile nas pamięć nie myli, zdaje się nam, że zemsta była tu przygotowana i świadomą swojego celu daleko wcześniej.

W pięknym artykule pani Elizy Orzeszkowej, roztrząsającym *Drugie dziesięciolecie*, znajdujemy szczegółowy rozbiór *Sfinksa*, *Pamiętników nieznanego*, *Latarni czarnoksiężkiej*, tudzież mniej obszerne ustępy o powieściach: *Cale życie biedna*, *Pod włoskiem niebem* i *Milion posagu*. Z zapowiedzianej w tytule powieści *Pan i szewc*, nie wiadomo dlaczego, nie mamy tu ani słowa. Również pominięto milczeniem powieść: *Ostrożnie z ogniem*.

Po wstępie, poświęconym przypadającemu na to dziesięciolecie rozbudzeniu się życia umysłowo-literackiego w naszym społeczeństwie, autorka charakteryzuje powieść, zwaną pospolicie: obyczajową. Rozumie ona przez nią utwory, „usiłujące przedstawić obraz obyczajów społecznych ze stanowiska czysto obiektywnego, bez upatrywania

i rozwijania w danej sytuacji jakiejkolwiek idei filozoficznej lub społecznej, bez pracowitego zagłębiania się w procesa duchowe i w subtelności uczuć i charakterów przedstawianych postaci." Granice te, zakreślone powieści obyczajowej, wydają się trochę za ciasnymi; nie można bowiem z życia obyczajowego wyłączać dążeń i zjawisk ze sfery filozoficznej i społecznej. Jakkolwiekby, pani Orzeszkowa, zapatrując się na przedmiot ze swego stanowiska, widzi w szeregu wymienionych utworów Kraszewskiego trzy tylko, które z formy i treści winny być zaliczone do kategorii powieści obyczajowych, a temi są: *Cale życie biedna*, *Milion posagu* i *Ostrożnie z ogniem*. Co do pięciu pozostałych: *Pod włoskiem niebem*, zdaniem autorki, jest powieścią czysto i najściślej psychologiczną; *Sfinksa* i *Pamiętniki nieznajomego* zaliczyć należy do rzędu powieści filozoficznych; *Pan i szewc* i *Latarnia czarnoksiężka* przedstawiają utwory najzupełniej odpowiednie warunkom powieści społecznej.

Przystępując do *Sfinksa*, autorka zapatruje się nań niezbyt łaskawie, co łatwo się tłumaczy znanymi powszechnie jej poglądami na idealny kierunek w sztuce. Zestawia ona tę powieść z *Pamiętnikami nieznajomego*, nie tylko dlatego, że uważa je za pokrewne z sobą ze względu na ton, koloryt i charakterystykę działających w nich postaci, ale i dlatego, że „przez nie obie przebiega jedna myśl filozoficzna, a zagadnienie, postawione i rozwiązane w pierwszej chwile i jakby sposobem próby, w drugiej dopiero staje przed czytelnikiem jasno, silnie i znajduje rozwiązanie swe stanowcze i tak trwałe, jak trwałem będzie dzisiejszy urząd cywilizowanej ludzkości." Zagadnienie to zawiera się w zapytaniach: czym jest życie? czy jest szczęście i gdzie jest szczęście? Jan w *Sfinksie* i Juliusz w *Pamiętnikach nieznajomego* pytania te rozwiązać usiłują.

Pani Orzeszkowa ideałowi Juliusza daje pierwszeństwo przed ascetycznym ideałem Jana — i nie dziwimy się temu. W bohaterze *Sfinksa* widzi ona człowieka wyobraźni, wrażliwego na każdy powiew przeciwności marzyciela, niezdolnego stawiać czoła życiu i upadającego w końcu pod jego krzyżem. Juliusz przeciwnie, chociaż pospolitszy od Jana, jest rycerzem niezłomnej woli i odwagi. I on zaczyna życie od marzeń, ale gdy się nie ziszczają „sny jego o kwiatach, znajduje szczęście na drodze obowiązku, pracy, rodziny i natury; bo podobnie jak życie ludzkie nie składa się z samych spraw olbrzymich i piorunujących katastrof, ale z mnóstwa szczegółów większych i mniejszych, często bardzo malutkich, lecz dla logiki całości niezbędnych; tak i szczęście nie zawiera się ani w jednym wulkanicznym uczuciu, ani w jednym uroczystym momencie, ani w żadnej wyłączenie ze składowych części życia, ale w mnóstwie wrażeń, myśli, uciech, dążeń, w mnóstwie chwil drobnych i rozproszonych po przestrzeni czasu, lecz które, należycie odczute i wyzyskane, składają się na syntezę jedyną możliwą człowiekowi szczęśliwości. Dla pojęcia i wyzyskania wszystkich żywiołów szczęścia, zawartych w życiu, trzeba pewnych uzdolnień serca, woli i rozumu. Juliusz te uzdolnienia posiadał, Jan zaś ich nie miał.

Ztąd wyższość pierwszego nad drugim. „Słowo zagadki, które wydobyl on z tajemniczych ust sfinksa, mówi autorka, świecić może jak słońce przewodnie nad szerokimi drogami ogółu ludzi; jest ono w zgodzie zupełnej z istotną zdrową naturą człowieka i z pojęciami obecnych czasów.” Co się tyczy genczy *Sfinksa* w duchu autora, p. Orzeszkowa tłumaczy ją wpływem romantyzmu, według którego poeta, artysta i w ogóle człowiek obdarzony twórczością, powinien być istotą całkiem wyjątkową, nierozumiejącą ludzi i od nich niezrozumianą, jakimś połączeniem tytana, anioła i proroka. Zdaleko jednak posuwa się autorka, gdy mówi: „dziś ludzie, posiadający jakikolwiek talent twórczy, nie są i nie mogą być abstrakcjami oderwanymi od życia i społeczeństw swoich, nierozumiejącami tłumu i niezrozumianymi przez tłum synami geniuszów. Owszem, wiemy dobrze, że bardziej jeszcze, ściślej niż ludzie pospolici, „wpijają się oni w ziemię jak dziecię w pierś macierzystą” i ze wszystkiego, co na niej żyje, czuje i myśli, czerpią soki żywotne dla twórczej swjej działalności. Wśród dziś żyjących artystów, trudno jest znaleźć takiego, któregooby dzieła a nawet życie uniknęło ostrego skalpela krytyki społecznej; ale też niepodobna prawie ukazać jednego choćby Kamoensa, umierającego na szpitalnym barłogu. Ani bożek, ani duch czysty, ani dziecię nieba, ale najwyborniejszy płód czasu swego i społeczeństwa, artysta dzisiejszy nie bywa i nie ma prawa być nie rozumianym; owszem, wtedy tylko zdobywa sobie imie mistrza, gdy zrozumianym jest najlepiej i najogólniej. Niezrozumienie stało się niezbitym niemal dowodem nie talentu, ale przeciwnie, braku jego, lub braku uprawy, podnoszącej zdolność pierwotną na stopień talentu.” Wierząc pani Orzeszkowej na słowo, możnaby pomyśleć, że wszyscy uzdolnieni poeci i artyści robią, jak to mówią, dobre interesa. Na nieszczęście bywa przeciwnie: dobrze, jeżeli uznanie ogółu uwieczni przynajmniej ich pamięć pośmiertelną, nie mówiąc już o powodzeniu materyalnem, trudnem przy znaniej nieporadności tego rodzaju ludzi, a które najczęściej towarzyszy tuzinkowej mierności.

Wracając do *Sfinksa*, zdaniem pani Orzeszkowej, technienie romantyzmu nawskroś przejmując powieść tę, nadaje jej ów ton z jednej strony podniosły istotnie, z drugiej wpadający w łzawy sentymentalizm, uwydatnia się w postaciach doktora Fantazego i malarza Batrarniego, w demonicznej potędze oczu kasztelanicy i t. d. Romantyczność objawia się także i w przewadze żywiołu erotycznego, który nie tylko w *Sfinksie*, ale i w *Pamiętnikach nieznajomego* usuwa niejako w cień wszystkie inne strony życia; nareszcie tymże wpływom przypisać należy głęboką religijność, która, przenikając obie powieści, w *Sfinksie* dosięga mistycyzmu.

W powieści *Pod włoskiem niebem* również upatruje pani Orzeszkowa kilka nieodłącznych symptomatów romantyzmu, a mianowicie: namiętną miłość dla Włoch w ogóle, a dla Rzymu w szczególności, przewagę żywiołu miłosnego i naprężenie uczuć erotycznych, graniczą-

ce niemal z maniactwem (?). Dowodzi to, „że umysł naszego wielkiego pisarza, nie uniknął naturalnego i powszechnego prawa, stwarzającego pomiędzy twórcami dzieł myśli i fantazyi a umysłową atmosferą, która ich otacza, pokrewieństwa nierozzerwalne. Nie uniknął on prawa tego, bo łamać naturalną i powszechną logikę rzeczy nie jest w mocy człowieka żadnego, chociażby orężem jego był geniusz. Z innej jednak strony, podlegając prawu powszechnemu, Kraszewski posiadał i wyzyskał przywilej będący własnością tylko tych, których orężem jest geniusz; przywilej dopatrywania kiełkujących pod osłoną teraźniejszości zarodków przyszłości, pochwytywania wśród szumu i gwaru zjawisk i dążeń, zostających w pełni rozwoju swego, słabych, nieśmiałych dźwięków tych, które zaledwie się rodzą. Za mgłą romantyzmu, ukrywającą dwie naczelné w okresie tym powieści jego i znaczącą je zlekka marzycielstwem, sentymentalizmem i niemal mistyczną religijnością, przebiega w tychże powieściach żywy, wartki i coraz rozszerzający się strumień zdrowego i jędrnego realizmu, który godząc się wybornie z ideałami życia i sztuki, brata się zarazem z istotną naturą, z niej czerpiąc dla treści prawdę, dla formy plastykę i koloryt. Takim realizmem w *Sfinksie* odznacza się postać Mamonicza rzeźbiarza, i wiele drugorzędnych, a w *Pamiętnikach nieznanego* nawskroś żywa fizjonomia starego filozofa, Wrzoska.

Temż samemi cechami realistycznymi zalecają się powieści: *Całe życie biedna* i *Milion posagu*, szczególnież ostatnia, w której „nie spotykamy już nic, prócz objawów istotnej, żywej natury, ułożonej tu ręką artysty w obraz pełny syntetycznej całości. Jest to może satyra bardziej niż powieść, tłumnie może napełniona postaciami rysowanemi z natury, z mistrzowską już biegłością ręki, z humorem jowialnym czasem, a czasem z cicha, jakby niechęć, złośliwym, z wyrazistością zarysów i kształtów niemal dotykana.”

Latarnia czarnoksiężką pani Orzeszkowa nazywa powieścią społeczną i uważa ją za najlepszy utwór Kraszewskiego z tego okresu, przyczem podaje nam autorka własne postulata i poglądy na powieść społeczną w ogóle. Powieść zaś społeczną tak charakteryzuje: „do cech jej należy to, że wyjątkowość i fenomenalność wszelka są jej ściśle wzbronione, a postacie w niej działające muszą nosić na sobie wydatne piętna typów, czyli uwydatniać sobą właściwości grup społecznych, które w utworze swym autor ukazać zamierza. Uczucia, dążenia i losy zbiorowe występują tu wydatniej, niż procesa duchowe, odegrywające się w łonach jednostek. Zamiast subtelnego, drobiazgowego wgłębiania się w serca i charaktery ludzi pojedynczych, skalpel psychologiczny analizuje tu ducha narodu całego. lub wielkich jego odłamów. Pod względem środków artystycznych, powieści takie działają szerokimi i śmiałymi rysami, rozległe tła zaludniają tłumem różnorodnych postaci, zstępują aż do warstw ludności, zalegających najgłębsze dna społeczeństw, w ustroju pewnym, lub w pewnych zjawiskach społecznych upatrują nie samą tylko stronę uczuciową, ale przyczyn

ich szukają we wszech czynnikach, urabiających naturę i losy społeczeństw: w pojęciach umysłowych, wychowaniu dziejowym, charakterze plemiennym i t. d."

Wszystkim tym postulatam *Latarnia czarnoksiężka* odpowiada najzupełniej. Dramat, stanowiący jak wiadomo pierwszy zawiązek powieści, rozegrywa się tu na przestrzeni kraju całego; bohaterami są wielkie grupy i warstwy społeczne: arystokraci rodowi i pieniężni, dobrokiewicze, jarmarkowicze, gracze, sejmikowicze, szlachta zagrodowa, lekarze, prawnicy, chłopi i t. d. A wszyscy oni żyją, ruszają się, błędzą, ścierają się pomiędzy sobą z dziwną prawdą charakterów i namiętności. Przewodnia myśl powieści całej mieści się w wykrzyku: „ratujcie się! ratujcie siebie sami! Oto przed wami stoją śmierć i życie. Bądźcie godnymi życia, a kosa śmierci odbije się bezsilnie o hart piersi i jasność cnót waszych!” Romans, nie eteryczny, lecz krwi i ognia pełny, przewija się tu „jak nieć purpurowa w paśmie, bogatém we wstęgi wszech uczuć, pojęć, cnót i błędów ludzkich.” Autorka słusznie zaznacza jeszcze, że z kart powieści tej wieje „zdrowy, uczciwy, rozumny demokratyzm, pragnący dla maluczkich i pokrzywdzonych sprawiedliwości; ale nie usiłujący zepchnąć na stanowisko maluczkich tych, którzy mocą oświaty i pracy wzniesli się na wyższe szczeble dostojęństwa i cywilizacji.” Wprowadzając do swój powieści takiego np. Sawkę, autor dokonał czynu prawdziwie obywatelskiej odwagi, ze względu na ówczesny duch społeczności szlacheckiej.

Nareszcie, uznając w Kraszewskim twórcę nowożytną powieści polskiej, zwróconą ku rzeczywistemu życiu natury i ludzi, jako mistrza późniejszych na tém polu pracowników pióra, autorka kończy pięknymi, pełnemi wdzięczności słowy: „to też jeżeli kiedy ktokolwiek z nas, w miarę zdolności swój i możności, przyniesie większy lub mniejszy pożytek społeczeństwu swemu, zdobędzie sobie wobec niego mniejszą lub większą zasługę; wielką zawsze część przyuiesionych przez nas pożytków i zdobytych zasług sąd ogólny wplecie, i sami z radością wpleść będziemy gotowi w wieniec chwaty, otaczający skroń naszego mistrza.”

Na trzecie dziesięciolecie złożyli się dwaj pracownicy: p. Marian Gawalewicz i pani Walerya Marrené. Pierwszy objął okres od 1850—1855, druga od 1855—1860.

W serdecznym, ciepłym, pełnym życia artykule, p. Gawalewicz objął siedm powieści Kraszewskiego, a mianowicie: *Dziwadła*, *Tomko Prawdzie*, *Ostatnia z Siekierzyńskich*, *Stary sługa*, *Interesa familijne*, *Złote jabłko* i *Komedyanci*. Nie chodziło mu o rozbiór wymienionych utworów, ani o wyczerpującą ich ocenę; chciał on jedynie wskazać myśli onych zasadniczą i przypomnieć czytelnikowi najwydatniejsze ich postacie. Przemawia on często słowami samego autora, dodając do nich własne uwagi, nie tyle krytyczne, ile uczuciowe. Za złe mu tego nie bierzemy.

Siedm wymienionych utworów stanowi cykl powieści wołyńskich Kraszewskiego. Tworzył je autor, mieszkając w Gródku i Hubinie i miał bogate przed sobą pole do obserwacji. Sam on powiada: „żadna prowincya nie miała więcej oryginalnych typów, więcej w sobie żywotności nad tę. Czuć było w niej zasoby wielkie, które się tylko rozwinąć nie mogły wśród nieprzyjaznych im okoliczności. Największa różnaitość charakterów, usposobień, wychowania i ukształcenia, składało tę społeczność, w której i z dawnych żywiołów wiele i nowo wyrobionych nie mało się obracało. Od szlachty owruckiej do półpanka w pałacyku, od książąt pałacych w piecach u żydów, do dorobkiewiczów z brylantami na palcach nie umiejących pióra utrzymać; mieliśmy tam wszystkiego podostatkiem.”

Powieści, o których mowa, mają znaczenie poniekąd historyczne: przynoszą bowiem, mówiąc słowami samego autora, „woń lat ubiegłych, stawiają przed oczy cienie znikłych niepowrotnie postaci.” Kraszewski odwzorowywał rzeczywistość, o czém sam pisze: „wszystkie powieści nasze współczesne z owych lat, z których *Komedyanci* pochodzą (1850—1854), oparte są na rzeczywistości, z niej wzięte, odbijają się w nich wołyński świat, na jaki się długo patrzyło; nie tworzyliśmy nic, studyowaliśmy wszystko... Stendhal powiedział że: „powieść powinna być zwierciadłem, przechadzającym się po gościńcu.” Zawsześmy to określenie jego mieli na pamięci, z dodatkiem, iż zwierciadło wypukłym lub wklęsłym być może, jeśli sztuka wymaga tego... Tu i owdzie zwierciadło użyte było tylko wklęsłe, lub wypukłe; nigdyśmy się nie porywali na malowanie ludzi i sfer nam nieznanych, któreby odgadywać było potrzeba. I jeśli mają dziś jaką wartość te opowiadania, ciągną ją całą z tej trochy prawdy, jaka się w nich mieści.”

Każde niemal z dzieł, o których przypadło mówić p. Gawalewiczowi, posiada według niego, obok wspólnych znamion talentu swego twórcy, swój odrębny, właściwy charakter, wyróżnia się wybitnie główną przewodnią myślą, jakimś zagadnieniem społecznym czy moralnym, które rozwija się przed oczyma naszymi w mistrzowsko nakreślonym obrazie. Głównie ma on na myśli obywatelską stronę tych utworów, która najświetniej jaśnieje w *Dziwadłach*.

Pan Gawalewicz ze słusznym występuje zarzutem przeciw autorowi *Dziwadel*, że podobnie jak wszyscy niemal bohaterowie jego, tak samo i ów Graba, tak świetnie uposażony tytu przymiotami, tak znakomicie usposobiony do działania, w powieści zajmuje stanowisko dość bierne; słuchamy go tylko i z jego ust dowiadujemy się o jego wartości moralnej, ale czynów widzimy mało.

W powieści *Tomko Prawdzic* autor przedstawił człowieka, opętanego żądzą znalezienia bezwzględnej prawdy, któraby mu wszystko wytłómaczyć mogła. W poszukiwaniach owych za absolutem towarzyszy mu baron Lucyper von Teufel, *alias* dyabeł, upostaciowanie sceptycyzmu. Po wielu bezowocnych doświadczeniach, zrozpaczony Tomko woła:

— Prawda! jest prawda! Nie ma prawdy! Wszystko jest prawdą! Wszystko jest fałszem, wszystko ułudą!

Pan Gawalewicz nazywa Richtera „ojcem chrzestnym *Tomka*. Ale dodaje, że gdyby sam Jean Paul skorzystał był z tego tematu, „to pominąwszy, że jego *Prawdzie* byłby niezawodnie niemieckim profesorem, jak Quintus Fixlein, że rozprawiłby długo i szeroko o każdej drobnostce i całe traktaty filozoficzno-teologiczno-przyrodnicze spisywał; możemy być pewni prawie, iż takiego zakończenia, naszego, szlacheckiego, iście polskiego zresztą, nie byłby dał swojej książce. Kraszewski swego Tomka zawraca pod ojcowską strzechę, na rolę, do rodzinnej wioski, do tego pługa, za którym rodzic chodził, śpiewając godzinki; do tego życia powszedniego, wieśniaczego i pracy ziemianina, bez względu na to, że mu przez głowę przeszły wszystkie systemata filozoficzne; każe mu do nóg paść tym staruszkom ciemnym, nieoświeconym, prostaczkom, co mu życie dali i pozostać przy nich, i po nich wziąć spuścizną resztę przyszłości, mienia i pocziwiej tradycji, aby kiedyś wyrość jeszcze na takiego... Grabę w swoim społeczeństwie.”

Powieść *Ostatni z Siekierzyńskich* rozwiązuje kwestyę wspomnień i przywilejów szlacheckich w obec wymagań wieku. Pan Gawalewicz, upatrując w niej, obok niepospolitych piękności, wiele także stron słabych, ostatecznie atoli przyznaje utworowi temu bardzo poważne pod względem społecznym znaczenie.

Wskazawszy doniosłość *Siekierzyńskiego*, nadmieniwszy o najpiękniejszych scenach i postaciach powieści, p. Gawalewicz powiada, że bohater jej ma ten sam urok, którym pociągają stare ruiny o zachodzie słońca, a jak słusznie powiedziano, zawsze silniej przemawiać będzie do duszy poetyczny widok gruzów wielkiego zamku, niż zbudowana z nich nowa... gorzelnia.

W mistrzowskiej pod względem architektoniki, rysunku i wprowadzonych na scenę osób, powieści *Stary Sługa*, autor przedstawił typ tego rodzaju, coraz to rzadszy w dzisiejszym czasie.

Pan Gawalewicz wysoko podnosi dramatyczność niektórych scen (jak śmierci starego sługi), tudzież plastyczność rozmaitych figur, jakkolwiek pod względem moralnym, do najwyższego stopnia.

Powieść *Interesa rodzinne* wznieca w p. Gawalewiczu gniew i obrzydzenie. Znakomity artyzm, którym odznacza się ten utwór, wykończenia szczegółów, pyszna faktura, różnaitość i doskonałość typów, mistrzostwo rysunku i kolorytu, wszystko to nie rozgrzesza w oczach jego autora z winy postaci głównej, Kasztelanica Zawilskiego, żywcem zda się przeniesionego z szalonej literatury francuskiej, chociaż ma to być portret zdjęty z natury.

Jakby dla zrównoważenia wrażeń, wywołanych *Interesami rodzinnymi*, autor stworzył najbliższą z kolei powieść, którą nazwał *Złotem Jabłkiem*. Bohaterem jej stary kupiec warszawski, który dla uświetnienia imienia Bałów i odpolerowania starej tarczy herbowej, nabywa dobra ziemskie i odpokutowuje szlacheckie swoje fantazyje ty-

siącem trosk i kłopotów. Postać to wielce sympatyczna wobec sąsiadów, szlachty i panów; jednak i ci więcej są próżni, śmieszni i złośliwi, niż źli. Najniesympatyczniejszą jest figura hrabi Sulimowskiego, pana wielkiego rodu, a z tém wszystkiém matacza i szachraja. Bat jest karmazynem wobec niego z ducha i charakteru.

Robiono Kraszewskiemu zarzut, że zanadto ciemno maluje wyższe warstwy towarzystwa, że jest pesymistą w swoich poglądach na arystokrację. Pan Gawalewicz broni go własnymi jego słowami.

W powieści *Komedyanci* Kraszewski użył najciemniejszych barw do odmalowania sfer arystokratycznych. Chociaż, jako epigraf na tym utworze, położył on słowa Plauta: *Totus mundus agit histrionem*, ale właściwie są tu komedyantami sami hrabiowie, hrabiny i hrabianki, którzy dla uratowania zagrożonej pozycji towarzyskiej, poświęcić gotowi w każdej chwili sumienie i honor. Według p. Gawalewicza, Kraszewski, malując w tak niekorzystném świetle znaczną część arystokracji, chciał jęj powiedzieć niejako:

— Patrzcie, tak się nam przedstawicie, żądamy od was więcej niż od innych, boście więcej posiedli. Uważacie się za lepij urodzonych, za szlachetniejszych, chcecie dowieść wyższości swj rasy, to jęj nam dowódźcie czynami, nie formą bez treści, nie konwenansem, nie nadużyciem. Gdy nie potrafcie umoralniać z swych wyżyn, to nie demoralizujcie przynajmniej; do tego nikt, a najmnięj wy panowie, nie macie prawa ni przywileju. Nie chcecie schodzić w tłum i swego *forum* kalać źle urodzonymi, to nie schodźcie; ale w maskach komedyantów nie puszczajcie się za lekką zdobyczą, lub dla płochj zabawy na tę samą ulicę, na którą z wysokości swego balkonu splunąć jesteście gotowi. Macie dumę hidalgów, miejcież i ich nieskalane ambicje. Jesteście wyhodowanym sztucznie kwiatem społeczeństwa, miejcież nietylko świetniejsze barwy, ale i woń świeższą, a nie zatruwającą. *Noblesse oblige!*... Są tacy, którzy pojąć nie mogą, dlaczego hrabiowie lub książęta mają być, pod względem moralnym i obywatelskim, lepszymi od innych śmiertelników, kiedy honor, uczciwość, moralność, użyteczność, są dla wszystkich jednakim obowiązkiem; słusznie, ale dlaczegoż w takim razie ci sami hrabiowie, czy książęta, mają mieć wyższe prerogatywy w hierarchii społecznej, dlaczego należy przyznawać im przywileje, których niczém podtrzymywać i okupywać nie chcą, lub nie umieją: zkąd pretensya w takim razie do większj pobłażliwości?...

Jako przeciwstawienie hrabiego z Denderowa, autor postawił poczciwego rotmistrza Kurdesza i jego rodzinę. Są to ludzie naturalni, prości, nie wznoszący się nad poziom zwyczajnych, ale dodatnich charakterów i nie grający żadnej komedii. Pyszny jest, pod względem artystycznym, zgon Kurdesza, na łożu śmierci zachowującego jeszcze tę równowagę uczciwego człowieka, co się ze świata wybiera, jakby się wyprowadzał do drugiej wioski i dysponującego po gospodarsku, co zrobić należy. Ale stokroć silniejsze, głęboko dramatycznie

czne sprawia wrażenie śmierci księdza Warela, poprzedzona historią nawrócenia jego, włożoną w usta samego umierającego. „O bracia moi, woła on przed skonaniem, wiary! wiary nadewszystko nigdy nie traćcie, bo ją nie łatwo odzyskać, a kto lekkomyślnie naraża się na niepowetowaną szkodę, jest jak zuchwalec, co wśród prochów z iskrą igra bezrozumną.” P. Gawalewicz robi przytém słuszną uwagę, że „wszędzie, gdziekolwiek u Kraszewskiego pojawia się kapłan, z małemi wyjątkami, jest on postacią wysoce moralną, piękną, często podniosłą, a zawsze pocziwszą od innych ludzi i namaszczoneą jakimś stygmatem cichego poświęcenia dla chwały Bożej, dla dobra współbliźnich. Cokolwiekbyś powiedział o stosunku Kraszewskiego do Kościoła, nikt mu zarzucić nie śmie, aby działał na szkodę wiary swojej lub czyjejkolwiek; aby nieopatrznie rzucił się na formę, nie odróżniając jej od treści.”

Uwydatniliśmy wszystkie najżywotniejsze ustępy rozprawy p. Gawalewicza. Nie nasza w tém wina, jeżeli mniej tam było jego myśli i słów, niż Kraszewskiego. Nie bierzemy mu tego za złe. Zawsze byliśmy zdania, że roztrzaskając dzieło jakiegokolwiek pisarza, najlepiej tłómaczyć je własnymi słowami jego autora. Wiemy, jak nielitościwie kaleczy większa część recenzentów myśli autorskie, już to przez niedbalstwo i pośpiech, już z innych, mniej czystych powodów. Samodzielnosc krytyki nie zależy bynajmniej na wyłuszczeniu treści książki „swoimi słowami,” ale na umiejętnym wyborze i zestawieniu najistotniejszych myśli pisarza i na analizie onych sumienniej. P. Gawalewicz o tyle tylko zgrzeszył przeciwko téj zasadzie, że niepotrzebnie komentował wymowne i jasne jak dzień słowa Kraszewskiego własnymi argumentami. Zyskała przez to objętość rozprawy, ale straciła więzłość jej i dosadność. W każdym atoli razie, artykuł p. Gawalewicza czyta się z prawdziwą przyjemnością. Wiecej zeń wiara i zapał młody, o który dzisiaj nie łatwo.

(Dokończenie nastąpi).

SPIS RYCIN

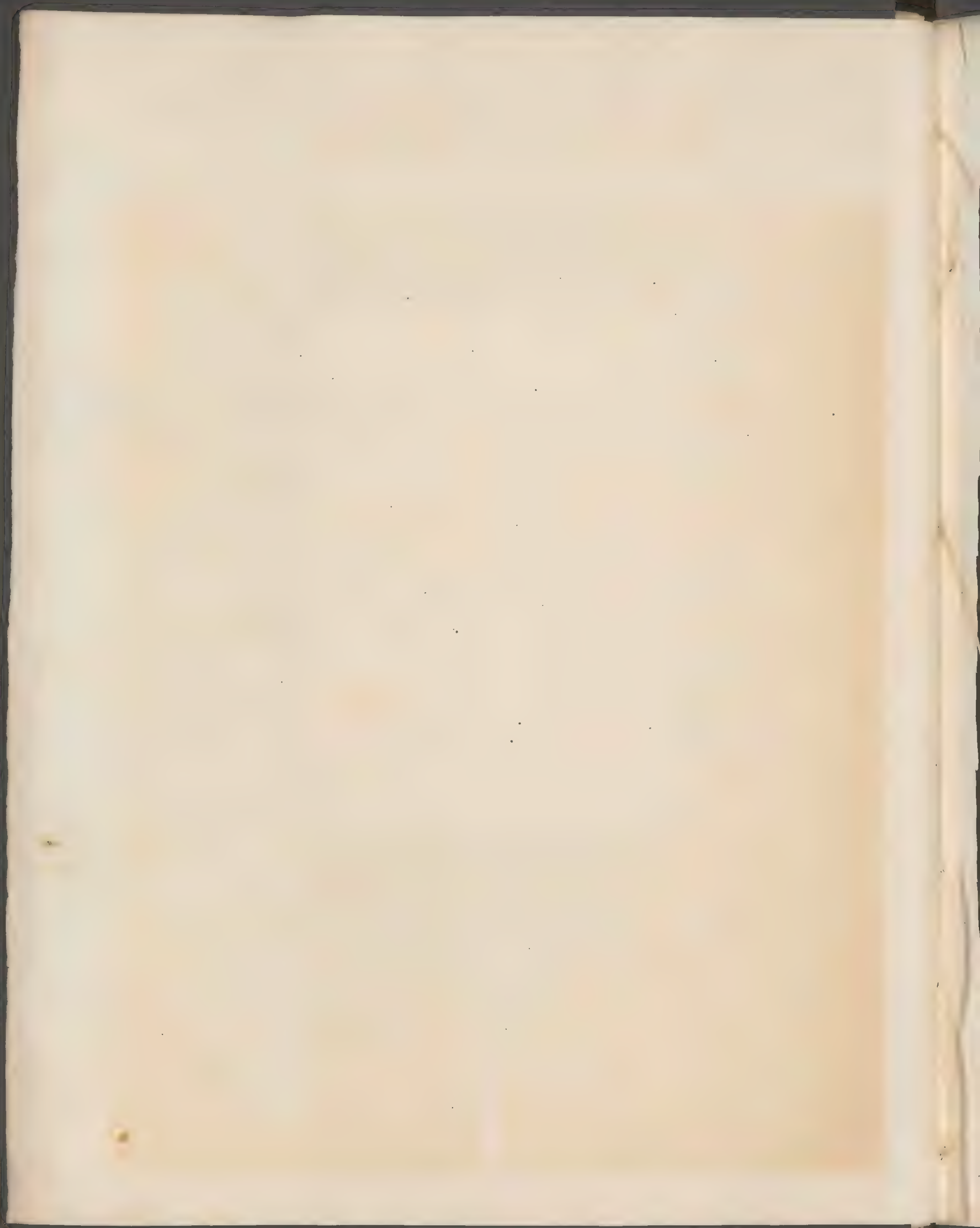
ANTONIEGO OLESZCZYŃSKIEGO.

PODAŁ

Julian Kołaczkowski.

Ażeby przedstawić całą długoletnią działalność ś. p. Antoniego Oleszczyńskiego, a tém samém wskazać że artysta nasz między tegoczesnymi rytownikami zajął równie godne stanowisko, jakie w swoim





Moskale i Jubileusz

Dziennik Poznański. Nr 208 z 11 Wn. 1879

Kraków, 7 września.

(Udział Rosyan w uroczystości jubileuszu Kraszewskiego.)

(i. d.) „Czas“ w numerze z 6 września zamieścił w kronice wiadomość o zamierzonym przyjeździe Rosyan na jubileusz Kraszewskiego a między nimi wymienił A. Pypina z Petersburga, z którego rozprawy o wspólnym języku Słowian podawał przedtem streszczenie. Do wiadomości téj dodał „Czas“ niefortunną uwagę, że Kraków może sobie zadać pytanie: „co tu z tym fantem robić?“ Wystąpienie to „Czasu“, które najpoważniejszych ludzi zgorzyszyło, sądzę, że należy przypisać ot przeoczeniu, nieuwadze... co w każdym piśmie zdarzyć się może. Gdy jednak „Czas“ na postawione pytanie nie dał odpowiedzi a poruszona sprawa jest i zasadniczą i osobistą, przeto zdaje mi się, że odpowiedź dać należy, i z równym prawem jak „Czas“ postawił pytanie, jakoby w imieniu Krakowa, mogę również w imieniu Krakowa odpowiedzieć i rzecz wyjaśnić.

Co robić? Odpowiedź leży na dłoni: przyjąć z całą polską gościnnością! — Ale to nie dosyć! Jeżeli hołd obcych w takiej chwili może nam być miły — to hołd i udział Rosyan jest również pożądanym. Bez względu na osoby niechaj przyjedzie kto chce — a jeżeliby to był najzaciętszy wróg Polaków, to tém lepiej, niechaj zobaczy, że jesteśmy, niechaj się przekona w staréj stolicy polskiej, że naród świadomie czci tych swoich mężów, którzy jedynie pozostałe nam dobra, najważniejsze palady odrębności narodowej, język, piśmiennictwo do niebywałej rozwinęli potęgi, niechaj się przekonają, że nie upadamy na duchu, nie rezygnujemy, ale skupiamy siły swoje, pracujemy, zwiemy się i czujemy jednym narodem; niechaj się przekonają, że Murawiewy i wszyscy djeatiele i cały system rządowy na próżno o gwałci prawa Słowian-Polaków, że praw narodów wielkich, historycznych nie zniesie, nie wymaże żaden ucisk, choćby trwał i kilka stuleci, tak jak ucisk turecki nie zniósł i nie wymazał z historii i polityki Bułgarów; niechaj się przekonają, że Polacy, obchodząc święto wielkich zasług narodowych, czerpią w niem otuchę wytrwania, ale nie demonstrują, nie buntują się; niechaj się przekonają, że lubo Polakom wolno tu mówić, pisać, modlić się głośno po polsku, lubo i urzędy i szkoły są polskie, przecież Austrii żądne nie zagraża niebezpieczeństwo, tak, że zanosi się właśnie na wyzwolenie narodowe i autonomiczne innych także Słowian w Austrii, do czego i Polacy skuteczną przykładają rękę a państwo na tém tylko zyskuje; niechaj widząc to wszystko, porównają z tém, co się dzieje w Rosyi i co się dzieje w Koronie, na Litwie i na Rusi — a zaprawdę z odwiedzin takich może wyniknie jaka moralna korzyść. Więc i ze stanowiska gościnności i z interesu narodowego nie waham się w imieniu Krakowa, w imieniu wszystkich jego obywateli, w imieniu wszystkich uczestników jubileuszu zapewnić, że wszyscy goście będą pożądanymi i serdecznie przyjęci, a jeżeli między nimi znaleźliby się wrogowie, to spodziewamy się, że poznawszy nas bliżej, uznają, że nie godzi się być nam wrogami, bośmy nie gorsi, ale bodaj lepsi Słowianie niż inni i więcej zasłużeni i więcej nam się należy.

Jeszcze jedno. Będą uczestniczyli w uroczystości i Polacy z rosyjskiego zaboru; więc rzekomi wrogowie, którzyby tu zjechali, zobaczą i stwierdzą, że Polacy ci tu nie knuli spisków, ale po prostu byli uczestnikami uroczystości pokojowej, narodowej, która zasługi i wartość Słowian-Polaków także i Europie przypomni. Tak stoi sprawa udziału Rosyan — rozważana zasadniczo — obojętnie zaś co do p. Pypina stoi jeszcze inaczej.

109

Już to w ogóle, jeżeli ktoś chce wziąć udział w tak wybitnie narodowej polskiej uroczystości — sam ten zamiar dostatecznie o nim świadczy. — Wiadomo mi téż, że w komitecie jubileuszowym postanowiono bez dyskusyi, jako rzecz, która się sama przez się rozumie — że każdy gość obcy, któremuby wypadło przemawiać, będzie przemawiał w swoim narodowym języku (za porozumieniem uprzedniem z prezydentem), boć jeżeli swoim przyjazdem świadczy naszej narodowości, naszym prawom i pracom — równa należy mu się miarka. Pan A. Pypin nadto zasłużył sobie u Polaków z wielu względów na dobre imię i szacunek — więc na podstawie wiadomości zaczerpniętych u ludzi znających gruntownie ruch piśmienniczy rosyjski godzi się tu niejako przypomnieć.

W r. 1865 wydał p. A. Pypin wspólnie ze Spasowiczem „Historiä literatur słowiańskich“, w której polską literaturę opracował Spasowicz. Jest to pierwsze w tym rodzaju dzieło nie tylko w rosyjskiej ale w ogóle w literaturze ludów słowiańskich — po kursach Mickiewicza. Przed 40 laty pisał wprawdzie Szafarzyk, ale po niemiecku: „Geschichte des slavischen Sprache und Literatur nach allen Mundarten. Ofen 1826.“ Dzieło to atoli jest już bardzo przestarzałe a wykłady A. Korkora o literaturze pobratymczych Słowian, miane w Krakowie w Muzeum, obejmują część tylko zadania. — Obecnie w nowém obszerném opracowaniu Pypina i Spasowicza wychodzi drugie wydanie — już pierwszy tom się pojawił.

W ostatnich czasach p. A. Pypin drukował w piśmie „Wiernik Europy“ obszerną pracę pod tyt.: „Literacki panslawizm.“ Są to głębokie, wyczerpujące studia, oparte na pracach pisarzy wszelkich ludów słowiańskich. Autor rozbiera szczegółowo „kwestyę słowiańską“, przedstawia wiernie panslawizm rosyjski, jego rozwój, opinie, działalność stronnictwa t. z. słowianofilów w Rosyi, w Czechach itd. Przechodzi następnie do kwestyi wspólnego dla Słowian języka. Jest to myśl nie nowa i nie od Pypina pochodzi. Powstała przed czterdziestu kilku laty: chodziło o język, którymby się Słowianie wszyscy między sobą porozumiewali, zamiast niemieckiego; głośno najpierw pisali o tém Czesi Hanka i Czelakowski, potem Jordan, Chorwat Tkałac, Serb Jowannowicz, Słowacy Hurban i Sztur. Znakomity Słowak Kuzmani nawoływał do tego jeszcze w r. 1827.

Pypin w pracy swojej zajmuje stanowisko ostrożne, przedmiotowe, podaje fakta, wypisuje rozmaite zdania — sam zaś pod żadnym względem jako agitator nie występuje. Oto jego własne słowa — „Wiernik Europy“, księga 8. 1879. str. 715: „Każde piśmiennictwo, tworzące się w skutek wymagań odradzającej się narodowości, nie tylko ma prawo bytu, ale powinno być świętym dla każdego, co jest zdolny rozumieć godność narodową. Chociażby jak najwięcej powstawało słowiańskich literatur, i to najdrobniejszych, prawa ich są niezaprzeczane i czém więcej ich, tém lepiej, bo przez to staje się szerszą i wyraźniejszą różnorodność form słowiańskiej szczepowości.“

Co do przebiegu kwestyi wspólnego języka w saméj Rosyi podaje p. Pypin pro i contra. Najzapaleńsi są w téj mierze znani Łamański i Aksakow, który w dzienniku swoim „Moskwa“ myśl tę popierał. Aksakow jednak nawet nie tylko widzi trudności, ale nie uznaje nawet literatury rosyjskiej za godną, aby stała się pierwszorzędną w liczbie innych słowiańskich. „Treść naszej literatury (mówi Aksakow, str. 745) niebogata. Niebogata i nauka. Akademia ogłasza swoje prace w języku niemieckim i francuskim“ itp. Pypin, nie zgadzając się

z Łamańskim, staje jednak przeciw Aksakowi w obronie literatury rosyjskiej i to z zupełną słuszością — gdyż Aksakow to tylko uznaje za dobre, co jest słowianofilskie a europejski kierunek jest mu wstrętny.

Pypina cechuje przeto i nauka, przedmiotowość, umiarkowanie — jest to człowiek zasłużony, któremu przypadkowy docinek krzywdy zrobić nie może, który, jeżeli chce do nas przybyć, może być pewnym serdecznej gościnności.

CZAS z Niedzieli 26 Października 1879.

Jubileusz Kraszewskiego nie daje chwili spokoju prasie rosyjskiej.

Dziś kolej na *Nowoje Wremia*, które dotąd było umiarkowane. Może prąd opinii powszechnej w Rosyi, zawiędzionej w nadziejach, że jubileusz Kraszewskiego da się zamienić w uroczystość panslawistyczną i dotkniętej boleśnie, żeśmy się obronili od najazdu do Krakowa propagatorów „idei jedności wszechsłowiańskiej“, może prąd tej opinii jest tak silnym, że nawet organa prasy umiarkowanej uległy mu i dać się mu porwać musiały, dość, że *Nowoje Wremia* występuje dziś przeciw duchowi uroczystości krakowskich.

Dosłowna osnowa rzeczowego elaboratu noszącego napis: „Rektorowi Uniwersytetu lwowskiego z powodu jego odpowiedzi na toast Spasowicza w czasie obchodów krakowskich“, jest następująca (z pominięciem jednak komerażów i bajek, które dziennik rosyjski z lubością a nieznanomością stosunków powtarza).

„Wobec tedy nieporozumień między samemi Polakami przed jubileuszem, przeczuwali Rosjanie, że nie obejście się bez podobnych przejęć i w czasie jubileuszu i dlatego też nie pojechali. Zjechał do Krakowa z Petersburga jeden tylko p. Spasowicz, Polak, do pewnego stopnia zrusyfikowany. Mając stosunki w kołach inteligencji rosyjskiej, pojechał wszakże jako deputowany od kolonii polskiej w Petersburgu. Ale zarazem przyjął na siebie obowiązek przemówienia kilku słów w imieniu Turgeniewa, który go o to prosił, ponieważ nie miał komu innemu zlecić tego posłannictwa. Pojechał p. Spasowicz, ale teraz przeklina pewno godzinę, w której to postanowienie powziął.

„Oto bowiem, co się zdarzyło: p. Spasowicz wznosił toast na cześć jubilata w imieniu Turgeniewa i wypowiedział myśl: „że nam, Polakom, należałoby nareszcie zbratać się z Rosjanami, chociażby tak, jak się zbratał Puszkina z Mickiewiczem u stóp pomnika Piotra Wielkiego, w przeddzień powodzi r. 1824 (?) w czasie ulewnej deszczu, pod jednym płaszczem“. P. Spasowicz przytoczył nadto z Mickiewicza bardzo wzniosłą alegorię poetyczną, porównującą dwóch przyjaciół, rozłączonych rozmaitemi okolicznościami życia, do dwóch wysmukłych skał alpejskich, których szczyty pochylają się zbliżając wzajem ku sobie i jak gdyby gwarzą o czemś poufnie, nie zważając wcale, że tam, nisko, ryczy potok, który rozdziela i odosobnia ich podstawy. „Byłoby wiele pożądanem, rzekł w końcu p. Spasowicz, gdyby na takiej, jak dzisiejsza, uroczystości duchowej jednego z wielkich narodów słowiańskich, nie jutro, to za lat 10, lub za 50 lat nareszcie, zgromadzili za wspólnym stołem i przełamali z sobą bratni chleb wspólni przedstawiciele wszystkich narodów słowiańskich“.

„Zdaje się, powiada dalej *Nowoje Wremia*, że w powyższych pięknych słowach p. Spasowicza trudno wynaleść coś takiego, coby mogło wywo-

łać niezadowolenie lub rozdrażnienie w gronie biesiadników pierwszego lepszego bankietu literackiego w Europie. Ale na uczcie jubileuszowej Kraszewskiego stało się niestety inaczej... Oto bowiem natychmiast powstał z miejsca, jak gdyby zraniony żądłem żmii, płonący cały i drżący, człowiek wcale nie młody a więc poważny, noszący przytem wysoki tytuł naukowy i piastujący wysoki urząd. Powstał, słowem, rektor Uniwersytetu lwowskiego, Ksawery Liske.

Mowę p. Liskego przytacza w tem miejscu dziennik rosyjski.

„Panowie! Jeszcze Polska nie zginęła!“

W tem miejscu czyni *Nowoje Wremia* taką uwagę: „Początek, jak widzimy, efektowny, acz zanadto młodzieńczy i wcale nie rektorski... Jednakże wywołał prawdziwy grzmot oklasków nie tylko między studentami, ale w całym zgromadzeniu. Dziwne społeczeństwo!“

Dalej dziennik petersburski przytacza *mutatis mutandis* niby całą znaną mowę p. Liskego, chociaż nie wiemy, jak jej korespondent mógł ją słyszeć.

Dalej wyjaśnia *Nowoje Wremia*, że po mowie nastąpiła prawdziwa burza oklasków i okrzyków, która zagłuszyła nawet jej koniec... A następnie takie czyni uwagi:

„Ile w tej mowie jest kontradykcyi (?) braku konsekwencji i taktu — wytykać nie będziemy. Uczynimy tylko uwagę, że jest po prostu niegrzecznie, niedelikatnie i niepolitycznie nie wychylić kielicha za zdrowie tych, którzy w osobie Turgeniewa i ustami jego przyjaciela wzniesli toast na cześć jubilata, zasłużonego tylko polskiej literaturze. Gdyby p. rektor zechciał być zdjąć z oczu zasłonę stronności, która mu wzrok zaciemnia, byłby się spostrzegł, że Kraszewski, którego jubileusz obchodzono, 40 lat z 50ciu poświęconych dobru literatury polskiej, spędził na pracach dla tejże literatury w Rosyi, dotykając z bliska jej życia, sił, stosunków i jej literatury, czemu też po większej części zawdzięcza to, że jest dzisiejszym Kraszewskim. Niechby p. Liske zapytał samego jubilata: co on myśli o literaturze rosyjskiej, do jakiego stopnia znajduje ją żywotną i pożyteczną dla każdego Polaka władającego językiem rosyjskim, który też on sam (Kraszewski) zna najdokładniej.

„Ta sama historia, co dziś z Kraszewskim, odegrała się niegdyś w Rosyi z innym, znakomitym pisarzem polskim, któremu teraz Kraków zamierza wzniesć pomnik, mianowicie z Mickiewiczem. Kto go wychował, wykształcił? Rosja!... Kto go potem podtrzymał i wspomagał w czarnych godzinach życia? Może Austria? Może Wielkopolska, Galicya, albo emigracya? Kiedy go z błotem mieszała krytyka warszawska, kto się ujął za niego, kto go wskazał całemu światu jako poetę polskiego? Literaci polsko-rosyjscy, a po części Puszkina! (?) A kiedy Francya usunęła go z posady profesora w *Collège de France*, pozbawiając go prawie chleba, — czy może magnaci polscy, trwoniący pieniądze na zbytki i rozpustę, podali mu rękę pomocy? Znowu nie! Poratowała go w biedzie nasza stara stolica, Moskwa. Moskiewski poeta Chomiakow zawiózł mu do Paryża zebraną wyłącznie między Rosjanami znaczną sumę pieniędzy i kiedy takową wręczał znakomitemu przyjacielowi swojemu, — ten Adam, ten największy z polskich poetów i patriotów, rozrzewniony do głębi, niemógł wymówić słowa, tylko płakał jak dziecko. Czy znany uczestnikom jubileuszu krakowskiego ten fakt charakterystyczny, dowodzący, jak niezmierną jest dobroć, jak zadziwiającą zdolność zapominania o urazach

w pocziwych duszach rosyjskich? Czy znany jest ten fakt wielce uczonemu p. Rektorowi uniwersytetu lwowskiego? Fakt ten przecież istnieje, a tobie, p. Rektorze, spełnić toast za tych Rosyan ciężko i wstętnie!... A czy wiecie wy panowie Polacy, i to jeszcze, że ów Siemiradzki, od którego — jak się wyrażają wasze pisma — wasz gród królewski — dar królewski otrzymał, kształcił się w akademii rosyjskiej i za rosyjskie pieniądze stał się we Włoszech tym Siemiradzkim, dla którego urządzenie teraz pochód z pochodnia mi 20 tysięcznej ludności? Czy znano wam nareszcie i to, że ci wszyscy znakomici artyści, którzy grają doskonałą zachwycającą się polską publiczność w czasie jubileuszu w Krakowie, są wychowankami teatrów warszawskich, *) t. j. teatrów rosyjskiej, a nie pruskiej lub austriackiej Polski? Nie stanęliby oni na tak niedoścignionych wyżynach sztuki scenicznej, gdyby nie wielka wartość i nie obfite środki teatrów warszawskich, utrzymywanych przez rząd rosyjski, czyli inaczej, gdyby Rosya nie podtrzymywała sceny polskiej w Warszawie i nie opiekowała się nią tak troskliwie i hojnie, jak to czyni od lat niepamiętnych!

„Zapytajcie nareszcie paufnie jubilata: czy mógłby on tak żyć dostatnio, jak teraz żyje w Dreźnie, i czy mógłby bez troski o chleb powszedni pisać tyle, ile pisze, gdyby nie Rosya? Czy nawet jubileusz jego byłby obchodzony i obchodzony tak świetnie, gdyby nie Rosya, czyli — co wyjdzie na jedno — gdyby nie dziennikarze polscy z pod rządu rosyjskiego, którzy pierwsi rzucili myśl tego obchodu i nawoływali nań ciągle, a którym pozwolono na to?...

„A wam, panowie Polacy galicyjscy, ciężko i wstętnie spełnić toast za Rosyą i Rosyan?...

Na tem się kończy replika dziennika *Nowoje Wremia*. Przytoczyć jeszcze musimy wystąpienie *St. Pet. Wiedomostiej* z powodu tej samej mowy p. Liskego.

Dziennik ten z rzecznej mowy wyprowadza wnioski stanowczy, że uroczystości krakowskie miały tylko za pozór uczczenie Kraszewskiego, były zaś po prostu — demonstracją polityczną skierowaną przeciw Rosyi.

„Demonstracja ta — zdaniem dziennika petersburskiego — tem większe i poważniejsze ma znaczenie, że urządzoną była nie przez młodzież, zawsze skłoną do wszelkiego rodzaju porywów, nie przez ludzi bez znaczenia i stanowiska, którzy umyślnie macą wodę, aby w niej ryby łowić, lecz przez tych, których świat uważa za ludzi poważnych i rozważnych, i których czynności wszelkie powinny być obmyślanemi gruntownie, ponieważ zajmują oni wybitne i poważne w społeczeństwie stanowiska.“

W innym miejscu dziennik ten powiada:

„Dla nas, Rosyan, mniej jest ważną treść mowy rektora Liskego, niż okoliczność, że toast p. Spasowicza wywołał powszechne niezadowolenie w gronie biesiadników, którzy przecież zgromadzeni byli ze wszystkich ziem dawnej Polski, odpowiedź zaś p. Liskego spotkała powszechną tychże biesiadników sympatią i wynagrodzoną z ich strony została prawdziwą burzą oklasków i okrzyków zadowolenia... W tem jest główne jądro sprawy!...“

Dalej *St. Pet. Wied.* mówią:

„Jubileusz Kraszewskiego, gdyby rzeczywiście był tylko jubileuszem, a nie demonstracją polityczną przeciw Rosyi, przedstawiał dla Polaków jedyną sposobność, jaką im nierychło, a może już nigdy się nie nadarzy, — wypowiedzenia dobrych chęci pojednania się z Rosyanami. Ale smaczk ta kiem już jest fatum historyczne Polaków, że nie

*) Wszyscy występujący bez wyjątku byli wychowankami sceny krakowskiej. Wszystko tu tedy równie prawdziwe. (Przyp. Red.).

umieją zrozumieć ważności wielkich chwil historycznych, ani z nich skorzystał... A — zaprawdę — jubileusz Kraszewskiego mógłby być się stać niezmiernie wielką i niezmiernie doniosłą chwilą historyczną w życiu narodów Słowiańskich, gdyby ten sam rektor Liscki wniósł był toast za Rosyą i Rosyan i gdyby ten toast przyjęty był przez obecnych z takim samym grzmiotem oklasków, jaki towarzyszył jego mowie, głoszącej wyrzeczenie się przez Polaków braterstwa z największym z narodów słowiańskich!... Wszak stanowisko i losy Rosyi już od dawna są określone i ustalone. Wszak z każdym nowym dniem przybywa nowych sił i zdrowia (?) temu olbrzymowi, który nietylko między Słowianami, lecz między wszystkimi narodami świata jest i będzie olbrzymem. Obok niego można istnieć tylko zgodą, — przeciw niemu stawiać i mierzyć się z nim — niepodobna (!) Zdrowy rozsądek powinien wskazać każdemu z plemion słowiańskich, że zgoda z nami jest dlań zbawieniem, niezgoda — zgubą... Gdyby p. Liscki, lub kto inny z Polaków wniósł był toast za zgodę z Rosyą i gdyby ten toast doznał był serdecznego ze strony Polaków przyjęcia, — naówczas cała Rosya, od Wisły (?) do Kameczatki, od Lodo-watego do Czarnego morza odpowiedziałaby serdecznością na serdeczność i otworzyłaby szczerze objęcia, aby pojednanych braci przycisnąć po bratersku do łona. A wówczas, gdyby cały wielki naród rosyjski był za wami, czy wiecie, panowie Polacy, ile dobrego mogłoby na was spłynąć?.. Ale nie chcieliście tego, odrzuciliście zapamiętałe samą myśl pojednania z nami, — inaczej więc rzeczy stały!..“

„Bądź co bądź — powiada w końcu dziennik petersburski — faktem jest, że w Krakowie odbyła się bardzo doniosła demonstracja polityczna przeciw Rosyi, a urządzono ją z wytkniętym wyraźnym celem: zmusić Polaków do odegrania najniekorzystniejszej w słowiańskim świecie roli: użyć ich jeszcze raz i ostatecznie za narzędzie rozdziału między wschodnią i zachodnią Słowiańszczyzną. Mowa Dra Liskego, jakkolwiek słaba z treści, zasługuje na najwyższą uwagę jako program polityczny, którego odtąd trzymać się i do którego dążyć zamierza polska partya czynu. W ogóle — widocznem jest, że w świecie polskim rozpoczyna się znowu ruch wrogi Rosyi, choć może przyjaźny... komu innemu, a uroczystości krakowskie dały mu tylko bodźca i do przedszego pchnęły rozwoju... Możemy jednak spodziewać się, że ruch ten nie przejdzie do Rosyi i że nasi Polacy, jak z Królestwa, Wołynia, Podola i Litwy, tak i ci, którzy są rozproszeni w różnych miejscowościach właściwej Rosyi, dadzą odprawę Polakom galicyjskim, bez obawy i głośno oświadczając, że Rosya — matką im jest a nie macochą.“

Tego żaden Polak nie już uczciwy, ale przy zdrowych zmysłach nie powie, ale też tylko w takich głowach jak dziennikarzy rosyjskich mogą się roić podobne brednie jak powyższe. Strach ma wielkie oczy ale tym razem to nie strach przed Polakami lecz przed kim innym.

Echo

Warszawa d. 10 listopada 1879

Czwartkowy artykuł „GOŁOSU“.

„Gołos“ w numerze 295 zamieścił w odcinku swoim obszerny artykuł, a raczej wierne i szczegółowe sprawozdanie z obchodu jubileuszu J. I. Kraszewskiego, napisane przez specjalnego korespondenta swego z Krakowa.

Artykuł ten p. t. „Uroczystość w Krakowie“, opowiada dokładnie cały przebieg uroczystości jubileuszowej, z przytoczeniem mowy dziękczynnej, wygłoszonej w Sukiennicach przez jubilata.

Ponieważ w swoim czasie podawaliśmy w „Echu“, acz skrócone sprawozdania z tej uroczystości, obecnie przeto, zamiast powtarzać je raz jeszcze, z obszerniejszej daleko relacji korespondenta „Głosu“ wolimy podać czytelnikom naszym w dosłownym przekładzie artykuł wstępny, zamieszczony w tymże samym numerze petersburskiego dziennika, który wyraża pogląd „Głosu“, a może i znacznej części społeczeństwa rosyjskiego nie tylko na sam fakt jubileuszu, lecz i na jego głębsze, dziejowe znaczenie.

Artykuł ów brzmi następująco:

„Zwracamy uwagę czytelników na zamieszczony w dzisiejszym odcinku naszym artykuł p. t. „Uroczystość krakowska“, przesłany nam przez specjalnego korespondenta. Artykuł tego nie zamieściliśmy współcześnie z obchodem jubileuszu, z przyczyn od nas niezależnych, mających zresztą charakter całkiem prywatny.

„O wybitniejszych faktach zjazdu inteligencji polskiej w Krakowie, z powodu jubileuszu Kraszewskiego, donosiliśmy w swoim czasie w szczegółowych telegramach. Obecnie, kiedy jubileusz należy już do przeszłości, kiedy uochy uroczyste okrzyki jego wielbicieli i złowieszcze wymysły niechętnych, obecnie zdaje nam się, możliwym jest trzeźwy sąd o „uroczystości krakowskiej“, sąd, który może przynieść korzyść i nam i Polakom. Omyliliśmy się jednakże — w tych dniach, jedna z gazet petersburskich uznała za stosowne wygłosić najzupełniejszą, nieznajomość uroczystości krakowskiej i zupełną niepojęcie myśli, która tę uroczystość wywołała i ożywiła.

„Uroczystość krakowska — to nie wypadkowa biesiada, nie zwyczajna owacja dla człowieka, który położył pewne zasługi dla kraju. Nie była ona wynikiem chwilowego natchnienia. Był to czyn dojrzały i rozumnie obmyślany, z wielką godnością i taktem wykonany. Czyż w obec tego dziwić się można, że to święto skromne w zaczątku, wyrosło do rozmiarów historycznego faktu, faktu może poważniejszego, niż samym Polakom się zdaje?

„Przyszłemu bezstronnemu historykowi narodu polskiego musi się rzucić w oczy i pocieszyć go sam fakt zjazdu krakowskiego. W starożytnej stolicy Krakusa, u stóp historycznego zamku na Wawelu, spotkali się przedstawiciele licznych narodów i przyjaźnie, serdecznie uściskawszy się, podali sobie wzajem ręce. Tego rodzaju faktu oddawna już nie zapisano na kartach dziejów polskich. Po wielu dziesiątkach lat, po raz pierwszy zjazd krakowski ukazał się jako wierne odbicie całego narodu. Nie można nie widzieć w tem polskiej manifestacji głębokiego narodowego znaczenia, manifestacji zupełnie pokojowego charakteru. Naród polski w osobach kilku tysięcy swych najznakomitszych przedstawicieli, przez usta swych najzdolniejszych mówców, głośno i uroczysto oznajmił swą gorącą miłość do języka ojczystego i ojczystej literatury.

„Była to uroczystość zupełnie pokojowa. Prawda, że we wszystkich mowach jubileuszowych, powitaniach i toastach, dźwięczały ciągle głosy patriotyzmu — odbijały się w nich obawy i nadzieje, — różne rozczarowania i pociechy Polaków — ale nie było w nich ani niena-

wiści politycznych. ani waryacji na tak miły dawniej temat „Polski od morza do morza“. Ze wszystkich mów i toastów uważamy za najważniejszą mowę jubilata, Kraszewskiego i toast marszałka sejmu galicyjskiego, hr. Wodzickiego.

„Szanowny jubilat, piastun przez pół wieku swego narodu, którego był wydatnym pracownikiem, wypowiedział nawskróś patryotyczną, ale przenikniętą rozumem umiarkowaniem, świetną, czysto polską mowę. Weteran literatury polskiej, „który zmierzył własnymi stopami pół wieku życia narodu“, narysował w swojej spowiedzi publicznej wierny historycznie obraz upadku państwa polskiego i stopniowe odrodzenie się narodu polskiego. Odzywając się do swych rodaków, wskazuje im pocieszające objawy umysłowego i społecznego rozwoju narodu, wzywa ich, aby byli wiernymi zasadom narodowym, żądając współcześnie zrzeczenia się romantyzmu politycznego, wzywa ich, by dążyli do tych zasad „jak w śnie Jakubowym, po drewnianych szczeblach rzeczywistości“. Mowa Kraszewskiego, to cały program pokojowego rozwoju narodu, uwarunkowanego dojrzałością umysłową, najlepszym zadatkiem przyszłości.

„Toast hr. Wodzickiego — to przysięga na wierność. W Krakowie, toast był wznieśiony, samo się przez się rozumie, na cześć cesarza Franciszka Józefa, który obdarzył jubilata wysoką oznaką swego poważania — ale oprócz tego toast ten ma inne, obszerniejsze i bardzo ważne znaczenie. Bardzo często zarzucano Polakom jako winę, brak „lojalności“ dla tych rządów, z którymi los związał ich przeznaczenie. Gorące, podniosłe przyjęcie, jakie okazało toastowi hr. Wodzickiego, jest najlepszym odparciem tego zarzutu. Polacy pod rządem austriackim będący, nie stanowią pod tym względem wyjątku — są oni tylko szczęśliwsi od swych współbraci w tem, że poważanie, jakie im okazał w osobie Kraszewskiego cesarz Franciszek Józef, ich językowi i literaturze, dawało piękny powód do wyrażenia uczuć dla swego cesarza.

„W kilka dni po ukończeniu „uroczystości krakowskich“, dziennikarstwo polskie wypowiedziało już swe pojęcia o znaczeniu tych uroczystości dla społeczeństwa rosyjskiego. Mówimy tu o artykule „Polska i Rosja“, który się ukazał w najniezależniejszej zagranicznej gazecie polskiej „Dzienniku Poznańskim“. Nie będziemy tu podawać treści tego artykułu, dość powiedzieć, że wykazana tam jest konieczność ściśłego zbliżenia się dwóch pokrewnych narodów. Artykuł ten, który zwrócił na siebie uwagę w Wiedniu, a głównie w Berlinie, był wynikiem, jak wiadomo, długich i częstych narad przedstawicieli najznakomitszego polskiego stronnictwa, którzy zjechali się na jubileusz Kraszewskiego. Już ten jeden fakt każe uznać ważność narodowego zjazdu krakowskiego, mianowicie też w stosunku do Rosji.

„Są tacy, którzy starają się wynaleźć, no, i znajdują w tym zjeździe pewną barwę polityczną, a przecież zjazd ten odznaczał się brakiem politycznego charakteru. Główny i rzeczywisty rezultat zjazdu zamyka się w przekonaniu, że jedyną drogą do lepszej przyszłości jest rozwój umysłowy, w obszernej znajomości, z wyłączeniem wszelkich fantazji politycznych. Prawie wszystkie mowy wygłoszone na uroczystości krakowskiej, przejęte są głębokim uznaniem, że naród polski zachował jednakże poczucie jedności wszystkich swych części skła-

dowych, że po bolesnych doświadczeniach, przestał wierzyć w zbawienność rewolucyjnych eksperymentów i napisał na swym sztandarze jako program — umysłowy i społeczny rozwój narodu.

„Czy na tym gruncie możemy podać Polakom szczerą, braterską dłoń? Nietylko możemy, ale powinniśmy. Przez całe wieki nasze stosunki wzajemne określały się nieprzyjaźnią, działaliśmy przeciw Polakom — przez ostatnie dziesiątki lat żyliśmy bez nich, nadszedł czas iść z nimi razem, ręka w rękę. Wymaga tego i nasz własny rozwój wewnętrzny i nasza sytuacja zewnętrzna. Szczere pogodzenie się z Polakami w Rosyi, nietylko w słowach, ale w czynie, stworzy nam w nich takich sprzymierzeńców w Niemczech i w Austrii, że żadne przymierze austro-niemieckie nie będzie dla nas groźnem....“

Echo

(1 grudnia) 1879 roku. N 269.

Listy z Petersburga.

VII.

Petersburg, 26 listopada.

Zmienność dzienników petersburskich staje się przysłowiową. Wczoraj obrzucały kogoś błotem, dziś stawiają go na piedestale, a ktoś zaręczy, czy jutro wczorajsze bożyszcze z piedestału nie spadnie? Gusta zmieniają się tu tak szybko, jak sceny w szopce ludowej, z tem, dodajmy, podobieństwem, że tu i tam widać rękę, która marynetkami porusza.

Przez wszystkie konstelacje tej zmienności przechodził w prasie petersburskiej Kraszewski i jego jubileusz. Nie mówię tu o „Gołosie“, dlatego, że o ile tę sprawę znam, to artykuł pana Makuszeva, jaki się zjawiał na początku r. b. w „Gołosie“, dzięki renomowanemu podpisowi autora, przesłizgnął się w druku bez wiedzy głównego redaktora. Również nieuzasadnionem jest zdanie niektórych dzienników angielskich, jakoby dzisiejszy kierunek „Gołosa“ wywołany został obawami płynącymi z austro-niemieckiego przymierza.

Faktem jest, że na kilka miesięcy przed zjazdem dwóch kanclerzy w Wiedniu, redakcja „Gołosa“ po dojrzałej rozwaźce przyszła do przekonania, że w interesie państwowego i społecznego rozwoju Rosyi, należy szukać zbliżenia ze społeczeństwem polskim. Od tego czasu tendencję tę konsekwentnie przeprowadza. Dowodem wystąpienie „Gołosa“ w obronie społeczeństwa naszego z powodu zarzutów „Birżewoj Gazety“ i inne artykuły i korespondencje z Warszawy, pomieszczone w ciągu roku bieżącego. Jubileusz był tylko próbą ognia, w którym kierunek „Gołosa“ nietylko nie stopniał, ale przeciwnie zahartował się silniej i dobitniej.

Co innego „Petersb. Wiedomosti.“ Te z akrobatyczną lekkością robią ciągle salto mortale w jednym lub drugim kierunku. Na tydzień przed jubileuszem obrzuciły Kraszewskiego błotem potwarzy, na którą jeden ze znanych dziennikarzy musiał odpowiadać w „Mołwie“. Równocześnie dowodziły, że obowiązkiem jest powstrzymać

się od uczestnictwa w jubileuszu. Kiedy telegramy doniosły, że życzenia organu p. Komarowa się spełniły, i że nawet Turgieniew nie przyjechał, zmieniły one taktykę i zaczęły piorunować na komitet krakowski, za nierozesłanie zaproszeń. Od tej chwili zaczęły „Petersb. Wied.“ wyteżać swój słuch, a że niewiele dosłyszwały, więc w rozbijającej ich fantazji zaczęły powstawać groźne widma. Jeden z toastów podniósł do znaczenia wyzywającego programu, a różnobarwne kostiumy do rewolucyjnej demonstracji. Przy tej sposobności dostało się i Siemiradzkemu za to, że ośmielił się namalować tak „nędzny obraz“ jak „Świeczniki“ i następnie pochodnie te zapalić u innego ogniska i na „cudzym“ złożyć ołtarzu.

Ale i ta polityka „dobrego apetytu“ nie długo trwała. Po znanym artykule wstępnym w nrze 245 „Gołosa“, na drugi dzień pojawił się w „Pet. Wied.“ najniespodziewaniej bardzo sympatyczny artykuł, cofający wszystkie poprzednie zarzuty i głoszący, że jubileusz był aktem ściśle literackiego znaczenia. Od tego dnia upłynął miesiąc, i o dziwo, nowa kwadra nie przyniosła żadnej zmiany.

Jeżeli „Petersb. Wied.“ są zmienne, to jednak prym pod tym względem trzyma w prasie petersburskiej niezaprzeczenie „Nowoje Wremia“, organ pana Suworina. Przyczę wam tylko kilka próbek tej zmienności. Dnia 14 września r. b., zatem na dwa tygodnie przed jubileuszem, „Nowoje Wremia“ zamieściło bardzo obszerny artykuł, w którym podając szczegóły i program jubileuszu, w gorący sposób podnosiły zasługi Kraszewskiego i zagrzewały inteligencję rosyjską do przyjęcia udziału w obchodzie. W pięć dni potem „Now. Wrem.“ zapytywały ze zdumieniem w artykule wstępnym, jak można obchodzić jubileusz jakiegoś tam Kraszewskiego, którego „znaczenie w literaturze słowiańskiej można porównać z panem Łazucznikowem.“ Dla objaśnienia ignorantów, którzyby o sławie p. Łazucznikowa nie dosłyszeli, dodają, że pan Ł. był to powieściopisarz rosyjski tej miary jak np. p. M. D. Chamski lub coś podobnego. Przeszło znowu 7 dni, widzimy „Now. Wremia“ podnoszące pod niebiosa autora „Starej Baśni“ jako „wielkiego i rozumnego człowieka, który marzył w „Gazecie Polskiej“ o zbliżeniu inteligencji polskiej i rosyjskiej.“ Nie będę was prowadził czytelnicy po wszystkich drogach, które szło „Now. Wrem.“ w czasie od 2 października do 20 listopada, po kilkanaście razy zmieniając swoje poglądy na Kraszewskiego, jubileusz i wszystko, co z nim związane. Zatrzymam tylko waszą uwagę na ostatniej stacyi.

„Nowoje Wremia“ podjęło w kilku ostatnich numerach sprawę zbliżenia rosyjskiego i polskiego społeczeństwa. Żeby fakt ten dobrze zrozumieć, trzeba pamiętać, że pismo to jest w ciągłej walce konkurencyjnej z „Gołosem“, któremu zazdrości powodzenia, wpływu w Rosyi i zagranicą i prenumeratorów. Walka obu dzienników nierówną prowadzi się bronią. „Now. Wr.“ za pole szermierki obiera rubrykę „Przegląd gazet i pism“, z której codziennie wypuszcza zatrute żółcią strzały przeciwko „Gołosowi.“ Ten ostatni zaś udaje głuchego i na wszystkie, najbardziej nawet grubiańskie zaczepki pana Suworina, odpowiada milcze-

niem. W tem ignorowaniu zachodzi tak daleko, że nietylko o „Now. Wr.“ nie wspomina, ale nawet tytułu tego pisma nigdy nie wymienia, nie chcąc „kłaść szpalt swojej gazety.“

Otóż konkurencja z „Głosem“ nie pozwoliła p. Suworinowi pójść jego torem w sprawie dotkniętej wyżej, chociaż obecnie kwestya ta jest na porządku dziennym i „Now. Wr.“ wierne swojej chorągiewkowej polityce, pragnęłoby popłynąć z wiatrem. Cóż więc robi? oto chwytając na gorącym uczynku felietonistę „Głosu“, dowodzi, że „śpiewać pieśni nie jest bohaterstwem“, że polityka pięknych słów i ogólnikowych wykrzykników do niczego nie doprowadzi, tam gdzie potrzeba faktycznego ułożenia wzajemnych stosunków. Dowodzi dalej, że o żadnem „pogodzeniu się“ nie może być mowy, bo nigdy pomiędzy nami „niezgody nie było.“

„Przyjemnie jest pić miód ustami“ p. Suworina, ale obawiamy się, czy na dnie tego kielicha słodyczy nie odnajdziemy... piotunu. Z trzech artykułów wstępnych, które ogłosiło „Now. Wr.“ w sprawie zbliżenia, nic się jeszcze wywnioskować nie da; są to tylko ogólniki, do tego mniej jasne i zrozumiałe, aniżeli słowa „Głosu.“

Bądź co bądź, kwestya „zbliżenia“ jest obecnie na porządku dziennym. Wszystkie tutejsze gazety ją podejmują.

Antoniusz.

Gazeta Narodowa A 247.

W Lwowie, Wtorek dnia 2. Grudnia 1879.

Prasa moskiewska nie na żarty zajęła się sprawą polską, a właściwie nie sprawą polską, tak jak my ją rozumiemy i jak ją rozumieć powinien każdy człowiek, pragnący swobody narodów; ale sprawą, jak Moskale nazywają „pojednania Polski z Moskwą.“ Po artykułach *Głosu* i *Pietiersb. Wied.*, które podały inicjatywę do podniesienia tej kwestji, zabrały w niej głos i inne organa prasy petersburskiej. Zrazu były to artykuły czysto polemiczne, skierowane do zatuszowania tego przykrego wrażenia jakie wywarły na publiczność polską owe napiętna i wściekła mi tania się niektórych dzienników moskiewskich w pierwszych dniach po jubileuszu Kraszewskiego. Z rzędu tych polemicznych artykułów wyróżniał się szczególnie artykuł zamieszczony w *Wiestniku Europy*, czasopiśmie miesięcznem, używajacem w caracie wielkiego rozgłosu i znaczenia. Artykuł ten dosadnie zgromiwszy szowinistów moskiewskich za lekceważenie sprawy polskiej, wykazawszy im ile głupoty było w twierdzeniach np. takich, że wszyscy znakomici uczeni i pisarzy polscy bieżącego stulecia byli Moskalami dla tego, że się urodzili na ziemi zostającej pod panowaniem moskiewskiem; a ile znowu nikczemności w wyrzucaniu Polakom tego, że Mickiewicz, cierpiąc niedostatek, przyjął od Chomiakowa pięć tysięcy rubli zebranych dla niego przez „wielbicieli polskiego poety“; wykazawszy więc to wszystko, artykuł ten oświadcza, że współcześni publicyści moskiewscy nie dorosli do wysokości sprawy polskiej, nie dojrżeli w etyce politycznej tak dalece aby o rozwiązanie jej kusić się mogli. Jest to bowiem sprawa, o której jeżeli kto kompetentnie wśród pisarzy moskiewskich mówił, to

właśnie tylko owi przyjaciele Mickiewicza, owi wielbicieli jego talentu i jego ojczyzny. Ale znowu oni — pisze dosłownie *Wiestnik Europy* — taki Puszkina, Chomiaków, dwaj Kirejewscy, w szczególności zaś Samarin, Pogodina i ks. Wiaziemski, to są olbrzymi, skoro porównamy ich znajomość rzeczowej kwestji ze znajomością i wywodami teraźniejszych naszych dziennikarzy. I wszyscyśmy w rozumieniu sposobów rozwiązania tak wielkiej kwestji, jaką jest kwestja polska, pozostali w tyle za tamtymi przynajmniej o półtora wieku. Pomimo tego jednak, pomimo naszej niewiedomości, ignorancji i nieumiejętności wzięcia się do rzeczy, logika historii posuwa wciąż kwestję polską naprzód, tak, że my, patrząc na to, musimy mimowolnie powtórzyć słowa, które podanie wkłada w usta Galileuszowi: *e pur si muove!*... a przecież to się wciąż rusza i szuka punktu wyjścia!...

Niezrażona jednak tem zapewnieniem *Wiestnika Europy*, iż dzisiejsza publicystyka moskiewska nie dorosła do wysokości sprawy polskiej, redakcja dziennika *Nowoje Wremia* postanowiła dla sprawy tej wyszukać punkt wyjścia. Pod pretekstem, że nibyto od jakiejś osoby z Poznania otrzymała ona szereg faktów „stanowczo dowodzących, iż wśród społeczeństwa polskiego istnieje prąd, zmierzający do zgody z Moskwą“, zamieszcza ona list tej osoby, a do niego dołącza od siebie uwagę. List ten jest dość ciekawy, oto jego brzmienie:

„Dozwólcie mi nieco miejsca na rozebranie kwestji, na którą ja nieco inaczej niż wy patrzę. Mówię o stosunkach moskiewsko-polskich, uregulowanie których postawiła teraz prasa na porządku dziennym. Że stosunki te są nienormalne, że nie są takimi, jakby pragnąć należało tak w interesach narodu moskiewskiego jak i polskiego, jest to faktem przez obie strony uznanym. Czyż nie możnaby ich zmienić na korzyść obu narodów, i jak należy je zmienić?

„Zdaje mi się, że zadawałające rozstrzygnięcie kwestji możliwe jest tylko pod warunkiem, żeby Polakom ze strony narodu i społeczeństwa moskiewskiego (czyny i poglądy rządu nie mogą być przedmiotem mej uwagi) przyznano także same prawa, za które takżeście pięknie i gorąco walczyli i walczyście odnośnie do Serbów, Bułgarów, Czechów, to jest prawa istnienia i rozwoju. Gdy bronicie powyższych słowiańskich narodowości, gdy mówicie o ich prawach to narody te błogosławia prasę moskiewską, i widzą w Moskalach swych pobratymców, swych opiekunów, swych starszych braci, wcale nie smucąc się tem, że o wskrzeszeniu królestwa Duszana, o Wielkiej Bułgarji, o przywróceniu koronie św. Wacława poprzedniego blasku zupełnie milczycie, jakkolwiek nie ulega kwestji, że historyczne te ideały kryją się w duszy marzycieli i szowinistów serbskich, bułgarskich i czeskich. I nikt nie myśli nawet twierdzić, że Czechów, Serbów i Bułgarów nie można żadnemi ustępstwami zadowolnić, jeżeli ich historyczne ideały nie staną się rzeczywistością. Dlategoż więc znajduje się tylu ludzi, którzy utrzymują, że z Polakami niepodobna się porozumieć, że oni ciągle jeszcze marzą o przywróceniu status quo z przed r. 1772?

Ośmielam się zapewnić was, że ludzie tak twierdzący nie zadali sobie trudu zbadania obecnego ustroju umysłowego Polaków, nie postarali się o wystudjowanie warunków życia i pragnień ich inteligencji, nie przysłuchiwali się nigdy opiniom polskiego społeczeństwa, i wydając

swe wyroki, nie przypuszczają widocznie nawet myśli o istnieniu rozlicznych i wprost przeciwnych sobie prądów w dążnościach polskich.

„Istnienie między Serbami stronnictwa austriackiego i moskiewskiego, między bułgarami stronnictwa liberalnego i konserwatywnego, między Czechami młodo-czeskiego i staro-czeskiego, u Holendrów nakoniec anglofilskiego i germanofilskiego — uznawane jest za objaw istotny i nienlegający sporowi — tylko o Polakach głosi się z emfazą, że są oni jak jeden mąż przeciwni zgodzie z Moskwą, że zawsze myślą o nieprzyjaźni do Moskali.

„Dość jest znać choćby najpowierzchniej historję utworzenia się Rzeczypospolitej i etnograficzne warunki, pośród których żyją Polacy — dość jest przypomnieć, że trzy polskie pokolenia wychowały się pod wpływem trzech zupełnie różnych mocarstw: Prus, Austrii i Moskwy, żeby „a priori“, z zupełną pewnością powiedzieć, że kompletna jedność w dążnościach jest tu niemożliwa — muszą tu być stronnictwa z przeciwnymi dążnościami, podobnie jak w każdym narodzie, nawet więcej niż w każdym innym narodzie.

„Tak też w rzeczy samej jest. Wszyscy Polacy jednomyślnie obchodzą będą jubileusz Kraszewskiego, ale odnośnie do tego, jak urządzić swe losy i jaką drogę wybrać do tego celu, nie przedstawiają oni wcale jednomyślnej, zbitej masy. Rozdzieleni oni są na dwa obozy, z których jeden znajduje się na ziemi ojczyźnej, wśród współbraci, i widząc w germanizacji głównego swego nieprzyjaciela, czeka i doczekać się nie może zgody z Moskalami, ażeby przy ich pomocy obronić się od nacisku cudzoziemców — drugi obóz składa się z panujących niegdyś politycznie i dziś jeszcze panujących społecznie Polaków na ziemiach przyłączonych w przeszłości do Rzeczypospolitej z ludnością niepolską. W obozie tym myślą co prawda także o zachowaniu bytu narodowego, ale jeszcze więcej myślą o zachowaniu swej współczesnej miejscowej hegemonii i marzą — nie ukrywajmy tego — o przywróceniu dawnej władzy, a że czegoś podobnego niemożna oczekiwać od Moskwy, więc dążności te wybijają się w Galicji wschodniej, lub jak chcecie Rusi Czerwonej.

„Czyli innem słowem, Polacy w etnograficznych granicach narodowości polskiej są całkiem czem innym, niż Polacy po za temi granicami. Z pierwszymi Moskale łatwo mogą się porozumieć w kwestji wzajemnych stosunków i ostatecznie pogodzić się — z drugimi rzecz jest nieco trudniejsza. Ależ ci ostatni to przecież mniejszość, która w czysto polskim narodzie właściwie niewielkie ma znaczenie, dopóki istnieć będą obecne stosunki. Jeżeli zaś będą w Warszawie raz zadowoleni, to mogą was zapewnić, że ani na brzegach Wisły, ani na brzegach Warty nikt nie będzie dbał o to, w jakim usposobieniu ducha jest Lwów lub Kamieniec Podolski.

Do tego listu redakcja dodaje od siebie następującą uwagę: „Autor listu, osobiście nam znany, ale pragnący zachować incognito, mówi o kwestji, w której istotnie należałoby dobić się czegoś pewnego, unikając sentymentalizmu, choć Słowianie bardzo na takowy są łakomi. Mówiliśmy już poprzednio i dziś jeszcze powiemy, że wyraz „zgoda“ jest tu wprost nie na miejscu. Godzić się mogą tylko dwie walczące narodowości w obawie nowego sporu, nowych bitw. Godzić się mogą Niemcy z Francją, Włochy z

Austrią, ludy jednego państwa z ludami drugiego. Zwycięzca przedstawia warunki, zwyciężony przyjmuje takowe, albo znowu walczą ze sobą. Jeżeli z tego stanowiska będziemy patrzeć na Polaków i Moskali, to z pewnością pokój nigdy nie nastąpi dlatego, że wiekiste i istotne pretensje z jednej strony znajdują istotny opór z drugiej. To wszystko nie uspokoiłoby, ale przeciwnie rozdrażniło obie strony. My atoli patrzymy na sprawę tę inaczej. Polacy i Moskale, dwie narodowości jednego i tego samego plemienia, a nawet, dwie najzdolniejsze narodowości, w każdym razie takie, które wyrwały głęboki ślad w historii powszechnej. Bądź co bądź, losy ich związały, i rzecz idzie nie o zgodę, ale o możliwość życia wspólnego, pomagając sobie wzajemnie, mając wspólne cele i wspólnych przyjaciół i nieprzyjaciół. Niema żadnej rozmyślnej nieprzyjaźni ze strony Moskwy i Moskali do Polaków, i nie może jej być, gdyż tego rodzaju nieprzyjaźń byłaby nierozumem i wytwarzałaby grunt, na którym wspólne życie dwóch narodowości byłoby niemożliwem. Niemniej jednakże kwestja ta podnoszona jest od czasu do czasu, a w ostatnich chwilach z pewną gwałtownością. Mamy w tym przedmiocie kilka listów, a autor „zgody moskiewsko-polskiej“ obiecuje nam przesłać szereg faktów, stanowczo udawadniających istnienie tego prądu w społeczeństwie polskim, który on nazywa dążącym do „zgody“. Dlatego postanawiamy poświęcić tej kwestji kilka artykułów, i o ile się da, wyjaśnić i nasz punkt widzenia, nie mając nic wspólnego z nieprzyjaźnią dla narodowości polskiej.“

Ciekawi mocno jesteście tych artykułów, mających wyjaśnić moskiewski punkt wyjścia, tem bardziej, że redakcja, jak z powyższego widać, przejdzie od razu na grunt praktyczny.

Zanim jednak *Nowoje Wremia* na grunt ten przejdzie, przeszedł już nań *Głos*. W dzisiejszym swym numerze zamieszcza on artykuł, któremu należy się całe uznanie.

Wychodzi on w tym artykule z założenia, że dopóki jedna tylko strona, to jest Moskale, rozpisywać się będzie o potrzebie zgody, a druga, to jest Polacy, milczeć będzie, dopóty cała gadanina prasy moskiewskiej nie zda się na nic. Tymczasem Moskale nie mogą wcale brać za złe Polakom, że milczą, albowiem mają oni zakneblowane usta. Wprawdzie prasa poznańska i galicyjska — pisze *Głos* — cieszy się swobodą prasy, ale znowu dla Moskwy nie ma żadnego znaczenia, to co organa poznańskie, krakowskie i lwowskie, piszą lub pisać mogą w tej sprawie, gdyż nie z galicyjskimi, ani poznańskimi Polakami chcą Moskale zgody, ale z tymi jedynie, którzy są pod berłem moskiewskim i których los związany jest z losem caratu. Natomiast ci właśnie nie mają swobody słowa.

Jeżeli więc ich prasa zachowuje w tej sprawie wymowne milczenie, to my Moskale nietylko za złe tego wziąć nie możemy, ale przeciwnie milczenie ich uszanować winniśmy. Wszakże ponieważ idzie tu o sprawę wielkiej wagi, która zarówno społeczeństwo moskiewskie jak i polskie obchodzi, przeto ważną jest rzeczą, aby usunięte zostały te przeszkody, które nie pozwalają Polakom zabrać w niej głosu. Mówiono na początku b. r. że w Petersburgu powstanie organ polski, wymieniano już nawet nazwisko jego redaktora, jednego ze znakomitych publicystów warszawskich. Cieszyliśmy się mocno z tego, bo organ polski, wychodzący w mieście, w którym prasa nie podlega cenzurze, mógłby o-

twarcie mówić o stosunku Moskali do Polaków. Jednakże pogłoska ta nie sprawdziła się, ale zresztą, gdyby się ona była i sprawdziła, byłby to ostatecznie tylko paliatywny środek. Dziennik polski, wychodzący w Petersburgu, nie miałby u Polaków tego znaczenia, co dzienniki wychodzące w Warszawie; nie tętniłby tak życiem narodowym, jak one, nie odzwierciedlałby w sobie tyle co one pragnień polskiego narodu.

Aby więc w całej pełni Polacy zabrać głos mogli w sprawie tej tak ważnej, potrzeba, żeby Warszawie, jako stolicy Królestwa Polskiego, przyznany został ten sam przywilej, który ma Petersburg i Moskwa, to jest aby i w Warszawie zniesiona została cenzura. Dzisiaj, wątpimy już aby ktokolwiek chciał utrzymywać, iż takie rozporządzenie mogłoby państwo na szkodę narazić. Piętnaście lat temu utrzymywano, że zniesienie cenzury w Petersburgu i 75

Moskwie narazi monarchię na wielkie niebezpieczeństwa. Doświadczenie złożyło przeciwny dowód. Owoż nie ulega wątpliwości, że tak samo doświadczenie rozwiałoby i względem Warszawy wszelkie obawy."

Tyle *Głos*. Artykułowi jego bez zastrzeżenia przyklasnąć możemy, tembardziej zwłaszcza, że jest to pierwszy objaw dążenia do wprowadzenia sprawy na grunt praktyczny. Dopóki prasa warszawska ma zakneblowane usta, dopóty wszystkie gadaniny o zgodzie dzienników moskiewskich do żadnego rezultatu nie doprowadzą, raczej na ironię wyglądają. Niech Moskale wymogą najpierw na swym rządzie aby zniósł cenzurę, a nie tylko okaza tem w czynie, że na serjo do zgody dążą, ale nadto dopiero tym sposobem stworzą możność dyskusowania o niej.

Dziennik Poznański Nr 2 z 16 stycznia 1881.

*** Od dostojnego jubilata J. I. Kraszewskiego odbieramy pismo następujące:**

"Szanowny Redaktorze!

Z zasady unikaliśmy i unikamy wszelkiej polemiki w sprawach osobistych. Nie chcieliśmy więc na żadne przeciwko nam wymierzone w pismach rosyjskich artykuły odpowiadać, tém bardziej, żeśmy o bezużyteczności odpowiedzi fałszywie tłumaczonych lub ignorowanych przekonani byli z góry.

Artykuł „Gazety warszawskiej“ (nr. 8 z dnia 12 stycznia*), biorący nas w obronę przeciwko „Nowoje Wremia“, zmusza niejako do wyjaśnienia, żeśmy nigdy przekonani naszych nie zmienili, choć dokoła stósunki i zasady uległy całkowitemu przewrotowi.

Byliśmy i jesteśmy tego przekonania, iż wszystkie narodowości są równouprawnione do bytu i że żadne państwowe względy wynarodowiania nie usprawiedliwiają, które jest zawsze i wszędzie bezprawiem i gwałtem przeciwko prawom człowieka.

Byliśmy i jesteśmy tego przekonania, że żaden też gwałt i środki przymusowe, żadne prawa wyjątkowe do niczego nie prowadzą, owszem działają przeciwnie.

Nie mieliśmy i nie mamy wstrętu do żadnej narodowości, szanujemy je wszystkie, ale miłości mieć nie mogliśmy dla ludzi i systemów, wbrew naszym przekonaniom przeciwnych.

To, co się zowie dziś kwestyą polską, w tych rozmiarach i warunkach, w jakich ona istnieje w Rosyi — jest wprost kwestyą prawa przyrodzonego, praw nienaruszalnych człowieka.

Nie miejsce tu rozbierać, czém i jak historycznie położenie to spowodowane zostało.

Dobrze zrozumiane interesa państwowe tak tu jak wszędzie powinny prowadzić do użytkowania sił a nie do niszczenia ich i ubezwładnienia. Pomysł jednania ich sobie przymusem jest równie bezużyteczny jak śmieszny.

Nie jesteśmy już w epoce, w którejby żywioły poczuwające się do praw bytu, bezkarnie pochłaniane być mogły.

Twierdziliśmy to zawsze i dziś zachowaliśmy dawne a głębokie przekonanie nasze. Uczucie miłości dla własnej ojczyzny i narodowości nie przeszkadza nam do poszanowania innych — gdy szacunek są godne.

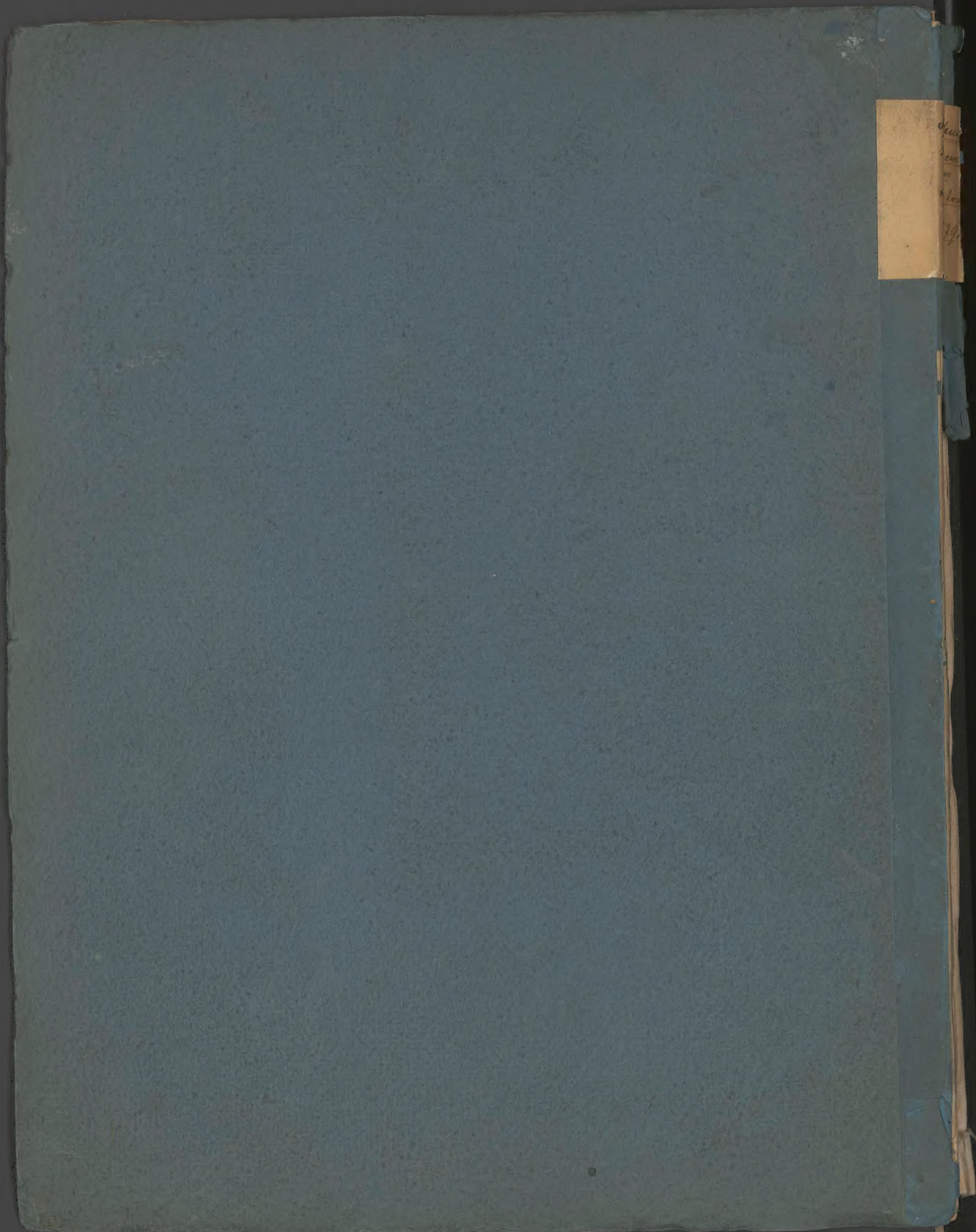
J. I. Kraszewski.

Drezno, dnia 14 stycznia 1881."

(— Bezczerność „Nowego Wremieni.“ —) w „Gazecie warszawskiej“ z dnia 12 bm. czytamy, co następuje:

„Nowoje Wremia“ w artykule ogłoszonym w tych dniach, a wymierzonym przeciwko J. I. Kraszewskiemu, powiada, iż nie wie, czy p. Kraszewski jest rzeczywiście pochodzenia polskiego, czy też może i rosyjskiego, nie ulega jednak wątpliwości, że był czas, kiedy przez niego przemawiało jakby rosyjskie uczucie. Na dowód tego dziennik powołuje się na przedmowę do historii Wilna, gdzie ma być świadectwo, iż „społeczeństwo polskie wrzało oburzeniem“ na Kraszewskiego za to, iż wykażał „w rękopiśmie“, więc w pracy jeszcze nieznanéj owemu społeczeństwu, „znaczenie historyczne i prawdę historyczną żywiołu rosyjskiego w Wilnie.“ Jakże były uczucia Kraszewskiego przed 50 laty, to sam chyba powiedziećby mógł najlepiej; ale mamy przed sobą Wilno Kraszewskiego (cztery tomy) i możemy zapewnić, że tam w przedmowach autorskich nie ma ani słowa o jakimkolwiek oburzeniu nań społeczeństwa polskiego. „Nowoje Wremia“ zapomniało tu o ósmém przykazaniu: „Nie mów naprzeciw bliźniemu twemu fałszywego świadectwa.“





Jubileusz
Kraszewskiego
go
w Krakowie
1879r.

